KAZIMIERZ PETYNIAK-SANECKI

WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

CZ. II.

KSIĄŻNICA-ATLAS * LWÓW-WARSZAWA

de correspondence commerciale 1,30

T. Lepszy: Co należy wiedzieć o towarach Cz. I . . 3,60

— " " " " " Cz. II . . 3,40

Z. Łempicki i G. Elgert: Deutsch IV 1,90

Z. Olszewski: Stenografia polska 4,90

K. Petyniak-Sanecki: Technika handlu światowego 6,—

St. Pszon: Francuska korespondencja handlowa. Cz. II 2,10

T. Seifert: Zasady techniki badania bilansu 3,60

A. Simmler i K. Wiśniowski: Towaroznawstwo i organizacja handlu jajami kurzymi 2,20

F. Szulborski: Słownik handlowy polsko-rosyjsko-niemiecko-francusko-angielski . . . . . 9,—

F. Tomanek: Handel towarowy i pieniężny 4,90

F. Tomanek i J. Treter: Tematy do księgowości. Cz. III. Księgowość przemysłowa i bilanse 1,50

K. Zagajewski: Deutsches Lesebuch für Handelsschulen 3,60

KAZIMIERZ PETYNIAK-SANECKI

WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

CZ. II

PRODUKCJA PRZETWÓRCZA
(RZEMIOSŁO, CHAŁUPNICTWO, PRZEMYSŁ),
OBIEG DÓBR (HANDEL, PIENIĄDZ)
DOCHÓD SPOŁECZNY

KSIĄŻNICA-ATLAS * LWÓW-WARSZAWA
1939

3.62209/2

1005027397

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

3063 a

WYDAWCA: KSIĄŻNICA-ATLAS S. A., ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE i WYDAWNICZE T. N. S. W., LWÓW, CZARNIECKIEGO 12, ODDZIAŁ: WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 41

ODBITO W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH SP. AKC. KSIĄŻNICA-ATLAS LWÓW, GEN. ROZWADOWSKIEGO 20

W 981/68/27

I. PRODUKCJA PRZETWÓRCZA

a) Ogólna charakterystyka i rodzaje produkcji przetwórczej

Przez produkcję przetwórczą rozumie się wytwarzanie z surowców wytworów przeznaczonych do konsumpcji lub dalszej produkcji. Naturalną podstawą produkcji przetwórczej jest rolnictwo i górnictwo, które dostarczają materiałów surowych do przeróbki w drodze chemicznej czy mechanicznej. Podają zwyczajnie 4 formy tej produkcji przetwórczej, a mianowicie: a) Przemysł rodzinny albo domowy, polegający na produkcji domu dla domu. Jak długo nie ma między ludźmi obrotów wymiennych, stanowi taki przemysł rodzinny jedyną formę przemysłowej produkcji. Dziś istnieje on jeszcze w okolicach odciętych od ogólnego obrotu, np. w górach szkockich, niektórych okolicach Norwegii, Zelandii. b) Rzemiosło, które polega na zawodowej produkcji bez maszyn albo przy zastosowaniu niewielu tylko maszyn, przy użyciu małego kapitału, na zbyt lokalny, tj. dla najbliższej klienteli. c) Chałupnictwo. Przy tej formie produkcji zatrudnia przedsiębiorca robotników w ich własnych mieszkaniach. d) Przemysł fabryczny. Przy tej formie produkcji zatrudnia przedsiębiorca regularnie w swych warsztatach większą ilość robotników przy zastosowaniu środków technicznych, przy użyciu wielkiego kapitału i maszyn.

Z różnych działów produkcji przetwórczej na pierwsze miejsce wysuwają się: rzemiosło i przemysł fabryczny. Obydwa działają na polu produkcji przetwórczej, tylko gdy pierwsze pracuje dla potrzeb indywidualnych, to drugie dla ogólnych społecznych. Rzemiosło stosuje się zatem do indywidualnych życzeń i potrzeb swojej klienteli, która zamawia potrzebne sobie wytwory. Przemysł fabryczny, produkując dla potrzeb ogólnych, wytwarza masowo pewne typowe przedmioty. Jako konsekwencja powyższych różnic uwydatnia się odrębny charakter pracy, który w rzemiośle opiera

się przeważnie na pracy ręcznej przy zastosowaniu narzędzi rękodzielniczych, natomiast w przemyśle fabrycznym polega on na zastosowaniu sił mechanicznych albo środków technicznych. Rzemiosło ma koło klienteli ograniczone do ludności miejscowej, czasem i zamiejscowej. Przemysł ma przed sobą nieograniczone rynki zbytu. W dzisiejszym systemie wolnej konkurencji istnieją obok siebie rzemiosło i przemysł fabryczny, staczając na jednych polach zacięte z sobą walki, a uzupełniając się na innych. Obok nich rozwinęło się chałupnictwo.

Ponieważ produkcja przetwórcza łączy się ściśle z uprzemysłowieniem i tzw. urbanizacją, przeto zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych działów produkcji przetwórczej, poświęcimy kilka uwag pojęciu urbanizacji.

b) Pojęcie urbanizacji i jej rozwój w Polsce i za granicą

Statystyka wykazuje, że państwa przemysłowe są bogatsze od rolniczych i dochód społeczny oraz dochód na głowę jest w krajach rolniczych mniejszy niż w krajach uprzemysłowionych. Ponieważ od dochodu społecznego zależy przecie całe życie narodu, bo i zaspokojenie potrzeb materialnych, i rozwój kultury, cywilizacji i obronność kraju, przeto narody dążą do tzw. urbanizacji. Przez urbanizację rozumiemy przekształcenie się państw rolniczych w przemysłowe, rozwój miast i przesuwanie punktu ciężkości życia narodu ze wsi do miast. Miasta po wsze czasy od starożytnej Grecji i Rzymu do dni dzisiejszych były zawsze ośrodkami kultury i bogactwa narodów i są ich mózgiem, bo tu powstają wszelkie idee, pomysły, ruchy wolnościowe itd., kwitnie nauka, literatura i sztuka. Tu powstaje przemysł drobny i wielki, tu tworzą się centra handlu zarówno wewnętrznego jak zagranicznego. Ich wpływ na życie całego kraju był i jest zawsze wielki. Zajęcia w przemyśle, rzemiosłach, handlu stwarzają nowe źródła zarobkowania, większe od zarobków w rolnictwie. Wedle miesięcznych tablic Instytutu Badań Koniunktur Gospodarczych dochód społeczny w Polsce w r. 1937 wynosił u ludności rolniczej na 1 mieszkańca zł 246,—, a u ludności nierolniczej zł 603,—. Majątek narodowy państw uprzemysłowionych znajduje się przeważnie poza wsią. Proces urbanizacji poczynił szczególnie wielkie postępy w wieku XIX, gdy Polska była w niewoli i w tym procesie udziału nie brała. Słaby proces urbanizacji w Polsce spowodował, iż przy zaludnieniu 87 osób na 1 km^2 Polska jest mało uprzemysło-

wionym krajem, posiada wielkie nasilenie ludności rolniczej, słaby stan zaludnienia miast, karłowaty stan gospodarstw włościańskich. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać nie tylko w wieku XIX, którego nam brak, lecz również w okresie znacznie wcześniejszym. Niesłychanie ciekawy przykład planowej urbanizacji przedstawiają Niemcy. W ciągu ostatnich 60 lat ilość ludności wiejskiej pozostała tam bez zmiany, a cały przyrost ludności państwa skierowano do miast, a częściowo na emigrację; i tak:[1]

w roku 1875 ludność 37 107 tys., w tym wiejska 22 000 tys., tj. 59,3% w roku 1933 ludność 65 218 tys., w tym wiejska 21 481 tys., tj. 32,9%.

Tak więc w ciągu 60 lat ludność wiejska w Niemczech wykazuje nawet mały spadek, podczas gdy ludność miejska wskutek rozwoju przemysłu, handlu i komunikacji niemal się podwoiła.

Hübnera: Tablice geograficzno-statystyczne (Geografisch-Statistische Tabellen) podają cyfrowo proces urbanizacji Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych od połowy wieku XIX do r. 1930. Anglia w 1801 r. miała 40% ludności miejskiej, w 1920 r. miała jej już prawie 80%. Francja w okresie od 1846 do 1911 r. zwiększyła ludność miejską z 24% do 54%. Proces urbanizacji rozpoczął się tam wcześniej i postępował znacznie szybciej niż w Polsce. W Polsce ludność miejska w r. 1921 wynosiła 25%, a w r. 1939 — 33%. W 1921 r. ogólna liczba miast wynosiła 611 z 6,6 mil. ludności, co stanowiło 24% ogółu ludności Państwa, w 1931 r. zaś mieliśmy 636 miast z ludnością 8,7 mil., co stanowiło 27,2% ogółu ludności. Przy tym w 1921 r. najmniejszych miast z ludnością poniżej 5 tys. było 354, w 1931 r. zaś — 308. Za to miast, posiadających powyżej 20 tys. mieszkańców — w 1921 r. było 36, a w 1931 r. — 46, miast z ludnością 50—100 tys. w 1921 r. było 7, w 1931 r. — 11, miast o 100—500 tys. w 1921 r. było 5, w 1931 r. —9. Ponadto w 1931 r. m. Łódź przekroczyło 500 tys. mieszk. i Warszawa przekroczyła znacznie milion mieszkańców. W ciągu następnych 7 lat po spisie 1931 r. m. Gdynia szybko się rozwijało i obecnie przekroczyło już daleko 100 tys. mieszkańców. Warszawa zaś osiągnęła 1261 tys. mieszkańców. Niestety nie nadąża równolegle za urbanizacją zaopatrzenie miast w dostateczną liczbę budynków i mieszkań.

Jak widać, w Polsce niepodległej proces urbanizacji posuwa

[1] Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich, 1935.

się wprawdzie powoli, ale stale naprzód. Za czasów sejmu czteroletniego , a więc 150 lat temu, wedle obliczeń T. Korzona ludność wsi wynosiła 86%, a ludność miast 14% ogółu ludności. Zmiany w budowie struktury demograficznej następują z reguły powoli, lecz odpowiednia polityka gospodarcza, która kształtuje strukturę gospodarczą, może ten proces wydatnie przyspieszyć. Charakterystyczny przykład szybkiej urbanizacji stanowi obecnie Centralny Okręg Przemysłowy, w którym szereg miast zwiększył swą ludność w jednym tylko roku 1938 o 30 do 50%.

1 stycznia 1919 r. było w Polsce 26,3 mil., a w roku 1939 jest już 34½ mil. mieszkańców. W okresie 20 lat przybyło więc 8,2 mil. ludzi, a gdy jeszcze w roku 1919 na 1 km² wypadało niespełna 70 mieszkańców, obecnie przypada 87. Wobec przyrostu naturalnego, średnio około 400 000 ludzi rocznie, można śmiało przyjąć, że rokrocznie przybywa przeciętnie na każdy kilometr kwadratowy jeden człowiek. Lecz dochód społeczny nie rośnie w tym samym tempie. Musimy więc dążyć do uprzemysłowienia Polski i do przekształcenia struktury społeczno-gospodarczej kraju w kierunku urbanizacji, idealnie biorąc — przegrupowania ludnościowego mieszkańców wsi i miast w stosunku 1:1 (50% na wsi i 50% w miastach) z dotychczasowego stosunku 2:1 (67% na wsi i 33% w miastach i miasteczkach). Taki jest naczelny drogowskaz do postępu gospodarczego a równocześnie i polityczno-społecznego naszego Państwa. W tym kierunku idą też wysiłki Państwa i prace Biura Planowania Krajowego.

J. Czyżewski: Wpływ morza na urbanizację, Czasopismo Geograficzne r. 1935.

Z. Dębicki: Miasteczko, Warszawa 1917.

I. Drexler: Odbudowa wsi i miast na ziemi naszej, Lwów 1932.

R. Feliński: Budowa miast, Warszawa 1935.

S. Grabowski: Skupienia miejskie w Król. Polskim, Warszawa 1930.

St. Kluźniak: Urbanizm, Warszawa 1937.

A. Malicki: Położenie geograficzne miast na Nadbnżu, Lwów 1935.

J. Mękarska. Rozwój miast na kuli ziemskiej, Lwów 1936.

M. Pawluk: Miasta w Polsce, Lwów 1938.

St. Rychliński: Socjologia miasta, Przegląd Socjologiczny r. 1935.

Rocznik Statystyczny Miast Polski, Gł. Urząd Statystyczny.

T. Tołwiński: Urbanistyka, Warszawa 1934.

F. Uhorczak: Miasta w Polsce, ilość, wielkość, rozmieszczenie, Lwów 1937.

A. Wakar: Miasta prowincjonalne Królestwa Polskiego, Warszawa 1916, (Ekonomista).

A. Wakar: Osiedla o charakterze miejskim i podmiejskim woj. warszaw. Kwartal. Stat. 1924.

c) Rzemiosło

Początkowo obejmowało ono całą produkcję przetwórczą. Rozwój kapitalizmu stworzył fabryki, czyli scentralizowaną, oraz chałupnictwo, czyli zdecentralizowaną wielką produkcję. Rzemiosło ma wyższość bezwzględnie nad produkcją wielkoprzemysłową tam, gdzie wytwórczość masowa nie może zadośćuczynić indywidualnym potrzebom. Są poza tym pewne działy, np. cukiernictwo, koszykarstwo, fryzjerstwo czy pozłotnictwo, a następnie cały dział naprawek, gdzie rzemieślnik jest konieczny i nie da się wyprzeć mechanicznej pracy. W innych dziedzinach mogłoby podjąć również pomyślną walkę z wytwórstwem przemysłowym, gdyby postarało się o większą wiedzę fachową, lepiej korzystało z podziału pracy i zastosowania ulepszeń technicznych. Rzemiosło przedstawia pod względem społecznym żywioł zdrowy, bo pracowity i samodzielny. Może ono śmiało stanowić pomost między warstwami robotniczymi a kapitalistycznymi. Stosunki i widoki dla uczniów i czeladników są korzystne, gdyż zostają z czasem majstrami. Rzemiosło stanowi obok rolnictwa i przemysłu jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego. Daje ono zatrudnienie setkom tysięcy pracowników, a ponadto jest największą szkołą zawodową, dostarczającą do przemysłu olbrzymich rzesz personelu fachowego.

Znamienną właściwością rzemiosła w przeszłości był ustrój cechowy, który przetrwał od w. XII do XVIII. Cechy jako organizacje monopoliczne wszelkich zarobkowych zajęć rękodzielników, kupców, kramarzy, szynkarzy, regulowały w duchu chrześcijańskiej idei równości i braterstwa pod nadzorem władzy miejskiej stosunki swojego przemysłu, czuwały nad dobrą jakością wyrobów, wydawały przepisy co do sposobów wytwarzania i ustanawiały ceny towarów, aby zapewnić producentom sprawiedliwą cenę i słuszny zysk, a konsumentów ochronić od wyzysku. Dla ochrony producentów od zgubnej konkurencji ograniczały cechy rozmiary produkcji, wysokość płacy, nawet miejsca targowe dla zbytu towarów. W organizacji cechowej zatem była produkcja regulowana odpowiednio do interesów wszystkich wytwórców miejskich i do potrzeb konsumpcji. Cechy w wiekach XIV i XV przyczyniły się znacznie do wzrostu miast, wytworzenia zamożnego i pracowitego mieszczaństwa i powiększenia dobrobytu ogólnego. Ustrój cechowy podupadł skutkiem nowej techniki wytwórczej i rozwinięcia się handlu międzynarodowego. Handel mianowicie

niechętnie nawiązywał stosunki z poszczególnymi rzemieślnikami, gdyż produkcja była rozbita i różnorodna, a ceny ustalane przez cech często za wysokie. Toteż dysponując odpowiednim kapitałem, handel tworzy tzw. manufaktury, które polegały na tym, że kupiec-kapitalista kupował surowiec, kontraktował rzemieślników, którym polecał wykonanie towaru wedle dostarczonych wzorów, przystosowanych do ogólnych wymagań konsumentów, a po wykonaniu i odbiorze dostarczał nowych zamówień. Z czasem kapitalista nie szuka już wykwalifikowanych rzemieślników, ale bierze robotników niekwalifikowanych, których przyucza tylko do pewnych działów produkcji. Produkty wyrabiane masowo w formie manufaktury, a później w formie fabrycznej przy tańszym masowym zakupie surowca, są tanie i rzemieślnik na rynku nie może wytrzymać konkurencji. Pod wpływem tym uległo rzemiosło różnym zmianom, a mianowicie albo zostało całkowicie zastąpione produkcją fabryczną (tkactwo, zegarmistrzostwo), albo przekształciło się w chałupnictwo (stolarstwo, krawiectwo, szewstwo), albo tylko niektóre części składowe produktów rzemieślniczych wyrabia się fabrycznie (zamki, klucze, cholewki), albo tracąc samodzielność gospodarczą zachowało techniczną (bednarze po gorzelniach, browarach, stelmachowie po folwarkach). Coraz silniejszy nacisk kapitalizmu przemysłowego na rzemiosło spowodował z końcem ubiegłego stulecia ruch znany pod nazwą polityki utrzymania stanu średniego. Najlepsze rezultaty wydała ona w Niemczech, a także i w byłej Austrii. Przystąpiono tam mianowicie do zorganizowania rzemieślników przez utworzenie izb rękodzielniczych, które mają pewne kompetencje administracyjne, np. przyjmowanie uczniów, sądownictwo rozjemcze itd.

Pod względem społecznym rzemiosło przedstawia element najpożyteczniejszy i najzdrowszy dla narodu, bo tworzy ono niezawisły, zdrowy stan średni, rdzeń mieszczaństwa, tak potrzebny dla utrzymania równowagi między warstwami kapitalistycznymi a robotniczymi. Majster jest w swym warsztacie samodzielnym panem, a ta samodzielność przejawia się wszędzie. On jest nie tylko producentem, ale również kupcem, buchalterem, korespondentem a nawet i finansistą. Może on łatwo produkcję swą przystosować zarówno pod względem rozmiarów jak i jakości do każdorazowych stosunków gospodarczych i wymagań rynku, co jest ważne zwłaszcza w okresach kryzysów gospodarczych, i tym góruje nad fabryką. Ułatwia mu obecnie konkurencję z fabryką motor elektryczny, który stał się tak tani, że go rzemieślnik

kupić może, a przez to zaoszczędza ogromnie na pracy. Organizacje spółdzielcze kredytowe, surowcowe, produkcyjne i maszynowe dają mu możność konkurowania z fabryką nawet i na polu kapitałowym. Akcja w tym kierunku cieszy się u nas wielkim poparciem rządu zarówno pod względem organizacyjnym jak i finansowym. Jednak ten ruch spółdzielczy w rzemiośle jest słabo rozwinięty i wszystkich spółdzielni rzemieślniczych jest w całym Państwie około 100 z 23 tys. członków i kapitałem $3^1/_2$ mil. zł.

Hasło elektryfikacji rzemiosła od dawna już jest propagowane za granicą, a w szczególności we Francji, Anglii, Holandii i Niemczech oraz Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Również i u nas kwestia elektryfikacji rzemiosła staje się zagadnieniem coraz bardziej doniosłym i aktualnym. Dzięki bowiem elektryfikacji następuje znaczne zwiększenie wydajności pracy, usprawnienie produkcji, podniesienie higieny i bezpieczeństwa pracy, osiągnięcie wyższego stopnia doskonałości i precyzyjności wytwarzanych artykułów. Z ankiety przeprowadzonej w r. 1938 przez Związek Elektrowni Polskich wynika, że stan elektryfikacji naszych warsztatów rzemieślniczych jest jeszcze bardzo niski.

Warsztat rzemieślniczy jako słaba materialnie placówka gospodarcza musi mieć możność modernizacji pracy przez dogodne warunki nabycia maszyn i aparatów elektrycznych, które ze swej strony muszą być tanie w użyciu. Jedno i drugie jest w Polsce spełnione. Znaczna większość maszyn i aparatów elektrycznych oraz grzejników, stosowanych w rzemiośle, wytwarzana jest w kraju i dostarczana na dogodnych warunkach kredytowych przez poszczególne elektrownie. Taniość w użyciu jest również zapewniona dzięki temu, że zelektryfikowane warsztaty rzemieślnicze opłacają za zużycie prądu specjalne taryfy, dające duże zniżki przy zwiększeniu zużycia energii. Nabycie maszyn ułatwia również zastaw rejestrowy. Istnieją więc duże możliwości zelektryfikowania u nas warsztatów rzemieślniczych.

Zawisłość rzemiosła od stosunków gospodarczych i społecznych nakłada na państwo i rzemiosło obowiązek popierania organizacji rękodzieła, przez ułatwienie nabycia surowców, zbytu towarów, organizację kredytu, zakładanie szkół zawodowych, kursów rzemieślniczych, wzorowych warsztatów itp. Dekretem z października 1933 r. wprowadzono u nas Izby Rzemieślnicze w ilości 17. Dekret o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku wyodrębnia z ogólnego prawa przemysłowego organizację rzemieślniczego samorządu gospodarczego, stawia go na równi z izbami przemysło-

wo-handlowymi i rolniczymi i tym samym sankcjonuje emancypację rzemiosła spod prymatu wielkiego przemysłu i umożliwia rzemiosłu samodzielny rozwój. Tenże dekret Prezydenta Rzeczypospolitej powołał w celu koordynacji pracy i opinii Izb Rzemieślniczych Związek Izb Rzemieślniczych jako instytucję publicznoprawną, którą tworzą wszystkie izby rzemieślnicze jako wspólną organizację. Zadania Związku Izb ująć można w następujące 3 grupy: 1) gospodarczą (kredyty, cła, eksport, traktaty, konwencje międzynarodowe, komunikacja i taryfy przewozowe), 2) ustawodawczą (ustawodawstwo przemysłowe, społeczne, spółdzielcze, podatkowe), 3) szkolnictwo zawodowe. Na pierwszy plan wysunięto tu grupę gospodarczą; w ten sposób ustawodawca chciał wskazać, że możliwość realizacji usamodzielnienia się rzemiosła widzi przede wszystkim w dokonaniu szeregu prac o charakterze gospodarczym. Organizacjami rzemieślniczymi działającymi poza samorządem są cechy, jako korporacje oparte na prawie przemysłowym, oraz organizacje społeczne, oparte na ustawie o stowarzyszeniach. Ogółem tego typu organizacyj istnieje obecnie w Polsce parę tysięcy, a już z samego ilościowego ich zestawienia wynika, iż mogą one odegrać poważną rolę w dalszej ewolucji naszego rzemiosła. Ustrój cechowy, jak powiedzieliśmy wyżej, podupadł. Stan rzemieślniczy domagał się jednak podniesienia roli i wskrzeszenia znaczenia organizacji cechowej. Te słuszne postulaty rzemiosła uwzględnia nowelizacja prawa przemysłowego, uchwalona przez sejm dnia 31 marca 1938 r., która jest zapowiedzią renesansu cechów rzemieślniczych.

Główniejsze postanowienia uchwalonej ustawy przemysłowej są następujące:

Ustawa zasadniczo ustanawia dwa rodzaje rzemiosł, a mianowicie: rzemiosła koncesjonowane i nie koncesjonowane, przy czym do pierwszej kategorii zalicza przedsiębiorstwa instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych, gazowych, elektrycznych, wyrób broni i amunicji oraz kominiarstwo, o ile przedsiębiorstwa te nie są prowadzone sposobem fabrycznym. Wszystkie pozostałe są nie koncesjonowane.

Zasadnicze zaś zmiany w odniesieniu do organizacji rzemiosła polegają głównie na znacznym poszerzeniu uprawnień cechów. Do zadań cechów należy: pielęgnowanie ducha łączności oraz utrzymywanie i podnoszenie godności zawodowej członków; piecza nad sprawami młodzieży rzemieślniczej, pozostającej na nauce u członków cechu oraz załatwianie spraw wynikłych ze stosunku nauki

rzemiosła; popieranie i urządzanie szkół, kursów, odczytów itp. w celu kształcenia zawodowego członków cechu oraz ich pracowników i uczniów; tworzenie kas i funduszów zapomogowych dla członków cechu oraz ich rodzin i pracowników; popieranie i utrzymywanie świetlic i burs czeladników i uczniów (terminatorów); organizowanie i popieranie spółek i spółdzielni, celem prowadzenia składów surowców i półfabrykatów, wspólnych magazynów sprzedaży, wspólnych warsztatów pracy, podejmowanie się dostaw lub robót.

Z dalszych zmian należy podkreślić przepis ustalający możność utworzenia jedno- i wielobranżowych Związków Cechów.

Związki Cechów są osobą prawną, mają obowiązek współdziałania z Izbami Rzemieślniczymi oraz Związkiem Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej. W ten sposób ustawa spełnia dwa zasadnicze postulaty rzemiosła: opiera organizację rzemiosła na cechach przywracając im pełne znaczenie i powagę organizacyjną oraz gwarantuje cechom możność prowadzenia działalności gospodarczej w specjalnych związkach gospodarczych.

Ogólna ilość warsztatów rzemieślniczych wraz z nielegalnymi wynosi około 433 tys., zatrudniających około 700 tys. ludzi, co w stosunku do 33,8 mil. ludności w końcu 1935 r. daje 78 mieszkańców na 1 warsztat. Kart rzemieślniczych wydano w r. 1936 354 449. Na poszczególne zawody, liczące ponad 5 tys. zakładów rzemieślniczych, przypadają następujące liczby:

	Liczba zakładów	Liczba mieszkańców na 1 zakład		Liczba zakładów	Liczba mieszkańców na 1 zakład
Szewcy . .	69 000	490	Wędliniarze .	14 500	2 331
Krawcy . .	64 100	527	Cieśle . . .	12 400	2 726
Kowale . .	38 800	874	Ślusarze . .	11 900	2 840
Rzeźnicy . .	37 000	914	Kołodzieje . .	9 600	3 521
Stolarze . .	36 400	929	Cholewkarze .	8 700	3 885
Piekarze . .	20 000	1 690	Malarze . .	7 700	4 390
Murarze . .	16 500	2 048	Blacharze . .	6 700	5 045 [1]
Fryzjerzy . .	15 200	2 224			

W Państwie Polskim Warszawa słynęła ze swoich rzemiosł i nie straciła tego charakteru pomimo rozwoju przemysłu fabrycznego. Przewaga tego ostatniego widoczna jest na polu blacharstwa, ka-

[1] „Polska Gospodarcza", 1936, z. 32.

pelusznictwa, ślusarstwa, garbarstwa, farbiarstwa i zegarmistrzostwa. Natomiast dzielnie się trzyma w wyrobie obuwia, odzieży i stolarstwie.

Co do rozmiarów rzemiosła — to typem polskiego warsztatu rzemieślniczego jest warsztat drobny, gdyż w przeważającej liczbie majster pracuje sam, rzadko z jednym czeladnikiem lub uczniem. Wartość całej produkcji rzemieślniczej w Polsce obliczają na około 2 miliardy zł. Oczywiście jest to cyfra tylko przybliżona, bardzo daleka od ścisłości, gdyż wielu rzemieślników nie prowadzi żadnych zapisków, a poza tym w bardzo wielu wypadkach rzemieślnik tylko naprawia stare rzeczy i efekt jego pracy trudno ustalić. Co do rozmieszczenia podana w tysiącach ilość warsztatów w poszczególnych województwach daje następującą kolejność: kieleckie 44, warszawskie 36 (przy czym w samej Warszawie 19 600), łódzkie 34, lubelskie 33, poznańskie 30, lwowskie 24, wołyńskie 18, krakowskie 16, pomorskie 15. Słabo liczbowo przedstawia się stan rzemieślników w woj. wileńskim, poleskim, nowogródzkim i tarnopolskim.

Konieczne jest dla rzemiosła zwiększenie zwłaszcza kredytu inwestycyjnego, gdyż rzemiosło nasze operuje metodami niesłychanie przestarzałymi, wręcz prymitywnymi. Ulgę w tej sprawie przynosi ustawa o rejestrowym prawie zastawu na maszynach i silnikach zakładów rzemieślniczych. Ustawa daje możność uzyskania przez rzemieślników stosunkowo łatwego i taniego kredytu inwestycyjnego, a także obrotowego. Ustawa przewiduje możliwość zastawu jedynie przy należnościach z tytułu sprzedaży n o w y c h maszyn i silników, względnie z tytułu pożyczek udzielonych na ich kupno.

Ustawa zezwala na zastaw jedynie na rzecz sprzedawcy, o ile jest nim kupiec rejestrowy, oraz na rzecz pożyczającego, o ile pożyczający jest instytucją kredytową.

Do bolączek naszego rzemiosła należy zaliczyć, obok braku kredytu, szeroko rozwinięte rzemiosło nielegalne, czyli tzw. fuszerstwo, które się nadzwyczajnie rozpleniło, i liczba fuszerów w całym Państwie jest oceniana na około 100 tys. Fuszer nie wykupując karty rzemieślniczej, nie płacąc podatków i świadczeń socjalnych jest groźnym konkurentem dla legalnego rzemiosła. Walka z fuszerstwem jest niesłychanie trudna zarówno ze względów gospodarczych jak i socjalnych.

Obraz nie byłby cały, gdybyśmy nie wspomnieli o szkoleniu rzemieślników. Otóż dawniej przyszły rzemieślnik mógł się kształ-

cić tylko u majstra, naprzód w charakterze ucznia, następnie czeladnika. Obecnie uczeń może pobierać naukę nie tylko u majstra, ale i w normalnej dziennej szkole zawodowej. Te szkoły rzemieślnicze są wyposażone w warsztaty i dzielą się na: 1) niższe, do szkolenia w rzemiosłach, wykonywanych po wsiach i małych miasteczkach, 2) gimnazja i 3) licea rzemieślnicze. Tych szkół a właściwie wydziałów mamy 655 o liczbie uczniów około 40 tysięcy. Uczniowie pobierający naukę nie w szkole, ale u majstra, muszą uczęszczać w pewnych godzinach, zazwyczaj po pracy, do szkół zawodowych dokształcających, wyposażonych w warsztaty, w których mają możność poznać najnowsze zdobycze techniczne swej specjalności i porównać je z warsztatem swego majstra. Tych szkół mamy 608 o około 80 tys. uczniów. Dorosły rzemieślnik może się dokształcać na różnych kursach, urządzanych przez instytuty przemysłowe lub rzemieślniczo-przemysłowe.

d) Chałupnictwo

Chałupnictwo polega na pracy wykonywanej we własnym mieszkaniu, ale na rachunek przedsiębiorcy, przy czym zdarza się często, że przedsiębiorca nie ma bezpośrednich stosunków z robotnikiem, lecz posługuje się pośrednikami, agentami, faktorami. Pośrednik taki, który wcisnął się pomiędzy przedsiębiorcę a robotnika, nosi w Anglii miano wyciskacza potu. Tu ustaje gospodarcza samodzielność robotnika, gdyż nie pracuje on dla swej klienteli, lecz dla przedsiębiorcy. Przemysł domowy ma dziś zastosowanie w krawiectwie, szewstwie, stolarstwie, parasolnictwie, przy wyrobie guzików, kilimów, kapeluszy i różnych rzeczy z drzewa.

W historycznym rozwoju pierwszym chałupnikiem był pracownik manufaktur. Chałupnictwo jest więc formą bardzo starą (p. rzemiosło). Chałupników można podzielić na dwie grupy: a) konkurujących z wielkim przemysłem i rzemiosłem i b) nie będących konkurentami przemysłu i rzemiosła. Pierwsza grupa jest znacznie liczniejsza i ma o wiele większe znaczenie gospodarcze i społeczne; druga grupa jest nieliczna i należą tu głównie koszykarze i sitarze, a może i koronkarze.

Dalszy podział byłby na chałupnictwo miejskie i wiejskie. Chałupnik nie styka się z klientem, jak to ma miejsce u rzemieślników. Jego cała produkcja jest zamówiona przez przedsiębiorcę, który mu dostarcza surowca, nieraz i narzędzi, a którą

następnie od niego zabiera. Stąd w rzemiośle jedna osoba łączy w sobie funkcję handlową i przemysłową, a w chałupnictwie funkcja handlowa jest powierzona specjaliście-nakładcy, gdy tymczasem chałupnik oddaje się wyłącznie produkcji. Kapitalista-nakładca ujednostajnia produkcję i może zastosować standaryzację i normalizację, a z drugiej strony znając rynki zbytu zarówno krajowe jak i zagraniczne, zwyczaje i upodobania klienteli, modę, może produkcję przystosować do tych warunków. W ogóle rola nakładcy, zwłaszcza silnego kapitałowo i traktującego przemysł nakładczy jako swój zawód, jest bardzo ważna w chałupnictwie i powinna być centralnym punktem zainteresowań polityki gospodarczej. Organizacyjnie jest więc chałupnictwo formą wyższą, gdyż jest tu możliwa tylko od dzieła, czyli akordowa. Chałupnicy są Ponieważ przedsiębiorca nie może dozorować pracy, przeto płaca jest tu tylko możliwa od dzieła, czyli akordowa. Chałupnicy są gorzej wyposażeni aniżeli robotnicy fabryczni, zwłaszcza że i całe ustawodawstwo, chroniące tego ostatniego, nie ma do nich zastosowania. Chałupnikom zaś mieszkającym daleko od siebie i nie stykającym się z sobą trudno łączyć się w związki zawodowe i walczyć o polepszenie płac. Dzięki temu przedsiębiorcy zatrudniający chałupników stwarzają poważną konkurencję przemysłowi fabrycznemu. Mogą bowiem ustanawiać niskie ceny, nie mając kosztownych maszyn i budynków fabrycznych; w razie kryzysu mogą każdej chwili przerwać produkcję, nie mając żadnych obowiązków wobec robotników. W Anglii ten sposób produkcji nazywa się dlatego systemem wyciskania potu (sveating system). Aby zapobiec wyzyskowi, próbowały niektóre państwa zakazać tego sposobu wytwórstwa, okazało się to jednak praktycznie niewykonalnym. Wobec tego postanowiono zastosować do chałupnictwa te same przepisy, jak do robotników fabrycznych (Francja, Niemcy). W Brukseli w roku 1910 utworzono „Międzynarodowy Urząd Chałupnictwa“ (Office international du Travail a Domicile), który odbył dwa kongresy, w 1910 r. w Brukseli i w r. 1912 w Zurychu.

W Państwie Polskim jest chałupnictwo rozwinięte zwłaszcza w b. Królestwie.

Chałupnictwo jest u nas dziedziną jeszcze mało znaną i na ogół nie docenianą, jakkolwiek posiada ono pierwszorzędne znaczenie społecznogospodarcze. Zatrudnia ono bowiem w przybliżeniu około milion osób.

Chałupnictwo posiada nadzwyczajną zdolność przystosowania

się do koniunktury i dlatego odgrywa szczególnie doniosłą rolę w okresie kryzysu gospodarczego. Obejmuje ono kilkadziesiąt działów.

„Obecnie zapewne nie mniej jak 1 milion ludności w Polsce czerpie środki utrzymania z pracy chałupniczej" — czytamy w pracy, poświęconej zagadnieniom chałupnictwa.[2]

Ośrodki pracy chałupniczej rozrzucone są po wszystkich województwach tworząc w pewnych miejscowościach czy powiatach skupienia sięgające kilku tysięcy osób.

Ów milion chałupników pracuje dla kilkudziesięciu tysięcy nakładców, wśród których znajdziemy tak drobnych kupców zamieszkałych po wsiach i miastach, różnego rodzaju pośredników, dostarczających hurtowniom towaru, jak również pewnych kategoryj przemysłowców „anonimowego" charakteru.

Najpoważniejsze dwie gałęzie pracy chałupniczej — to s z e w s t w o i k r a w i e c t w o, których znaczenie gospodarcze jest ogromne — wobec tego, że wchodzą tutaj w grę setki tysięcy pracowników oraz setki milionów złotych, jeśli chodzi o wartość wyrabianych przedmiotów. Można przyjąć, że w chwili obecnej liczba szewców nie jest mniejsza od 300 tys., a zapewne liczba krawców jest mało co mniejsza, przy czym cała ta wielka masa, licząca ponad ½ mil. pracujących, rozmieszczona jest po miastach wielkich i mniejszych oraz po wsiach, a udział tej części, która zamieszkuje wsie, w miarę upływu czasu coraz to bardziej rośnie.

W szewstwie fabryki wyrabiają nie więcej niż 10% ogólnej produkcji, liczącej około 30 mil. par rocznie, której wartość przekracza 300 mil. zł. Co się tyczy krawiectwa — to znaczenie produkcji fabrycznej w tym zakresie jest jeszcze mniejsze aniżeli w szewstwie. Szewstwo jest rozmieszczone na całym terenie kraju, raczej jednak w miastach niż po wsiach. Tysiące warsztatów szewców-chałupników skupiają się w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie, Wilnie, Radomiu, Kielcach i Wolbromiu.

Głównym ośrodkiem krawiectwa chałupniczego są Brzeziny pod Łodzią, zatrudniające w r. 1937 około 1500 osób. Drugim podobnym do Brzezin ośrodkiem jest Tarnów, skupiający około 1700 chałupników.

T k a c t w o chałupnicze grupuje się w okolicach Łodzi (Zduńska Wola, Bełchatów, Pabianice, Konstantynów) oraz

[2] Praca zbiorowa: Chałupnictwo. Materiały, uwagi, wnioski. Nakładem tygodnika „Polska Gospodarcza". Warszawa 1938, str. 288.

w najbliższych powiatach zatrudniając w samych wsiach 11 456 osób (spis ludności z 1931 r.). Chałupnictwo d z i a n e, skupiające się wokół Tyńca pod Krakowem, zatrudniało podług spisu z 1931 r. 106 osób zajmujących się wyrobem wełnianych artykułów na drutach. H a f c i a r s t w o skupia się w Makowie Podhalańskim i okolicy oraz na Polesiu w okolicach Horodca, gdzie kilkaset kobiet w charakterze chałupnic wyrabia serwety dla nakładców. K o r o n k a r s t w o posiada swój ośrodek w Bobowej w woj. krakowskim.

K o s z y k a r s t w o chałupnicze to dział pracy, którym trudni się prawie wyłącznie ludność wiejska. Główne ośrodki produkcji znajdują się na terenie woj. lwowskiego (Rudnik nad Sanem). Ogółem liczyć można, iż 17 tys. osób trudni się koszykarstwem chałupniczym.

S t o l a r s t w o skupia się głównie w miastach, jak np. w Warszawie i Łodzi. Duży wreszcie ośrodek stolarstwa chałupniczego mieści się w Kalwarii Zebrzydowskiej. G a r b a r s t w o chałupnicze liczy parę tysięcy warsztatów rozrzuconych na południowych i wschodnich ziemiach Polski. (Zwłaszcza woj. nowogródzkie i wileńskie). K u ś n i e r s t w o posiada swe ośrodki w Garwolinie, Kurowie, Łęcznej oraz w Tyśmienicy i Żółkwi. S i t a r s t w o posiada swój najbardziej charakterystyczny ośrodek w Biłgoraju. G a r n c a r s t w o rozrzucone jest na terenie całego kraju, ale do największych jego ośrodków można zaliczyć Horodno (pow. Stolin), wieś Rokitę pod Kowlem i Kulczyn (pow. Łuck). Wyrób g u z i k ó w z masy perłowej ogranicza się do Sochocina (pow. Płońsk), a guziki niciane wyrabiają kobiety na Podkarpaciu w okolicach Limanowej oraz nad Wisłą w okolicach Czerwińska. K i l i m k a r s t w o w Kosowie i na całej Huculszczyźnie.

Te 15 wyliczonych dziedzin pracy chałupniczej, wymienione powiaty, miasta czy wsi dają nam w ogólnych zarysach obraz zasięgu terytorialnego i różnorodności produkcji chałupniczej w Polsce.

W niektórych okręgach, jak np. w łódzkim, kieleckim, radomskim, wileńskim i tarnowskim, powstają nawet olbrzymie ośrodki chałupnicze; szczególnie na wsi chałupnictwo przybiera najrozmaitsze formy i trudno jest nieraz określić , czy to jest chałupnictwo, czy też praca samodzielna. Do najcharakterystyczniejszych cech w chałupnictwie należy sezonowość. Oczywiście o 8-godzinnym dniu pracy nie ma mowy. Są okręgi np. w Brzezinach (ubra-

nia męskie), gdzie raz na tydzień pracuje się bez przerwy 36 godzin, w innych okręgach znowu pierwsze 3 dni w tygodniu pracuje się po 14 godz., zaś w pozostałych 3 dniach po 16 godzin na dobę. 12-godzinny dzień pracy należy tu do rzadkości, jest on stosowany w Łodzi, gdzie pierwsze 5 dni pracuje się po 12 godzin, a w sobotę 10 godzin; najczęściej jednak długość dnia pracy waha się w granicach 14 do 18 godzin.

W tej dziedzinie pracy jest przeważnie reprezentowany element słabszy i tańszy, jak kobiety i młodociani, a nawet dzieci 10-letnie, a nieraz i 7-letnie. Przeciętnie pracuje 30—40% kobiet w chałupnictwie, a w niektórych gałęziach odsetek ten jest znacznie większy. Tak np. w koronkarstwie wynosi on 65%, w sitarstwie 47%, w pończosznictwie 45%. W tkactwie po miastach odsetek ten wynosi 30%, we wsiach 35%. Ciekawe, że nawet w szewstwie udział kobiet, jeśli chodzi o chałupnictwo, wynosi 1,4%, a w stolarstwie 1%. Warto też zwrócić uwagę, że w ślusarstwie pracuje 15% mężczyzn ponad 60 lat. Praca w chałupnictwie odbywa się w najbardziej niehigienicznych i szkodliwych dla zdrowia warunkach, przy czym do ubezpieczalni chałupnicy przeważnie nie należą. W niektórych dziedzinach chałupnik po kilkunastu latach pracy staje się inwalidą.

Wynagrodzenie chałupnika jest śmiesznie niskie, nierzadko wynosi ono od 3—7 groszy za godzinę. W tkactwie wynagrodzenie waha się w granicach od 10—13 groszy za godzinę, w innych gałęziach sięga ono 31—32 groszy, a nawet 40—50 groszy. W chałupnictwie krawieckim stawki płac obowiązujących przy pracy chałupników w artykułach przeznaczonych na eksport wynoszą: uszycie palta [3] zł 2,50, uszycie marynarki à zł 1,50, uszycie kamizelki — zł 0,75. W Kosowie chałupnik otrzymuje od nakładcy za metr kilimu 1,50 do 3,50 zł. W ten sposób chałupnik pracujący w kilimkarstwie 8 do 9 godzin dziennie zarabia maksymalnie do 40 zł miesięcznie. W Warszawie zarobek chałupnika wynosi 50 do 90 groszy za godzinę. Wyjątkowo w Białymstoku chałupnicy, zatrudnieni przy wyrobie towarów wełnianych sposobem mechanicznym, zarabiają po zł 1,50, a nawet po zł 1,70 za godzinę, przy czym zachowany został 8-godzinny dzień pracy. Jest to wynikiem akcji powziętej ze strony organizacji zawodowej chałupnictwa, która niekiedy jest w stanie wywalczyć dla swoich członków znośne warunki bytu.

Na ogół jednak chałupnictwo daje się z trudem ująć w karby organizacyjne. W niektórych okręgach dochód rolnika-chałupni-

ka z ziemi (przeważnie 1 do 2 mórg) wynosi 30%, a z tkactwa 70%, przy czym nikt tak jak chałupnik nie potrafi wyzyskać ziemi najbardziej nieurodzajnej, ale to tylko dla własnych potrzeb.

W szeregu okręgów wykonywają całe wsie pracę chałupniczą dla miast, obniżając w niemożliwy sposób wynagrodzenie chałupników, zajętych po miastach. Ogromna rozpiętość zarobków stanowi jedną z największych bolączek w chałupnictwie.

Szczególnie w Polsce chałupnictwo ma duże widoki rozwoju i może oddać znaczne usługi życiu gospodarczemu. Składają się na to specyficzne warunki, w jakich znajduje się nasze gospodarstwo społeczne.

Chałupnictwo pracuje na potrzeby kraju i na eksport, który można jeszcze rozszerzyć. Wedle Informatora Eksportowego i miesięcznika Polski Eksport-Import, wyroby nasze chałupnicze mogą znaleźć zbyt w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Afryce Południ., Egipcie, Palestynie, na Dalekim Wschodzie, a z krajów europejskich w Anglii, Belgii, Danii, Italii, b. Czechosłowacji.

Sprawa chałupnicza, będąca obecnie tematem badań specjalnej komisji w Ministerstwie Opieki Społecznej, posiada na wielu odcinkach fragmentaryczne uregulowanie ustawowe.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z r. 1933 różni się nieco od przepisów prawa przemysłowego w oznaczeniu pojęcia chałupnika.

Przepisy wykonawcze prawa przemysłowego ograniczają pojęcie chałupnictwa wyłącznie do osób bezpośrednio wykonywających pracę chałupniczą na rzecz nakładcy. Rozp. Min. Prz. i H. z 27. V. 1935 określa chałupnictwo jak następuje: „Praca chałupnicza osób fizycznych, które na mocy umowy, zawartej z nakładcą lub nakładcami (fabrykantami, rzemieślnikami, kupcami, pośrednikami itp.), zawodowo i zarobkowo, samodzielnie lub wyłącznie przy pomocy osób należących do najbliższej rodziny, wyrabiają, przerabiają albo wykończają przedmioty, zamówione przez nakładcę (nakładców), jeżeli praca ta jest wykonywana wyłącznie na rachunek nakładcy we własnym mieszkaniu pracującego lub w innym miejscu, w którym tryb pracy nie jest normowany przez nakładcę". Jeżeli więc chałupnikowi pomocna jest przy pracy inna osoba niż członek najbliższej rodziny, chałupnik taki będzie uważany za przedsiębiorcę, rzemieślnika obowiązanego do wykupienia świadectwa rzemieślniczego. Ustawa o ochronie pracy chałupniczej stała się koniecznością i jest w opracowaniu. Ustawa ta winna w pewnym zakresie uchronić chałupnika

od najbardziej rozpowszechnionych nadużyć — w formie wypłat wekslami czy kwitami na sklep spożywczy, winna przeprowadzić wydawanie książek pracy, wywieszanie stawek płac itp. Właściwie dzisiaj wszystkie kraje posiadają już takie ustawy. Postanowienia ustaw chałupniczych w poszczególnych krajach niezbyt na ogół się różnią, a działanie tych ustaw od szeregu lat w takich krajach, jak Niemcy, Belgia czy Anglia — dają dostateczny pogląd na ich funkcjonowanie i korzyści. Uchwalenie ustawy chałupniczej — wraz z działaniami, zmierzającymi w kierunku gospodarczego podniesienia chałupników — dopiero łącznie tworzy całokształt środków społecznych i gospodarczych, które wydają się koniecznymi dla zrealizowania całego wielkiego planu przyjścia z pomocą najbardziej upośledzonej — a dziś tak licznej — warstwie świata pracy. Ponieważ normy przepisów ochronnych, dotyczące czasu pracy, urlopów, bezpieczeństwa, higieny pracy i inne, prawdopodobnie w ułamkowym tylko zakresie będą mogły być stosowane w dziedzinie pracy chałupniczej, istota opracowywanej ustawy ograniczy się do problemu decydującego a w chałupnictwie stanowiącego największy moment zadrażnienia, tj. do zagadnienia płac. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że rozwiązanie sprawy zarobków chałupników nastąpi przez ustalenie nie tylko należytego wynagrodzenia za produkowane przedmioty, lecz przede wszystkim wyeliminowanie szkodliwego i ciągnącego bezzasadne zyski pośrednictwa, co powoduje nadmierne przedłużanie czasu pracy, często sięgającego ponad dwukrotną liczbę ustawą przepisanych dla przemysłu godzin pracy. Analogiczne próby rozwiązania problemu chałupnictwa podejmowane za granicą, a w szczególności w Niemczech, Norwegii, Belgii, b. Austrii i innych, sprowadzały się w znacznej części swych najważniejszych postanowień do uregulowania sprawy zarobków pracowniczych przez zapewnienie skutecznej ingerencji obiektywnych czynników pod przewodnictwem przedstawiciela państwa.

Należy sobie uprzytomnić rolę, jaką chałupnictwo odegrało i odgrywa jeszcze w rozwoju przemysłowym rozmaitych krajów. Na chałupnictwie wyrósł potężny przemysł w Niemczech, jak: zabawek drewnianych, cynowych i blaszanych w Norymberdze i Saksonii, instrumentów muzycznych i zabawek w Saksonii i w Górach Kruszcowych, wyrobów nożowniczych w Solingen i Remscheid, wyrobów żelaznych krótkich w Czarnym Lesie i Turyngii, zegarów i wyrobów galanteryjnych w Turyngii, towarów optycznych w Jenie. Tę samą doniosłość ma przemysł cha-

łupniczy w Czechach, gdzie jest on podstawą całego przemysłu szklanego i ceramicznego, galanterii zdobniczej oraz instrumentów muzycznych. Niemniej przemysł zegarków w Szwajcarii, doprowadzony do światowej sławy, wyrósł z chałupnictwa i nim się posługuje. Wielką rolę odgrywa też przemysł chałupniczy w branży konfekcyjnej. W samym Berlinie domy towarowe i wielki handel zatrudniają kilkadziesiąt tysięcy pracowników domowych szyciem bielizny, płaszczy, ubrań, sukien i innej odzieży. Za granicą (Niemcy, Szwajcaria, Czechy) związano przeważnie przemysł chałupniczy z fabrycznym w ten sposób, że fabryka oddaje jako półfabrykat części składowe różnych fabrykatów chałupnikom do obrobienia i wykończenia, sama zaś odebrane części zestawia w całość i przystosowuje do handlu. Bywa i odwrotnie — chałupnik wytwarza półfabrykat, który następnie fabryka wykańcza i przysposabia na zbyt. Jest wtedy zdecentralizowany przemysł fabryczny, doskonała forma kolaboracji, gdyż w ten sposób z jednej strony unika się anonimowości nakładcy i związanych z tym ujemnych następstw, zwłaszcza natury fiskalnej, z drugiej strony umożliwia się ewidencję i rejestrację chałupników, których można otoczyć odpowiednią opieką socjalną i ochronić od wyzysku.

Chałupnictwo oparte o silnego kapitałowo nakładcę jest właściwie zdecentralizowaną fabryką, i słusznie Francuzi określają ten przemysł mianem „La fabrique collective“ — fabryka zbiorowa. Jest tu bowiem podobnie jak w fabryce centralizacja kapitału i kierownictwa, a tylko decentralizacja pracy.

E. Arnekker: Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie, Warszawa 1934.

E. Arnekker: Społeczne i gospodarcze znaczenie chałupnictwa w polityce państwowej, Polska Gospodarcza 1938, z. 44.

W. H. Bragg: Stare rzemiosła a nowa nauka. Tłum. z ang. M. Kubaszewska, Warszawa 1935.

Chałupnictwo: Praca zbiorowa Towarzystwa Badania Chałupnictwa, Warszawa 1938.

Drobny przemysł i chałupnictwo, Warszawa, Instytut Gospodarstwa Społecznego, T. I, 1931, T. II, 1934.

Z. Ehrenberg: Istota, ustrój, granice gospodarcze i społeczne rzemiosła, Warszawa 1938.

W. Hauszyld: Rzemiosło w krajach europejskich, Warszawa 1933.

W. Iwaszkiewicz: Ustawodawstwo chałupnicze, Praca i Opieka Społeczna — kwart., z. 2. 1937.

W. Jenner: Sytuacja ekonomiczna rękodzieła. Przegl. Ekon., Lwów 1932.

Z. Kusociński: Ustawodawstwo chałupnicze w oświetleniu porównawczym, Warszawa 1937.

J. S. Lewiński: Szewcy warszawscy, Warszawa 1908.
H. Mianowski: Rola ustawodawstwa przemysłowego w rozwoju rzemiosła, Warszawa 1938.
E. Pragerowa: Ustawodawstwo chałupnicze, Warszawa 1937.
C. Ptasiński: Rzemiosło w Polsce współczesnej, Lublin 1936.
S. Tatarczuch: Rzemiosło i drobny przemysł w Polsce, Lwów 1938.
H. Zand: Chałupnictwo i jego związek z przemysłem, rzemiosłem i bezrobociem, Łódź, 1937.
Czasopismo: Rzemiosło, Warszawa.

e) Przemysł fabryczny

Przemysł fabryczny koncentruje produkcję przetwórczą w lokalach na ten cel urządzonych, przy zastosowaniu maszyn. Jest to więc produkcja scentralizowana, w której przedsiębiorca jest nie tylko organizatorem, ale i kierownikiem produkcji; on czuwa nad odpowiednim podziałem pracy, on ponosi ryzyko produkcji, od jego energii i przedsiębiorczości zależą wyniki całej działalności.

Zanim przyszło do zastosowania maszyn, przemysł fabryczny był manufakturą, tzn. że cały proces produkcji był oparty początkowo wyłącznie na pracy ręcznej, później przy użyciu prymitywnych maszyn, poruszanych siłą wody lub wiatru. Była to organizacja przedsiębiorstw, skupiających większą ilość rzemieślników do wyrobu pewnych składowych części (np. zegarki w Szwajcarii) (p. Chałupnictwo). Organizacja taka była charakterystyczną cechą przemysłu XVII i XVIII wieku. W Polsce ustawa sejmowa z r. 1768 zatwierdziła uprzywilejowaną krajową kampanię manufaktur wełnianych. Należy zaznaczyć, że nigdy nie istniał ustalony typ manufaktury. Manufaktura XVII i XVIII w. znajduje się na pograniczu warsztatu cechowego oraz typowej współczesnej fabryki. Opierała się zwykle na przemyśle, jaki dziś nazwalibyśmy przemysłem nakładczym (chałupniczym). Robotnicy otrzymywali od przedsiębiorcy mieszkanie, opał, narzędzia do pracy, a zazwyczaj również surowiec. W wypadkach, gdy sprowadzano większe partie zagranicznych fachowców, siłą rzeczy wygląd manufaktury bardziej już przypominał współczesną fabrykę, gdyż powstawało wówczas osiedle fabryczne, a robotnicy zbierali się do pracy w specjalnych halach warsztatowych. Istniała dążność korzystania w szerokim zakresie z maszyn. Ale odpowiednio do ówczesnego stanu techniki maszyny nie były jeszcze udoskonalone (koła wodne, kieraty, turbiny, kołowrotki) i pozostawały duże możliwości do pracy ściśle „rękodzielniczej".

W codziennym życiu rozumie się przez manufaktury przędzalnie i tkalnie, a nawet wyroby tkane w ogóle.

Dopiero z wprowadzeniem maszyny parowej do przemysłu możemy mówić o fabryce w ściślejszym znaczeniu.

Potęga nowoczesnego przemysłu fabrycznego polega na ścisłym zespoleniu sił ludzkich i kapitalistycznych oraz zastosowaniu podziału pracy między siły fizyczne i mechaniczne. Wynikiem tego jest przede wszystkim masowa wytwórczość, następnie punktualność produkcji, a dalej znaczne obniżenie kosztów w porównaniu z rękodzielnictwem. Potęga przemysłu tego polega również na organizacji handlowej, która obejmuje starania zarówno o nabycie surowców, jak i o zbyt towarów. Tym przewyższa fabrykant rzemieślnika, który jest sam równocześnie producentem i kupcem. Fabrykant zapewnia sobie z góry hurtowną dostawę surowców, korzysta przy tym z tańszego kredytu i większych ulg transportowych. Stara się o zbyt swych towarów zawczasu w drodze wielkich dostaw, nawiązuje stosunki handlowe w kraju i za granicą, starając się rozszerzyć rynki zbytu. W ten sposób wytwarza się solidarność interesów między całym szeregiem pokrewnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wzajemnie się popierających. Wspólność interesów powoduje, że w pewnych dogodnych miejscach zaczyna się koncentracja przedsiębiorstw, która stwarza lokalne a niekiedy i międzynarodowe centra przemysłowe. Nawet i pod względem artystycznym, podobnie jak pod względem wydajności pracy, fabryka może być formą wyższą niż rzemiosło, gdyż fabrykant powierza zazwyczaj dział artystyczny wyszkolonym artystom, którzy śledzą wymogi mody i przystosowują się do niej.

Przemysł przetwórczy stoi w ścisłym związku z rolnictwem i górnictwem. Zwiększa wytwórczość rolniczą, dostarczając narzędzi, maszyn i nawozów, a równocześnie stwarza pole zbytu dla płodów roślinnych i zwierzęcych w różnych gałęziach produkcji. Tak samo w górnictwie. Zasoby węgla, nafty, rud itd. spoczywały w głębi ziemi bezużytecznie, dopóki przemysł nie stworzył warunków ich eksploatacji. I nawzajem, przemysł czerpie swą siłę z tych właśnie surowców.

W przemysłowych krajach podnosi się bogactwo i dobrobyt, gdyż przemysł zwiększając produkcję podnosi płace robotników i innych zawisłych pracowników, pomnaża źródła dochodów ciał publicznych, stwarza obfite środki do podniesienia stopy życia, polepszenia warunków pracy i dźwignięcia kultury narodu. Roz-

wój przemysłu jest zatem objawem faktycznego postępu materialnego i moralnego. Ponieważ rozwój przemysłu nie odbywał się we wszystkich państwach równocześnie, przeto ekspansja jednych odbywa się kosztem drugich, stawiając te ostatnie w położeniu nader niekorzystnym, bo uzależnionym gospodarczo. Stąd to powstało w ostatnich dziesiątkach lat hasło „uprzemysłowienia kraju", a w latach powojennych dążność do samowystarczalności. Aby te cele osiągnąć, potrzebne są podstawowe czynniki produkcji, a więc: 1) przyroda, celem dostarczenia taniego i dobrego surowca oraz sił popędowych, 2) praca — czyli odpowiedni pod względem ilościowym i jakościowym zasób sił fizycznych i umysłowych, 3) dostateczny kapitał zakładowy i obrotowy, 4) dogodne środki i zakłady komunikacyjne. Oprócz powyższych warunków naturalnych niezbędny jest jeden warunek społeczny, a mianowicie własna państwowość. Bez niej nie może istnieć racjonalne ustawodawstwo podatkowe oraz, co najważniejsze, opieka cłowa i giełdowa, która by ujęła w karby obcą konkurencję. Przykładem tego była Małopolska, która pomimo skarbów naturalnych, zasobu sił do pracy, a wreszcie i kapitału nie mogła poprowadzić u siebie racjonalnej gospodarki przemysłowej, lecz eksportowała surowiec w tym celu, aby potem sprowadzać wyprodukowane z niego towary.

I. Baranowski: Przemysł polski w XVI wieku, Warszawa 1919.
F. Burdecki: Technika i przemysł w dawnej Polsce, Lwów 1938.

f) Znaczenie maszyn w produkcji

Powiedzieliśmy wyżej, że przemysł fabryczny koncentruje produkcję przy zastosowaniu m a s z y n. Jakież jest znaczenie maszyn w produkcji?

Zasada ekonomiczna, aby osiągnąć ile możności największy efekt z możliwie małym nakładem kosztów, prowadzi w produkcji przede wszystkim do zastąpienia członków ludzkiego ciała przez mechanizm maszyny. Człowiek dzierży swymi dwiema rękami równocześnie tylko dwa narzędzia; mechanizm maszyny porusza całą mnogość żelaznych i drewnianych rąk, z których każda jest uzbrojona narzędziem roboczym. Maszynę w początkach pobudzają do ruchu ludzie lub zwierzęta.

Jeżeli w miejsce ludzkiej lub zwierzęcej siły, które maszynę do ruchu pobudzają, wystąpi siła natury, to powstaje maszyna automatyczna. Składa się ona z trzech części: z motoru, mechanizmu

obwodowego (transmisji), przekazującego ruch i zmieniającego, gdzie należy, jego postaci; z mechanizmu roboczego, czyli tzw. maszyny pracy, przy której pomocy wykonywa się takie same czynności, jakie wykonywał przedtem rzemieślnik lub robotnik w rękodzielni. Ważne zwłaszcza znaczenie posiada pierwsza i trzecia część. Przyglądając się maszynie zauważymy w niej te same narzędzia (w odmiennej nieco postaci), którymi posługuje się zarówno rzemieślnik samodzielny, jak i robotnik pracujący wspólnie z innymi w rękodzielni. Właściwość maszyny polega na tym, że poszczególne narzędzia połączone są w jej mechanizmie w jedną całość, wprowadzoną w ruch przez jedną siłę. Człowiek nie jest w stanie posługiwać się przy pracy więcej niż jednym narzędziem naraz. Maszyna pozwala natomiast na umieszczenie mnóstwa narzędzi przy jednym motorze i w ten sposób może zastąpić mnóstwo jednostek ludzkich.

Praca wykonana przez maszynę nie jest pracą indywidualną, jak praca człowieka; maszyna jest negacją pracującej indywidualności i służy do szablonowego wytwarzania dóbr. Ekonomiczną funkcją maszyny przy produkcji jest oszczędzanie: siły roboczej, materiału, czasu pracy i przestrzeni.

Maszyna jest kapitałem, tj. do dalszej produkcji zachowanym wytworem; jest kapitałem zakładowym, o ile jest używana do pracy w fabryce; kapitałem obrotowym, o ile jest przechowywana do sprzedaży. Zakupno maszyn jako narzędzi produkcji jest przemianą obrotowego kapitału na zakładowy. Jako kapitał zakładowy jest maszyna narażona na podwójne umniejszenie wartości; po pierwsze przez swe użycie i zużycie w procesie wytwórczym, po wtóre przez postępy techniki, które stare maszyny przewyższają i bezwartościowymi czynią. Maszyna traci też przez nieużywanie, podlega wreszcie, jak wszystko na świecie, rozkładowi.

Z rozpowszechnieniem użycia siły pary jako motoru rękodzielnie stopniowo chylą się ku upadkowi, ustępując miejsca wytwarzaniu maszynowemu. Nabiera ono coraz większych rozmiarów, skupiając w poszczególnych przedsiębiorstwach olbrzymie mechanizmy i mnóstwo robotników. Występuje w nich najwyraźniej zasada zjednoczenia pracy, centralizacja prac i sił roboczych na jednym stanowisku maszyn i kompleksów maszyn. Zadanie robotnika zmienia się; nie obrabia on już bezpośrednio surowca, lecz ogranicza swą działalność głównie do dozorowania maszyny, kierując nią i sprawdzając jej ruch.

Maszyna pozwala o s z c z ę d z a ć n a m a t e r i a l e, pozwala go i n t e n s y w n i e j p r z e t w a r z a ć i otrzymywać z nie-

go większą ilość fabrykatów. Maszyna nie błądzi nigdy, nie bierze więcej surowca niż potrzeba, nie przędzie grubszej nici niż wypada, sztabie żelaza nadaje pożądaną gęstość. Szablonowy sposób wytwarzania maszyny sprawia, że na każdy kawałek fabrykatu używa się takiej samej ilości surowego materiału, a takiej równomierności w wytwarzaniu nie może wykazać żadne rękodzieło.

Maszyna, zastępując pracę ludzką pracą przyrody, pozwala zaoszczędzać pracę ludzką, a zatem i jej koszty. Pozwala produkować taniej i szybciej, niżby to mogło się stać przy pracy rękodzielniczej. Nadto pozwala wykonywać roboty, których by ludzie rękami swymi nie byli w możności wykonać. Maszyna podnosi młoty, których tysiące ludzkich rąk podnieść by nie zdołały, a które pomimo swej olbrzymiej wagi pracują z największą dokładnością i regularnością i z dającą się dowolnie regulować siłą. Maszyna pozwala także oszczędzać na czasie, pracuje bowiem szybciej niż człowiek i może pracować niemal bez przerwy, gdyż nie potrzebuje spoczynku ani pożywienia. Tak np. według obliczeń ankiety amerykańskiej Hand and Machine Labour przędzenie mechaniczne odbywa się 242 razy, tkanie 246 razy prędzej niż ta sama praca wykonana ręcznie. Dobra pończoszarka może zrobić 80—100 oczek na minutę, mając zaś do swej dyspozycji udoskonalony warsztat robi 480 000 oczek.

Oszczędzanie przestrzeni przy użyciu maszyny jest ilościowe i jakościowe. Przede wszystkim maszyna zastępując setki lub tysiące rąk ludzkich, nie potrzebuje tyle miejsca, ileby potrzebowali odnośni ludzie, aby się móc pomieścić, pominąwszy już tę okoliczność, że wielka ilość osób nagromadzonych równocześnie na jednym miejscu w celu pracy może stanowić łatwo wielką przeszkodę w należytym poruszaniu się tychże przy wykonywaniu pracy, która bardzo często jest połączona z rytmicznymi ruchami mas, podczas gdy części składowe maszyny bez wzajemnej przeszkody równocześnie i równomiernie się poruszają. Następnie ludzie i zwierzęta potrzebują innych warunków pracy niż maszyna, potrzebują mianowicie pewnej ilości światła, ciepła i czystego powietrza, bez których to warunków maszyna może pracować.

Oszczędności te są jednak możliwe tylko w granicach zastosowania maszyny. Poza jej zastosowalnością niezbędna jest indywidualna działalność ludzi, co zachodzi szczególnie tam, gdzie maszyna nie może pewnych wytworów wykonać lub gdzie potrzebne jest indywidualne wykonanie tychże ręką ludzką.

Właściwości wytwarzania maszynowego wyciskają odrębne piętno na położeniu robotnika. Przede wszystkim praca robotnika

nie zyskuje zgoła na urozmaiceniu i łatwości, jest jednostajna, żmudna, pozbawiona wszelkiej treści. Z drugiej strony natomiast wskutek tego, że praca ta nie wymaga ani zręczności, ani siły, powstała możliwość zastosowania do maszyny pracy kobiet i dzieci. Wyzysk tej pracy w zaraniu wytwarzania maszynowego, przed wydaniem praw fabrycznych, doszedł do zastraszających rozmiarów. Następnie zastosowanie kosztownych maszyn było bodźcem do możliwego przedłużenia czasu pracy i rozciągnięcia jej na porę nocną, co wpływało w sposób zgubny na zdrowie robotników, zwłaszcza zaś na nie rozwinięty i słaby ustrój kobiet i dzieci. Największe rozpowszechnienie zyskała praca nocna z chwilą wynalezienia tanich sposobów oświetlenia, gazu i elektryczności. Wreszcie skupienie mnóstwa ludzi w ciasnych i niezdrowych budynkach przy wysokim stopniu ciepła, w szkodliwych wyziewach i trującym pyle, stworzyły nadto nowe źródło klęsk dla ludności pracującej. W takim położeniu nie było miejsca na duchowy rozwój robotnika. Bezustanne i długotrwałe dozorowanie biegu maszyny powodowało nadmierne cielesne i umysłowe znużenie robotników, zwłaszcza zaś dzieci, u których dało się zauważyć zupełne zwyrodnienie, wycieńczenie sił, obojętność i niechęć do całego otoczenia.

Z czasem jednak prawodawstwo zmusiło fabrykantów do urządzenia obszerniejszych lokali do pracy i przewietrzania ich, skróciło dzień pracy dzieci i kobiet, zabraniając im nadto pracować w nocy. Tym samym został zmniejszony dzień pracy dorosłych mężczyzn, ponieważ stosunki fabryczne wymagają jednakowego czasu pracy dla wszystkich robotników danej fabryki. Lecz robotnicy własną swoją działalnością wywalczyli sobie również skrócenie czasu roboczego, lepsze warunki pracy oraz podniesienie płacy zarobkowej. Pomnożenie wolnego czasu utorowało im drogę do rozwoju umysłowego, a z nim spotęgowana została wydajność pracy; robotnikowi bowiem umysłowo rozwiniętemu można bez strat powierzyć kierownictwo bardziej złożonych lub szybciej poruszających się maszyn.

Zastosowanie maszyny może też spowodować bezrobocie, i są znane wypadki, gdzie dla złagodzenia tej klęski społecznej zarzucano pracę maszynową, a wracano do ręcznej (we Lwowie magistrat mechaniczne cyrkularki zastąpił rębaczami).

F. Burdecki: Życie maszyn, Lwów 1934.
H. Gliwic: Kryzysowe rozważania ekonomiczne, Warszawa 1935.
E. Hauswald: Przemysł, Lwów 1926.
F. Lorenz: Pionierzy techniki, Lwów 1938.

M. Maślanka: Niebezpieczeństwo techniki i cywilizacja przemysłowa, Lwów 1937.

H. Tennenbaum: Struktura gospodarstwa polskiego. Produkcja i zbyt. T. I, Warszawa 1932. (Przemysł).

L. Zaleski: Wpływ postępu technicznego na bezrobocie, Poznań 1937.

L. Zaleski: Wpływ maszyn na bezrobocie, Poznań 1935.

F. Zweig: Ekonomia i technika, Kraków 1935.

g) Wytwórczość wielkiego przemysłu

(włókiennictwo, metalurgia, przemysł drzewny, mineralny, chemiczny i skórzany).

Przemysł w Polsce nie jest ściśle związany z geograficznym rozmieszczeniem surowców. Możemy rozróżnić sześć głównych obszarów przemysłowych, a to: 1) bielski z przemysłem włókienniczo-wełnianym, 2) katowicko-krakowski (zagłębie węglowe) z przemysłem górniczym, hutniczym, metalowym, chemicznym, 3) łódzki z przemysłem włókienniczym, 4) borysławsko-krośnieński, przemysł naftowy, 5) warszawski z różnorodnym przemysłem i 6) C. O. P. Każdy z tych obszarów obejmuje cały szereg miejscowości przemysłowych.

Poza tymi obszarami przemysłowymi są jeszcze liczne lokalne ogniska przemysłowe, jak Białystok z przemysłem włókienniczym, Grudziądz z przemysłem metalowym, Żyrardów z przemysłem lnianym, Radom i Opatów z przemysłem metalowym i hutniczym, Poznań z przemysłem chemicznym, metalowym i tytoniowym, Bydgoszcz z przemysłem drzewnym, Włocławek z przemysłem rolniczym i fabryką celulozy itd.

W roku 1936 było w Polsce 22 993 zakładów przemysłowych bez zakładów VIII kategorii, a pracowało w tych zakładach 649 083 robotników i 58 030 pracowników umysłowych. Zauważyć należy, że jeszcze nie wszystkie istniejące fabryki uruchomiły swe zakłady, a niektóre z będących w ruchu nie osiągnęły jeszcze produkcji z r. 1928/29, okresu najwyższej koniunktury.

Zakłady przemysłu przetwórczego (bez zakładów VIII kat. w r. 1936)

Przemysł	Zakładów	Pracownicy fizyczni	Pracownicy umysłowi	Przemysł	Zakładów	Pracownicy fizyczni	Pracownicy umysłowi
Mineralny . . .	1777	68 694	2 908	Skórzany . . .	449	9 542	754
Metalowy . . .	1598	126 438	14 934	Drzewny . . .	2380	57 249	3 427
Elektrotechn.	206	13 116	2 570	Spożywczy . .	9276	85 590	10 456
Chemiczny. . .	929	48 933	8 422	Odzieżowy. . .	1460	17 339	1 397
Włókienniczy .	2293	156 160	8 070	Zabawkarski .	23	333	24
Papierniczy . .	284	15 439	1 239	Poligraficzny .	663	12 866	1 624
				Budowlany . .	1655	37 384	2 205

W Polsce, kraju rolniczym, na pierwszy plan pod względem wartości wybija się przemysł spożywczy, po nim następują inne gałęzie w takim porządku: włókiennictwo, metalurgia, przemysł drzewny, mineralny, chemiczny i skórzany.

Poszczególne gałęzie przemysłu spożywczego były omówione przy rolnictwie.

Przemysł włókienniczy obejmuje przemysł bawełniany, sukienniczy, czyli wełniany, płócienny, dziany, jutowy i jedwabny.

Przemysł bawełniany używa jako materiału tkackiego bawełny, którą Polska sprowadza ze Stanów Zjednoczonych, Rosji, Persji, Indii Wschodnich i Egiptu.

Głównym ogniskiem tego przemysłu jest Łódź z okolicą, skupiająca $^3/_4$ całej produkcji krajowej; dalej Pabianice, powiat będziński, Zgierz, Ozorków, Zawiercie, powiat piotrkowski, Warszawa, Częstochowa; w Małopolsce Biała i Kęty.

Przemysł wełniany, czyli sukienniczy, używa jako materiału tkackiego wełny (owcza, kozia, wielbłądzia). Głównym ogniskiem tego przemysłu jest również Łódź (skupiająca $^2/_3$ produkcji Królestwa), po niej Sosnowiec, Częstochowa, Pabianice, Tomaszów Rawski, Bełchatów, Zduńska Wola, Opatówek. W Małopolsce skupia się ten przemysł na pograniczu Śląska Cieszyńskiego w Bielsku, Białej, Lipniku, Kętach i Andrychowie. W dzielnicach wschodnich ogniskiem przemysłu wełnianego jest Białystok.

Przemysł płócienny, tj. wyroby lniane i jutowe, skupia się dziś przede wszystkim w wielkich zakładach w Żyrardowie, w Małopolsce w Andrychowie, Korczynie, Bielsku i Frydku.

Przemysł jedwabniczy ma główne ognisko w Warszawie i Częstochowie. Jedwab surowy sprowadza się z Chin, Japonii i Włoch. Ogółem w całym przemyśle włókienniczym pracuje w Polsce ok. 3 miliony wrzecion i 66 000 krosien.

Dla porównania należy podać, że światowa liczba wrzecion wynosi około 154 mil., przy czym w kolejności milionów wrzecion idą Anglia 42, Stany Zjednoczone 30, Francja, Niemcy, Japonia, Rosja, Indie Brytyjskie po 10, Włochy 5,5, Czechy 3,6 itd. Widzimy więc, że liczba wrzecion w Polsce wynosi niecałe 2% liczby światowej.

Przemysł włókienniczy ze względu na wartość produkcji jak i ilość robotników zatrudnionych wysuwa się na czoło przemysłu krajowego. Zaspokaja on cały nasz rynek wewnętrzny i wywozi swych wyrobów za około 40 mil. (r. 1937). Ale obok tych stron do-

datnich są i ujemne. Przemysł ten ciąży na naszym bilansie handlowym, gdyż wartość surowców, sprowadzonych dla tego przemysłu, wynosi około 300 mil. zł rocznie i powoduje, że nasz bilans handlowy z krajami zamorskimi jest stale bierny. Samej wełny sprowadzamy około 25 tys. ton za około 100 mil. zł, podczas gdy produkcja krajowa wynosi zaledwie 3,5 tys. ton. Bawełny za 150 mil., przędzy za 30 mil. i szmat za 30 mil.

W bilansie tym są po stronie przywozu i wywozu następujące pozycje: bawełna surowa i odpadki bawełniane, przędza bawełniana, tkaniny bawełniane, wełna, przędza wełniana, tkaniny wełniane, szmaty, jedwab, przędza z jedwabiu naturalnego, tkaniny z jedwabiu naturalnego, juta i odpadki, tkaniny i worki jutowe, barwniki, bielizna, odzież i konfekcja oraz maszyny włókiennicze. Z takich pozycji składający się bilans handlowy przedstawia się (w tys. zł).[1]

rok	przywóz	wywóz	saldo
1935	223 047	34 217	—188 830
1936	283 706	33 889	—249 817
1937	309 915	48 712	—261 203
1938	265 506	31 803	—233 703

Stosunek eksportu do importu w latach tych wyniósł zatem 1 : 6, wzgl. 1 : 8.

Gdy w Polsce import jest 8 razy większy od eksportu, to w Belgii — tylko 2 razy większy, we Francji 1,3, w Japonii — 1,2, we Włoszech — 1,7%, zaś w Anglii o 18 proc. mniejszy od eksportu, w b. Czechosłowacji o 3 proc. mniejszy od eksportu.

Pasywność bilansu handlowego przemysłu włókienniczego, wynosząca ca $^1/_4$ miliarda rocznie, ciąży niezmiernie silnie na naszym ogólnym imporcie surowców i na całym bilansie handlowym. Poprawy salda bilansu handlowego szukać należy przede wszystkim po stronie wzmagania wywozu, a dopiero w ostateczności uciekać się można do redukowania przywozu. Zachodzi potrzeba wprowadzenia inwestycyj handlowych, zmierzających do rozwinięcia i ulepszenia zagranicznego aparatu sprzedaży, gdyż udział w eksporcie tego przemysłu jest bardzo nikły i wynosi: w r. 1935 — 4,58%, w r. 1936 — 4,15%, w r. 1937 — 4,32%, w r. 1938 — 2,95% całości produkcji, wynoszącej w r. 1938 — 258 tys. ton. Szczególnie niekorzystnie przedstawia się relacja eksportu do produkcji

[1] Polska Gospodarcza: Z. 19, r. 1939.

w Łodzi, która reprezentuje 64,2% produkcji ogólnej i tylko 46,5 proc. ogólnego eksportu.

Co do kierunku wywozu, to na pierwszym miejscu jest Anglia. Ze względu na ograniczenia dewizowe w Europie daje się zauważyć przesuwanie się rynków zbytu z krajów europejskich na tereny zamorskie, na rynki wolnodewizowe do Afryki (Egipt), Indii Brytyjskich, Ameryki Południowej. Jest to objaw o tyle korzystny, że może w przyszłości doprowadzić do przestawienia włókiennictwa polskiego na bawełnę południowo-amerykańską, względnie egipską, co by zrównoważyło nasz bilans handlowy w tym dziale zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi, monopolizującymi import bawełny do Polski.

Projekt rozbudowy przemysłu włókienniczego, opracowany przez Biuro Planowania Krajowego przy ministerstwie skarbu, oparty został na dwóch zasadniczych elementach. Pierwszy dotyczy jakościowego przekształcania surowcowych podstaw przemysłu włókienniczego i ma na celu lepsze wykorzystanie surowca krajowego, aby w ten sposób ograniczyć do minimum import surowców zagranicznych i zabezpieczyć produkcję naszą przed fluktuacją międzynarodowego rynku surowcowego, względnie przed utrudnieniami dostaw z zagranicy. Drugą przesłanką rządowego projektu rozbudowy tego przemysłu jest założenie wzrostu spożycia wewnętrznego w zakresie wytworów włókienniczych, a zatem potrzeba podniesienia ogólnej kwoty produkcji tych artykułów.

Projekt Biura Planowania Krajowego przewiduje jednak nie tylko konieczność rozbudowy przemysłu i wskazuje źródła zaopatrzenia surowcowego, lecz również zajmuje się istniejącym dzisiaj układem przemysłu włókienniczego, ustalając reorganizację tego układu w kierunku zbliżenia nowych zakładów przetwórczych do naturalnych baz surowca krajowego. Projekt podkreśla, że w istniejących dziś ośrodkach przemysłu włókienniczego produkcja ma być utrzymana w dotychczasowych rozmiarach, a rozrost wytwórczości i zakładanie nowych warsztatów ma być przesunięte bardziej na wschód, dla zbliżenia ich do baz surowcowych, gdyż jak wiadomo, len, konopie i wełna pochodzą głównie z wschodnich połaci kraju, gdzie system gospodarki rolnej stwarza największe możliwości rozwoju hodowli owiec oraz uprawy lnu i konopi.

Projektując tworzenie nowych zakładów, program nie przewiduje centralizowania ich w jakimś ośrodku miejskim, przeciwnie, zaleca dekoncentrację i ściślejsze ich powiązanie z ośrodkami tkactwa o charakterze przemysłu ludowego, domowego i chałupniczego.

Przemysł metalowy obejmuje 2 działy: wytop żelaza surowego z rudy żelaznej, wytop cynku, ołowiu i produkcja wytworów walcowanych (hutnictwo) oraz wyroby żelazne i stalowe.

Hutnictwo: Złoża rudy żelaznej posiadamy w woj. śląskim, kieleckim i krakowskim, ale zawartość żelaza tych rud nie jest wielka. Zawierają one w stanie surowym 32%, a węglany w stanie prażonym około 42%, podczas gdy dobre rudy zawierają od 60—70% żelaza. Z rud krajowych i obcych (sprowadzanych z Szwecji, Rosji i Hiszpanii) oraz ze starego żelaziwa w r. 1937 wytworzono żelaza i stali (półwyrobów) przeszło $2^1/_2$ mil. ton. Główne huty na Śląsku są: w Katowicach, Nowym Bytomiu, Wielkich Hajdukach i Świętochłowicach; w województwie kieleckim w Częstochowie, Dąbrowie, Ostrowcu, Sosnowcu, Starachowicach; w województwie krakowskim w Borku Fałęckim; w województwie lwowskim w okolicy Niska, świeżo zbudowane zakłady metalurgiczne Stalowa Wola; wreszcie w Trzyńcu i Boguminie na niedawno odzyskanej ziemi Zaolzia. Jak widzimy, przemysł ten rozsiadł się w bliskości węgla i rudy. Huty, odlewnie i walcownie żelaza dostarczają żelaza, blachy, stali, narzędzi stalowych, rur spawanych bez szwu, szyn, kół, osi, obręczy itp. Przemysł hutniczy przedstawiał się w r. 1937 następująco:

Huty żelaza

Liczba zakładów	23
Robotnicy zatrudnieni w tys.	45
Produkcja w tys. ton: surówki	724
„ „ „ stali	1451
Wytworów gorąco walcowanych	1043
Rur bez szwu i spawanych (z półwytworów i z blachy)	96

Huty cynku i ołowiu

Liczba zakładów	9
Robotnicy zatrudnieni w tys.	5
Produkcja w tys. ton: cynku	107
„ „ „ ołowiu	18

Po przyłączeniu Zaolzia Polska może produkować więcej o 30% żelaza i stali i o 400 tys. ton fabrykatów i półfabrykatów żelaznych. Zakłady hutnicze w Trzyńcu posiadają 4 wielkie piece, 13 pieców martinowskich i 1 elektryczny, ogromną koksownię i szereg zakładów pomocniczych.

Produkcja światowa wynosiła w tym czasie stali 100 mil. ton, a surówki 75 mil. ton. Nasza produkcja żelaza i stali obraca się

około 2% produkcji świata. Jest to produkcja mała, będąca wynikiem braku dobrej rudy.

Huty cynkowe znajdują się w woj. śląskim, kieleckim (Dąbrowa Górnicza i Zagórz) i krakowskim (Trzebinia i Jaworzno). Hutnictwo cynkowe rozwija się u nas bardzo dobrze. W produkcji cynku zajmujemy 5 miejsce na świecie po Stanach Zjednoczonych, Belgii, Kanadzie i Niemczech. Produkcja światowa wynosi 1350 tys ton.

Znaczenie hutnictwa jest dla Polski wielkie, gdyż pokrywa ono zapotrzebowanie wewnętrzne i odrzuca poważne ilości wytworów na rynki zagraniczne za kwotę przeszło 90 mil. zł (żelazo, stal, blacha i rury 59 mil. zł, cynk 39 mil.). Nasze produkty hutnicze idą na wszystkie rynki światowe, zarówno europejskie jak i zamorskie. Z rynków pozaeuropejskich wymienić należy: Stany Zjednoczone, Amerykę Południową, Półn. Afrykę, Chiny, Japonię, gdzie zamówiliśmy okręt za blachę i gwoździe cynkowe, Persję i wiele innych.

Hutnictwo polskie, poważnie zniszczone w czasie wojny, odbudowało się szybko i inwestowało głównie w latach, w których produkcja była rentowna, tj. od 1927 do 1930 r. Sumy przeznaczane na inwestycje są stosunkowo bardzo znaczne, we wspomnianym bowiem okresie wyniosły one łącznie około 150 mil. zł. Inwestycje te zmierzały zarówno w kierunku rozszerzenia wytwórczości, jak też unowocześnienia oraz wymiany urządzeń hutniczych i potanienia tym samym procesu wytwórczego w szeregu działów hutnictwa. W ten sposób wzmożono znacznie wydajność istniejących wielkich pieców, przebudowano gruntownie kilka wielkich pieców, uruchomiono największą w Polsce odpylnię elektryczną na 90 tys. m^3 gazu wielkopiecowego na godzinę. Wprowadzono nowy wyrób blachy białej ocynowanej i nowy sposób walcowania blach ocynkowanych. Poza tym wybudowano za fundusze państwowe stalownie i walcownie w Stalowej Woli.

Kwestia zwiększenia użycia krajowych rud żelaznych w hutnictwie ważna jest zwłaszcza z punktu widzenia społecznogospodarczego. Hutnictwu polskiemu zależy na tym, aby przez zwiększenie zatrudnienia krajowych kopalń rudy zmniejszyć przywóz rud zagranicznych, a w dalszej konsekwencji złomu zagranicznego (p. Górnictwo).

W ostatnich latach niektóre zakłady hutnicze, doceniając ważność dokładnego poznania zasobów rudnych w Polsce, same podjęły poszukiwania geologiczne, zwiększając na ten cel kredyty.

Należy się też spodziewać, że ta samodzielna inicjatywa hut wraz z wzmożoną pracą Państwowego Instytutu Geologicznego przyniesie za jakiś czas konkretne rezultaty.

Najważniejszym dorobkiem zwiększającym stan posiadania hutnictwa polskiego, zarówno pod względem wielkości jak rodzaju nowoczesnych urządzeń, jest odzyskanie przez Polskę zakładów hutniczych w Trzyńcu, które wraz z hutą w Boguminie poważnie posunęły naprzód problem ilościowego wyposażenia Polski w hutnictwo.

Przyłączenie hut zaolziańskich wyłoniło szereg zagadnień, które będą musiały być rozwiązane przez rząd i hutnictwo. Wysiłki, poczynione w związku z włączeniem potężnych zakładów Trzyńca, jak i zakładów hutniczych Bogumina w orbitę gospodarczą Polski, powinny dać po pewnym czasie dodatnie wyniki, zwiększające nasze korzyści gospodarcze. Ważnym czynnikiem będzie stworzenie wybitnie zwiększonego zbytu, a więc zarówno zapotrzebowania na żelazo w kraju, jak i wyrobienie sobie większych możliwości sprzedaży za granicą wszelkich wyrobów żelaznych, jak przetworów gotowych, konstrukcji, maszyn itd. Wymowny przykład wysoko technicznie i nowocześnie urządzonych hut Zaolzia winien wpłynąć dodatnio na stworzenie atmosfery przychylnej dla reszty hutnictwa i przyczynić się do szybkiego podciągnięcia stanu hutnictwa polskiego jako całości, jak i równoczesnej szerokiej rozbudowy polskiego przemysłu metalowoprzetwórczego, zdolnego także do wywozu.

U podstaw organizacyjnych Centralnego Okręgu Przemysłowego przewidziana była również rozbudowa zakładów hutniczych na terenie C. O. P., tym niemniej wobec przyłączenia do Polski obszaru zaolziańskiego, który przyniósł nam poważne zwiększenie krajowej wytwórczości hutniczej, dalsza rozbudowa hut w C. O. P. była przedmiotem dłuższych rozważań, w wyniku których jednak powzięta została decyzja, aby nowy ośrodek hutnictwa utworzony został również w Polsce centralnej. Lokalizacja bowiem oraz masa produkcyjna przemysłu hutniczego przedstawiają się dziś w ten sposób, że 96% surówki i stali przypada na południowo-zachodnie obszary Państwa. Z uwagi na ten układ lokalizacja przemysłu przetwórczego metalowego przypada na strefę do 300 km od źródeł podstawowego surowca (półfabrykatu), tj. od hut żelaznych, które obok Zaolzia mieszczą się głównie na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Sosnowieckim. Wobec tego istnieje konieczność stworzenia drugiego ośrodka produkcji hutniczej na terenie Cen-

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

tralnego Okręgu Przemysłowego. Konieczność ta narzuca się zarówno z punktu widzenia obronnego, jak i uprzemysłowienia kraju.

Dawniejsze poglądy na lokalizację hutnictwa żelaznego, które opierały się na zasadzie bezpośredniego związania produkcji hutniczej z tworzywem, a więc przede wszystkim z rudami i koksem, zostały ostatnio zarzucone zarówno przez teorię, jak i praktykę. Dzięki taniemu transportowi, przede wszystkim wodnemu, nowowznoszone huty można oderwać zarówno od rud, jak i od węgla.

Nasza produkcja stali po przyłączeniu Śląska Zaolziańskiego wzrosła z 42 do 60 kg na głowę ludności, sięgając 2,100 tys. ton.

A — produkcja hutnictwa żelaznego, B — produkcja hutnictwa cynkowego. Wskaźniki poprawione przez usunięcie wpływu wahań sezonowych.

Ryc. 1. Produkcja hutnicza.

W związku z projektowanym nowym ośrodkiem hutniczym w C. O. P. należy przewidywać, że produkcja stali podniesie się do poziomu 78 do 80 kg na głowę ludności i wówczas sięgać będzie 2,800 tys. ton rocznie.

Rycina ilustruje rozwój hutnictwa.

Wyroby żelazne i stalowe obejmują maszyny przemysłowe i rolnicze, narzędzia wiertnicze, kotły, silniki, motory, wagi, urządzenia kolejowe, meble żelazne i przybory do użytku domowego z żelaza. W tym przemyśle przoduje Śląsk, następnie idą woj. warszawskie i kieleckie, wreszcie woj. poznańskie, krakowskie i pomorskie.

Mimo znacznej produkcji ta gałąź przemysłu nie pokrywa po-

trzeb krajowych, zwłaszcza w zakresie maszyn rolniczych, tkackich, precyzyjnych maszyn do obróbki żelaza i drzewa oraz narzędzi rzemieślniczych. Maszyn do szycia nie wytwarzamy wcale. Produkcja maszyn do pisania, samochodów, artykułów elektrotechnicznych, narzędzi pomiarowych jest dopiero w początkach. Toteż za setki milionów (ok. 300) musimy sprowadzać z zagranicy różne maszyny, wyroby żelazne, miedziane, cynkowe, srebrne itp. Korzystnie się przedstawia produkcja w dziale kolejnictwa, a więc szyn na Śląsku, wagonów i lokomotyw w Chrzanowie, Warszawie, Ostrowcu, Sanoku, Poznaniu i Krakowie. Po-

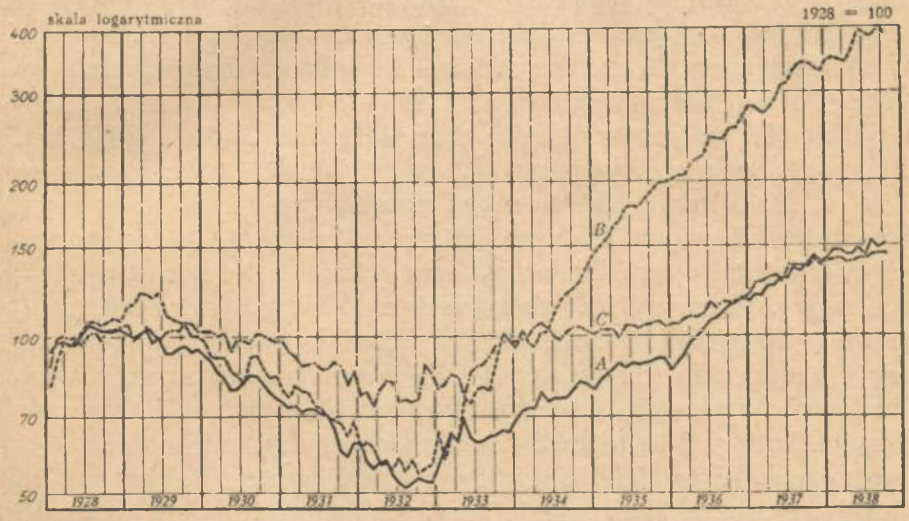

A — produkcja przemysłu metalowego, B — produkcja przemysłu elektrotechnicznego, C — produkcja przemysłu chemicznego.
Wskaźniki poprawione przez usunięcie wpływu wahań sezonowych.

Ryc. 2. Produkcja przemysłów: metalowego, elektrotechnicznego i chemicznego.

krywamy pod tym względem całe zapotrzebowanie krajowe i poważne ilości wywozimy za granicę. Głównym ogniskiem metalurgii są: Warszawa, Częstochowa, Sosnowiec, Dąbrowa, Chorzów, Katowice, Kraków, Sanok, Nowy Sącz, Lwów, Bydgoszcz, Poznań, Bielsk, Grudziądz i inne. W całym przemyśle metalowym na ziemiach polskich pracuje przeszło 130 tys. robotników, z czego przypada na Górny Śląsk $^2/_3$. Zużycie żelaza na jednego mieszkańca Polski wynosi rocznie zaledwie 20 kg, podczas gdy w Niemczech i Anglii 10 razy tyle, a w Stanach Zjednoczonych 300 kg. Zarówno ze względu na gospodarczy rozwój kraju jak

i ze względu na obronność Państwa pożądany jest dalszy rozwój przemysłu hutniczego i maszynowego. Na rozwój tego przemysłu wpłyną niezawodnie wysiłki Państwa i społeczeństwa w tzw. Centralnym Okręgu Przemysłowym. Rycina ilustruje rozwój przemysłu metalowego.

P r z e m y s ł d r z e w n y. Najcenniejszymi i najwięcej poszukiwanymi drzewami przemysłowymi są w Polsce: dąb, sosna, świerk i jodła.

Przemysł drzewny w ogóle można podzielić na 3 grupy: a) Przemysł mający na celu mechaniczną obróbkę drzewa, b) zajmujący się chemiczną przeróbką drzewa i c) uboczny, mający na celu eksploatację produktów z drzew albo z lasów pochodzących.

a) Mechaniczna obróbka drzewa może być fabryczna lub ręczna. Do tej kategorii należą tartaki (1459 bez VIII kat., w której jest 900 małych tartaków), fabryki mebli (561, w VIII kat. 9 tys.), klepek, wełny drzewnej, dykty (sklejki), fornirów, parkietów, ram, listw, instrumentów muzycznych, kufrów, skrzyń, wyrobów tokarskich, bednarskich itd. Przemysł ten jest rozwinięty głównie w woj. kieleckim, krakowskim, lwowskim, następnie w woj. warszawskim i poznańskim. Przemysł tartaczny, zgrupowany najsilniej w woj. poznańskim i lwowskim, jest rozwinięty nadmiernie w stosunku do ilości surowca, a to wskutek rabunkowej eksploatacji lasów zarówno przed wojną jak i w czasie wojny. Toteż wiele tartaków, zwłaszcza w woj. zachodnich, stoi bezczynnie. W produkcji światowej mebli giętych Polska stoi na drugim miejscu po b. Czechosłowacji. Największe fabryki mebli są w Warszawie i Bydgoszczy.

Przemysł zapałczany, zaliczany również do działu chemicznego, opiera się głównie na drzewie osikowym, którego dostarczają przede wszystkim woj. północno-wschodnie. Po wprowadzeniu monopolu zapałczanego i po wydzierżawieniu go koncernowi amerykańsko-szwedzkiemu zlikwidowano mniejsze fabryki, tak że z 32 pozostawiono 10, z których jest obecnie czynnych zaledwie 4. (Błonie, Czechowice, Częstochowa, Pińsk), gdyż produkcja zależna od konsumpcji spadła z 855 mil. pudełek w r. 1929 do 430 mil. w roku 1938, co jednak pokrywa w zupełności wewnętrzne zapotrzebowanie.

Rozwinięta w ostatnich czasach produkcja dykt (sklejek) z drzewa olchowego daje poważne rezultaty. Fabryk dykty mamy 27, które wytwarzają przeszło 180 tys. m^3 dykty, wartości 42 mil. zł, z czego wywieźliśmy w r. 1937 68 tys. ton za 29 mil. zł.

Fabryki są rozmieszczone w woj. białostockim, poleskim, wołyńskim, łódzkim i warszawskim.

b) Chemiczna przemiana drzewa daje takie produkty, jak kwas octowy, alkohol metylowy, smoła, terpentyna itp. Przemysł ten może rozwijać się tylko tam, gdzie drzewo z powodu utrudnionej komunikacji nie przedstawia prawie żadnej wartości, jak na kresach wschodnich, w głębi lasów litewskich i białoruskich, natomiast na ziemiach rdzennie polskich, gdzie ludność na własne potrzeby ma zaledwie wystarczającą ilość drzewa i gdzie drzewo posiada bardzo dużą wartość, nie ma ten przemysł widoków rozwoju.

Natomiast przemysł papierniczy, który możemy zaliczyć do tej kategorii, odgrywa w stosunkach gospodarczych Polski ogromną rolę, produkuje zarówno na własne potrzeby, jak i na wywóz, i wzrasta z roku na rok.

Przemysł papierniczy jest rozwinięty najlepiej na Śląsku, w woj. kieleckim i krakowskim, następnie w okręgu warszawskim i poznańskim.

Fabryki nasze (55) wyrabiają prawie wszystkie gatunki papieru, od najniższych do najwyższych, przy czym produkcja papieru wynosi przeszło 200 tys. ton. Produkcja nasza nie pokrywa zapotrzebowania krajowego i bardzo poważne ilości papieru, bo przeszło 50 tys. ton wartości około 30 mil. zł, sprowadzamy z Niemiec, Szwecji, b. Czechosłowacji i Finlandii. Natomiast wywozimy bibułki papierosowe do Turcji, Związku Sowieckiego, Rumunii i Anglii. Wobec pomyślnych warunków dla rozwoju tego przemysłu powinniśmy dążyć do jego rozbudowy tak, aby uniknąć importu, gdyż zapotrzebowanie na papier na rynkach światowych z każdym rokiem wzrasta. Konsumpcja papieru w Polsce jest bardzo mała, bo wynosi zaledwie 6 kg na głowę, podczas gdy we Francji 20 kg, a w Stanach Zjednoczonych 80 kg.

c) Przemysł uboczny, mający za przedmiot produkty z lasem związane lub z lasów pochodzące, jak nasiona leśne, grzyby, jagody i zwierzyna, jest w Polsce bardzo zaniedbany. Nasze szyszki, głównie sosny i świerka, wywozi się masowo za granicę, a następnie gotowe już nasiona sprzedają nam po bardzo wysokiej cenie. Grzyby, jagody, borówki, maliny, poziomki, ożyny itp. wędrują również masami na zachód, a następnie wracają do nas w postaci przeróżnych konserw i marmolad.

Roczny wyrąb drzewa wynosi 17 mil. m^3 masy drzewnej, z czego ok. 70% idzie na opał. Niski poziom użytkowania drzewa

w Polsce wyraża się najjaskrawiej we wręcz niespotykanej w krajach uprzemysłowionych ilości drewna opałowego. Jeśli uświadomimy sobie równocześnie, że Polska posiada na kilka tysięcy lat zasobów węgla, dysponuje poza tym wszelkimi surowcami potrzebnymi do przeróbki chemicznej drewna — to musimy stwierdzić konieczność planowego rozwoju przemysłu drzewnego. Powinniśmy skierować swe wysiłki na odpowiednie użytkowanie przede wszystkim tych sortymentów drewna, które dzisiaj spalamy, a które stanowią około 70% masy drewna pozyskanego w lesie. Rozbudowa ciężkiego przemysłu drzewnego w Polsce do wielkości, odpowiadającej naszym zasobom surowcowym i potrzebom Państwa, jest konieczna, a także w oparciu o lasy państwowe możliwa. (P. ryc. 3).

P r z e m y s ł m i n e r a l n y obejmuje przemysł ceramiczny, cementowy, wapienny i szklarski.

Przemysł ceramiczny obejmuje wyroby z gliny, jako to: ceglarskie, garncarskie, zduńskie, artystyczne, ogniotrwałe, kamienne, fajansowe i porcelanowe. Na ziemiach polskich posiadamy bogactwo glin różnorodnych, odpowiednich do wyrobów ceramicznych. Wyrób kafli od szeregu lat stale się zmniejsza, kaflarnie upadają, natomiast przywóz z zagranicy wzrasta. Przyczyny upatrywać należy w zwiększających się wymaganiach estetycznych konsumentów. Fabryk kafli i garnków mamy 138, zatrudniających $2^1/_2$ tys. robotników.

Słaby jest jeszcze rozwój wyrobów porcelanowych (8 fabryk) i fajansowych (10 fabryk). Największe fabryki wyrobów porcelanowych i fajansowych są w Ćmielowie, Częstochowie, Chodzieży, Bogucicach, Pacykowie, Radomiu, Pruszkowie, Łowiczu i Czeladzi. Ćmielów wyrabia najwyższe gatunki wyrobów porcelanowych. Cała produkcja Polski wynosi około 20 tys. ton.

Przemysł ceglarsko-dachówkarski ma około 1000 zakładów i jest rozpowszechniony w całej Polsce. Przemysł ten, zarówno pod względem technicznym jak i gęstości cegielni, najlepiej przedstawia się na ziemiach zachodnich, gdzie obowiązuje ustawowy zakaz wznoszenia budynków drewnianych. Natomiast w woj. wschodnich jest wiele cegielni prymitywnie urządzonych, tzw. polowych. Spożycie cegieł na 1 mieszkańca wynosi w Polsce około 50 sztuk, co jest w porównaniu z państwami Zachodu bardzo mało.

Przemysł cementowy (11 fabryk) jest rozwinięty głównie w woj. kieleckim i krakowskim i wytwarza przeszło milion ton ce-

mentu, co pokrywa pełne zapotrzebowanie wewnętrzne i pozwala eksportować poważne ilości do krajów europejskich (kraje skandynawskie, Rumunia) i do krajów pozaeuropejskich (Ameryka, Afryka, Azja). Eksport jednak maleje z roku na rok i w r. 1937 wynosił zaledwie 13,5 tys. ton.

Przemysł wapienny (74 zakłady) jest rozmieszczony głównie na ziemiach południowo-wschodnich, obfitujących w pokłady wapna. Produkcja wynosi około 700 tys. ton.

Przemysł szklarski (64 hut szklanych) jest u nas doskonale rozwinięty, a skoncentrowany w Warszawie, Będzinie, Radomsku, Radomiu, Częstochowie, Łodzi, Piotrkowie, Włodawie, Szczakowej, Ząbkowicach i Chorzowie. Produkcja wynosi około 100 tys. ton. Przemysł ten pokrywa zapotrzebowanie krajowe, a nawet

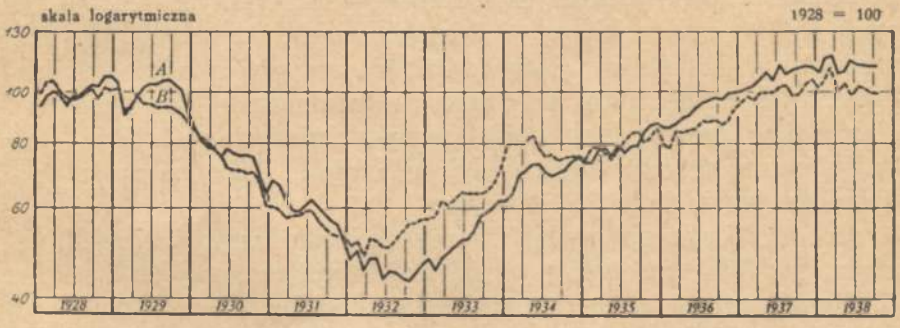

A — produkcja przemysłu mineralnego, B — produkcja przemysłu drzewnego. Wskaźniki poprawione przez usunięcie wpływu wahań sezonowych.

Ryc. 3. Produkcja przemysłów: mineralnego i drzewnego.

wywozimy naczynia szklane, szkło taflowe, butelkowe, prasowane, głównie na Bałkany. Sprowadzamy natomiast towar luksusowy, precyzyjny (szkła optyczne, laboratoryjne) głównie z Czech i Niemiec.

Przemysł mineralny ma u nas naturalne podstawy pomyślnego rozwoju, gdyż mamy dostateczną ilość glin, wapnia, piasku i innych surowców. Na ogół nasz przemysł mineralny w bilansie handlowym przedstawia się korzystnie, gdyż wywozimy wytworów mineralnych za około 240 mil. zł, a sprowadzamy za 61 mil. zł. Ryc. 3 przedstawia rozwój tego przemysłu.

P r z e m y s ł c h e m i c z n y obejmuje produkcję kwasu siarkowego, sody, mydła i świec, nawozów sztucznych, farb i barwników, wyrobów kosmetycznych i środków lekarskich, materiałów wybuchowych, materiałów technicznych, sztucznego jedwabiu, wy-

robów gumowych. Tu należą też rafinerie nafty, gazoliniarnie i koksownie. Jednym z najważniejszych artykułów chemicznych i podstawowych dla całego przemysłu chemicznego jest kwas siarkowy. Nie ma prawie działu przemysłu chemicznego, w którym by kwas ten nie stanowił albo niezbędnego materiału do fabrykacji, albo pośrednio nie był potrzebny do przygotowania produktów tam używanych, albo nie używano go do ich oczyszczenia. Na czele produkcji kwasu siarkowego stoi Górny Śląsk, który przy wypale blendy cynkowej otrzymuje olbrzymią ilość, bo około 300 tys. ton kwasu siarkowego. Wobec wyczerpywania się złóż blendy cynkowej ilość kwasu z prażalni znacznie spada, a miejsce jego zajmuje kwas uzyskiwany z krajowych pirytów.

Sodę, używaną do fabrykacji mydła, szkła, wszelkiego rodzaju polew, ultramaryny, różnych barwników mineralnych i organicznych itd., a potrzebną w wielkich ilościach, otrzymuje się dziś masowo z soli kuchennej. Bogate pokłady soli w Poznańskiem i Małopolsce tworzą dobrą podstawę naturalną pod ten przemysł. Fabrykacja sody w Polsce jest w ręku światowego trustu „Solvay", który ma 2 fabryki sody, w Wapnie i Podgórzu, i produkcja wynosi około 100 tys. ton.

Co do fabrykacji mydeł i świec, to posiadamy łącznie 90 fabryk (bez VIII kategorii). Produkcja mydła wynosi 60 tys. ton.

Wyrób nawozów sztucznych (superfosfaty i żużle Thomasa, sole potasowe i związki azotowe) jest bardzo ważny dla kraju rolniczego.

W Polsce jest 11 wielkich fabryk, wyrabiających superfosfaty przy pomocy najnowszych urządzeń technicznych, a mianowicie w Strzemieszycach, Kielcach, Będzinie, Warszawie, Podgórzu, Oświęcimiu, w Zniesieniu pod Lwowem, Wróbliku Szlacheckim, Bogucicach, Starołęce i Luboniu. Fabryki te wobec słabego zapotrzebowania nawozów fosforowych w kraju wyzyskują tylko w drobnej części swoją zdolność produkcyjną i z całej produkcji rocznej około 100 tys. ton musi się część przeznaczyć na eksport, i to silnie dumpingowy.

Sole potasowe przywożono przed wojną przeważnie z Niemiec (Stassfurt). Na ziemiach polskich mamy kopalnie soli potasowych w Kałuszu i Stebniku — jest więc podstawa naturalna dla wyrobu nawozów potasowych, co też robi Ska Akcyjna „Tespy". Produkcja soli potasowych wynosi 520 tys. ton rocznie i pod tym względem stoimy na 3 miejscu po Niemczech i Francji. W przeliczeniu na K_2O produkcja wynosi około 100 tys. ton.

Jako nawóz są ważne związki azotowe, do których należy przede wszystkim saletra chilijska oraz saletra sztuczna, złożona z azotu dobywanego z powietrza. Nawozy azotowe produkują w Polsce 4 fabryki, a to na Śląsku: Chorzów, Knurów i Wygry, a w woj. krakowskim Mościce. Produkcja roczna wynosi 70 tys. ton azotniaku. Zdolność produkcyjna tych zakładów przewyższa znacznie zapotrzebowanie kraju. W r. 1929 wyprodukowano 163 tys. ton. Ustał więc już całkowicie import saletry chilijskiej i norweskiej. Eksport tych nawozów azotowych jest bardzo utrudniony wobec ogromnej produkcji światowej, a zwłaszcza niemieckiej. Fabryki w Chorzowie i Mościcach zostały w r. 1933 połączone w jedno przedsiębiorstwo p. n. Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych. Produkcja barwników anilinowych jest rozwinięta najbardziej w b. Królestwie. Mamy 7 fabryk: w Pabianicach, Zgierzu, Warszawie, Łodzi i Woli Krzysztoporskiej, w Poznaniu i Wełnowcu na Śląsku. Produkcja nie pokrywa jednak zapotrzebowania kraju.

Przemysł rafineryjny koncentruje się w Drohobyczu, Borysławiu i Jaśle, a więc w pobliżu źródeł ropy. Mamy 38 rafineryj nafty, a czynnych 30, w czym 10 wielkich, produkujących 93%, i 20 małych, produkujących zaledwie 7%. Największą jest Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych (Polmin) w Drohobyczu. Najważniejszym produktem destylacji ropy jest nafta, dalej olej gazowy, benzyna, oleje smarowe, parafina, asfalt, wazelina i inne. Wartość produktów uzyskanych w naszych rafineriach wynosi przeszło 100 mil. zł. Rafinerie nasze są rozbudowane na znacznie większą produkcję ropy, która w latach 1907—1909 wynosiła 2 mil. ton, a więc cztery razy tyle, co obecnie, toteż wyzyskuje tylko częściowo swą zdolność produkcyjną. Dlatego eksport ropy wstrzymano, a wywozi się tylko destylaty przeszło $^1/_3$ produkcji, głównie do Niemiec, b. Czechosłow., Anglii i Szwajcarii. W przemyśle gazolinowym mamy 28 zakładów w okręgu borysławskim i bitkowskim, a produkcja ich wynosi około 40 tys. ton gazoliny, na co przerobiono połowę z ogólnej produkcji gazu ziemnego, wynoszącej 530 mil. m^3.

Środki wybuchowe, potrzebne w górnictwie i dla obrony Państwa, produkuje się głównie na Górnym Śląsku, poza tym w Pionkach, Zgierzu, Warszawie, Poznaniu i Lwowie.

Fabryki jedwabiu sztucznego istnieją w Tomaszowie, Chodakowie i Myszkowie, a produkcja przekracza 6 tys. ton.

Rok 1938 był okresem dalszego rozwoju produkcji chemicz-

nej. Najcharakterystyczniejszą jednak cechą było duże tempo wzrostu wytwórczości tych gałęzi produkcji chemicznej, które zajmują się fabrykacją surowców zastępczych. Zresztą jest to cecha, występująca wyraźnie również i w innych krajach. Dziś bowiem prawie wszystkie państwa kładą duży nacisk na uniezależnienie się od surowców zamorskich i usilnie rozbudowują u siebie produkcję surowców zastępczych. W Polsce rok ubiegły przyniósł przede wszystkim znaczny wzrost produkcji sztucznych włókien. W tym dziale produkcji nastąpiło znaczne rozszerzenie instalacji fabrycznych, dzięki czemu roczna zdolność produkcyjna naszych fabryk doszła do 12 tys. ton włókien ciętych.

Drugim godnym podkreślenia zjawiskiem w zakresie surowców zastępczych było podjęcie w Polsce produkcji sztucznego kauczuku w oparciu o spirytus. Produkt ten, wytwarzany w Polsce pod nazwą „ker", jest owocem wieloletnich badań i doświadczeń. Poziom polskiej produkcji sztucznego kauczuku jest już dostatecznie wysoki, aby wprowadzić obowiązek domieszki tego artykułu do mieszanek, z których fabrykuje się wyroby gumowe.

Wreszcie trzecim faktem charakterystycznym jest dalsze rozszerzenie produkcji sztucznych mas plastycznych, opartych bądź na nitrocelulozie (celuloid), bądź na fenolach (typu bakelitów), bądź na kazeinie (typu galalitów). W r. 1938 obok znacznego podwyższenia produkcji tych mas w fabrykach już istniejących, powołano do życia trzecią fabrykę mas plastycznych, opartych na kazeinie. Ponadto r. 1938 przyniósł poważne osiągnięcia w zakresie podjęcia produkcji nowych artykułów chemicznych, dotychczas w Polsce nie wyrabianych. Na podkreślenie zwłaszcza zasługuje rozpoczęcie produkcji: kwasu solnego, chemicznego czystego, strąconego węglanu magnezu, żelatyny fotograficznej, nowego nawozu fosforowego pod nazwą „dwufosfat", sztucznego karborundu, kilkunastu nowych półproduktów organicznych, kilku nowych produktów pomocniczych dla przemysłu włókienniczego i domowego oraz kilku nowych syntetycznych produktów farmaceutycznych. Wzrost produkcji superfosfatów w stosunku do r. 1937 wyniósł około 25%, soli potasowych o ok. 10%. Wzrost produkcji wykazuje też kwas siarkowy, soda amoniakalna, a zwłaszcza soda kaustyczna. Wytwórczość koksu w górnośląskich koksowniach wyniosła rekordową ilość 2290 tys. ton. Odpowiednio wzrosła produkcja smoły surowej, benzolu surowego i barwników.

Jak widać z powyższego krótkiego przeglądu, wszystkie działy naszego przemysłu chemicznego wykazały w ostatnich czasach wyraźny wzrost produkcji. Polski przemysł chemiczny co roku

daje nowe dowody swej tężyzny i inicjatywy, zarówno podnosząc jakość wytwarzanych artykułów, jak i zwiększając zakres produkcji przez podejmowanie nowych działów wytwórczości. Jest to objaw tym więcej pocieszający, że w okresie dozbrajania przemysł chemiczny ma wielką rolę do odegrania.

W przemyśle chemicznym mamy jeszcze wielkie braki. Importujemy przetworów chemicznych (kwasy, sole, barwniki, garbniki, lekarstwa, kosmetyki, perfumy, farby) za około 70 mil. zł, a wywozimy za 35 mil. zł. Dążeniem naszym powinna być samowystarczalność i w tej dziedzinie, co jest możliwe i łatwe do osiągnięcia, gdyż mamy w obfitości surowce potrzebne do tego przemysłu, jak węgiel, drzewo, nafta, sól, metale, 200 gatunków ziół leczniczych, no i dostateczną liczbę wykwalifikowanych chemików. A to jest przecie najważniejszy dział w czasie wojny. (P. ryc. 2).

Przemysł skórzany obejmuje garbarstwo, białoskórnictwo, wyrób obuwia, rymarstwo, galanterię skórzaną. Mamy w Polsce 297 większych garbarni, z których największe i najlepiej urządzone są w Warszawie, Radomiu i Krakowie. Wielkie garbarnie przerabiają przeważnie surowce zagraniczne, a mniejsze krajowe. Nieumiejętne i niedbałe zdejmowanie skór powoduje brak dobrego krajowego surowca. Przemysł garbarski Królestwa był nastawiony na rynek rosyjski i dotąd nie przystosował się jeszcze całkowicie do rynku krajowego. Stąd paradoksalna sytuacja, że zakłady nasze wyzyskują swą zdolność produkcyjną tylko częściowo, a połowę konsumpcji krajowej pokrywamy importem. Skór surowych i futrzanych sprowadzamy za sumę poważną około 100 mil. zł, a wywozimy za 30 mil. zł. Ze względu na warunki klimatyczne używa się u nas skór podeszwowych wyjątkowo grubych, na które sprowadzamy surowiec zagraniczny przeważnie z Argentyny i Brazylii, gdzie bydło preriowe ma bardzo grubą skórę na grzbiecie.

Na ogół garbarstwo polskie stoi na niskim poziomie i wymaga modernizacji.

Białoskórnictwem (wyprawa futer) nazywamy wyprawianie skór z włosem. Mamy tylko 42 fabryki białoskórnicze, gdyż jest to przemysł prawie wyłącznie ludowy, względnie chałupniczy. Obecnie $^3/_4$ skór na potrzeby białoskórnictwa sprowadzamy z zagranicy, czego możemy uniknąć przez wydatne podniesienie hodowli owiec i w ogóle zwierząt futerkowych.

Przemysł obuwiany wobec szeroko rozwiniętego ręcznego wyrobu obuwia jest stosunkowo słaby (p. Chałupnictwo). Mamy 61

fabryk obuwia mechanicznego, z których największe są w Poznaniu, Chełmku (filia Baty), w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Żadna z nich nie dorównuje rozmiarami i wielkością produkcji wielkim zakładom b. Czechosłowacji czy Niemiec — toteż fabryki czeskie i niemieckie zalewają Polskę tanim obuwiem mechanicznym stosując szeroko dumping kredytowy, tj. udzielając kredytu dłuższego i na dogodniejszych warunkach niż fabryki nasze.

h) Rozwój przemysłu w Polsce i jego znaczenie pod względem społecznogospodarczym (koncentracja, demokratyzacja produkcji, standaryzacja, nadprodukcja), demograficznym i kulturalnym

Rozwój i stan rzemiosła i wielkiego przemysłu były już omówione przy każdym z tych zagadnień z osobna. Tu omówimy znaczenie przemysłu (wielkiego i małego) pod względem społecznogospodarczym, demograficznym i kulturalnym.

Przemysł umożliwia wykorzystanie bogactw przyrodzonych przez przeróbkę płodów rolnych, kopalnianych i wszelkich surowców na wartościowe towary, które służą zarówno do zaspokojenia rynku wewnętrznego i w ten sposób uniezależniają nas od zagranicy, jak i dla celów eksportowych, co wpływa korzystnie na kształtowanie się naszego bilansu handlowego i płatniczego. Dzięki przemysłowi mogą być należycie wykorzystane nasze bogactwa kopalniane, jak węgiel, rudy żelaza, cynku, sole potasowe, ropa naftowa, gaz ziemny. Gaz ziemny, ten znakomity środek energetyczny, którego mamy pod dostatkiem, gdyż zapas oceniono na przeszło 30 miliardów m^3, zyskuje w ostatnich czasach, zwłaszcza przy rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego, coraz to więcej na znaczeniu. W Stanach Zjednoczonych (Pensylwania) już od dawna jest on podstawą rozwoju wielkiego przemysłu stalowego.

Przemysł przyczynia się do rozwoju handlu, gdyż ten dostarcza mu do produkcji surowców, a następnie odbiera gotowe wyroby celem dystrybucji po kraju na rynku wewnętrznym czy też wywozu za granicę państwa. W związku z rozwojem przemysłu i handlu pozostaje rozwój środków komunikacyjnych, jak dróg żelaznych, gościńców, kanałów, które umożliwiają i ułatwiają dostawę surowca do fabryk i rozprowadzenie gotowych wyrobów. Znaczenie przemysłu dla państwa jest bardzo wielkie ze względu na dochód społeczny. Cały dochód społeczny w Polsce wynosi ok. 20 miliardów zł (p. Dochód społeczny). Jest to dochód w po-

równaniu z innymi krajami niski, a zwłaszcza niski jest dochód naszej wsi. Omawialiśmy już ten problem przy stwierdzeniu rolniczego charakteru naszego kraju jak i w rozdziale o urbanizacji. Przekonaliśmy się, że państwa uprzemysłowione mają znacznie większy dochód społeczny niż rolnicze.

Rozwój przemysłu w jego najwyższej formie dąży ku jednoczeniu, koncentrowaniu w jednym przedsiębiorstwie jak największej ilości sił wytwórczych, co nazywamy prawem koncentracji. Przez to zaoszczędza się na pracy, bo przy większej ilości pracowników można przeprowadzić lepszy podział pracy, na miejscu, bo koszt budowy lub czynsz najmu nie wzrasta w stosunku do zajmowanego miejsca, na kapitale, bo wielka maszyna parowa zużywa stosunkowo mniej materiałów opałowych niż słabsza. Opierając się na tych przesłankach Karol Marks dowodzi, że przedsiębiorstwa mniejsze zostaną wchłonięte przez przedsiębiorstwa większe, tak że z czasem cała produkcja i cały kapitał znajdą się w rękach nielicznych olbrzymich przedsiębiorstw, które wówczas z powodu ich małej liczby, w drodze rewolucji socjalnej, robotnicy z łatwością opanują. Niebezpieczeństwo to, które Marks przewidywał i którego oczekiwał, nie nastąpiło i bodaj że nigdy nie nastąpi; nawet przeciwnie, zamiast gwałtownej koncentracji życie wykazuje raczej dekoncentrację. Wszak w najważniejszej gałęzi wytwórczości, w rolnictwie, widzimy wszędzie dekoncentrację przez parcelację wielkich majątków (zob. Reforma rolna). Rzeczywistość nie wskazuje wcale na zanik rękodzieła, a wielkie magazyny towarowe Fielda w Chicago, Bon Marché w Paryżu czy Tietza w Berlinie nie zniszczyły wcale drobnego handlu, który coraz więcej się rozwija. Co więcej, nawet wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe czy handlowe przez tak zwane akcje pracy lub system tantiem dopuszczają pracowników (robotników) do udziału w zyskach przedsiębiorstw tak, że w ten sposób ustaje zarzewie walki między kapitałem a pracą.

Rozwój spółdzielczości zaprzecza również koncentracji kapitałów. Jeżeli kto, to właśnie socjalizm, którego największym szermierzem był Marks, realizuje koncentrację kapitałów. „Doszedłszy do władzy w Rosji, jak pisze słusznie Młynarski,[1] nie tylko nie zatrzymał koncentracji wytwarzania masowego w olbrzymich przedsiębiorstwach, lecz nawet stanął do wyścigu z Ameryką“,

[1] F. Młynarski: Człowiek w dziejach, Warszawa 1937, wyd. II, str. 99.

a przecież ustroju sowieckiego nie uważa się za prywatnokapitalistyczny. Przyszłość więc należy raczej do małych niż do większych gospodarstw.

Przemysł w swym rozwoju dąży do jak najtańszej, masowej produkcji. Jednym z środków jest standaryzacja produkcji, która polega na ujednostajnieniu form produktów przemysłowych. Mamy dziś standaryzację niemal wszędzie (guziki, ubrania, bielizna, cegły, śruby itd.).

Produkcja masowa zaspokaja przez swą taniość potrzeby szerokich rzesz społeczeństwa (demokratyzacja produkcji), a jako zależna od tych rzesz musi śledzić upodobania, zamiłowania i przyzwyczajenia tych mas i do nich się stosować. Jednak pomyślny rozwój przemysłu, jak w ogóle całego gospodarstwa społecznego, zależy od utrzymania równowagi między produkcją dóbr a ich zapotrzebowaniem, to znaczy, że powinno się tylko tyle wytwarzać, ile wymagają potrzeby. Gdy ta równowaga dozna z jakiegokolwiek powodu zwichnięcia, gdy konsumpcja nie dotrzymuje kroku produkcji, czy to wskutek pomnożenia produkcji przy równej konsumpcji (nadprodukcja), czy to wskutek zmniejszenia konsumpcji przy równej produkcji, powstaje przesilenie gospodarcze, które się przejawia w trudności zbycia towarów, spadku cen, zniżeniu płacy robotniczej, zmniejszeniu się zysków przedsiębiorstwa, upadłościach itd.

Pod względem demograficznym rozwój przemysłu wielkiego czy drobnego może zatrudnić nadmiar ludności, co jest bardzo ważne zwłaszcza dla naszej wsi, która cierpi na niesłychane przeludnienie. Omówiliśmy to zagadnienie przy przeludnieniu wsi, emigracji i urbanizacji. Wskazaliśmy tam na przykład Niemiec, jak uprzemysłowienie kraju może zatrudnić nadmiar ludności wiejskiej i powstrzymać emigrację.

Strukturę zawodową ludności w Polsce cechuje niski odsetek ludności żyjącej z przemysłu, zwłaszcza w porównaniu z innymi państwami.

	Procent (%) ludności żyjącej z przemysłu przedstawia się następująco:
Niemcy	38,8
b. Czechosłowacja	36,6
Szwecja	31,5
Dania	28,4
Polska	20,6

Szczególnie w warunkach Polski względy gospodarcze narzucają konieczność rozwijania przemysłu drobnego. Polska jest bo-

wiem krajem rozporządzającym olbrzymimi zasobami dotychczas nie wyzyskanej pracy, natomiast nie dysponuje ona odpowiednimi środkami kapitałowymi. W tych warunkach, w rozwiązaniu problemu uprzemysłowienia kraju drobnemu przemysłowi, opierającemu się w swej produkcji w wyższym stopniu na pracy aniżeli na kapitale, przypaść musi poważna rola.

Znaczenie przemysłu pod względem kultury jest podwójne, gdyż przyczynia on się do podniesienia zarówno kultury materialnej jak i duchowej. Przemysł potrzebuje do współpracy ludzi dobrze kwalifikowanych, a dając im pracę tworzy podnietę do nabywania wiadomości zawodowych. Przemysł troszczy się o dobrą organizację szkół zawodowych i wzorowych warsztatów, nie szczędząc na ten cel wydatków, i w ten sposób powiększa ilość wyszkolonych pracowników. Liczne wynalazki w dziedzinie fizyki, techniki, chemii zawdzięczają swe narodziny przemysłowi. Z drugiej strony rozwój literatury i sztuki, a więc tego, co nazywamy kwiatem cywilizacji, zależy od stanu gospodarczego danego narodu. Im kraj jest bogatszy, tym łatwiej może tam wznosić się stan ogólnej kultury — a wykazaliśmy, że przemysł stwarza bogactwo i kraje uprzemysłowione — jako bogatsze, mogą ten proces wznoszenia się ułatwić i przyspieszyć. Jest jednak i zależność odwrotna. Stan oświaty i techniki wywiera decydujący wpływ na rozwój życia gospodarczego. Dlatego ludy cywilizowane zdobywają szybciej bogactwo niż mniej kulturalne.

Rozwój przemysłu powoduje powstanie warstwy robotniczej. Wzrost warstwy robotniczej przemysłowej jest dźwignią coraz większej wytwórczości i bogactwa kraju. Pod względem socjalnym jednak nie jest to zjawisko nie pozbawione niebezpieczeństw, które łagodzić i usuwać jest zadaniem etyki i polityki socjalnej. Robotnicy, skupieni w wielkich ośrodkach przemysłowych, żyją w tych samych warunkach ekonomicznych i rozumieją znaczenie solidarności dla wywalczenia sobie lepszych warunków bytu. Występuje tu w jaskrawej formie tzw. k w e s t i a r o b o t n i c z a.

i) Prawo pracy, ochrona pracy i opieka społeczna (kwestia robotnicza — bezrobocie)

Od chwili, gdy w państwach nowożytnych ustały stosunki zależności robotników, kiedy robotnik nie jest już ani niewolnikiem, ani poddanym, lecz jest człowiekiem wolnym, mówi się, że robotnik jest wobec przedsiębiorcy równy i wolny i że ta wolność i równość uwydatnia się szczególnie przy zawieraniu umowy o pracę. To za-

patrywanie niezupełnie słuszne zawdzięczamy ekonomiście Adamowi Smithowi. Ten wygłosił następujące zasady: wszyscy ludzie są wolni; praca jest towarem, jak każdy inny towar, dlatego cena za pracę zależna jest od ogólnych warunków. Jednak ludzie nie są równi, już to ze względu na zdolność lub pilność, już to ze względu na specjalne skłonności. Drugie zdanie należy przyjąć także z ograniczeniem. Siła robocza tkwi w samym człowieku, a praca jest zużytkowaniem samego człowieka. Praca jako towar i robotnik jako sprzedający towar-pracę posiadają osobliwe właściwości, którymi odróżnia się praca od wszelkich innych towarów. Kontrakt roboczy jest opanowaniem siły albo osoby roboczej przez przedsiębiorcę, co powoduje faktyczny brak wolności i nierówność robotnika wobec pracodawcy. Państwo musi wmieszać się w ten stosunek robotnika do przedsiębiorcy, a ta ingerencja państwa odbywa się przez politykę ekonomiczną, która w tym wypadku nazywa się ochroną robotników albo p r a w e m p r a c y. Przez prawo pracy rozumiemy ogół przepisów regulujących stosunki między pracodawcami a pracownikami, jak czas pracy, wypowiedzenia, urlopy, ubezpieczenia w razie choroby, kalectwa, stosunki między samymi pracownikami oraz stosunki pracowników i pracodawców do władz państwowych. Za pomocą tych przepisów interweniuje państwo, ażeby usunąć niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć dla robotników ze stosunku roboczego. Jeżeli mówimy o ochronie robotników, musimy więc wziąć pod uwagę następujące zagadnienia: ochrona osobista, długość dnia pracy, praca niedzielna, nocna i zachowanie pauz (przerw), ochrona fabryczna, sądy pracy, ubezpieczenia.

Do o c h r o n y o s o b i s t e j należy: a) ochrona dzieci, b) osób młodocianych, c) kobiet.

a) Ochrona dzieci. Do tej należy przede wszystkim troska o wychowanie i wykształcenie, która ma przeszkodzić temu, ażeby w latach przeznaczonych do nabycia elementarnego wykształcenia dzieci nie były odciągane od nauki pracą w przemyśle. Ochrona dzieci powstaje więc zawsze i wszędzie w związku z uregulowaniem szkolnictwa ludowego. Jednak ochrona dzieci nie ma polegać tylko na zakazie zatrudnienia ich w fabrykach, bo byłaby to tylko połowa zadania, ale do ochrony dzieci należy nadzór nad nimi w czasie wolnym od nauki, gdyż rodzice takich dzieci są zwyczajnie zajęci poza domem. Aby ochrona dzieci mogła działać dodatnio, musi być połączona z urządzeniem nadzoru nad dziećmi w czasie wolnym od nauki. Równie ważny jest fakt, że praca fabryczna

dzieci w wieku, gdy się rozwija ich organizm, jest z reguły szkodliwa dla ich zdrowia. Czternasty rok życia podają ogólnie jako granicę między wiekiem dziecięcym a młodocianym.

W Polsce obowiązuje ustawa z 16 czerwca 1923 r., dotycząca ochrony macierzyństwa, opieki nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanymi, opuszczonymi i przestępczymi oraz zagrożonymi przez wpływy złego otoczenia.

Na I. Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie 1919 uchwalono, że dzieci niżej lat 14 nie mogą pracować zarobkowo poza warsztatami, w których pracują wyłącznie członkowie tej samej rodziny.

b) Ochrona osób młodocianych. Przez osoby młodociane, w znaczeniu ochrony robotników, rozumiemy osoby od 14 do 18 roku życia. Tutaj nie chodzi już o zupełne wykluczenie tych osób od pracy przemysłowej, lecz o cel inny, a mianowicie z jednej strony o zakaz zatrudniania takich osób w pewnych przedsiębiorstwach, w których niebezpieczeństwo może sprowadzić osłabienie organizmu młodocianego, a z drugiej strony o ograniczenie i ścieśnienie dopuszczalności do pracy osób młodocianych przez postawienie pewnych warunków, np. przez zakaz pracy nocnej, przez ograniczenie pracy dziennej do tej miary, jaka odpowiada fizycznej sile jednostki od 14—18 roku, a oprócz tego pozostawienie dość wiele czasu wolnego na dalsze kształcenie umysłu. Do obowiązku ochrony osób młodocianych należy zupełny zakaz albo też ograniczenie pracy takich osób w fabrykach ołowiu, zapałek, cukrowniach, walcowniach, fabrykach tytoniowych, a dalej należy tu zarządzenie, aby tacy robotnicy chodzili wieczorami i w dnie świąteczne do szkoły. Ustawa z 27. XI. 1931 wprowadza zakaz zatrudniania młodzieży bezpłatnie.

c) Ochrona kobiet. Przepisy odnoszące się do robotników młodocianych stosuje się również i do młodocianych robotnic. Przepisy te muszą uwzględniać odmienne stanowisko i odmienną naturę kobiety. W szczególności musi tu być uwzględniony odmienny organizm kobiety, stanowisko jej w gospodarstwie domowym, jako matki, w szczególności ochrona obyczajności kobiety. Do obowiązków odnoszących się do ochrony kobiet należy np. zakaz ciężkiej pracy, zakaz pracy nocnej, zakaz zatrudniania położnic, zezwolenie na cało- lub półdniowy odpoczynek w tygodniu w celu załatwienia domowych zajęć, przedłużenie odpoczynku w czasie południa w celu dania możności przygotowania obiadu, a wreszcie

przepisy o ochronie czci kobiety w fabrykach. W Polsce reguluje pracę kobiet i młodocianych ustawa z 2. VII. 1924, która postanawia, że młodociani (od 15—18 lat) bez różnicy płci oraz kobiety bez różnicy wieku, nie mogą być zatrudniani przy pracy „szczególnie niebezpiecznej lub szkodliwej dla zdrowia, moralności lub dobrych obyczajów", jak w szczególności „przy transmisjach, przy procesach chemicznych, oddziaływających szkodliwie na organizm, oraz przy dźwiganiu ciężarów", niemniej w ciągu nocy między godziną 20 a 6, a dla zakładów pracujących na dwie zmiany m. godz. 22 a 5. Ponadto i jednym, i drugim musi być zapewniony nieprzerwany spoczynek nocny przez 11 godzin. Młodociani muszą być ponadto przed przyjęciem badani przez lekarzy co do ich sił i uzdolnienia i winni uczęszczać przez 6 godzin tygodniowo na naukę dokształcającą, a samą pracą mogą być zatrudniani najwyżej przez 34 godzin tygodniowo.

Ograniczenie pracy dziennej co do czasu jest niezbędne ze względu na przeciętny zapas fizycznych i umysłowych sił, jakie się przy pracy zużywają. Pewien czas wolny musi być pozostawiony w celu odpoczynku i odświeżenia sił, w celu pouczenia i brania udziału w wydarzeniach publicznych lub też w celu oddania się życiu familijnemu. Gdy w połowie ubiegłego stulecia znany był powszechnie dwunastogodzinny dzień pracy, to z początkiem bieżącego wieku przyjęto ośmiogodzinny czas pracy. Uważa się go za najodpowiedniejszy, gdyż pozostawia robotnikowi jeszcze 8 godzin na spoczynek, a 8 na inne obowiązki czy rozrywki. Za wzorem innych państw również i w Polsce mamy ustawę (z 18. XII. 1919) o ośmiogodzinnym czasie pracy, a sześciogodzinnym w soboty — czyli o tzw. czterdziestosześciogodzinnym tygodniu pracy w przemyśle. Za pracę nadliczbową wedle noweli z 25. X. 1933 musi się płacić o 25% więcej, zaś za pracę świąteczną i nocną 50%. Tendencja do obniżania czasu pracy, przy zachowaniu tej samej albo nawet wyższej płacy, postępuje ciągle naprzód. W r. 1920 zastrajkowało w Stanach Zjednoczonych około pół miliona górników i żądało sześciogodzinnego dnia pracy, a pięciodniowego tygodnia pracy.

Względy religijne, jako też względy higieniczne popierają dążenie do święcenia niedziel i wielkich uroczystości kościelnych. Względy, które przemawiają w niektórych przedsiębiorstwach przeciw święceniu niedzieli, są następujące: konieczność utrzymania w niektórych fabrykach, piekarniach, browarach, cukrowniach itp. nieprzerwanego procesu technicznego. Dalszym względem

przemawiającym za pracą niedzielną są potrzeby obrotu, jak kolei, tramwajów, restauracyj, kawiarni itp. Przy tych przedsiębiorstwach jest zwyczajnie dozwolona praca nocna.

W ciągu roku należy się robotnikowi płatny urlop, a to fizycznemu po roku 8 dni, po trzech latach 14 dni, pracownikowi umysłowemu po $^1/_2$ roku 2, po roku 4 tygodnie. Kwestię tę normują ustawy z 16. V. 1922.

Do ochrony w fabryce należy sprowadzanie dostatecznej ilości powietrza, usuwanie powietrza zepsutego, nie za wysoka i nie za niska temperatura, jednolite oświetlenie, usuwanie materiałów szkodliwych, jak trucizn, usuwanie niebezpieczeństw natury mechanicznej, usuwanie stromych schodów, słabych barier itd. Muszą się więc we fabryce znajdować wentylatory, respiratory, przyrządy do obmywania, zarząd musi się starać o czystość w lokalach fabrycznych itd.

W dziedzinie ochrony zdrowia robotnika mamy w Polsce kilka ustaw; z tych największe znaczenie mają: rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 lipca 1927 o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu oraz z dnia 16 marca 1928 o bezpieczeństwie i higienie pracy.

Ministerstwo opieki społecznej przygotowało projekt specjalnego rozporządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy.

Główną cechą nowego projektu jest nie tylko zagwarantowanie bezpieczeństwa i higieny, ale także zapewnienie możliwie najbardziej humanitarnych warunków pracy. Wedle projektu — kierownictwo zakładu winno pouczyć pracowników o zagrażających niebezpieczeństwach przy pracy. Projekt zwraca uwagę na nowe pojęcie „klimatu“ pracowni czy hali, w której przebywają robotnicy podczas pracy. Chodzi tu nie tylko o temperaturę (muszą być umieszczane termometry), ale i o stopień wilgotności powietrza i inne względy, które dla stanu zdrowotnego mają pierwszorzędne znaczenie. Rozporządzenie przewiduje też maksymalne normy wysiłku, zakazując podnoszenia ciężarów ponad 60 kg na mężczyznę dorosłego, przenoszenia ciężarów — choćby wspólnie — ręcznie o wadze ponad 1000 kg itd. W zakresie higieny projekt przewiduje w zakładach zatrudniających ponad 100 robotników urządzenia kąpielowe.

Do ochrony robotników należą także sądy pracy.

Państwo, jak i całe społeczeństwo, powinno dbać o urządzenia mające na celu pomyślność robotników. Tutaj należy troska o tanie i zdrowe pomieszkania dla robotników, tanie środki żywności,

zaprowadzenie kąpieli ludowych, w ogóle troska o zdrowie, urządzanie widowisk, tworzenie bibliotek ludowych, lokali do zabaw, zakładów oszczędnościowych, a wreszcie udzielanie rad i wskazówek na różnych polach życia człowieka, a więc w sprawach prawniczych, lekarskich, w sprawach administracyjnych itd. Należy tu troska o dzieci i wychowanie młodzieży. Najbardziej rozwinięte są te urządzenia w północnej Francji i Belgii, gdzie tworzą formalny system, znany powszechnie pod nazwą „patronage", a troska o nie i utrzymanie tychże spoczywa w rękach bogatych kół fabrykantów. Chodzi teraz o organ, który by stał na straży wykonywania przepisów odnoszących się do ochrony robotników. Organem tym w Polsce jest inspektor pracy.

Na polu ochrony pracy przyjęto następujące punkty wytyczne: a) w przemyśle ośmiogodzinny dzień a czterdziestoześciogodzinny tydzień pracy; b) reorganizacja inspektoratu pracy; c) w rolnictwie utworzenie inspektoratów pracy dla robotników rolnych i leśnych; d) wprowadzenie izb pracy.

Ponadto zaprowadzono ubezpieczenie na wypadek choroby, macierzyństwa, nieszczęśliwych wypadków, na wypadek niezdolności do pracy, starości, śmierci, ubezpieczenie wdów i sierót, ubezpieczenie na wypadek braku pracy. W Polsce reguluje to ustawa z 23. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym.

Straty z powodu wypadków przy pracy w ogóle są olbrzymie. Wedle ogłoszenia Instytutu Spraw Społecznych mamy w Polsce rocznie przeszło 900 zabitych i ok. 16 000 rannych skutkiem wypadków przy pracy. A zarówno jak straty w ludziach, tak i straty dla gospodarstwa państwowego są olbrzymie. Rocznie ponad 15 tysięcy staje się czasowymi lub stałymi inwalidami, jednostkami bezprodukcyjnymi, obciążającymi nasz dochód społeczny. Dość powiedzieć, że mamy w Polsce około 120 000 inwalidów pracy, którym wypłaca się rocznie około 60 mil. złotych z tytułu rent; leczenie tych, którzy ulegli wypadkom, kosztuje rocznie około 60 milionów; koszty zniszczenia zdolności do pracy ludzkiej poszkodowanych przez wypadki ocenia się na mniej więcej 70 milionów; straty, jakie ponosi bezpośrednio przemysł z powodu takich wypadków, na 80 milionów. Ogółem, jak stwierdził oficjalnie Instytut Spraw Społecznych, gospodarstwo nasze ponosi skutkiem wypadków przy pracy około 250 milionów zł strat rocznie. Gdyby dodać do tego przedwczesne zużycie sił ludzkich wskutek niehigienicznych warunków pracy, chorób, uznanych za zawodowe, i chorób, formalnie za zawodowe nie uznanych, ale mających swe źródło w specyficznych warunkach warsztatów pracy, to

straty byłyby jeszcze większe. Statystyka wykazuje, że odsetek wypadków o charakterze losowym, tj. nie dających się uniknąć, jest stosunkowo nieznaczny, natomiast większość wynika głównie z organizacyjnych wad warsztatu pracy, a następnie z braku właściwych osłon, zabezpieczeń i narzędzi lub też nieostrożności czy lekkomyślności personelu, niedostatecznego uświadomienia itp. Toteż ustawa o bezpieczeństwie i higienie pracy przez działalność profilaktyczną przyczyni się niezawodnie do złagodzenia tej klęski.

Robotnicy sami w dążeniu do polepszenia warunków pracy i płacy zrzeszają się w związki.

Dążność do zrzeszania się ludzi, posiadających do rozporządzenia własną pracę fizyczną, istniała od dawna i przybrała formy albo: 1) stałych *związków roboczych*, względnie *unij robotniczych*, albo 2) chwilowych *zmów roboczych*.

Związki stałe robocze istnieją w najróżniejszych dziedzinach przemysłu naturalnego i przetwórczego. Z pierwszych najważniejsze są związki robocze rybackie (wspólny połów łososi lub fok), myśliwskie, bartnicze, górnicze itp. Do drugich należą rzemieślnicze i wyrobnicze.

Unie robotnicze, czyli *związki zawodowe*, są stowarzyszeniami robotników pewnego przemysłu lub kilku sobie pokrewnych, zawiązane celem uregulowania stosunków materialnych między najemnikami a przedsiębiorcami. Powstają równocześnie z wielkim przemysłem i skupieniem licznych mas robotniczych po fabrykach. Od samego początku, pomimo zakazów i prześladowań, dążą do tego, aby przedsiębiorca ustalił warunki pracy i płacy łącznie z wszystkimi robotnikami, względnie ich przedstawicielami — a nie z każdym najemnikiem poszczególnie. Częstokroć nawet prawo zakazuje tego rodzaju związków, np. w Anglii ustawa z r. 1799, zniesiona dopiero w r. 1825. Od tego czasu zyskują tam robotnicy legalną możność zbiorowego targowania się o pracę i płacę. Związki te, nazywane w Anglii i Ameryce trade-unions, we Francji syndykatami robotniczymi, w Niemczech Gewerkvereine, przyjęły z biegiem lat formy więcej skomplikowane, gdyż ich działalność nie ograniczyła się na podwyższeniu płac, skróceniu czasu pracy, uregulowaniu systemów płac, wypowiadaniu umowy o pracę i metodę pracy, lecz stały się organami opiekuńczymi wszelkich interesów robotników (towarzystwa kształcenia i postępu).

Związki wzrastają nieustannie na siłach, lokalne wiążą się

w krajowe (w Anglii Labour Party, we Francji Confederation Generale du Travail), te z czasem w międzynarodowe. Ujemną ich stroną jest częsta zależność od partii politycznych. Najwięcej niezależne pod tym względem są w Anglii i Ameryce, gdzie doszły do niebywałego rozkwitu.

W Anglii unie robotnicze liczyły w r. 1930 ponad 1300 związków o przeszło 4,5 milionach członków. W Polsce w r. 1935 było związków zawodowych 298 o 7383 oddziałach w ogólnej liczbie 945 tysięcy członków.

Chwilowe zmowy robocze mają na celu zdobycie sobie korzystniejszych warunków pracy i płacy. Głównym środkiem robotników jest tutaj groźba zastanowienia pracy. Gdy groźba nie poskutkuje, przychodzi do jej wypełnienia, czyli tzw. s t r a j k u. Strajki wybuchają często i z innych przyczyn, np. solidarności, zmniejszenia liczby dni pracy w tygodniu, jako demonstracja przeciw pracodawcom z powodu zaległości z wypłatą zarobków itp., co zwłaszcza często miało miejsce w okresie kryzysu. Demonstracje te przejawiały się często w formie tzw. strajków okupacyjnych.

Strajk jest formą z a t a r g u, zachodzącego bezpośrednio między pracownikiem i pracodawcą. Gdy dawniej ustawodawstwo zmowy robocze bezwzględnie ścigało i karało, to nowsze, stojąc na zasadach wolnej konkurencji i równouprawnienia, przyznaje robotnikom prawo jednoczenia się celem polepszenia warunków bytu. Nie dozwala tylko na gwałty, wymuszenia i łamanie umów roboczych. Strajk może obejmować albo część przedsiębiorstwa, albo całe, albo nawet wszystkich pracowników danej gałęzi (metalowcy, kolejarze). Nie tylko ludzie pracujący fizycznie, ale i umysłowo (urzędnicy, bankowcy) grożą strajkami i gotowi są wykonać je. W Polsce było w roku 1937 — 2074 strajków, które objęły 543 tysięcy robotników, a przyniosły stratę 3288 tys. dni roboczych. Strata olbrzymia.

Przez zaniechanie pracy tracą i przedsiębiorstwa, i gospodarstwo społeczne. Na miliony liczy się opuszczone dni pracy oraz straty w produkcji. W r. 1919 i 1920 w Anglii było do 4000 strajków, w których brało udział do 6 milionów ludzi, tracąc ponad 60 milionów dni pracy, zarobku zaś około 250 milionów franków złotych.

Do złagodzenia ostrza strajkowego przyczyniła się w Polsce wydana w r. 1937 ustawa o układach zbiorowych pracy. Ustawa ta dała możność jednolitego na całym terenie kraju regulowania

zbiorowych stosunków pracy, co nadało zawartemu układowi zbiorowemu powszechnie obowiązującej mocy i musiało mieć doniosły wpływ na zapobieganie powstawania zadrażnień, nieporozumień, a wreszcie i strajków, których ilość w r. 1938 spadła do $^1/_3$ stanu z r. 1937.

Zmniejszenie liczby strajków jest wielkim sukcesem dla warstwy pracującej, przynosząc jej poważną kwotę zaoszczędzonych zarobków. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w r. 1936 straconych z powodu strajku robotniko-dni było około 4 miliony, co przy przeciętnym zarobku, notowanym w owym roku dla górnictwa, hutnictwa i przemysłu przetwórczego na 71 gr za godzinę, a więc na około 5,60 zł na dniówkę, oznacza ogromną kwotę około 22 miliony zł; to wybitne zmniejszenie liczby straconych w r. 1938 robotniko-dni istotnie oznacza poprawę dochodu świata pracy.

Aby przeciwdziałać ujemnym skutkom zmów, państwa stwarzają inspektoraty pracy, które mają być pośrednikami między robotnikami a pracodawcami i starać się o ugodowe załatwianie obustronnych postulatów. Polskie rozporządzenie o inspekcji pracy z 14. VII. 1937 powiada w art. 5, że inspektor pracy współdziała ze stronami zainteresowanymi w celu zapobiegania zatargom pracy i przy załatwianiu tych zatargów. Z urzędu zobowiązany jest inspektor wkraczać, gdy zatarg grozi strajkiem w zakładach użyteczności publicznej lub państwowej i gdy powstanie lub dalsze trwanie strajku przynieść może poważną szkodę społeczeństwu lub zagraża spokojowi publicznemu.

Jako środek obronny przeciw zmowom ze strony robotników istnieją zmowy pracodawców, tzw. lokauty, tj. porozumienia przedsiębiorców, dotyczące unieruchomienia warsztatów pracy w celu wywarcia nacisku na robotników. Lokaut bywa często odpowiedzią na strajk robotników. Powstały one w Ameryce w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W Polsce było w roku 1937 — 12 lokautów, które objęły 13 zakładów o przeszło tysiącu robotników. W ostatnich latach przekładają jednak pracodawcy ponad walki ekonomiczne dobrowolne umowy, oparte na obustronnych ustępstwach.

Bezrobocie. Jest to zjawisko, które wystąpiło groźnie niemal we wszystkich państwach po wojnie. Wobec olbrzymich jego rozmiarów wszędzie zawiodła prywatna akcja łagodzenia skutków bezrobocia, które całym ciężarem spadły na państwa. Państwa stosują głównie dwie metody walki z bezrobociem, a to zasiłki dla bezrobotnych z funduszów publicznych i roboty publiczne. Nie-

które kraje (Francja, Stany Zjednoczone, Włochy) a nawet poszczególne przedsiębiorstwa stosują skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, a nawet mniej. Wszędzie zwrócono uwagę na fatalne skutki, jakie wywiera bezrobocie na młodzież, starając się je łagodzić przez tworzenie obozów pracy, kursów wykształcenia zawodowego, a także podwyższenie granicy wieku szkolnego, zakazy zatrudniania młodocianych itp.

Ogrom klęski bezrobocia dotknął i Polskę. Polskę tym dotkliwiej, że przed wojną z ziem polskich był bardzo silnie rozwinięty prąd emigracyjny, który po wojnie zamarł zupełnie, ba nawet niektóre lata wykazują nadwyżkę repatriantów nad emigrantami, zjawisko zresztą powszechne prawie we wszystkich krajach europejskich. W Polsce liczba bezrobotnych zarejestrowanych waha się od 300—500 tys. w okresie największego nasilenia, tj. w miesiącach zimowych. W miesiącach letnich od maja do października spada ta cyfra do połowy. Bezrobotnych robotników nie wykwalifikowanych jest przeszło 50%. Jak powiedziano, jest to liczba bezrobotnych rejestrowanych; poza tym jest jeszcze znacznie większa liczba bezrobotnej ludności rolniczej na wsi, której się nie rejestruje. Jeżeli nazwiemy bezrobotnym każdego, którego siła produkcyjna nie jest w pełni zastosowana, to wieś polska wykazałaby przeludnienie w wysokości około 4 milionów ludzi (p. Przeludnienie wsi). Ten nadmiar ludności wiejskiej musi wchłonąć uprzemysłowienie kraju. Na razie Polska boryka się z bezrobociem przez stwarzanie podaży pracy, inwestycje publiczne, stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w trójkącie Wisły i Sanu, przez pomoc z Funduszu Pracy dla bezrobotnych. Ponadto od kilku lat zorganizowano na szerokich podstawach pomoc zimową, która daje około 40 milionów zł rocznie.

Zdawałoby się, że w Polsce nie powinno być bezrobocia, bo w żadnym kraju Europy zachodniej nie ma tyle pracy do wykonania, co w Polsce: budowa dróg, kolei, melioracja gruntów, regulacja rzek, osuszanie błot itd. Choćby wziąć jako przykład województwo poleskie, ogromne, bo liczące 36 680 km² powierzchni, a więc $^1/_{10}$ część całej Polski, na którym mieszka zaledwie niespełna 1 131 000 mieszk., a więc 31 mieszk. na 1 km², a mogłoby śmiało osiąść drugie tyle. Roboty jest nieprzebrana moc, i to takiej, którą już wykonały u siebie narody zachodnie, ale na to brak kapitału, a następnie niedostatek niektórych surowców, trudności wywozu i mała pojemność wewnętrznego rynku zbytu. Trzeba jednak

wierzyć, jak mówi Poniatowski,[1] „że nie ma takiego położenia, w którym naród tęgi, zasługujący na lepszą przyszłość, byłby zmuszony do rezygnacji. Jeżeli przeszkody są bardzo wielkie, to tylko znaczy, że egzamin z tężyzny narodu wymaga skupienia wszystkich sił, poddania wszystkich względów ubocznych dobru ogółu, wydobycia najlepszych wartości".

W. Adamiecki: Gospodarcze znaczenie bezpieczeństwa pracy, Warszawa 1934.

W. Babel-Fronsberg: Ubezpieczenie na wypadek braku pracy w Wielkiej Brytanii, Lwów 1935.

Blok-Kopankiewicz: Kodeks pracy, Warszawa 1932.

Z. Daszyńska-Golińska: Praca, Warszawa 1924.

Z. Daszyńska-Golińska: Zarys ustawodawstwa pracy, Warszawa 1930.

Z. Fenichel: Zarys polskiego prawa robotniczego z uwzględnieniem prawa zagranicznego, Warszawa 1930.

Karaffa-Korbut: Praca i odpoczynek, Warszawa 1929.

M. Kirstowa - H. Krahelska - St. Wolski: Ze wspomnień inspektora pracy, Warszawa 1936.

S. Kowalewski: Historia związków zawodowych robotników polskich w Król. Pol. do wojny światowej, Warszawa 1932.

H. Krahelska i W. Landau: Ochrona pracy w Polsce, Warszawa 1928.

H. Krahelska: Prawda o stosunkach pracy. Przegl. Ekonom., Lwów 1934, z. XII.

H. Krahelska: Praca dzieci i młodocianych w Polsce, Warszawa 1928.

W. Landau: Ośmiogodzinny dzień pracy, Warszawa 1927.

W. Landau: Izby pracy, Warszawa 1932.

M. Leśniewska: Ochrona macierzyństwa robotnicy, Warszawa 1933.

G. Ichheiser: Wypadki przy pracy ze stanowiska psychologii, Warszawa 1935.

A. Mazurkiewicz: Zagadnienie organizacji bezpieczeństwa pracy, Warszawa 1938.

A. Mazurkiewicz i A. Grużewski: Zagadnienie statystyki wypadkowej ze stanowiska akcji zapobiegawczej, Warszawa 1933.

J. Miedzińska: Na niemieckim froncie pracy, Warszawa 1937.

A. Moraczewska: Wczasy robotnicze, Warszawa 1931.

A. Raczyński: Polskie prawo pracy, Warszawa 1930.

S. Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim, Warszawa 1929.

B. Wertheim: Pojęcie i wolność strajku, Warszawa 1933.

A. Wójcicki: Cele związków zawodowych, Ruch Pr. Ek. Socj. r. 1936.

H. Zasztowt - Sukiennicka: Międzynarodowa organizacja pracy, Warszawa 1936.

A. Zdanowski: Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia, Warszawa 1936.

Instytut Spraw Społecznych wydaje miesięcznik pt. „Przegląd Bezpieczeństwa Pracy", przeznaczony w pierwszym rzędzie dla inżynierów i techników.

---

[1] J. Poniatowski: Przeludnienie wsi i rolnictwa, Warszawa 1936.

j) Znaczenie przemysłu dla obrony kraju. Polski przemysł wojenny

Pod tym tytułem nie będzie oczywiście mowy o wielkości naszego przemysłu wojennego, ile wyrabiamy broni i amunicji, ile karabinów maszynowych a ile naboi, ile robotników w tym przemyśle zatrudniamy itd., bo to należy do tzw. tajemnic wojskowych, ale chodzi tu o ustosunkowanie się przemysłu jako całości do potrzeb wojska. Dzisiejsze wojny prowadzi nie tylko wojsko — ale cały naród z wszystkimi jego urządzeniami, a przede wszystkim z całym przemysłem. Wszak w czasie wojny wszystko jest potrzebne, a więc kwas azotowy i celuloza, obuwie i materiały tekstylne, cement i żelazo, benzyna i spirytus itd., jednym słowem, produkty całego przemysłu od spożywczego poprzez mineralny, hutniczy, metalowy, tekstylny, skórzany, drzewny aż do chemicznego. Nie jest więc ze względów wojskowych rzeczą obojętną, jak się ten przemysł przedstawia pod względem samowystarczalności, struktury, rozmieszczenia surowców itd.

Ponieważ w czasie wojny żąda się od przemysłu znacznie większych ilości produktów niż w czasie pokoju — przeto przemysł powinien w czasie pokoju dążyć do tego, aby nie tylko zaspokajać potrzeby krajowe, lecz aby przeznaczać pewne nadwyżki na eksport, który stanowi niejako rezerwę, czyli powinien być rozbudowany „na wyrost". Ze względu na obronność kraju nie jest rzeczą obojętną, jak się przedstawia struktura przemysłu. Na wypadek wojny korzystniej jest, gdy w kraju jest wiele zakładów małych i średnich dobrze zorganizowanych w związki z centralizacją zbytu, niż mało a wielkich, gdyż bomby mogą łatwiej unieruchomić nieliczne wielkie zakłady niż rozsiane po kraju drobniejsze. Dlatego bardzo ważnym czynnikiem jest stan rzemieślniczy i chałupniczy, zorganizowany zwłaszcza w spółdzielnie, ułatwiające przegląd rozmiarów i jakość produkcji. Bardzo ważna jest też kwestia rozmieszczenia przemysłu i surowców, kapitałów własnych i dostatecznej liczby wykwalifikowanych pracowników. Poszczególne gałęzie naszego przemysłu omówiliśmy w poprzednim ustępie i daliśmy charakterystykę każdego z nich z osobna. Tu oceniając całość pod kątem widzenia obronności kraju stwierdzić nam przychodzi niektóre braki; i tak dla niektórych działów przemysłu brak nam surowca. Szczególnie jaskrawo brak ten występuje w przemyśle włókienniczym, dla którego sprowadzamy bawełnę i wełnę za około 250 mil. zł. Widzimy, jak tu ważna jest kwestia rozwinięcia produkcji roślin włókienniczych (lnu i konopi) i roz-

szerzenia hodowli owiec. Ruda żelazna jest licha i nie zaspakaja potrzeb naszego hutnictwa. Nafty mamy w stosunku do produkcji światowej niewiele — ale pod tym względem jesteśmy jeszcze samowystarczalni nawet na wypadek wojny. A na potwierdzenie, jak ważny to jest produkt w czasie wojny, wystarczy powołać się na opinię angielskiego męża stanu Curzona, który twierdzi, że koalicja „płynęła na falach benzyny do zwycięstwa". Przemysł nasz opiera się przeważnie na kapitałach obcych (patrz Kapitał) — ale na to nie ma na razie rady. Gorzej jest, gdy u nas są filie obcych zakładów przemysłowych, zatrudniające przeważnie obcy personel techniczny, który na wypadek wojny musi opuścić warsztaty i wracać do ojczyzny. Co do struktury naszego przemysłu jako całości, to nie przedstawiałaby się ona ujemnie, gdyby organizować stan rzemieślniczy i chałupniczy, który produkuje wiele artykułów i w różnych gałęziach — w związki i spółdzielnie. Przemysł nasz w niektórych działach, zarówno wielki jak i zakłady mniejsze, ma przestarzałe urządzenia techniczne, które wymagają modernizacji. Pod względem rozmieszczenia sytuacja przedstawia się ujemnie. Najważniejsze działy naszego przemysłu, jak kopalnictwo, hutnictwo, przemysł metalurgiczny, mineralny, znaczna część przemysłu chemicznego, papierniczego, włókienniczego, spożywczego i drzewnego są położone nad jedną granicą Państwa, nad granicą niemiecką. Jest to niebezpieczne, gdyż na wypadek wojny główne okręgi przemysłowe mogłyby być łatwo zagrożone. Na to złożyły się różne czynniki przede wszystkim gospodarczej natury, do których należą: centra surowcowe i sił energicznych, dogodne ośrodki taniej pracy oraz dostępne rynki zbytu. Nie bez wpływu były tu i względy strategiczne, względy obronności kraju. Nie należy bowiem zapominać, że najbardziej rozbudowany okręg przemysłowy na ziemiach południowo-wschodnich odziedziczyliśmy po Niemcach, którzy stworzyli dwa takie ośrodki — jeden nad granicą francuską, a drugi nad granicą wówczas rosyjską. Poza czynnikami gospodarczymi, uzasadniającymi geograficzne rozlokowanie przemysłu, rozmieszczenie przemysłu w latach powojennych jest coraz bardziej uzależnione od elementów geopolitycznych, a zwłaszcza od postulatu obronności państwa. Te wszystkie okoliczności spowodowały tendencję do przebudowy przemysłu w Polsce zgodnie z zasadami geograficznego położenia przemysłu z wybitnym uwzględnieniem postulatu obronności kraju. Toteż ze względów gospodarczych jak i obronności kraju tworzy się wielkim wysiłkiem Państwa i społeczeństwa ośrodek przemysłowy w roz-

widleniu Wisły i Sanu, tzw. Centralny Okręg Przemysłowy (C. O. P.), gdzie powstają liczne zakłady przemysłowe o wielu gałęziach produkcji przemysłowej. Ten centralny okręg przemysłowy ma być pomostem wymiany płodów rolnych ziem wschodnich a surowców i półproduktów okręgów zachodnich. Wybór miejsca jest uzasadniony względami gospodarczymi, gdyż tu z powodu niesłychanego rozdrobnienia własności rolnej i bezrobocia jest tani rynek pracy i tu jest rezerwuar mało eksploatowanej energii w postaci gazu ziemnego i energii wodnej. Chcąc się uniezależnić od węgla kamiennego, którego tam nie ma, zastąpiono go energią cieplną gazu ziemnego, którego mamy pod dostatkiem. Wybudowano gazociąg centralny, idący od Roztok pod Jasłem przez Tarnobrzeg, Sandomierz, Ostrowiec aż do Lubieni, następnie do Radomia i Pionek tak, że cały okręg centralny może czerpać energię z tego gazociągu. Obok węgla i gazu ziemnego trzecim źródłem energii są siły wodne, których największy zasób mamy na Podkarpaciu. Siły te mogą być użyte zwłaszcza dla elektryfikacji kraju, która jest u nas jeszcze słabo rozwinięta. Oczywiście wymaga to uregulowania rzek, budowy zbiorników i zapór wodnych. Pierwszą zaporę wodną wybudowano już na Sole w Porąbce, gdzie będzie uruchomiony zakład elektryczny. Na Dunajcu buduje się 2 zapory i 2 zakłady elektryczne, a to w Rożnowie, gdzie stanie wielka elektrownia o sile 50 tys. kilowatów, i w Czchowie, gdzie powstanie mniejszy zakład elektryczny. Decentralizacja produkcji przemysłowej wymaga uprzemysłowienia szeregu nowych obszarów. Kresy wschodnie ze względu na surowiec nadają się do rozbudowy przemysłu drzewnego, spożywczego, papierniczego i celulozy, przemysłu chemicznodrzewnego, mineralnego a nawet włókienniczego ze względu na szeroką uprawę lnu.

Warunki komunikacyjne i motoryzacja wykazują u nas poważne braki.

Co do samego przemysłu ściśle wojennego, to do roku 1920 nie mieliśmy własnego przemysłu zupełnie i opieraliśmy się wyłącznie na obcych dostawach. Smutne doświadczenia zrobione pod tym względem w czasach dla nas najcięższych nakazały nam jak najśpieszniej przystąpić do rozbudowy własnego przemysłu wojennego. Na przestrzeni całego kraju okupanci nie pozostawili nam ani jednej fabryki, a w kilku niewielkich polowych zbrojowniach zmuszeni byliśmy przerabiać i naprawiać posiadany sprzęt wojenny, który w dodatku był różnorodnego pochodzenia, co utrudniało utrzymanie odpowiedniego tempa pracy w zbrojowniach.

Armia polska, walcząc na wszystkich frontach, dokonywała jednocześnie największej improwizacji zaopatrzenia, jaką zna historia wojen.

Z chwilą ukończenia działań wojennych władze wojskowe podjęły program budowy przemysłu wojennego. Kierując się przesłankami obronnymi utworzono koncepcję tzw. „trójkąta bezpieczeństwa" i realizowano ją etapami w miarę posiadanych środków. Trudności wynikały jednak poważne, choćby z samego faktu, że fabryki prywatne, zdolne przystosować się do produkcji wojennej, znajdowały się przeważnie w miejscowościach przygranicznych, a brak środków uniemożliwiał ich przeniesienie w głąb kraju. Biorąc pod uwagę potrzebę dysponowania dostateczną ilością personelu technicznego na pierwszy plan poszło przystosowanie prywatnych fabryk dla potrzeb przemysłu wojennego. Należy tu wymienić Warszawską Fabrykę Obrabiarek Gerlach i Pulst, która podjęła masową produkcję karabinów, fabrykę Cegielskiego, Zakłady Starachowickie, Ostrowieckie itd.

Równolegle utworzono Centralny Zarząd Wytwórni Wojskowych, który wybudował Zakłady Chemiczne w Pionkach, fabrykę broni w Radomiu i fabrykę amunicji w Skarżysku. Wiążąc pracę prywatnych zakładów przemysłowych, walcowni miedzi, hut i zakładów przetwórczych z działalnością fabryk państwowych stworzony został zalążek naszego przemysłu wojennego, wzmacniany intensywnie przez nowe placówki: Państwowe Zakłady Inżynierii, Wytwórnię Związków Azotowych w Mościcach, fabrykę sprawdzianów w Warszawie, fabrykę kwasu siarkowego w Kielcach, celulozy w Niedomicach itd. Dalszym etapem rozbudowy przemysłu wojennego było utworzenie warsztatów lotniczych, z początku z inicjatywy prywatnej w Lublinie, w Białej Podlaskiej oraz fabrykę silników samolotowych „Skoda" i „Avia" w Warszawie. Wreszcie powstały pod Warszawą wielkie państwowe zakłady lotnicze i zakłady R. W. D. Usiłowania wciągnięcia do współpracy kapitałów zagranicznych nie dały spodziewanego rezultatu i cały wysiłek, który doprowadził do usamodzielnienia naszej armii w dziedzinie zaopatrzenia we wszelki sprzęt wojenny, został dokonany wyłącznie o własnych siłach.

Najpóźniej zajęło się wojsko sprawą motoryzacji, kiedy rola broni pancernej i samochodu nabierała coraz donioślejszego znaczenia w problemie obronnym państwa. Tutaj należy podkreślić działalność Państwowych Zakładów Inżynierii, które w r. 1938 wyprodukowały całkowicie w kraju przeszło 4000 wozów i ciągni-

ków różnego typu, a od 1940 r. fabryka zacznie produkować tylko specjalny sprzęt wojskowy i wozy ciężarowe od 2—5 ton, których przydatność jest już obecnie przedmiotem licznych prób. Wozy te, przeznaczone na użytek armii, produkowane będą w przeszło 95% z materiałów krajowych.

Tak powstał szereg zakładów budowanych od podstaw, a więc urządzonych jak najbardziej nowocześnie, opartych o najnowsze wzory techniki wojennej. Początkowo brało się za podstawę najlepsze typy zagraniczne i na podstawie licencji wykorzystywano je w kraju. Obecnie mamy już w wielu działach, a zwłaszcza w lotnictwie, własne typy, oparte o własne prace konstrukcyjne i pod tym względem postęp idzie szybko naprzód. Dziś nasz przemysł nie tylko zaspakaja potrzeby naszej armii w całości, ale przeznacza znaczne kontyngenty sprzętu wojennego na eksport do różnych krajów, gdzie nasze wyroby tego przemysłu dzięki solidności i przystępnej cenie cieszą się wielkim wzięciem.

Dzisiejsze osiągnięcia to pierwsza faza budowy polskiego przemysłu wojennego, C. O. P., który się stanie głównym ośrodkiem naszego przemysłu wojennego, to dalszy etap, w którym przejawić się musi wzmocnienie związku przemysłu wojennego z całością dzieła uprzemysłowienia Polski, gdyż nawet rodzimy przemysł, który nie służy celom zbrojeniowo-wojennym, nie może być traktowany jako organizm tylko pokojowy. W razie wojny cała bez wyjątku produkcja musi służyć jej celom. Toteż produkcja pokojowa musi być tak nastawiona, by wytwarzane przez nią przedmioty łatwo mogły być dostosowane do celów wojennych i by każdy ważniejszy warsztat mógł się przystosować do wyrabiania pewnej kategorii materiału wojennego. Czysto pokojowa produkcja istnieje tylko na bardzo nielicznych odcinkach, a całość produkcji musi pamiętać o olbrzymiej rozpiętości, jaka istnieje między pokojowymi a wojennymi potrzebami nowoczesnej armii — i musi być przygotowana do sprostania tym potrzebom w szybkim tempie. Nie można przecież zapełniać magazynów mobilizacyjnych wojska masami materiału, który na wypadek wojny może okazać się przestarzałym. Według przeprowadzonych obliczeń w obecnym stadium wyposażenia technicznego i motoryzacji armii na jednego żołnierza, znajdującego się na froncie, potrzeba około 12 sił roboczych pracujących na jego uzbrojenie. Albowiem nie chodzi tylko o wyżywienie i uzbrojenie pojedynczego człowieka. Przemysł maszynowy, motoryzacyjny, elektrotechniczny albo nawet optyczny będą miały w przyszłej wojnie równie wielkie znaczenie. I im

więcej udoskonala się wyposażenie techniczne i motoryzacyjne armii, tym bardziej przesuwa się punkt ciężkości na zdolności wydajności przemysłowej poza frontem. Obronno-gospodarcze zagadnienia coraz bardziej wysuwają się na czoło innych problematów gospodarczych.

W. Krzyżanowski: Finansowanie wojny współczesnej, Lublin 1938.
Pużański: Zasady mobilizacji przemysłu na potrzeby państwa, Warszawa 1937.
S. Rostworowski i S. Stablewski: Rolnictwo i wojna, Warszawa 1937.
A. Ringman: Uprzemysłowienie i obrona państwa, Warszawa 1937.

k) Surowce i zagadnienia kolonialne Polski

Z rozwojem przemysłu łączy się ściśle kwestia surowców. Przede wszystkim należy ustalić, co rozumiemy przez surowce. Przy tym wypada zaznaczyć, że nie chodzi tu o przyrodnicze czy fizyczne określenie terminu, lecz o pojęcie ekonomiczne. Jeżeli więc weźmiemy jakiś surowiec roślinny, np. zboże — to nie będzie tu chodzić o zboże na pniu, ale o zboże w ziarnie, przystosowane już do potrzeb handlu. To samo z bawełną, kawą, czy tytoniem. O ile chodzi o surowce mineralne dla przemysłu żelaznego, to tu jest ogromna rozmaitość surowców, a nawet samo żelazo jest surowcem. Gliwic[1] definiuje surowiec jako „artykuł niezupełnie surowy, lecz taki, w który pewna praca została już włożona, a który służy jako materiał surowy dla dalszej przeróbki". Surowce dzielimy na 3 grupy, a to roślinne, zwierzęce i mineralne. W tych grupach jest 38 najrozmaitszych surowców, lecz do najważniejszych światowych surowców zaliczamy 11, a mianowicie: pszenicę, drzewo, węgiel, kauczuk, cukier, bawełnę, wełnę, naftę, żelazo, miedź i złoto.

Ze względu na surowce cały świat można podzielić na dwie nierówne części. Konsumują surowce przeważnie kontynenty okalające północny Atlantyk, a produkuje surowce reszta świata, poza Europą zachodnią. Stany Zjednoczone znajdują się szczęśliwie zarówno w roli producentów jak i konsumentów. Odnosi to się do wszystkich surowców z wyjątkiem żelaza i węgla. Z zestawień bilansów handlowych poszczególnych państw wynika, że dodatni bilans handlowy mają: Stany Zjednoczone, kraje Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Brazylia, Chile) i Indie Brytyjskie, a ujemny

[1] H. Gliwic: Sprawa surowców w gospodarce światowej, Warszawa 1935, wyd. II, str. 12.

Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Belgia, Włochy, a więc państwa o silnie rozwiniętym przemyśle. Kraje o dodatnim bilansie handlowym są to kraje przeważnie egzotyczne, obfitujące we wszelkiego rodzaju surowce, lecz same — za wyjątkiem znów Stanów Zjednoczonych — słabo rozwinięte pod względem przemysłowym i dostarczające surowców krajom bogatym i uprzemysłowionym. Znaczenie surowców dla gospodarki świata jest olbrzymie. Dość podać, że wedle zestawień statystycznych Ligi Narodów (Rocznik Statystyczny L. N.) i wydawnictwa Ligi „Produkcja światowa" (Production Mondiale), surowce stanowią prawie dwie trzecie (62,7%) wartości całego obrotu towarowego świata. Toteż nic dziwnego, że o surowce i źródła surowców toczyły się i toczą stale spory, walki nie tylko na polu bitwy, ale i w gabinetach dyplomatycznych. Nic też dziwnego, że państwa eksportujące surowce starały się i starają o utrzymanie ceny surowców na odpowiednim poziomie. Stąd także pochodzą nielogiczne i paradoksalne zdawałoby się pociągnięcia, jakich byliśmy i jesteśmy świadkami. Pali się zapasy kawy, wrzuca do morza całe ładunki okrętowe pomarańczy, niszczy plantacje bawełny i drzewa kauczukowego, gasi ogień wielkich pieców, likwiduje eksploatację złóż surówki, byle tylko wstrzymać spadek cen.

Zarówno potrzeby bilansu handlowego jak i dążenia autarkiczne, które tak jaskrawo wystąpiły po wojnie, wywołały u wielu państw konieczność ograniczenia importu surowców i zastąpienia ich środkami uzyskanymi w drodze syntetycznej. Wysiłki te dały w wielu wypadkach dobre rezultaty.

Zachodzi pytanie, w czyim ręku znajdują się najważniejsze surowce przemysłowe? Najważniejsze surowce (węgiel, rudy, nafta, bawełna, kauczuk, ołów, miedź) znajdują się w przeważającej ilości w ręku niewielu państw, a mianowicie: Stanów Zjedn. A. P., Wielkiej Brytanii, Rosji, Francji i Holandii.

W stosunku do światowej produkcji Stany Zjedn. A. P. produkują nafty 59%, bawełny 49%, węgla 34%, cynku 28%, żelaza surówki 32%, stali 40%, ołowiu 19% i miedzi 16%. Brak tu z podstawowych surowców tylko kauczuku.

Anglia produkuje węgla 19%, niklu 86% (Kanada), kauczuku 58%, ołowiu 43%, cynku 32%, miedzi 28% stali 10%, żelaza 9%. Brak W. Brytanii w dostatecznej ilości bawełny i nafty, ale posiada ona odpowiednie tereny, gdzie może prowadzić kulturę bawełny, jak również tereny naftowe (Iran, Irak), które może w razie potrzeby eksploatować. Poza tym kapitał angielski jest niemal wszędzie, gdzie się wydobywa ropę naftową.

Na trzecim miejscu jest Rosja, która produkuje rudy manganowej 61%, platyny 24%, żelaza 18%, nafty 12%, poza tym w wystarczającej dla siebie ilości węgiel. Następnie idą Francja i Holandia. W ten sposób Stany Zjedn. A. P., Rosja i trzy imperia kolonialne (Wielka Brytania, Francja, Holandia) produkują 97% światowej produkcji kauczuku, 80% rudy żelaznej, 80% bawełny, 76% nafty, 76% ołowiu i cyny, 74% węgla, 50% miedzi, 90% niklu.

Spośród surowców na plan pierwszy w handlu światowym wysuwa się bawełna z eksportem na przeszło 4 miliardy złotych, na drugim miejscu wełna (2,5 mild. zł), na trzecim węgiel (2,4 mild. zł), na czwartym pszenica (około 2 mild. zł), na piątym cukier, na szóstym kawa, dalej ropa naftowa, kauczuk, drzewo, tytoń, herbata itd.

O ile chodzi o stosunki polskie, to według sprawozdania Komisji Surowcowej, powołanej w r. 1936 uchwałą Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie dostępu handlowego do surowców, Polska należy do krajów ubogich w surowce. Z 24 surowców, uznanych za nieodzowne i podstawowe posiada ona tylko 10—12, a mianowicie: węgiel, naftę, rudy żelazne (ubogie), ołów, cynk, wełnę, ziarna lnu, konopie, len, fosfaty, sole potasowe i grafit. Brak jej miedzi, cyny, aluminium, niklu, kauczuku, bawełny, manganu, chromu, antymonu i innych. Pod względem całego szeregu surowców posiadanych w kraju, jak rudy żelazne, wełna, jedwab, tłuszcze roślinne, niektóre gatunki skór — Polska jest zaopatrzona niedostatecznie, co powoduje konieczność sprowadzania ich w znacznych ilościach z zagranicy. Brak surowców był przyczyną aktywnych wystąpień delegatów polskich w łonie Komisji Surowcowej, wytoczenia postulatów kolonialnych, żądań dostępu do źródeł surowcowych w innych krajach itp. Istotnie w imporcie Polski dowóz surowców stanowi bardzo poważny odsetek, dosyć nawet niewspółmierny do stanu uprzemysłowienia naszego kraju. Ale również i w eksporcie polskim surowce, jak węgiel, drzewo, cynk, artykuły rolnicze, zajmują bardzo poważne miejsce. Polska posiada zatem niektórych surowców na swoje potrzeby za wiele, pomimo że zdolność wydobywcza nie była całkowicie wykorzystana, innych zaś za mało. W dziedzinie surowcowej Polska daleką jest od stanu samowystarczalności i nie może się obejść zarówno bez znacznego dowozu, jak i bez wywozu surowców.

Zapas naszych bogactw naturalnych jest różnorodny i bardzo cenny, ale niezbyt wysoki. Sytuację pogarsza okoliczność, że surowce nasze, poza lasami, są rozmieszczone bardzo nierównomier-

nie. Główny ich zbiornik znajduje się w południowo-zachodniej części państwa, tj. w województwach śląskim, krakowskim, kieleckim i lwowskim. Toteż i rozmieszczenie przemysłu w kraju jest bardzo nierównomierne. Na jednym krańcu Polski mamy bardzo silnie uprzemysłowiony Śląsk i przylegające okręgi, na drugim kresy wschodnie, pozbawione prawie zupełnie przemysłu. Ta nierównomierność nie jest wcale równoważona rozmieszczeniem gleb urodzajnych, gdyż wschodnie kresy (wojew. poleskie, wileńskie, nowogródzkie) nie mają wcale najlepszych gruntów, które by dawały środki do wymiany na produkty przemysłowe.

Ilość surowców importowanych wzrasta z roku na rok i stale będzie wzrastała w miarę uprzemysłowienia kraju. Równocześnie rośnie też udział procentowy surowców w ogólnym imporcie (w r. 1935 — 56,4%, w r. 1938 — 58,4%).

Coraz większe zapotrzebowanie dewiz na zakup surowców zmusza nasz organizm gospodarczy do coraz większych wysiłków eksportowych, tym bardziej, że musimy również sprowadzać coraz większe ilości maszyn i urządzeń wytwórczych, nie produkowanych dotychczas w kraju, a niezbędnych dla procesów uprzemysłowienia kraju.

Polska musi dążyć z jednej strony do podniesienia produkcji surowców krajowych, a z drugiej strony do uwolnienia się w maksymalnym stopniu od przywozu surowców z zagranicy. Co do sytuacji dotyczącej trzech naszych najważniejszych, tzw. „kluczowych“ surowców, to jest węgla, żelaza i nafty — to przedstawia się ona następująco. Pod dostatkiem mamy tylko węgla — natomiast dwa dalsze wykazują braki. Rudy żelazne krajowe dadzą się podzielić na 3 zasadnicze typy a to ilaste, brunatne i darniowe. Wszystkie one są stosunkowo niskoprocentowe, gdyż zawartość żelaza w nich oceniamy przeciętnie na 32%.

Dlatego zmuszeni jesteśmy sprowadzać rudę szwedzką, rosyjską, grecką, marokańską, posiadającą zawartość żelaza około 65%. Zwiększone koszty powodują, że 1 tona surówki kosztuje u nas zł 145,—, podczas gdy w Niemczech zł 125,—, a w Stanach Zjednoczonych tylko zł 75. Prócz rudy sprowadzamy znaczną ilość starego żelaza, złomu i składniki niezbędne do produkowania stali, jak magnetyt, fluoryt, aluminium, nikiel, chrom, wanad, kobalt itp. — tak że wartość importowanych materiałów metalowych wynosi około 130 mil. zł. W dążeniu do posługiwania się przede wszystkim bogactwem własnej ziemi prowadzi się u nas intensywne poszukiwania geologiczne. Państwowy Instytut Geologiczny

dokonał szeregu prac, posiadających duże praktyczne znaczenie. W zakresie rud żelaznych Instytut Geologiczny odkrył szereg nowych rud w północnej części obszaru świętokrzyskiego. Następnie ustalił, że rudonośny obszar częstochowsko-wieluński sięga dalej ku północy, niż dotychczas przyjmowano. Historia uczy, że Tyzenhaus kopał rudę w woj. grodzieńskim i wileńskim. Wielki koncern hutniczy „Wspólnota Interesów" bada wartość przemysłową złóż rud karpackich. W zakresie pirytów ustalono, że złoże w Rudkach sięga daleko w głąb, co zwiększa znacznie zasoby czystego pirytu w Polsce. Chemiczny Instytut Badawczy bada wartość przemysłową glinek boksytowych i haloizytowych w Zagłębiu Dąbrowskim i w obszarze świętokrzyskim. W Wielkopolsce przeprowadzone badania geograficzne wskazują na możliwość istnienia nowego słupa solnego. Wreszcie skończono badania nad zasobem gazów ziemnych w okręgu jasielskim.

Co do trzeciego naszego surowca kluczowego, tj. nafty — to tu musimy stwierdzić dalszy spadek produkcji o 2% w roku 1937 w porównaniu z r. 1936.

Ten spadek produkcji postępujący stale od r. 1909 i nie został dotąd powstrzymany. Spadek ten jest wywołany przede wszystkim wyczerpaniem się naszego złoża naftowego Borysławia, inne bowiem rejony naftowe, zwłaszcza rejon Jasła, wykazały dość poważny wzrost produkcji. Wobec wzrastającej w kraju konsumpcji produktów naftowych, jak benzyny, nafty oświetleniowej, olejów smarowych — zbliżamy się do samowystarczalności kraju w tej dziedzinie. Jeśli nie uda nam się podnieść produkcji surowca ropnego, to prawdopodobnie niebawem będziemy zmuszeni do importu nafty, benzyny, olejów gazowych. Należy więc spotęgować wszelkie wysiłki do zwiększenia produkcji tego surowca.

Co do innych surowców — to przy analizie naszego bilansu handlowego spostrzegamy, że nasz bilans z krajami zamorskimi jest stale bierny, a powodem tego jest wielki import towarów kolonialnych i surowców przemysłowych, jak bawełny, wełny, miedzi, skór, gumy, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych.

Od roku 1925—1936 włącznie, a więc w ciągu lat 12 saldo ujemne w naszym handlu zamorskim wynosi 4 miliardy zł. Spośród surowców przemysłowych zamorskich najbardziej ciąży na naszym bilansie handlowym bawełna, której sprowadzamy za kwotę 150 milionów zł rocznie. Głównym źródłem bawełny, bo dostarczającym około 60% najbardziej poszukiwanego gatunku, są Stany

Zjednoczone. Stosunek ten zaczyna się w ostatnich latach nieznacznie zmieniać na niekorzyść Stanów Zjednoczonych, przy wzroście produkcji bawełny w Indiach Brytyjskich i krajach Południowej Ameryki, a zwłaszcza Brazylii i Peru. Polska wyzwala się powoli z dotychczasowego monopolu Stanów Zjednoczonych i zaczyna sprowadzać poważne kontyngenty bawełny z Ameryki Południowej i Związku Sowieckiego. O produkcji bawełny nie może być w Polsce mowy, gdyż wymaga ona wiele słońca i rośnie tylko tam, gdzie temperatura przynajmniej w ciągu 6 miesięcy waha się w granicach 18—26 stopni C, i gdzie dużo opadów. Toteż jest u nas aktualna obok podniesienia produkcji lnu i konopi sprawa rozwoju namiastek bawełny. Wchodzi tu w grę produkcja kotoniny i sztucznego włókna ciętego. Utworzona przed paru laty Komisja Surowcowa zaleciła równoległe wprowadzenie tych obu namiastek. Co do tłuszczów, należy stwierdzić, że ilość ich, a zwłaszcza kopry, sprowadzanych z zagranicy, jest jeszcze znaczna. Należy więc dążyć do dalszego zwiększenia produkcji tłuszczów z nasion oleistych krajowych.

Miedzi, która jest potrzebna przede wszystkim dla przemysłu elektrotechnicznego, sprowadzamy za około 15 mil. zł rocznie. Pierwsze miejsce w produkcji miedzi zajmują Stany Zjednoczone ze swymi 40% światowej wytwórczości, drugie miejsce zajmuje Chile (21%), trzecie Kanada (11%), czwarte Belgijskie Kongo (10%). Dalsze miejsca w kolejności zajmują: Japonia, Meksyk, Hiszpania, Portugalia, Związek Sowiecki, Północna Rodezja i Jugosławia.

Należałoby wreszcie omówić ważny surowiec — kauczuk, gdyż z powodu gwałtownego rozwoju przemysłu automobilowego ogromnie wzrosła konsumpcja gumy. Kolebką kauczuku jest Brazylia, ale już w r. 1922 — 93% zbiorów światowych pochodziło z angielskich i holenderskich plantacyj (Archipelag Malajski), a tylko 7% z lasów Brazylii i Afryki. Z czasem stosunek ten ulega zmianie, tak że w r. 1935 ok. 65% zbiorów światowych należy do Anglii i Holandii, a reszta przypada na Indochiny, Syjam, Brazylię i Afrykę. Punkt ciężkości produkcji kauczuku przesuwa się obecnie na Daleki Wschód, gdyż wskutek niesłychanie tanich rąk roboczych kulisów azjatyckich produkcja tam jest najtańsza. Wobec ogromnego zapotrzebowania kauczuku pomyślano o kauczuku syntetycznym, lecz wskutek znacznego wzrostu produkcji i spadku cen zaniechano czasowo tego sposobu produkcji. Jednak w ostatnich latach wskutek wzmożonych prądów autarkicznych

odżyła znów produkcja kauczuku syntetycznego. W Polsce fabryka syntetycznego kauczuku (ker) powstała w Dębicy. Fabryka jest oparta o krajowy surowiec (spirytus) i dostarcza już tego artykułu w poważnej ilości fabrykom wyrobów gumowych.

Uchwałą Rady Ministrów zostało w r. 1939 powołane do życia Biuro Surowcowe. Biuro to w najbliższej już przyszłości opracuje jednolity program surowcowy, w którym wykreśli racjonalne granice rozwoju własnych podstaw surowcowych — tak ażeby z jednej strony zbytnią drożyzną surowca nie hamować tempa uprzemysłowienia kraju, z drugiej zaś uzyskać możliwie duży stopień uniezależnienia surowcowego.

Omówiliśmy najważniejsze surowce i widzimy, jak ważną jest dla nas kwestia kolonii zarówno ze względu na nasz przemysł, bilans handlowy, jak i ze względu na warunki demograficzne.

Wychodztwo nasze, rozprószone po całym globie i stale uzupełniane nowymi zastępami poszukujących lepszego bytu, znajdowało w krajach imigracyjnych warunki bardzo niesprzyjające w utrzymaniu swojej narodowości i własnej kultury. Wystarczy zaznaczyć, że kilkumilionowa emigracja polska w obu Amerykach znajduje się na daleko posuniętej drodze do asymilacji z nowym otoczeniem. Fakt niemożności utrzymania narodowego stanu posiadania w krajach zorganizowanych jest dostatecznie znany.

Inaczej a niepomiernie pod względem narodowym korzystniej przedstawiałaby się sprawa dla naszego wychodztwa wówczas, gdyby miało ono możność emigrowania na państwowe polskie tereny kolonialne. Przy naszym zamiłowaniu do rolnictwa, dużej płodności, przywiązaniu do ziemi a także wytrzymałości fizycznej moglibyśmy w dziedzinie kolonizacyjnej dokonać rzeczy niemałych. A jak dalece problem emigracyjny jest u nas doniosły i nabrzmiały, świadczą cyfry, z których wynika, że w okresie ostatnich lat 13, tj. od r. 1926 do r. 1939 opuściło Polskę 504 tys. osób. Są to jednak liczby dotyczące tylko emigracji zamorskiej; emigracja kontynentalna liczyła w tym samym czasie około miliona osób, z czego 200 tys. pozostało poza granicami Polski. Łącznie straciliśmy w tym czasie około $^1/_2$ miliona ludności chrześcijańskiej. Nie należy przy tym zapominać, że jest to okres powszechnych ograniczeń migracyjnych. Nie tylko jednak troska o zabezpieczenie bytu narodowego naszemu wychodztwu zmusza nas do nabrania wiary w palącą już konieczność uzyskania własnych posiadłości zamorskich. Równie ważną przyczyną jest troska o zabezpieczenie przemysłowi surowców kolonialnych, na któ-

rych zbywa naszemu krajowi, a na które wydajemy rocznie około 600 mil. zł. Posiadanie kolonii ułatwiłoby nam proces uprzemysłowienia kraju i ulżyłoby przeludnieniu wsi. Ponieważ postulat rewizji mandatów kolonialnych zjawia się raz po raz na arenie międzynarodowych dyskusyj i rozważań, przeto jest pożądane, abyśmy wysunęli w odpowiednim momencie swe słuszne pod tym względem żądania. Kolonie zdobywa się nie tylko na polach bitwy, ale i w pokojowych pertraktacjach, czego dowodem jest Anglia i Francja, które większość swych kolonii zdobyły bez wojny.

F. Barciński: Podstawy surowcowe uprzemysłowienia Wielkopolski, Poznań 1938.
H. Gliwic: Sprawa surowców w gospodarce światowej, Warszawa 1935.
H. Gliwic: Przemysł i handel polski a wielka wojna, Warszawa 1939.
St. Gorzuchowski: Kauczuk — dobro gospodarcze XX wieku, Warszawa 1938.
Gryziewicz: Problem zaopatrzenia surowcowego ze stanowiska interesów obrony państwa, Warszawa 1937.
W. Jünger: Walka o kauczuk, Lwów 1938.
M. Lepecki: Polskie żądania kolonialne, Codz. Gazeta Handl., 1939, nr 52.
Liga Morska i Kolonialna wydaje miesięcznik: „Morze" i kwartalnik „Sprawy Morskie i Kolonialne".
Liga Morska: Bogactwa i znaczenie kolonii, Warszawa 1935.
R. Piotrowicz: Zagadnienie dostępu do surowców i kolonii, Przegląd Powszechny 1937.
L. Nauwelaerts: Nafta — potęga ziemi, Lwów 1939.
J. Semjonow: Skarby ziemi, Warszawa 1939.
A. Zischka: Nauka łamie monopole, Lwów 1938.
A. Zischka: Bawełna włada światem, Lwów 1938.

ł) Rola wytwórczości wielkoprzemysłowej w całokształcie gospodarki Państwa Polskiego

Ziemie polskie mają na ogół dobre warunki przyrodzone dla przemysłu i stanowią pod względem bogactw swoich przyrodzonych jedną całość, której poszczególne części znakomicie się uzupełniają. Małopolska i Śląsk posiadają olbrzymie bogactwa kopalne, reszta ziem polskich — doskonałe warunki przyrodzone do rozwoju rolnictwa i fabryk, całość dobrą sieć wodną i gęstą ludność, a jednak przemysł ziem polskich nie stoi na wysokości należytej i nie pokrywa nawet potrzeb własnego kraju. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu było rozbicie całości ziem polskich przez podzielenie ich między trzy państwa, tak że każda z dzielnic musiała ulegać odmiennym warunkom polityki ekonomicznej każdego z państw zaborczych.

Proces uprzemysłowienia wywarł w XIX wieku silne piętno na życiu gospodarczym niemal wszystkich państw, stając się dla wielu z nich podstawą potęgi ekonomicznej i politycznej. Ówczesne warunki gospodarczo-polityczne wybitnie sprzyjały temu procesowi; swoboda ruchów człowieka, unormowane stosunki walutowe, ułatwiające międzynarodową wymianę towarów i dopływ kapitałów do państw stojących na niskim poziomie rozwoju gospodarczego oraz dostępne dla ekspansji i emigracji europejskiej tereny kolonialne — oto były podstawy umożliwiające w XIX wieku rozwój gospodarczy nawet narodom ubogim.

Zjawiska przeludnienia i dynamika przyrostu naturalnego znajdowały automatyczne rozwiązanie bądź to w postaci ruchów migracyjnych, bądź też przez uprzemysłowienie krajów prężnych populacyjnie. Polska w tym okresie, wybitnie pomyślnym dla rozwoju gospodarczego, była pozbawiona suwerenności; kierunki rozwojowe naszego gospodarstwa kształtowały się w wyniku oddziaływania czynników obcych, celowo hamujących rozwój gospodarczy, zwłaszcza przemysłowy ziem polskich, a nasza struktura ekonomiczna stała się wyrazem różnorodnych interesów państw zaborczych i kapitału międzynarodowego.

Wedle określenia ministra Kwiatkowskiego można Polskę ze względu na bogactwo i uprzemysłowienie podzielić na Polskę A-B-C. Polska A obejmuje prowincje zachodnie i dzielnice uprzemysłowione, B obejmuje kresy wschodnie i dochodzi aż pod Warszawę, C okręg centralny — Sandomierz, „dziś prawie martwe pustkowie, przeludnione, nędzne i gospodarczo nie zdefiniowane".[1] Tu właśnie tworzy się obecnie okręg centralny przemysłowy, aby był pomostem wymiany płodów rolnych okręgów wschodnich, dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich i odbiorcą energii wodnej i gazów ziemnych okręgów południowych.

Centralny Okręg Przemysłowy zamyka się geograficznie w obszarze średniego biegu Wisły, Sanu, Pilicy, aż po Bug na północy a masyw Karpat na południu. W skład jego wchodzi 41 powiatów o ogólnej powierzchni 56 tys. km²; a zatem okręg ten obejmuje siódmą część obszaru Polski. C. O. P. podzielony został gospodarczo na trzy regiony: region A — kielecki, zasobny w kopaliny, niezbędne dla przemysłu metalowego i mineralnego, region B — lubelski, dający podstawy dla rolnictwa, przemysłu spożywczego i lżejszego przetwórstwa, oraz region C — sandomierski, będący

[1] E. Kwiatkowski: Ku przebudowie gospodarczej, Warszawa 1937, str. 24.

zbiornikiem surowców energetycznych, siły wodnej, ropy naftowej i gazu ziemnego.

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego w widłach Wisły i Sanu, czyli w tzw. „trójkącie bezpieczeństwa", podyktowana została nie tylko względami obronności tego miejsca i zasobu sił energetycznych, ale także w dużej mierze chęcią przyjścia z pomocą przeludnionym do ostatnich granic powiatom, wchodzącym w skład projektowanego okręgu. Jeśli bowiem przeciętnie dla całej Polski mieszkało w r. 1931 na km² 83 ludzi, to w C. O. P. w tymże roku wypadało ich na każdy km² 96. W poszczególnych powiatach liczba ta była jeszcze wyższa, ponieważ na 41 powiatów okręgu 18 posiadało zaludnienie, wynoszące powyżej 100 mieszkańców na 1 km². Do najbardziej przeludnionych zaliczyć należy powiaty: tarnowski (162 mieszkańców na km²), przeworski (148), rzeszowski (146), brzozowski (122) i krośnieński (121). Wszystkie wymienione tu powiaty leżą w południowej części okręgu, tam właśnie, gdzie prowadzi się pierwszy etap prac nad rozbudową C. O. P. (ryc. 4).

W C. O. P. powstały już: olbrzymia stalownia w Stalowej Woli, Zakłady Cegielskiego w Rzeszowie, wyrabiające masowo obrabiarki, tamże powstała fabryka silników Państwowych Zakładów Lotniczych i fabryka lekkich stopów metalowych. W Rzeszowie i Sandomierzu powstały dwie bekoniarnie, które będą zaspakajały potrzeby aprowizacyjne C. O. P. i pracują na eksport. W Niedomicach założono fabrykę celulozy. Dalsze zakłady przemysłowe to wytwórnia nitrozwiązków „Boruty", wytwórnia mas plastycznych „Lignoza", zakłady wytwórcze amunicji, fabryki materiałów impregnowanych, huta szkła taflowego, fabryka kauczuku syntetycznego (keru), fabryka opon i dętek samochodowych, fabryka motocykli i samochodów, fabryka kół samochodowych wszelkiego typu, fabryka narzędzi dentystycznych, fabryka sprzętu telekomunikacyjnego, fabryka farb chemicznych, fabryka wyrobów ceramicznych, fabryka przetworów owocowych. Na tym jednak lista wcale się nie wyczerpuje, wymieniliśmy tylko fabryki już istniejące. W najbliższej przyszłości powstanie tam jeszcze cały szereg fabryk, które są już w budowie lub zaprojektowane.

Pod względem uprzemysłowienia dzielnice Polski dadzą się obecnie ugrupować w następującym porządku: Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Królestwo, Poznańskie, Małopolska i Pomorze.

Śląsk Górny wysunął się na czoło dzięki obfitości tanich minerałów, jak węgiel (koksujący) i rudy żelaza, cynku i ołowiu. Poli-

tyka celna i komunikacyjna Prus pozwoliła w pełni wyzyskać te przyrodzone bogactwa. Królestwo Kongresowe, posiadające poważne pokłady rudy żelaznej i węgla (bez węgla koksującego) oraz złoża cynku, ma dobre warunki rozwoju przemysłowego. Jednak odcięte granicą celną od koksującego węgla śląskiego oraz od soli i nafty małopolskiej, Królestwo w dalszym swym rozwoju przemysłowym było o tyle w trudnych warunkach, że powyższe trzy mi-

Ryc. 4. Zasięg okręgu przemysłowego C. O. P.

nerały musiało sprowadzać bądź zza kordonu za wysokim cłem, bądź z dalekich krańców południa Rosji. Dlatego też hutnictwo żelazne rozwijało się słabo i nie mógł się należycie rozwinąć przemysł chemiczny. Małopolska, pomimo ogromnych bogactw leśnych, pomimo obfitości soli kuchennej, soli potasowych, ropy naftowej, węgla, pewnych ilości żelaza, cynku, ołowiu i obfitości rąk roboczych, pozostała jeszcze krajem rolniczym o początkującym dopiero przemyśle, a to wskutek tego, że spotykała się z prze-

możną konkurencją skartelowanego przemysłu austriackiego. Szybka rozbudowa C. O. P. wprowadza tu radykalną zmianę. Wreszcie Poznańskie i Pomorze były przeważnie dzielnicami rolniczymi, posiadającymi tylko przemysł przerabiający płody rolne (gorzelnie, cukrownie, krochmalnie, młyny itp.) i niezbyt rozwinięte rękodzieła. Po odzyskaniu niepodległości dzielnica poznańska uprzemysłowiła się znacznie.

Przemysł polski stanowił w okresie zaborczym drobne stosunkowo części większych organizmów gospodarczych i w miarę konsolidacji gospodarstwa polskiego musiał w znacznym stopniu przestawić się na nowy rynek, względnie stworzyć te gałęzie wytwórczości, których nie posiadał na własnym terytorium, korzystając z dostaw pozostałych ośrodków przemysłowych państw zaborczych.

Drugim poważnym zagadnieniem, jakie stało i stoi przed przemysłem polskim, jest zagadnienie demograficzne. Pokaźny przyrost ludności odrzuca corocznie znaczny odsetek młodzieży żądnej pracy, a nie znajdującej jej na gruncie przeludnionych warsztatów rolnych. Wysiłki, jakie gospodarstwo narodowe ponosi w kierunku przebudowy struktury rolnej — dostarczenia odpowiedniej ilości nowych warsztatów rolnych — są z natury rzeczy ograniczone naszymi szczupłymi zasobami ziemi.

Powyższe względy prowadzą do prostego wniosku, że ujściem nowowstępujących w życie podmiotów gospodarczych musi być przede wszystkim najszerzej pojęte życie przemysłowe.

W tym też kierunku powinny zmierzać wszelkie wysiłki państwa i społeczeństwa, zwłaszcza że dotychczasowy eksport nadmiaru polskiej siły roboczej ustał niemal wskutek powszechnych zakazów imigracyjnych. Zapowiedzią tych wysiłków są słowa wicepremiera Kwiatkowskiego, wypowiedziane w sejmie w lutym 1939 r.: „Stawiamy dziś, jako pierwsze hasło w Państwie, uprzemysłowienie kraju. Z jakiegokolwiek punktu widzenia do tego zagadnienia podejdziemy, czy z punktu widzenia obrony państwa, czy z punktu widzenia przyrostu ludnościowego, czy zagadnienia pracowniczego, to wszystkie te momenty nakazują nam uprzemysłowienie kraju".

Jeżeli rzucimy okiem wstecz na lata powojenne u nas, to musimy stwierdzić, że życie przemysłowe polskie zrobiło w tym kierunku znaczny krok naprzód, który jednak nie pozostaje jeszcze w odpowiednim stosunku do istniejących potrzeb i potencjalnych możliwości. Zapoczątkowano cały szereg przemysłów dotych-

czas nie istniejących oraz rozbudowano i zróżniczkowano te działy wytwórczości, które wprawdzie już istniały, lecz ograniczały się do wytwarzania tylko pewnych gatunków towarów. Niesposób wymienić nawet niewielkiej części tych towarów, których przemysł polski przed wojną nie wytwarzał, a których teraz dostarcza rynkowi lub nawet wywozi. Wspomnimy tylko pokrótce o przemyśle elektrotechnicznym, gdzie już w 1932 roku przeszło połowę zapotrzebowania pokrył przemysł krajowy, podczas gdy w pierwszych latach powojennych zakres artykułów elektrotechnicznych, dostarczanych przez przemysł krajowy, był zupełnie znikomy. Aczkolwiek rozwój produkcji szedł tu w pierwszym rzędzie w kierunku wytwarzania masowych prostych wyrobów, to jednak i w dziale bardziej skomplikowanych aparatów i maszyn poszczycić się możemy poważnymi rezultatami, że wspomnimy o silnikach elektrycznych, licznikach, transformatorach itd. Specjalnie poważny rozwój wykazała w tym dziale branża radiowa.

Podobnie silne zróżniczkowanie i rozwój produkcji wykazuje przemysł metalowy, gdzie liczbę nowowytwarzanych artykułów można określić na kilkaset, i to począwszy od drobnej galanterii metalowej, a skończywszy na najbardziej skomplikowanych aparatach i maszynach, konstrukcjach i narzędziach.

Trzecią dziedziną, która wykazuje specjalnie wybitny rozwój, to przemysł chemiczny. W tej dziedzinie nie ma od dawna bodaj miesiąca, w którym by przemysł nie przedstawił rynkowi nowego artykułu lub typu towaru. Wymienimy tylko takie artykuły, z którymi przeciętny obywatel spotyka się w swym życiu codziennym. Mamy więc tu błony fotograficzne i roentgenowskie, włókno sztucznego jedwabiu na krepy, morfinę i inne związki znieczulające, wodę utlenioną, szereg farb i preparatów farmaceutyczno-medycznych, popularny materiał do opakowań polofan, nowe gatunki nawozów azotowych, masę plastyczną bakelit itd.

Wspomnimy jeszcze o przemyśle środków komunikacyjnych (parowozy, wagony, samoloty, samochody, tramwaje, teletechnika). Nową sytuację stwarza fakt wniesienia Polsce przez Śląsk Zaolziański poza wartościami przetwórczymi 600 tys. ton stali rocznie — przyrost przeszło 30% naszej dotychczasowej wytwórczości metalowej. Fakt ten stwarza konieczność szybkiego rozwoju przemysłu przetwórczego we wszystkich dziedzinach. Jak widać z powyższego krótkiego i przykładowo wybranego wyliczenia, praca przemysłu polskiego nad rozbudową wytwórczości poszła bardzo daleko naprzód. Istnieją obiektywne warunki, że przemysł

polski, posiadający silną podstawę surowcową na odcinku głównych artykułów przemysłowych (węgiel, cynk, nafta, sól itp.) i odpowiedni rezerwuar materiału surowego i fachowego, wkroczy na swą drogę, na której znajdziemy rozwiązanie dwóch naszych palących problemów gospodarczych — odpowiedniej przebudowy i rozbudowy przemysłu polskiego oraz dostarczenie pracy zarówno dzisiejszym bezrobotnym jak i nowowstępującemu w życie młodemu pokoleniu.

Ideałem byłoby, aby akcja uprzemysłowienia kraju pozwoliła na odciążenie wsi od całej ilości nie wykorzystanych sił roboczych oraz aby w przemyśle i innych zawodach pozarolniczych stale znajdował zatrudnienie cały przyrost ludności.

Uprzemysłowienie kraju powinno zmienić strukturę zawodową w ten sposób, aby stosunek ludności żyjącej z rolnictwa do ludności żyjącej z przemysłu wynosił 1:1 (p. Urbanizacja).

Ponieważ maksymalna ilość ludności żyjącej z rolnictwa powinna wynosić około 16 mil. przy założeniu intensyfikacji produkcji rolnej i naprawy struktury agrarnej, zatem proces urbanizacji powinien pochłonąć cały nadmiar ludności wiejskiej, tj. ok. 4,5 mil., niezależnie od zatrudnienia całego przyrostu ludności w zawodach pozarolniczych.

Dzieło przebudowy naszej struktury gospodarczej wyraża się nie tylko rozwojem ilości warsztatów przemysłowych, lecz charakterystycznymi przesunięciami w poszczególnych grupach produkcji, które znamionują tendencje rozwojowe naszego gospodarstwa i są wyrazem dalszego usamodzielniania się naszej gospodarki narodowej.

Najbardziej charakterystyczne dane osiągamy w grupie dóbr wytwórczych. Przyjęty wskaźnik za r. 1928 w wysokości 100 wykazuje w produkcji dóbr wytwórczych silny wzrost na przestrzeni ostatnich lat 10, osiągając w roku 1938 poziom 141, a przy uwzględnieniu naszego przyrostu naturalnego 123,7 (rycina 5). Nie należy tu zapominać, że obliczeniowy rok 1928 był rokiem najwyższej u nas koniunktury, osiągnięta więc poprawa stanowi już poważny krok naprzód i jest bezwzględnie wykładnikiem dużego nakładu pracy poniesionej w kierunku rozbudowy przemysłu, dostarczającego naszemu gospodarstwu własnych środków produkcji, opartych na polskim surowcu i na polskiej pracy. W 1929 r. pod wpływem powszechnego załamania się światowej sytuacji gospodarczej, któremu się nie oparły nawet największe potęgi gospodarcze świata, wchodzi Polska w okres de-

presji, trwającej do 1932 r. Były to lata „kryzysu", w którym w parze ze spadkiem obrotu towarowego szedł spadek rentowności w przemyśle, a więc także i zatrzymanie się procesów uprzemysłowienia. Dopiero r. 1933 przynosi tendencję zwyżkową, trwającą po dziś dzień, a potęgującą się zwłaszcza od r. 1936, tj. od czasu stosowania polityki inwestycyjnej.

Wytwarzając coraz większe ilości dóbr wytwórczych w kraju, stwarzamy odpowiednie warunki dla dalszego rozwoju przemysłów przetwórczych i konsumpcyjnych.

Do rozbudowy przemysłu przyczyniła się wydatnie ustawa o ulgach inwestycyjnych z 9. IV. 1938, dotycząca ulg kredytowych i podatkowych dla nowowznoszonych budowli, dla rozbudowy przemysłu, dla nabywców pojazdów mechanicznych. Ustawa ta

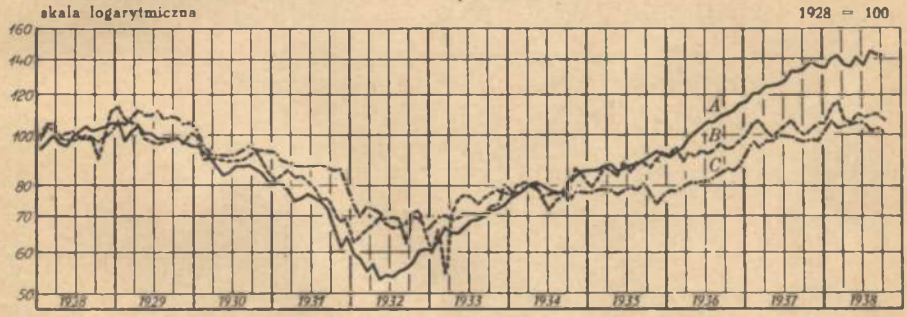

A — produkcja dóbr wytwórczych, B — produkcja dóbr spożycia,
C — produkcja pozostałych dóbr (energetycznych i eksportowych).
Wskaźniki poprawione przez usunięcie wpływu wahań sezonowych.

Ryc. 5. Produkcja przemysłowa.

ma na celu przyspieszenie uprzemysłowienia kraju i jest znakomitym dowodem zgodnej kolaboracji obu czynników, tj. interwencji państwowej i inicjatywy prywatnej.

Ustawa o ulgach inwestycyjnych stwarza szczególnie sprzyjające warunki dla niektórych gałęzi produkcji oraz dla inwestycji na pewnych ściśle określonych obszarach (C. O. P., Gdynia, Ziemie Wschodnie). W rozbudowie przemysłu interes publiczny łączy ta ustawa z interesem prywatnym, otwierając przed nim obszerne pole produkcyjnej i zyskownej pracy. Państwo stwarza tu dogodne warunki dla powstawania inwestycyj prywatnych. Przemysł z inicjatywy prywatnej zastaje tam teren uzbrojony w linie przesyłowe energii elektrycznej, gazu ziemnego, linie kolejowe, drogi bite itp. Rzemiosło zastanie osiedla, w których może zakła-

dać warsztaty krawieckie, szewskie, produktów spożywczych, rymarskie, ślusarskie itp.

Jak wielki jest u nas głód środków inwestycyjnych, mogliśmy przekonać się najlepiej w końcu r. 1938, gdy wskutek ogłoszenia ustawy o ulgach inwestycyjnych oraz wobec zawarcia polsko-niemieckiej umowy na dostawę do Polski sprzętu inwestycyjnego, ilość zgłoszeń poważnie wzrosła. Na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy zgłosiły się setki zakładów przemysłowych o pomoc kredytową z funduszu Państwa, tj. banków państwowych, udzielających kredytów z środków własnych lub poręczających niemiecki kredyt maszynowy, żądając kredytów maszynowych na przeszło 300 mil. zł. Podana cyfra nie jest obrazem całości na-

A — inwestycje maszynowe w przemyśle komunikacji. B — ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej. Wskaźniki poprawione przez usunięcie wpływu wahań sezonowych.

Ryc. 6. Inwestycje i produkcja.

szych potrzeb, gdyż obejmuje jedynie zgłoszenia z krótkiego stosunkowo okresu czasu i te, które w mniejszym lub większym stopniu przeszły filtr badań bankowych i dowiodły, że w świetle wymogów zabezpieczenia rzeczowego posiadają odpowiednią zdolność kredytową.

Zgłosiły się o kredyt inwestycyjny przeważnie zakłady przemysłowe średnie i mniejsze, typ dla struktury gospodarczej kraju najkorzystniejszy. Podstawą bowiem i fundamentem większości dziedzin przemysłu jest istnienie w danej branży nie tylko kolosów o scentralizowanym ognisku dyspozycji, ale przede wszystkim cała sieć samodzielnych, na własnej inicjatywie opartych jednostek produkujących. Szczególnie w naszych warunkach sprawa ta posiada ogromnie ważne znaczenie. Pamiętać bowiem trzeba, że chłonność naszego rynku jest mała i niestała, że troskę o zna-

lezienie zatrudnienia korzystniej rozdzielić pomiędzy rzeszę jednostek organicznie związanych z istnieniem jej warsztatów pracy, aniżeli zogniskować w rękach szczupłej grupy administratorów publicznych czy prywatnych, doraźnie tylko związanych z losami tej czy innej placówki. Przemysł średni i drobny jest trwałą podwaliną stabilizacji koniunktury, sprzyjającej trwałemu i pomyślnemu rozwojowi całego naszego życia gospodarczego.

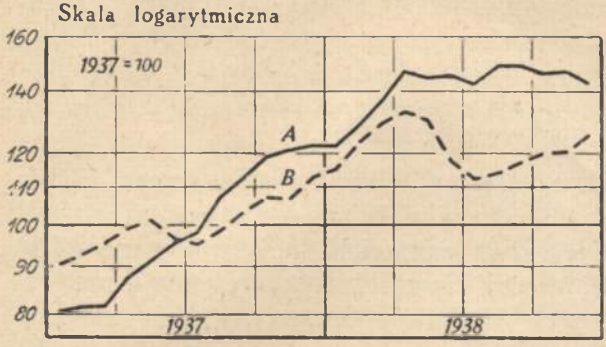

A — inwestycje maszynowe w przemyśle, B — inwestycje maszynowe w komunikacji.

Ryc. 7. Inwestycje maszynowe w przemyśle i komunikacji.

Polityka inwestycyj publicznych realizowana przez Państwo okazała się najważniejszym bodźcem poprawy gospodarczej w każdym kierunku. Jeśli w Polsce w ostatnich latach nastąpiło wydatne zwiększenie produkcji przemysłowej, jeśli wskaźnik dóbr wytwórczych, według danych „Koniunktury Gospodarczej", podniósł się od r. 1936 do 1. I. 1939 z 103,1 do 142,1 (p. ryciny 5 i 6, jeśli dokonał się poważny wzrost obrotów, jak zbytu węgla dla przemysłu, produktów hutniczych, ładunków kolejowych itd., niewątpliwie przypisać to należy w głównej mierze realizacji przez Państwo programu inwestycyjnego.

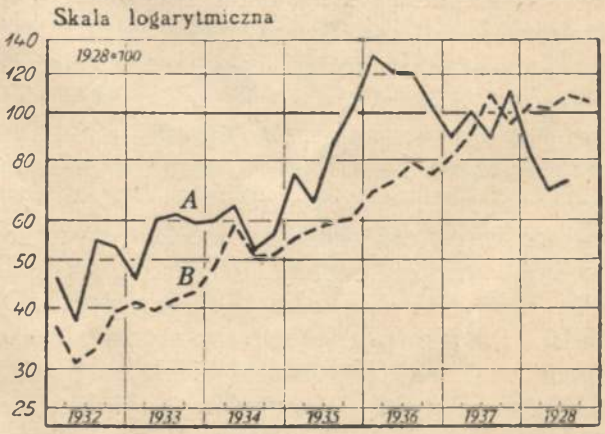

A — kubatura rozpoczętych budowli mieszkaniowych, B — zbyt w kraju wyrobów walcowych, rur, cegły, cementu i wapna.

Ryc. 8. Inwestycje budowlane.

Głównym zadaniem inwestycyj publicznych jest zagospodarowanie kraju i doprowadzenie jego potencjału obronnego do naj-

wyższego poziomu. Z inicjatywy Państwa przeto nie tylko dokonywane są zbrojenia, lecz buduje się porty, kanały, drogi, stwarza się nowe gałęzie przemysłowe, nawet całe okręgi (np. C. O. P.).

W ostatnim trzyleciu publiczne wydatki inwestycyjne wykazywały stały i poważny wzrost.

W r. 1936 wynosiły 612 mil. zł
w r. 1937 wynosiły 995 mil. zł
w r. 1938 wynosiły 1063 mil. zł.

Na przestrzeni 3 lat wzrost wydatków wyniósł zatem 73,7%.

Na r. 1939 preliminowano te wydatki na 1,250 mil. zł. Kwota ta zostanie jednak powiększona wpływami subskrypcyjnymi Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Łącznie więc z wpływami pożyczkowymi kwota publicznych wydatków inwestycyjnych osiągnie w r. 1939 ok. 1800 mil. zł, z czego ok. 1 miliard wydany będzie na inwestycje związane z koniecznością podniesienia obronności Państwa. W czynieniu wydatków inwestycyjnych ustalono pewną hierarchię potrzeb, jak 1) podniesienie potencjału obronności Państwa; 2) przebudowa naszej struktury gospodarczej i 3) zwalczanie bezrobocia. Przy wydatkach, zmierzających do przebudowy naszej struktury gospodarczej, przyjęto również kolejność prac według ich wagi i doniosłości dla przebudowy naszego gospodarstwa, jak budowa dróg, kolei, regulacja rzek, rozbudowa C. O. P., melioracje, intensyfikacja rolnictwa itd.

Na pierwszym miejscu jest oczywiście podniesienie obronności Państwa. Nie należy sądzić, że wydatki zbrojeniowe nie przynoszą pożytku gospodarstwu narodowemu. Przeciwnie — wydatkowanie większej sumy na inwestycje obronne powiększa dochód społeczny. Urzędnicy i robotnicy więcej mogą zarobić, posiadacze akcji również zyskują więcej. Wszyscy oni więcej będą wydawać na żywność, odzież, mieszkanie, środki lokomocji itd., wskutek czego fabryki, które te dobra wytwarzają, zatrudnią więcej ludzi i tak koło rozpędowe życia gospodarczego odbywa przyśpieszony ruch, co wpływa oczywiście na powiększenie dochodu społecznego. Wybitny ekonomista angielski R. W. B. Clarke wykazuje (w The Financial News), że wzrost emisyj pożyczki wojennej o 100 mil. funtów pociągnąć musi dwukrotny wzrost dochodu społecznego, czyli wzrost o 200 mil. ft., i że wspomniana emisja 100 mil. ft. zatrudni dodatkowo 800 tys. robotników. Tego samego zdania jest drugi wybitny ekonomista angielski J. M. Keynes. Polska weszła już na drogęc dynamizmu gospodarczego i drogę gospodarczej mobilizacji środków i sił narodu. Nowe nakłady i inwestycje w przeważającej swej części mają doniosłe znaczenie nie

tylko z obronnego, lecz i z ogólnogospodarczego punktu widzenia; nie tylko gwarantują one Polsce należyty stopień obronności, ale budują jej przyszłość gospodarczą w każdych warunkach. Cele obronne bowiem i ogólnogospodarcze łączą się w Polsce w jedną całość; pracując nad zapewnieniem bezpieczeństwa granic, w dużej mierze kładziemy zarazem podwaliny pod przyszły dobrobyt kraju i społeczeństwa. W Polsce, ogromnie niedoinwestowanej, mało produkującej i konsumującej, lecz mającej wiele sztucznie tłumionych potrzeb, większość inwestycyj gospodarczych ma doniosłe znaczenie dla obronności i większość inwestycyj obronnych spełnia doniosłą rolę gospodarczą. Każda maszyna, każda droga o charakterze strategicznym, linia kolejowa czy kanał, każdy most, każdy wagon i każdy wyszkolony na potrzeby przemysłu wojennego wykwalifikowany pracownik — stają się czynnikami i dźwigniami codziennego, pokojowego rozwoju gospodarczego. Równoczesne prowadzenie polityki zbrojeniowej i polityki gospodarczej — to podstawowy warunek właściwego przygotowania obronności, a zarazem rozwoju gospodarczego naszego kraju. Polityka inwestycyjna podjęta została w szerszym zakresie dopiero od roku 1936, jednocześnie ze zrównaniem budżetu państwowego.

Cyfry wskazują wymownie na korelację, zachodzącą między wzrostem wydatków inwestycyjnych a ruchem wytwórczości i zatrudnienia. Inwestycje w Polsce obliczone na 15-letni plan inwestycyjny są jednym z czynników przebudowy struktury ekonomicznej kraju. Rozwój przemysłu i rzemiosła oraz związane z tym rozwojem procesy urbanizacyjne mają być pokierowane w ten sposób, aby możliwie w najkrótszym okresie czasu osiągnąć:

a) pełne wykorzystanie możliwości pracy polskiej, której wielkim i niewyzyskanym rezerwuarem jest dzisiaj polska wieś, i zbliżenie się do idealnego dla naszych warunków stosunku ludności rolniczej do nierolniczej jak 1:1, zamiast 1:2, jak to ma miejsce obecnie;

b) właściwe wyzyskanie bogactw naturalnych kraju przez systematyczne i coraz pełniejsze przetwarzanie ich na towary lepiej i szerzej zaspokajające indywidualne i zbiorowe potrzeby naszej ludności;

c) zabezpieczenie własnej, na własnych przede wszystkim możliwościach opartej produkcji środków wzmacniających potencjał obronny i siły obronne Państwa.

W roku 1938 mieliśmy przeszło 600 tys. robotników fabrycznych i ok. 60 tys. pracowników umysłowych, pracujących w tym dziale produkcji. Największą cyfrę wykazuje przemysł włókien-

niczy, bo 139 tys. robotników, następnie metalowy z cyfrą 111 tys. W przemyśle naszym powinno znaleźć zajęcie więcej rąk roboczych, zarówno ze względów demograficznych jak i ze względu na obronność kraju. Taka jest rola naszego przemysłu w całokształcie życia gospodarczego. Rola ta, jak widzimy, jest duża i powoduje, że nasz kraj rolniczy przekształca się w rolniczo-przemysłowy. Wartość produkcji rocznej naszego przemysłu określają na 5 miliardów zł. Przemysł nasz nie jest jeszcze samowystarczalny, gdyż wiele artykułów przemysłowych, przede wszystkim maszyn różnego rodzaju, i artykuły chemiczne musimy sprowadzać, ale najpilniejsze i najważniejsze potrzeby krajowe zaspokaja. Z drugiej strony niektóre gałęzie naszego przemysłu wywożą poważne ilości swych wyrobów na rynki zagraniczne. Do tych należą przemysł tekstylny, metalurgiczny, drzewny, mineralny i rolniczy.

R. Battaglia: O programie gospodarczym Polski, Warszawa 1926.

W. Gumplowicz: Geografia gospodarcza, Warszawa 1937.

E. Hauswald: Przemysł, Lwów 1926.

E. Kaczkowski: Zasadnicze warunki uprzemysłowienia kraju, Warszawa 1939.

Z. Lorenz: Narodziny Łodzi nowoczesnej, Łódź 1926.

W. Massalski: Wszechświatowa koniunktura w przemyśle bawełnianym, Warszawa 1922.

B. Olszewicz: Obraz Polski dzisiejszej, Warszawa 1938.

M. Przybylski: Warunki rozwojowe hutnictwa żelaznego w Polsce, Warszawa 1939.

Program gospodarczy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Warszawa 1933.

J. Rakowski: Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji, Warszawa 1938.

R. Rybarski: Idee przewodnie gospodarstwa Polski, Warszawa 1939.

A. Roman: Problemy i wytyczne w dziedzinie przemysłu, handlu i żeglugi, Warszawa 1938.

S. Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim, Warszawa 1930.

S. Srokowski: Geografia gospodarcza ogólna, Warszawa 1934.

S. Srokowski: Geografia gospodarcza Polski, Warszawa 1939.

A. Sujkowski: Geografia ekonomiczna ogólna, Warszawa 1926.

M. Szydłowski: Zagadnienie strukturalne. Gaz. Handl. 10-lecie, Warszawa 1935.

S. Szczepanowski: Widoki rozwoju gospodarczego ziem polskich, Lwów 1919.

S. Tatarczuch: Przemysł w Polsce, Lwów 1938.

H. Tennenbaum: Struktura gospodarstwa polskiego, Warszawa 1932, T. II.

H. Tennenbaum: Finansowanie inwestycyj, Warszawa 1939.

R. Tunkiewicz: Polska klasa robotnicza, cz. I, Toruń 1938.

Ku przebudowie gospodarczej. (E. Kwiatkowski, T. Kasprzycki, J. Ulrych, J. Poniatowski, A. Roman, M. Z. Kościałkowski), Warszawa 1937.

M. Wańkowicz: C. O. P., Warszawa 1938.

M. Wańkowicz: Sztafeta, Warszawa 1939.

II. WYMIANA

1. Wymiana — handel

Gdy posiadacze dóbr różnych wymieniają je pomiędzy sobą jedne za drugie, zachodzi wymiana naturalna. Istniała ona w Ameryce Północnej do końca XVIII stulecia (środki lecznicze za konie, gazety za żyto, za masło, tytoń za chleb).

Okoliczność, że pewne szczepy, a nawet jednostki w danym szczepie, wytwarzały pewne przedmioty lepiej niż inne lub że wskutek odmiennych warunków przyrody i otoczenia wytwarzały przedmioty, których gdzie indziej nie można było wytwarzać, dała początek wymianie.

Potrzeby człowieka rosły z każdą chwilą, w miarę oddalania się od swego stanu pierwotnego, i nie mógł on ich już sam własną wytwórczością zaspokoić, stopniowo więc owa wymiana, opierająca się dotąd na względach gościnności, zaczęła przybierać charakter prawny. Wymiana stwarzała sobie z czasem z pokolenia w pokolenie swe własne urządzenia, które służyły do jej ułatwienia i udoskonalenia. Pierwszym takim urządzeniem były targi i jarmarki. Targi odbywały się u ludów pierwotnych na wolnych miejscach, na brzegach wód, często w lesie, na granicy różnych szczepów. Przestrzeń przeznaczona do odbywania targów, czyli rynek, była miejscem neutralnym i przez wojnę naruszona być nie mogła. Tu przynosił każdy szczep to, co miał, a więc miód, wino palmowe, ryby suszone, garnki, maty, bursztyn itd., i starał się bezpośrednio za te produkty dostać przedmioty poszukiwane przez siebie.

Jednak taka wymiana naturalna nastręczała różne trudności i niedogodności:

Na targu trudno znaleźć kogoś skłonnego do wymiany, który by naszych towarów potrzebował, a naszemu brakowi mógł i chciał zaradzić.

Trudno znaleźć takich posiadaczy dóbr, którzy by właśnie mieli do oddania sobie wzajemnie odpowiednią ilość pożądanych przez siebie dóbr. Rzadko zdarzyć się może, aby np. kowal wyrabiający gwoździe, chcąc nabyć krowę, znalazł handlarza bydła, który by właśnie tyle gwoździ potrzebował, ile jest warta jego krowa.

Zachodzi trudność podziału niektórych dóbr bez zmniejszenia a nawet zniszczenia ich wartości oraz trudność w przechowaniu większych zapasów pewnych dóbr.

Wielką niedogodnością była też wielka ilość cen z powodu wielkiej ilości dóbr przeznaczonych do wymiany naturalnej.

Szukano więc sposobów, aby te braki i niedogodności zachodzące przy wymianie naturalnej usunąć, a przynajmniej złagodzić. Ułatwiły to niektóre przedmioty, posiadające tę właściwość, że cieszyły się większym popytem niż inne. Poczęto więc tych produktów używać jako pośredników wymiany, i to były pierwsze pieniądze. W najdawniejszych czasach spełniały tę funkcję futra, skóry, muszle, perły, bydło, kruszce, aż stopniowo funkcja ta coraz więcej przypadała szlachetnym kruszcom, złotu i srebru.

a) Znaczenie gospodarcze i kulturalne handlu

Handel w najobszerniejszym znaczeniu wyrazu oznacza wszelką wymianę dóbr ekonomicznych.

W znaczeniu ściślejszym handlem nazywa się zawodowe pośredniczenie między wytwórcami i spożywcami.

W miarę jak praca zbiorowa narodu coraz bardziej się rozszerza na oddzielne, ściśle ograniczone rodzaje pracy (rzemiosła, fachy), tj. w miarę postępu specjalizacji pracy, rozwija się zawód, którego działalność jest skierowana ku oszczędzaniu poszczególnym osobom trudu wymiany ich wytworów na inne; zawód ten uskutecznia zatem wymianę dóbr pomiędzy członkami jednego narodu i nawet pomiędzy narodami. Ten to zawód stanowi handel w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu; ogół zajmujących się handlem w tym znaczeniu tworzy tzw. stan kupiecki, którego zadanie polega na gromadzeniu u siebie wytworów producentów, ażeby je odsprzedawać spożywcom w miarę potrzeby tych ostatnich.

Jakkolwiek handel nie wytwarza dóbr materialnych, co jest zadaniem rolnictwa, przemysłu, niemniej jednak należy go pod względem ekonomicznym uważać za czynnik produkcyjny,

albowiem bądź zwiększa wartość wymienną towarów (np. sprowadzając je z miejsca wytwarzania, gdzie są w nadmiarze, do miejsc większego zapotrzebowania), bądź ją stwarza (np. sprowadzając dziko rosnące płody natury do miejsc, gdzie znajdują zastosowanie).

Na pierwszy rzut oka trudno zrozumieć, że również kupiec, wykonywa pewną produktywną czynność gospodarczą. Może to dopiero ujawnić przegląd różnych f u n k c j i handlu, chociaż granice między produktywnym a nieproduktywnym handlem nie są wcale wyraźne.

Rozróżniamy: 1) miejscową, 2) czasową, 3) ilościową (kwantytatywną), 4) jakościową (kwalitatywną), 5) kredytową i 6) kulturalną funkcję handlu.

Wszystkie te funkcje są wypływem różnic istniejących między produkcją a konsumpcją i opierają się na „prawie najkorzystniejszej eksploatacji". Prawo to oznacza, że jeden i ten sam towar nie może być wszędzie i zawsze z równą korzyścią produkowany, względnie pożądany. Zadaniem handlu jest różnice te wyrównać, aby w ogóle umożliwić wymianę dóbr. Czynności mające na celu wyrównanie tych różnic nazywamy właśnie funkcjami handlu.

1. F u n k c j a m i e j s c o w a handlu polega na tym, że kupiec przenosi dobra z miejsca nadmiaru na miejsce braku. Jak trudno byłoby konsumentowi w Polsce sprowadzić np. herbatę z Cejlonu. Miejscowe przenoszenie dóbr dokonywa się przez transport.

Pomyślne i szybkie stosunki transportowe mogły nastać dopiero z rozwojem nowoczesnych środków komunikacyjnych, mniej więcej od roku 40 XIX wieku, podczas gdy przedtem dokonywał się kontakt między podażą a popytem jedynie przez targi o czysto lokalnym znaczeniu, wewnątrz kraju i przez aukcje na placach portowych. Dzięki rozbudowie siły pary i elektryczności mógł handel przyjąć swe obecne olbrzymie rozmiary i zostało umożliwione rychłe porozumiewanie się na największe odległości. Czas trwania podróży i termin wymagany na wykonanie jakiegoś zlecenia został wskutek tego znacznie skrócony. Również załatwianie interesów uległo dzięki szybkim środkom porozumiewawczym znacznemu przyśpieszeniu.

2. F u n k c j a c z a s o w a ma za zadanie wyrównać często dość znaczną różnicę czasu między produkcją a konsumpcją dóbr. Tak np. w Polsce odbywają się żniwa w miesiącu lipcu; w tym zatem miesiącu otrzymuje się całą ilość zboża, która będzie zużyta

przez konsumentów w ciągu całego następnego roku. Aby to dobro przechować, należy ustanowić instytucję pośrednią, która by go częściowo dostarczała konsumpcji. Do tego jednak w żadnym wypadku nie nadaje się rolnik, który musi natychmiast po żniwach robić nowe inwestycje w swoim przedsiębiorstwie, płacić robociznę, a często zwracać kredyty, uzyskane na żniwa. Również i konsument nie może być w tym celu brany pod uwagę, gdyż nie posiada ani koniecznych do tego środków pieniężnych, ani składów, aby swoje roczne zapotrzebowanie pokryć jednorazowo. Tu musi działać wyrównawczo handel w ten sposób, że zakupuje zboże i trzyma je na składzie tak długo, jak długo tego wymaga konsument. Jest samo przez się zrozumiałym, że za to musi kupiec otrzymać pewne odszkodowanie w postaci zwrotu wydatków (składowego, ubezpieczenia, procentów od włożonego w zboże kapitału itd.). Zarazem jest on uprawniony do domagania się pewnego dodatku jako zysku.

3. Funkcja ilościowa (kwantytatywna) jest to czynność handlu zbiorcza i rozdzielcza. Ponieważ dobra nie zawsze bywają wytwarzane w tej ilości, jakby to odpowiadało zapotrzebowaniu, okazuje się konieczność istnienia instytucji pośredniczącej, która by tę różnicę wyrównała. Tę rolę pośredniczącą spełnia handel.

Jeśli produkcja odbywa się na małą, a konsumpcja na wielką skalę (np. w skórach, jajach i i.), wtedy kupiec musi zbierać te małe ilości i oddawać je eksporterowi. Ostatni jest dopiero w możności dany towar w większej ilości oferować swym odbiorcom. Konsumentowi, którego siedziba jest często bardzo odległa od miejsca produkcji, byłoby w większości wypadków niemożliwe wykonywać tę czynność zbiorczą, czyli kolektywizującą.

Jeśli produkcja odbywa się na wielką, konsumpcja natomiast na małą skalę, a zatem dobra nie konsumuje się na miejscu produkcji (kawa w Brazylii), wtedy byłby producent zmuszony sam wyszukiwać odbiorcę, często w odległych terytoriach. Z reguły jednak jest to dla producenta niemożliwe, gdyż swą wyłączną uwagę musi zwracać na produkcję. W tym wypadku wkracza pośrednicząco handel przez swoją czynność rozdzielczą, czyli dystrybucyjną.

4. Jakościowa albo kwalitatywna funkcja handlu pomaga producentowi przezwyciężyć trudności w oznaczeniu jakości towaru przez odpowiednią propagandę i informacje kupca i umożliwia wytwórcy zaspokoić życzenia nawet najodleglejszych

konsumentów wedle ich gustu tak, iż uniknąć można produkcji chybionej a zarazem marnotrawstwa wartości.

Ponieważ kupiec zna dostatecznie zarówno producentów jak i konsumentów, jest dlań rzeczą możliwą przystosować z jednej strony produkcję do konsumpcji, z drugiej strony konsumpcję do produkcji przez to, że w pierwszym wypadku informuje producenta o życzeniach odbiorców, w drugim zaś przez kupieckie środki propagandy może dopiero budzić zainteresowanie dla jakiegoś poszczególnego artykułu, tzn. ten artykuł „lansuje".

Ta działalność handlu jest dla producenta korzystna dlatego, iż celem potanienia a wskutek tego i szerokiego rozprzestrzenienia swych wytworów produkować może nie poszczególne, zróżniczkowane artykuły, lecz wielkie grupy jednorodnych artykułów. (Ujednostajnienie produkcji, typy standardowe).

5. Funkcja kredytowa jest uzasadniona przez różnicę w tętnie gospodarczym między przemysłem a rolnictwem, co wyraża się w nierównej „płynności" środków pieniężnych w ciągu jednego roku, gdyż gospodarz wiejski rozporządza zwykle tylko raz do roku, a mianowicie po żniwach, płynnymi środkami pieniężnymi celem zapłacenia swych długów, zakupu nowych maszyn rolniczych itd. Kapitał rolnika doznaje w przeciągu roku tylko jednorazowego obrotu, podczas gdy fabrykant celem pełnego wykorzystania swoich urządzeń fabrycznych, celem umożliwienia wypłaty tygodniowych zarobków, celem bieżącego zakupna surowców, musi nie tylko pracować bez przerwy, lecz także dla osiągnięcia rentowności musi swoim kapitałem obrócić kilkakrotnie w ciągu jednego roku handlowego. Można zatem powiedzieć, że rolnictwo posiada powolne, przemysł zaś szybkie tętno.

Wskutek tych okoliczności będzie się rolnik domagał od sprzedawcy długich terminów kredytowych, których jednak fabrykant z wyżej przytoczonych powodów udzielić nie może.

Uczuwa się więc i tutaj konieczność wstawienia jakiegoś ogniwa pośredniego, które by z jednej strony za gotówkę lub za krótkoterminowym kredytem kupowało u fabrykanta, z drugiej strony zaś sprzedawało za długoterminowym kredytem rolnikowi. To zadanie spełnia również kupiec, który użycza pojedynczym rolnikom lub spółdzielniom rolniczym terminów kredytowych, rozciągających się często na wiele lat. Rolnik mógłby wprawdzie otrzymać kredyt od lichwiarzy, lecz tylko wtedy, gdyby się wobec lichwiarza zobowiązał nie tylko do zwrotu pożyczki, lecz również do sprzedaży zbiorów swych po cenie korzystnej dla wierzyciela.

Kredyt jest stosowany nie tylko w granicach państwa, ale tak-

że między państwami przemysłowymi i rolniczymi. I tu również pośredniczy handel przez użyczanie kredytu państwom agrarnym (finansowanie). Już od XVII stulecia zajmowały się solidne europejskie domy handlowe, szczególnie firmy holenderskie, udzielaniem pożyczek właścicielom zamorskich plantacyj. Wierzyciele żądają w tym wypadku odpowiedniej stopy procentowej, biorą równocześnie w zastaw żniwo, a ponadto zastrzegają sobie wyłączne lub uprzywilejowane prawo sprzedaży produktów.

Handlowe firmy Rzeszy Niemieckiej kupują obecnie nawet na rok lub dwa z góry niezasiane jeszcze plony rolne krajów bałkańskich. W ten sposób opanowała Rzesza Niemiecka cały prawie eksport tytoniu z Bułgarii, Grecji, a częściowo Turcji i Jugosławii.

Udzielający kredytu ma z tego jeszcze tę korzyść, że tam, skąd przychodzi dopływ pieniędzy, płynie z powrotem prąd towarów i tworzenie się cen w tym wypadku dokonywa się za sprawą kupującego.

5. Funkcja kulturalna handlu ma bardzo rozległe zadanie.

Z dzisiejszych rozgałęzionych stosunków gospodarczych wynika, że producent i konsument należą często do zupełnie różnych sfer kulturalnych, bo przecie każdy kraj ma inne zwyczaje i obyczaje, inne pojęcia prawne, inne poglądy polityczne itd. Wskutek tych różnic powstają przy zawieraniu interesów poważne trudności w precyzowaniu poszczególnych punktów umowy, jak np. punktów dotyczących miar, wag, walut, postanowień o wypełnieniu umowy itd. Do przezwyciężenia tych trudności potrzeba pośrednika, który by znał stosunki, poglądy i zwyczaje obu krajów. Ta rola przypada kupcowi, który uzyskuje potrzebne do tego wiadomości albo przez studia teoretyczne, albo też przez doświadczenia długoletniej praktyki.

Dlatego przyłączyli Niemcy do swych uniwersytetów rozmaite instytuty, które mają za zadanie pouczać tych, którzy zamierzają udać się za granicę w celach handlowych, o stosunkach kulturalnych i ekonomicznych danego kraju. Celem tych instytutów jest nie tylko nauczanie obcych języków, ale przede wszystkim odbywanie studiów nad krajem, ludźmi i urządzeniami kulturalnymi i gospodarczymi terytorium, o które chodzi. Takimi instytutami są: w Berlinie „Instytut Orientalny“, w Akwizgranie „Instytut Niemiecko-Półn.-Amerykański“, we Wrocławiu „Instytut Słowiański“, we Frankfurcie n. M. „Instytut Propagandy Niemieckiej w Holandii“, w Kilonii „Instytut Studiów Gospodarstwa Świa-

towego i Komunikacji Morskiej", w Lipsku „Instytut badań Jugosławii i Rumunii", w Bonn „Niemiecko-Południowo-Amerykański Instytut", w Królewcu „Instytut Badań Stosunków Wschodniej Europy". Instytuty te ogłaszają odpowiednie publikacje. Jednym z najważniejszych czynników niemieckiej, gwałtownej ekspansji przemysłowo-handlowej jest dobra znajomość obcych krajów, opierająca się na badaniu konkretnych stosunków gospodarczych zarówno Niemiec jak i zagranicy, do czego przyczynił się przede wszystkim kierunek realistyczno-historyczny, panujący w ekonomii niemieckiej. W Polsce podobną rolę jak instytuty niemieckie spełnia Instytut Bałtycki w Gdyni.

W Anglii zakłada się również instytuty, których programem jest „Regional Studies".

Jeśli kulturalnie wyżej stojący naród ma nawiązać stosunki handlowe z narodem pod tym względem znacznie niżej stojącym, jak np. celem zaopatrzenia się w surowiec, wtedy musi przystąpić do tworzenia kolonii na kulturalnie niżej stojącym terytorium gospodarczym, tzn. stworzyć tam strefy własnej wyższej kultury i użyć ich następnie jako podstawy do rozszerzania tej wyższej kultury.

Najpierwotniejszą formą kolonij były faktorie, tj. osady handlowe, pozostające pod ochroną wojskową w promieniu działania armat okrętowych, dokąd przywożono towary celem wymiany na surowiec.

Handlowe zbliżenie pociąga za sobą również wzajemne przystosowanie się obu stron pod względem prawniczym, szczególnie odnośnie do prawa handlowego, wekslowego i czekowego; tu daje się zauważyć pewna tendencja unifikacyjna (projekt prawa wekslowego na konferencji haskiej).

Korzystnie jest również studiować obcy naród ze stanowiska psychologicznego i starać się pozyskać go dla własnych zamiarów przez działalność biur prasowych, gazet w kilku językach itp. (Działalność Amerykanów płn. w Ameryce Płd.). Narody wysoko stojące kulturalnie doszły nawet do tego, aby na Bliskim i Dalekim Wschodzie zakładać szkoły z językiem wykładowym założyciela (Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi), wychodząc przy tym ze słusznego założenia, że im więcej ludzi w tych obcych terytoriach mówić będzie europejskim językiem, tym więcej ludzi zwiąże się z odpowiednim europejskim narodem. Wraz z wymianą towarów idzie więc wymiana myśli, traktem handlu postępują idee wiary, nauki i sztuki.

Handel nie tylko sam przez się zapewnia wielu ludziom byt materialny, a niekiedy i dobrobyt, ale w rozwoju swoim przyczynił się do powstania całego szeregu zawodów i zatrudnień pomocniczych, dostarczających ludziom źródeł i sposobów zarobkowania; tymi czynnościami pomocniczymi są: interes maklerski, agenturowy, komisowy, ekspedycyjny, składowy (warantowy), przewozowy, ubezpieczeniowy. Handel powołał nadto do życia wiele urządzeń, doniosłych pod względem ekonomicznym i prawnym, jako to: targi, jarmarki, giełdy, aukcje, izby handlowe itp. T a r g i, j a r m a r k i, g i e ł d y, a u k c j e są to instytucje stworzone przez handel, a ułatwiające mu prowadzenie jego funkcyj gospodarczych. Sprawę targów reguluje w Polsce rozporządzenie z r. 1927, które rozróżnia targi gospodarcze i targi gminne. Spośród targów gospodarczych, które są raczej wystawami, należy wymienić Targi Wschodnie we Lwowie, Międzynarodowe Targi w Poznaniu, Targi Futrzarskie w Wilnie, Targi Katowickie, Targi Wołyńskie itp. G i e ł d y są to rynki (targi), czyli zebrania kupców, odbywające się regularnie w krótkich odstępach czasu (raz albo kilka razy dziennie) w celu zawierania interesów handlowych. Ustawa polska odróżnia giełdy pieniężne i towarowe, które mogą być ogólne lub specjalne (zbożowe, drzewne, żelazne itp.).

A u k c j e są to licytacje publiczne towarów masowych. Powstały one w Holandii (Amsterdam, Rotterdam), a rozwinęły się bardzo silnie głównie w miastach portowych (u nas w Gdyni). Instytucje wymienione mają bardzo ważne znaczenie w handlu, bo ułatwiają transakcje handlowe, wyrównują różnice miejscowe i czasowe i regulują ceny. Bliższe omówienie tych instytucji należy do techniki handlu. Handlowi nadto zawdzięczają — jeżeli nie powstanie, to przynajmniej rozwój i rozrost — urządzenia komunikacyjne, mające znaczenie doniosłe w życiu ogólnym jednostek i narodów, a więc: żegluga morska i rzeczna, koleje żelazne, poczty, telegrafy, telefony itp. Te urządzenia ze swej strony przyczyniają się znakomicie do ułatwienia i rozwoju stosunków handlowych, tak że handel i środki komunikacyjne są w ścisłym związku i oddają sobie usługi wzajemne.

Handel jako czynność zawodowa jest kierowany dążnością kupca do osiągnięcia z y s k u; dążność ta nie jest jednak cechą wyłączną handlu, ale istnieje w każdym zawodzie: w rolnictwie, w rzemiośle, w zawodzie lekarskim. Prawo handlującego do zysku jest szczególnie przez to uzasadnione, że handlujący wkłada

w handel nie tylko swoją pracę, ale i kapitał. Jednakowoż zysk handlującego nie powinien polegać na uprzywilejowaniu producentów lub na wyzyskiwaniu konsumentów (wówczas bowiem działalność handlującego miałaby charakter lichwiarski); przeciwnie, handlujący powinien interes własny jednoczyć z interesami wytwórców i spożywców tak, aby oni, dzięki pośrednictwu handlującego, osiągali większe korzyści aniżeli w stosunku bezpośrednim.

Współudział handlującego oszczędza wytwórcy czas i pracę, które ten ostatni musiałby ponieść w celu bezpośredniego dostarczenia swych wytworów poszczególnym spożywcom. Prócz tego wytwórca zostaje zabezpieczony od grożącej mu ewentualności nieznalezienia odbiorcy dla pewnej ilości swych wyrobów, dla których w sąsiedztwie bezpośrednim może nie być nabywców, ale które mogą być bardzo potrzebne i pożądane w dalszych miejscowościach. Następnie dzięki temu, że handlujący zwalnia wytwórcę od zabiegów handlowych, ten ostatni zyskuje możność skierowania całej swej działalności i energii ku produkcji. Wreszcie wytwórca znajduje pomoc poważną w kapitale handlującego, mając bowiem w osobie kupca odbiorcę zbiorowego swych towarów, wytwórca łatwiej i szybciej wycofuje poniesione nakłady, niż gdyby pozostawał w bezpośrednim stosunku do sprzedawcy. W ten sposób handel w znacznej mierze przyczynia się do rozwoju przemysłu, zarówno naturalnego, eksploatującego dobra rozsiane w naturze (jako to: górnictwo, rolnictwo, myślistwo zawodowe, rybołówstwo i inne), jako też przemysłu przetwórczego, przerabiającego materiały surowe lub produkty innych gałęzi przemysłu (a więc przemysłu domowego, rękodzieł, przemysłu fabrycznego).

Korzyść, którą z handlu czerpie spożywca, jest również doniosła. Spożywca nie ma zachodu celem sprowadzania potrzebnych towarów z miejsca ich wytwarzania, lecz znajduje je tuż u kupca, przy tym otrzymuje on je w takich ilościach, choćby dowolnie małych, jakie mu są na razie potrzebne, gdy tymczasem wytwórca albo wcale nie mógłby tak małych ilości sprzedawać, albo zgodziłby się sprzedawać je po względnie wysokiej cenie; u kupca spożywca znajduje wybór towarów w każdym czasie. W ten sposób spożywca oszczędza sobie dzięki handlującemu czas i pracę, które poświęcić może swym zajęciom stałym.

Z powyższych wywodów jest widoczne, że w czynności ekonomicznej narodu, tj. działalności skierowanej ku wytwarzaniu

dobrobytu materialnego, jego handel stanowi ogniwo pośrednie między produkcją dóbr a ich spożyciem. Handel jest przeto jednym z najważniejszych czynników dobrobytu społecznego i każdy prawdziwy przedstawiciel handlu może i powinien mieć świadomość tego, że służy sprawie dobra ogólnego. W tym twierdzeniu wyrażone jest zadanie idealne handlu: że istotni, prawdziwi przedstawiciele handlu mieć winni na celu nie tylko zysk osobisty, ale także korzyść ogółu, do którego należą.

b) Rynek i cena

Towary cenimy o tyle, o ile są środkami wymiany na inne towary, czyli wyrażając się terminem ekonomicznym, o ile posiadają wartość zamienną. Im więcej możemy otrzymać za swój wyrób, tym większą ma on wartość zamienną. W życiu praktycznym obchodzi nas przede wszystkim wartość zamienna, wyrażona w pieniądzu, czyli tzw. c e n a, gdyż wszystko wymienia się dziś wyłącznie na pieniądz, nie zaś bezpośrednio na inne towary. W wysokości ceny znajduje swój wyraz wynik dalszej pracy, ona rozstrzyga o naszym bycie materialnym. Gdy cena naszych wyrobów podnosi się, możemy polepszyć swą stopę życiową, możemy ze skarbnicy bogactwa całego kraju lub narodu zaczerpnąć więcej dóbr ziemskich.

Miejsce i dziedzina, gdzie odbywa się wymiana (kupno i sprzedaż) towarów, gdzie ich posiadacze szukają zbytu i zbyt znajdują, nazywa się targiem, rynkiem zbytu. Takimi rynkami zbytu były w dawnych czasach niemal jedynie miasta i miasteczka; tym ostatnim pozostała dotąd nazwa Markt, miejsce targowe, jarmarczne. W dalszym znaczeniu, naukowym, rynkiem zbytu nazywa się grono osób, spotykających się w celu dokonania wymiany i ogół osób kupujących pewne towary (targi, jarmarki, giełdy, aukcje). W tym znaczeniu nazywamy często rynkiem zbytu nawet całe kraje i państwa, np. mówimy: Chiny są rynkiem zbytu dla towarów pochodzących z Anglii. Znaczy to, że mieszkańcy Chin zakupują najchętniej towary angielskie.

Cena dobra jakiegoś może być oznaczona i wyrażona tylu innymi dobrami, z iloma ono może być porównane i na ile da się zamienić. Ponieważ pieniądz jest ogólnie uznanym środkiem zamiany, przeto przez cenę rozumiemy z reguły ilość pieniędzy, jaką się musi dać za pewne dobro w obrocie wymiennym. W pieniądzu znajduje swój wyraz wartość zamienna dobra i dlatego

w życiu potocznym oznaczamy i dziś jeszcze cenę dóbr jako wartość tychże. Jednak cena a wartość jakiegoś przedmiotu to nie są pojęcia identyczne, bo np. jakiś dom przedstawia wartość zł 5000, dom ten jednak sprzedano poniżej jego wartości, przez co rozumiemy, że cena, jaką w tym konkretnym wypadku rzeczywiście osiągnięto, nie odpowiada wartości, jaką wedle ogólnego sądu przedstawia dom ten ze względu na jego jakość i użyteczność i jaką to cenę powinno się osiągnąć w wypadku, gdyby sprzedawca był w mocy stać silnie na straży swego interesu gospodarczego.

W obecnym naszym ustroju gospodarczospołecznym jest wartość zamienna przedmiotów celem i podstawą wszelkiego gospodarstwa.

Dąży ona do pewnej równowagi z kosztami produkcji. Koszty wytwarzania stanowi ogólna wartość dóbr i usług zużytych w produkcji w celu uzyskania nowego wytworu. Jeżeli więc wartość wytworu jest mniej więcej równa kosztom jego wytwarzania, natenczas mówimy, że wartość jego jest normalna, a zysk producenta umiarkowany. Ile razy zaś wartość zamienna przewyższa koszty produkcji, zwiększa się zysk wytwórcy, co zachęca go do rozszerzenia danej gałęzi produkcji. Przeciwnie, w tych wszystkich wypadkach, w których wartość zamienna jest niższa od kosztów produkcji, wytwórca ponosi straty, które powtarzając się stale, zmuszają go do ograniczenia produkcji i zmniejszają w ten sposób ilość wytworów. Wobec tych zjawisk dostrzegamy w każdej produkcji dążenie do utrzymania pewnego stałego stosunku między wartością wytworów a kosztami ich produkcji. Stosunek ten jest jednym z najważniejszych praw ekonomii politycznej, nie można jednak twierdzić, że koszty produkcji rozstrzygają o wartości wytworów. Zadanie wytwórcy polega właśnie na tym, aby nie wydawał na wytworzenie jakiejś rzeczy więcej niż ona będzie warta. Jeżeli mu się uda wydać mniej, będzie miał zysk, jeżeli zaś jest tak niezręczny lub nierozważny, że wyda za dużo, może wprawdzie narazić się na ruinę, lecz wartość wytwórcza nie staje się przez to większa.

W cenie rozpoznajemy zatem wielkość wartości zamiennej jakiegoś przedmiotu. Cena decyduje o rozwoju produkcji i ona oznacza drogę, którą produkcja powinna kroczyć. Cena powinna być o ile możności stała, gdyż częste i wielkie zmiany byłyby przeszkodą w całym obrocie.

Zupełnej stałości w cenie jednak nie ma, gdyż kształtowanie się ceny zależy od różnorodnych czynników.

c) Kształtowanie się ceny, podaż i popyt, wahania cen

Ze względu na warunki określające cenę odróżniamy dwa rodzaje ceny, a mianowicie: naturalną i targową. Naturalną ceną jest ta, która wystarcza na pokrycie wszystkich ponoszonych przy produkcji wydatków i zysków z przedsiębiorstwa, przypadających tym osobom, które biorą udział w produkcji, czyli wydatków potrzebnych do utrzymania przedsiębiorstwa, i tych, którzy w przedsiębiorstwie pracują. Bez tej ceny przedsiębiorstwo utrzymać by się nie mogło.

W tym względzie istnieją następujące zasady:

1. Dla dóbr, których produkcja może być pomnażana dowolnie poza granice zakreślone potrzebą, regulują cenę najniższe koszty produkcyjne (prawo kosztów produkcyjnych).

2. Dla dóbr, których produkcja chcąc zadość uczynić zapotrzebowaniu, musi oprócz korzystniejszych także mniej korzystne (droższe) warunki produkcji przybrać do pomocy, regulują cenę najwyższe koszty produkcyjne, wskutek czego cena produktu zależy od kwoty kosztów produkcyjnych, które powstają w najmniej korzystnym, a do pokrycia ogólnego zapotrzebowania jeszcze niezbędnym położeniu produkcyjnym, np. przy produktach rolniczych i leśnych w obrębie pewnego miejscowo ograniczonego obszaru. Posiadacz najkorzystniejszego położenia produkcyjnego odnosi tu korzyści. Różnica między ceną produktu określonego najwyższymi kosztami produkcji najniekorzystniejszego a jeszcze koniecznego położenia produkcyjnego a mniejszymi kosztami powstałymi w korzystniejszych warunkach produkcji zwie się rentą dyferencjalną.

Cena zaś targowa (konkurencyjna) zależy od stosunków podaży do popytu.

Przez popyt rozumiemy pewne momenty zachodzące po stronie osób kupujących, a mianowicie:

1. Ilość osób chętnych do kupna,
2. ilość towarów pożądanych,
3. oszacowanie wartości towarów przez kupujących,
4. oszacowanie wartości pieniądza przez kupujących.

Przez podaż rozumiemy pewne momenty zachodzące po stronie sprzedawców:

1. Ilość sprzedających,
2. ilość towarów zaofiarowanych do sprzedaży,
3. oszacowanie wartości towarów przez sprzedawców,
4. oszacowanie wartości pieniądza przez sprzedawców.

Jeżeli jeden z tych momentów wznosi się lub opada, cena odpowiednio będzie się wznosić lub spadać. Jeżeli w danej chwili podaż czy dowóz na targ będzie większy niż popyt, to cena spadnie i odwrotnie. Cena zostaje w stosunku prostym do popytu a odwrotnym do podaży. Wielkość popytu jest w stosunku odwrotnym do wysokości cen. Cena jest wprawdzie zależna od podaży i popytu, ale jest i współzależność odwrotna, gdyż cena nie zachowuje się biernie, lecz wywiera także sama silny wpływ na kształtowanie się popytu i podaży. Obniżenie taryf kolejowych, cen książek itd. bardzo często pociąga za sobą masowe korzystanie z tych usług i przedmiotów, z których przedtem szerokie rzesze korzystać nie mogły. Tę zależność popytu od wielkości ceny, wrażliwość na jej zmiany, określamy nazwą e l a s t y c z n o ś c i popytu. Stosunki więc danej chwili zmieniają ceny. Cena targowa różni się i różnić się będzie od ceny naturalnej, istnieje jednak pewna grawitacja ceny targowej do naturalnej, przy czym działają tutaj oba czynniki, o których wspomnieliśmy, tj. koszty produkcji i stanowisko targu, czyli stosunek podaży do popytu.

Pierwszy powstaje z procesu produkcji, drugi z procesu obrotu. Oba te czynniki powinny się w ukształtowaniu ceny łączyć. Koszty produkcji w ścisłym znaczeniu obejmują to, co jest niezbędne do istnienia przedsiębiorstwa, i bez istnienia tego czynnika bieg życia w przedsiębiorstwie musiałby ustać. Musimy uwzględnić okoliczności, że w przedsiębiorstwie nie chodzi tylko o istnienie przedsiębiorstwa i o istnienie tych, którzy w nim biorą udział, lecz powinien się mieścić także pierwiastek rozwoju. Koszty produkcji to zatem pierwszy punkt, na którym ukształtowanie cen powinno się opierać. Spotykamy jednak i drugi czynnik podaży i popytu, wprawdzie nie jako taki, który w ukształtowaniu cen przewodniczy, lecz przecież jako taki, który bardzo dominujące stanowisko może tutaj zająć. Wiele przedsiębiorstw założonych na bardzo wielką skalę nie może objąć dokładnie, lecz tylko w przybliżeniu terytorium, dla którego pracuje. Ilość zatem jakiegoś przedmiotu nagromadzona na targu może się różnić od ilości normalnej, która może być potrzebna ludziom. Ilość ta zmienia się i stosunek przesuwa się bądź na stronę podaży, bądź popytu. Sprzedawca lub kupujący może podług tego, czy nowy stosunek mu odpowiada, wstrzymać się od kupna lub sprzedaży. Jeżeli sprzedający będzie uważał cenę za nieodpowiednią, to będzie mógł całą ilość lub nawet pewną część towarów z targu wycofać; to samo tyczy się konsumenta, który widzi, że cena mu nie odpowiada. Może więc ograniczyć swe po-

trzeby, czyli zmodyfikować gospodarstwo. Podaż i popyt regulują ceny towarów w sposób niejako mechaniczny, bez względu na rzeczywistą wartość tychże, gdyż przy wymianie odbywa się stale pewne wyrównywanie rozmaitych rodzajów pracy drogą zwykłych obliczeń rynkowych, względnie według wymagań tej pierwotnej sprawiedliwości, która nie będąc może dokładną, wystarcza jednak w powszednich rachubach życiowych. Ta tendencja do równowagi przypomina, jak słusznie zaznacza Marshall,[1] działanie prawa grawitacji. W praktyce oscylacje takie rzadko są równie rytmiczne, jak wahania kamienia zawieszonego swobodnie na sznurku. Lepiej obrazować będzie istniejące tu trudności przykład człowieka, który trzyma sznurek w ręku i porusza go częściowo ruchami rytmicznymi, częściowo nierytmicznymi. Tak więc ceny rynkowe nie mogą nigdy na dłuższy przeciąg czasu oddalać się od punktu równowagi. Gdyby tej regulacji nie było, to ceny utrzymywałyby się stale w pewnej wysokości, a zmieniałyby się tylko w wyjątkowych okolicznościach. Do takich wyjątkowych okoliczności należą: wynalazki, odkrycia, klęski elementarne, urodzaje itd.

Gdy poprawia się ogólna koniunktura gospodarcza, której wyrazem jest większa produkcja, większy zbyt, lepsze zarobki, towarzyszy temu zazwyczaj i podwyżka cen, i odwrotnie. U nas daje się zauważyć nieznaczna poprawa koniunktury gospodarczej od roku 1935. Nie należy tej słabej jeszcze dynamiki koniunkturalnej płoszyć wysokimi cenami dlatego, bo niski poziom cen w okresie poprawy gospodarczej, w okresie odbudowy zaufania i ożywienia ducha przedsiębiorczości zachęca szeroki ogół do inwestycyj i wzmożonej konsumpcji i umożliwia mu podniesienie jego gospodarczego poziomu. Niskie ceny i wielki zbyt rozszerzają zasięg dobrej koniunktury. Wysokie ceny i mniejszy zbyt ograniczają poprawę koniunktury tylko do szczuplejszego grona wytwórców. Im zaś biedniejszy jest kraj, im liczniejsze warstwy ludzi niezamożnych, tym większa jest konieczność koniunktury ilościowej, tym niebezpieczniejsza ewentualność k o n i u n k t u r y c e n. Wielki obrót, mały zysk daje zatrudnienie większej liczbie robotników, podnosi ich globalną siłę nabywczą. Gospodarczo, społecznie i politycznie niewątpliwie dodatnim będzie zjawiskiem globalny wzrost siły nabywczej warstwy robotniczej. I dlatego w maju 1937 r. powołano Komisję Kontroli Cen, której zadaniem

[1] Marshall, jw., str. 331.

jest czuwać nad hamowaniem zwyżki cen surowców, półfabrykatów i fabrykatów przemysłowych. Z ogólnego problemu należy jednak wyłączyć i odmiennie potraktować zagadnienie cen rolnych. Tę zwyżkę cen rolnych, jaka się zaznaczyła od roku 1935, należy uważać za zjawisko dodatnie dlatego, że spadły one w okresie kryzysu najgłębiej i dlatego, że na tej zwyżce zyskują miliony drobnych wytwórców i konsumentów, że zwyżka ta oznacza wzrost siły nabywczej, poprawę bytu i zadowolenie $^2/_3$ ludności Rzeczypospolitej. Niestety zwyżka cen rolnych nie trwała długo. Hamowanie zwyżki cen przemysłowych a realizowanie wzrostu cen rolnych, czyli zamykanie się n o ż y c, o czym była mowa przy rolnictwie (p. Opłacalność rolnictwa), jest zjawiskiem dla stosunków Polski pożądanym.

Prócz wahań cen koniunkturalnych mogą być w a h a n i a s e z o n o w e, np. na materiały budowlane, artykuły mody, konfekcje itd.

Zmiana wartości pieniądza wpływa również na wahania cen. Przy zwyżce wartości pieniądza rośnie jego siła nabywcza i możemy zań kupić dużo towaru, czyli następuje spadek cen (np. dolar w Polsce w r. 1923), gdy wartość pieniądza maleje (dewaluacja) — maleje też jego siła kupna i następuje wzrost cen, choćby w tych wypadkach ani popyt, ani podaż towaru nie uległy

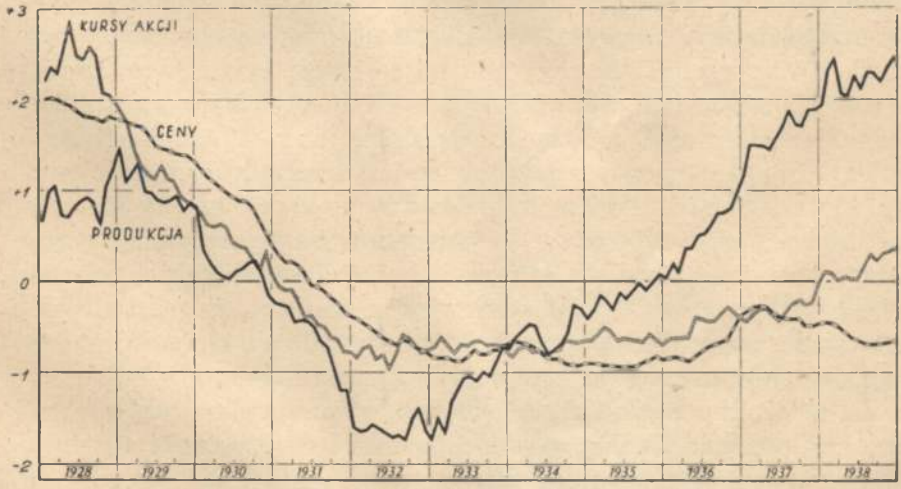

P r o d u k c j a — ogólny wskaźnik produkcji. C e n y — wskaźnik cen hurtowych surowców i półfabrykatów, zależnych od rynku wewnętrznego i nie skartelizowanych. K u r s y a k c j i — wskaźnik kursów 9 akcji przemysłowych.

Ryc. 9. Zasadnicze wskaźniki koniunktury w jednostkach średniego odchylenia od przeciętnej z lat 1928—1937.

zmianie. W końcu dodać należy, że zmiana cen pewnego artykułu pociąga za sobą zmianę cen artykułu zastępczego, czyli substytucyjnego (np. cena cukru trzcinowego a buraczanego, herbaty a kawy, biletów tramwajowych a autobusowych).

J. Drewnowski: O niedoskonałym popycie, Warszawa 1936.
J. S. Lewiński: Pieniądz, kredyt i ceny, Warszawa 1933.
T. Sławiński: Zagadnienie elastyczności cen, Lwów 1933.
A. Wakar: Zagadnienie ceny zmiennej, Warszawa 1936.

d) Cena monopolowa

Spekulacja wpływa bardzo silnie na zmianę cen. Mamy tu na myśli spekulację w dziedzinie produkcji, a nie giełdową. Dzieje się to w ten sposób, że pewne przedsiębiorstwa pracują w danym okresie bez porównania więcej niż w innym czasie i zwożą na targ więcej przedmiotów, niż w danej chwili potrzeba; jest to h i p e r p r o d u k c j a, prowadząca do nadmiernej podaży a w dalszej konsekwencji do przesilenia. Wywołana jest ona tym, że w pewnych chwilach doznaje produkcja jakiejś podniety słusznej czy mniej słusznej, (np. moda), która prowadzi do rozszerzenia jej. Powstaje zwykle nowe pole do zbytu szerszego, a wtedy wszyscy chcą korzystać z nadarzającej się sposobności. Stąd to wobec tej hiperprodukcji, pociągającej za sobą przesilenie w świecie handlowym i przemysłowym, powstała w nowszych czasach myśl, by tworzenia się ceny nie pozostawiać czynnikom dowolnym, lecz aby pewnymi wpływami te czynniki były neutralizowane i regulowane. Mówiąc o regulacji ceny w ogóle odróżnić należy dwa stanowiska, a mianowicie: Jedno, w którym cena wywołana ma być działaniem czynników takich, jak koszty produkcji, podaż i popyt (cena wolnokonkurencyjna); regulacja ceny z tego stanowiska ma się odbywać bez interwencji jakichkolwiek władz lub organów. Drugie stanowisko jest takie, że pewne czynniki społeczne mają wpływ na ukształtowanie się ceny. W pierwszym wypadku regulacja cen jest wypływem działania mechanicznego, w drugim pewne określone wpływy mają powstrzymać ruchy mechaniczne i nadać pewne kierunki kształtowaniu się ceny. W pierwszym wypadku decyduje stanowisko targu, w drugim do okoliczności targowych mają przyjść jeszcze inne czynniki, które by wpłynęły na regulację ceny.

Spotykamy niejednokrotnie w nowszych czasach przy oznaczaniu wysokości cen interwencję organów policyjnych, miej-

skich, krajowych; mamy bilety kolejowe, taksy dorożkarskie, taksy posługaczy, ceny miejsc na widowiskach publicznych itp. Ceny światowych jak i krajowych artykułów podlegają coraz mniej swobodnemu kształtowaniu się i wahania cen zmieniają się w coraz krótszych terminach. Zależą bowiem nie wyłącznie od podaży i popytu, ale od najrozmaitszych czynników, jak polityki karteli, zarządzeń zbrojeniowych, kryzysów politycznych, nowych metod w zakresie kompensacji i traktatów handlowych, specjalnych klauzul uprzywilejowania, które sobie wzajemnie kraje przyznają itd. Rozpatrując jednak i porównując dzisiejsze czasy z wiekami poprzednimi, zauważyć można, że swoboda w kształtowaniu się cen zdaje się i dzisiaj przeważać. Na taki objaw złożyły się ważne przyczyny. Wobec zupełnej swobody pojedynczego człowieka w całej dziedzinie życia społecznego byłoby trudno pojąć, gdyby ustanowienie cen było czymś zależnym od władz, a nie wypływem sił indywidualnych. Niemniej jednak mamy ceny m o n o p o l o w e, oznaczane przez tzw. monopole, a ponadto w ostatnich czasach, tj. w ostatnich kilku dziesiątkach lat spotykamy się z częstym objawem występującym przeciw owej swobodzie naturalnej kształtowania się cen i przemawiającym za regulacją ceny za pomocą pewnych urządzeń, jak k a r t e l e, t r u s t y, k o n c e r n y, r i n g i.

M o n o p o l e m nazywamy wyłączną możność produkcji lub rozporządzania przedmiotami zbytu na rynku towarów, kapitału i usług.

Monopol może być: 1) naturalny, 2) społeczny, 3) państwowy.

Naturalny monopol, zwany też przyrodniczym, płynie z właściwości klimatu i gleby. Posiadają go pewne okolice lub miejscowości, np. Krynica, Szczawnica ze względu na swe wody mineralne; zagłębia naftowe czy węglowe; kraje kolonialne odnośnie do różnych gatunków kawy, herbaty itd.; wina szampańskie, reńskie, cygara hawańskie, wełna angielska itd. itd.

Społeczny monopol wytwarza się w systemie gospodarczo-społecznym niezależnie od warunków przyrodzonych albo woli państwa. Przejawia się on jako monopol: 1) faktyczny albo 2) umowny. Pierwszy polega na faktycznym wyłączeniu konkurencji w danych warunkach, np. firma handlowa ciesząca się bezwzględnym zaufaniem publiczności; lekarz, adwokat mający ogólne wzięcie; posiadanie gruntu budowlanego przy pryncypalnej ulicy. Niekiedy powstaje monopol ten skutkiem nieprzewidzia-

nych zdarzeń, jak przerwy komunikacji, oblężenia miasta itp. Umowny zaś monopol wypływa z umów lub związków przedsiębiorców (kartele, trusty, ringi), mających na celu uregulowanie produkcji, ustalenie cen na wytwory.

Monopol państwowy, czyli prawny, istniał już w wiekach średnich jako tzw. regalia panujących, a potem jako przywileje miast. W nowszych czasach jest on rozciągnięciem działalności państwa na pewne dziedziny życia gospodarczego w celu racjonalniejszego ich prowadzenia albo, co częściej ma miejsce, celem pozyskania nowych źródeł dochodów skarbowych. Gdy pierwsze można nazwać monopolem administracyjnym (bicie monety, poczty, telegrafy), to drugie skarbowym (tytoń, sól, zapałki, spirytus).

Zaznaczyliśmy wyżej, że przy tworzeniu się ceny monopolowej działają obok czynników rynkowych czynniki inne. Mimo więc skupienia podaży w jednym ręku, czynnik rynkowy nie da się wyeliminować, lecz wpływ jego na wahania cen jest tu znacznie mniejszy, bo zależny od tego, czy popyt na towar monopolowy jest elastyczny czy też ustabilizowany. Gdy towar monopolowy jest tego rodzaju, że nawet mała obniżka ceny powoduje znaczne zwiększenie konsumpcji u szerokich mas, a więc wzrost popytu, monopolista obniży cenę i stratę na cenie zrekompensuje sobie ko-

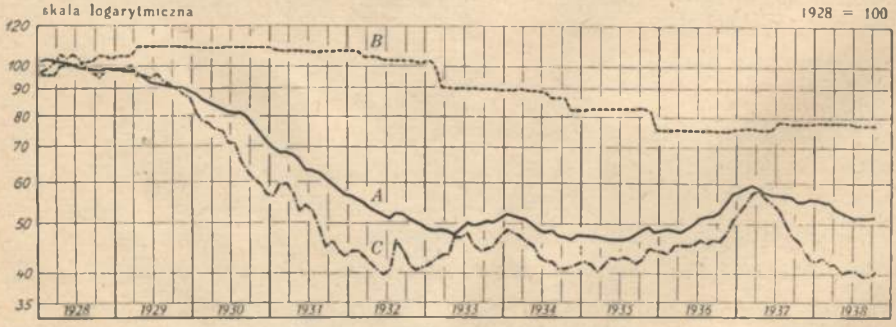

A — zależnych od rynku krajowego i nie skartelizowanych, B — skartelizowanych, C — zależnych od zagranicy.

Ryc. 10. Ceny hurtowe surowców i półfabrykatów.

rzyściami wynikającymi z masowej produkcji i masowego zbytu. Może to mieć miejsce tylko przy towarach niekoniecznych do życia (tytoń, wódka). Gdy jednak chodzi o towar niezbędny do życia, gdzie konsumpcja na mieszkańca jest mniej więcej ustabilizo-

wana, a więc popyt sztywny — tam nawet znaczna obniżka ceny tego popytu nie podniesie i konsumpcji nie rozszerzy (sól).

Ryc. 10 ilustruje, że ceny artykułów skartelizowanych mają tendencję stałości i nie ulegają silnym wahaniom rynkowym.

A. Wakar: Cena dumpingowa, Ekonomista, r. 1935.

e) Kartele, trusty, koncerny, holdingi

Jako naturalny odruch instynktu samozachowawczego przedsiębiorców, którzy również odczuwają potrzebę zrzeszania się (koncentracji), celem uregulowania produkcji, zbytu i przeciwdziałania przesileniom wynikłym ze zwichnięcia równowagi między produkcją a konsumpcją, powstały związki przedsiębiorców, określane nazwami kartele albo syndykaty, trusty, koncerny, ringi. Ograniczają one gospodarczą działalność producentów, jednak w ich własnym interesie. Ze względu na stopień ograniczenia mamy do czynienia z kartelem lub trustem.

Kartel jest to porozumienie producentów-przedsiębiorców tej samej branży w celu usunięcia w pewnej mierze wzajemnej, nieograniczonej konkurencji i uregulowania produkcji w ten sposób, aby chociaż w przybliżeniu dostosować ją do popytu.[1]

Ustawa polska o kartelach z r. 1939 podaje definicję bardziej zwięzłą i określa kartele jako „porozumienia dwu lub więcej osób, zawarte w dowolnej formie prawnej, ograniczające swobodę produkcji przemysłowej lub handlu". Definicja ta pokrywa się w zasadzie z określeniem wyżej podanym. Kartel jest organizacją czasową, na umowie (cortello) opartą, regulującą jednolicie niektóre stosunki wytwórcze, nie naruszając samodzielności przedsiębiorstw. Trust natomiast obejmuje w zarząd wszystkie przedsiębiorstwa danej gałęzi produkcji, zyskując w ten sposób monopol faktyczny. Gdy więc kartel czasowo reguluje i to niektóre stosunki samodzielnych przedsiębiorstw — to trust jest jedynym wielkim producentem.

Kartele przybierają najróżnorodniejsze formy, już to mniej, już to więcej ograniczające działalność przedsiębiorstw. Najsłabszy węzeł jest wtedy, gdy przedsiębiorcy zjednoczą się w kartel mający na celu regulowanie tylko podrzędniejszych warunków przy sprzedaży wyrobów, np. układają się co do terminów zapłaty, co do ustalenia rabatu, co do terminu dostawy itd. Są to tzw.

[1] R. Piotrowski: Kartele i trusty, Warszawa 1933, str. 1.

kartele o warunki. Drugą formą kartelu jest ta, której celem są postanowienia w sprawie cen. Pojedynczy producenci zobowiązują się żądać za pewne świadczenia lub towary z góry już ustalonych cen, np. spedytorowie, kupcy z pewnej branży, fabrykanci. Jeżeli pojedynczy członkowie nie dochowują przepisów wydanych przez kartel, nie płacą żadnej kary. Trzecia forma kartelu polega na umowie, że jeżeli który z kartelowców złamie umowę, ma zapłacić pewną karę pieniężną. Ażeby zebrać odpowiednią kwotę na ewentualne kary, muszą pojedynczy członkowie kartelu składać pewne sumy, i z tego depozytu odciąga się później kary bez ingerencji sądu. Czwartą formą kartelu jest ta, w której oznacza się ściśle umowę i cenę oraz ilość produkcji. Ta forma kartelu umożliwia przystosowanie produkcji do zapotrzebowania. Najwyższą formą kartelu jest zorganizowanie wspólnego biura sprzedaży, które przyjmuje wszelkie zlecenia i rozdziela je później między pojedynczych przedsiębiorców, będących członkami kartelu. Celem kartelu jest usunięcie ujemnych skutków konkurencji.

Jeżeli np. zapotrzebowanie pewnego towaru w pewnym czasie, na pewnym oznaczonym terytorium wynosi rocznie 30 milion. q, to produkcja przekraczająca tę sumę jest już zbędna i nadwyżka towaru nie może być sprzedana nawet po cenach z konieczności. Kartel więc postanawia pewną ilość maksymalną produktów, która ma być wytworzona przez fabryki związkowe. Tę ilość maksymalną rozdziela się pomiędzy pojedyncze fabryki (repartycja), a ilość przeznaczoną dla każdej pojedynczej fabryki nazywa się kontyngentem, którego przekroczyć nie wolno (kontyngentowanie).

Fabryki konkurują często na tym samym rynku. Kartel tę stronę ujemną usuwa w ten sposób, że oznacza dokładnie rynek zbytu dla każdego producenta, tak zwane rejony (rejonowanie).

Kartele uprawiają nieraz politykę wywozową, obniżając ceny produktów dla zagranicy (dumping), aby tym skuteczniej współzawodniczyć z nią. Np. kartel bawełniany w Łodzi w r. 1907 wywoził za granicę nadmiar wyprodukowanej przędzy po cenach niższych od kosztów własnych.

Mylnie się sądzi nawet w literaturze, że kartele są zjawiskiem nowym nowoczesnego życia gospodarczego. Wszak monopole łączą się najściślej z nowymi kartelami, a te były już znane w państwie fenickim, greckim i rzymskim. Zresztą myśl porozumienia producentów co do cen swych towarów jest bardzo prosta i przedsiębiorcy szybko na nią wpadli. Rodzaj umowy kartelowej za-

warły między sobą już w r. 1181 handlowe miasta italskie Piza i Lucca, wyniszczone długotrwałą wzajemną walką konkurencyjną i epidemią. Na podstawie tej umowy usunięto wzajemną konkurencję i czysty dochód licznych przedsiębiorstw tych miast dzielono po równej części między oba miasta. Największym pionierem ruchu kartelowego była niemiecka rodzina Fuggerów z najznakomitszym reprezentantem Jakubem Fuggerem w Turyngii. Stworzyli oni w r. 1617 cały szereg karteli górniczych, metalowych w Niemczech, Hiszpanii, Francji, a nawet w Polsce (zob. Piekosiński). Już od w. XVI wydawano ustawy antykartelowe i nakładano kary. W Polsce w roku 1590 przemysłowcy „cynowi", skupieni w cechach krakowskich, poznańskich i warszawskich, tworzą związek, pewnego rodzaju „kartel", aby zniszczyć przemysłowców wrocławskich. Jak widzimy, całkiem nowożytne formy walki gospodarczej były już znane w Polsce w XVI wieku.

Trusty są właściwością Ameryki. Najwcześniejsza ich forma polegała na instytucji mężów zaufania, którzy zarządzali całą gałęzią produkcji. Forma monopoliczna powstała wówczas, gdy np. w przemyśle naftowym w r. 1882 przedsiębiorstwa naftowe w liczbie 46 oddały swe akcje komitetowi złożonemu z 9 osób z Rockefellerem na czele, który w ten sposób całą gospodarkę ujął w swe ręce. Trust ten naftowy („Standard Oil Trust") jest najpotężniejszy w świecie.

Kartele i trusty są koncentracją w kierunku poziomym, gdyż łączą i organizują przedsiębiorstwa tej samej gałęzi przemysłu.

Odmienną formą, zbliżoną do trustów, a reprezentującą koncentrację pionową, jest koncern. Polega on na zjednoczeniu pod jednym zwierzchniczym zarządem różnego rodzaju uzupełniających się przedsiębiorstw bankowych, przemysłowych i handlowych, nie zatracających jednak autonomii; tak np. począwszy od wydobywania rudy i węgla przez huty, walcownie, zakłady mechaniczne, stocznie, do własnych linii okrętowych, banków, lub też od lasów poprzez fabryki celulozy, papiernie, drukarnie redakcje do wydawnictw periodycznych i czytelników itp. Ostateczny cel koncernów jest tenże, co i karteli, tj. osiąganie stałych zysków. Różnica jednak polega na tym, że koncerny nie wyłączają konkurencji, lecz opierają się na zmniejszeniu kosztów produkcji przez organizację pracy, zjednoczenie kapitału, ułatwienie dostępu do konsumenta.

Weźmy przykład z polskiego przemysłu: „Wspólnota Intere-

sów“ na Śląsku jest koncernem, obejmującym na najniższym szczeblu kopalnie węgla i rudy żelaznej, na wyższym — huty żelaza, jeszcze na wyższym fabryki metalowe. W Zagłębiu Dąbrowskim „Saturn“ jest koncernem, obejmującym lasy, kopalnię wegla, cementownię i fabrykę wyrobów betonowych.

Zyski poszczególnych przedsiębiorstw wchodzących do koncernów ulegają zmniejszeniu lub też zupełnie zanikają; uwidaczniają się one dopiero u samej góry, tj. w zarządzie koncernów. Poza tym zadaniem koncernów jest wyłączenie wszelkiej pracy zbytecznej. O ile więc łańcuch odbiorców i dostawców zostaje zamknięty, zarząd koncernu dąży do tego, aby wszędzie praca odbywała się regularnie, kierownictwo było ujednostajnione, a wszelkie czynności, jak transport i inne, celowe i ułatwione.

Kartele i trusty obejmują często szereg krajów, tworząc przez to p o r o z u m i e n i e m i ę d z y n a r o d o w e. Powstają takie porozumienia dla różnych celów, np. dla zbiorowej propagandy (reklama), wspólnych badań (laboratoria), wymiany patentów, metod i doświadczeń, a nierzadko i ze względów podatkowych, bo nie jest rzeczą obojętną, w jakim kraju kartel ma swoją siedzibę. Operują one czasem w postaci luźnych związków o małym wpływie, nieraz jednak występują z aparatem zwartych zrzeszeń i ze ścisłą kontrolą produkcji. Rejestr kartelowy zawiera około 100 umów międzynarodowych, w których uczestniczą polskie przedsiębiorstwa i polskie kartele. Wolne morze jest najstarszym terenem międzynarodowych karteli. Działają tu zarówno poufne, ale też i pisemne umowy (Shipping poole), które ustalają schematy stawek frachtowych, dzielą linie i porty, tonaż towarów i przydział pasażerów, ustalają płace dla załogi itd. Do najbardziej znanych karteli międzynarodowych należą: żelazny, gumowy, drożdżowy, cukrowy, żarówek, aluminium, miedzi, radu, chininy, kauczuku, szkła itd.

R i n g a m i nazywamy zjednoczenia przedsiębiorstw handlowych tej samej branży, które swój cel uzyskują w dwojaki sposób: albo skupują wszelkie towary i zamykają zupełnie obrót w danym towarze, przez co podnoszą nadmiernie cenę towaru, albo też dokonywają sprzedaży in bianco na dostawę, przez co zniżają bardzo cenę, ażeby potem po zniżonych cenach zakupywać towary (sławne ringi miedziane i kukurydziane).

Odmianą ringu jest corner, urządzony nie przez zrzeszenie kupców, ale przez jedną oddzielną firmę.

Kartele i trusty mają swoje zalety i wady.

Do zalet należy:

Ilościowe zastosowanie produkcji do potrzeb, skutkiem czego zmniejsza się niebezpieczeństwo przesileń;

Uchylenie strat wynikających z utraty kapitału umieszczonego w produkcji, która pod naciskiem konkurencji mogłaby upaść;

Ustalenie popytu na surowce, wskutek czego i inne gałęzie produkcji opierają się na stalszych podstawach.

Do wad należy:

Egoistyczne stanowisko zarówno w produkcji jak i ustalaniu cen — gdyż zależy im na osobistych zyskach, a nie na dostateczności środków albo niskich cenach;

Usuwają inicjatywę, a nawet uniemożliwiają postęp, gdyż wyjątkowo tylko może ktoś podjąć z nimi współzawodnictwo;

Często kosztem wysokich cen w kraju obniżają ceny dla zagranicy, aby i tamtejszymi rynkami zbytu zawładnąć;

Centralizują produkcję, prowadząc do monopolu, polegającego na przewadze kapitału nad pracą.

Dla osiągnięcia tych celów kartele nabywają kontyngenty, płacą premie za postój fabryk (np. kartel szkła taflowego w Polsce wypłacał trzem zastanowionym hutom szklanym ok. $^1/_2$ mil. zł rocznie za postój, podobnie kartel naczyń emaliowanych i inne), zamykają zbyteczne fabryki, ograniczają więc swobodę produkcji.

Dla robotników mogą kartele mieć dodatnie i ujemne następstwa.

Dodatnie są: tam, gdzie kartel łączy pojedyncze przedsiębiorstwa, istnieje pewna stałość i pewność produkcji. Jeśli nie ma kartelu, powstaje łatwo niebezpieczeństwo nadprodukcji, a ta okoliczność wytwarza przykre stosunki dla robotników, bo skoro nastanie okres nadprodukcji, muszą poszczególni przedsiębiorcy zaniechać na pewien czas produkcji, co prowadzi do pozbawienia robotników chleba. W czasie produkcji robotników opłacają kartelowcy dobrze, a to wyższe wynagrodzenie starają się przedsiębiorcy powetować sobie przez podwyższenie cen.

Ujemnym następstwem kartelu jest okoliczność, że jeżeli robotnik zostanie wydalony z jednego przedsiębiorstwa, nie może żaden z kartelowców wedle przepisów kartelowych przyjąć go do siebie.

H o l d i n g e m nazywamy opanowywanie pewnych przedsiębiorstw udziałowych przez skup udziałów tych przedsiębiorstw. Holding dąży do skupu takiej ilości udziałów (akcyj), która mu

zapewnia decydujący wpływ na rodzaj i kierunek przedsiębiorstwa. Dążenie to wychodzi bądź to od jednostek, potentatów finansowych, bądź, co jest częstsze, od instytucyj i grup finansowych. Holding po opanowaniu finansowym przedsiębiorstw sam najczęściej nimi nie kieruje, lecz tworzy w tym celu kartele, koncerny albo trusty. „Societé pour l'industrie chimique" w Bazylei, szwajcarski holding dla przemysłu sztucznego jedwabiu, obejmuje „Fabrykę Sztucznego Jedwabiu „Chodaków" S. A. w Polsce i prezes Zarządu „Societé" zasiada w radzie nadzorczej „Chodakowa".

Jak się przedstawia organizacja kartelowa w Polsce?

Kartele w polskim przemyśle przetwórczym. Kartele w naszym przemyśle przetwórczym istniały już na wiele lat przed wojną światową. Ustalenie jednak, jakie działy przemysłu przetwórczego uległy kartelizacji, względnie ile istniało karteli w tym przemyśle w latach przedwojennych — jest bardzo trudne. Niemniej trudne jest ścisłe ustalenie rozwoju kartelizacji naszego przemysłu przetwórczego po odzyskaniu niepodległości — wobec braku, do chwili wydania ustawy o kartelach w 1933 r., ujawnienia zawieranych umów kartelowych. Podobnie zresztą i w innych krajach.

Według statystyki karteli, ogłoszonej w 1935 r. przez Główny Urząd Statystyczny, ilość karteli istniejących w Polsce po odzyskaniu niepodległości przedstawia się następująco (stan na dzień 1. I. każdego roku):

1918	4
1922	10
1928	61
1931	141
1935	216

Z początkiem roku 1939 było w Polsce 178 karteli krajowych oraz 97 międzynarodowych.

Stwierdzić ogólnie można, że ilość karteli w Polsce systematycznie z roku na rok wzrastała. Największy ilościowy wzrost karteli w kraju, według wymienionych danych statystycznych, przypada na rok 1930. Jak widać, stosunkowo dużo karteli powstało u nas w latach kryzysu gospodarczego, który niewątpliwie stał się przyczyną tworzenia karteli w kraju. Podczas gdy w okresie 1918—1928, a więc w ciągu 10 lat, ilość karteli narosła u nas tylko do liczby 61, to w latach 1928—1935, tj. w ciągu 7 lat, ilość karteli w kraju powiększyła się o 155. Znaczna więc wiek-

szość naszych karteli powstała w okresie kryzysu gospodarczego.

Z chwilą wydania ustawy o kartelach z dnia 28. III. 1933 r. i powstałego w związku z tym obowiązku rejestrowania umów kartelowych, kwestia kartelizacji naszego przemysłu przetwórczego przestała nasuwać trudności natury zasadniczej.

Z ogólnej ilości karteli na poszczególne działy przemysłu przetwórczego w r. 1936 przypadało na: chemiczny 53, metalowo-przetwórczy 37, włókienniczy 5, papierniczy 11, mineralny 23, elektrotechniczny 8, spożywczy 14, różne 3.

Przytoczone dane liczbowe, z wyjątkiem kilku wypadków, przedstawiają ilość karteli, a nie umów kartelowych. Jak wiadomo, pod tym względem zachodzą częstokroć różnice ilościowe, gdyż np. jeden kartel może posiadać kilka lub kilkanaście umów kartelowych.

W związku z akcją obniżenia cen kartelowych wiele karteli w przemyśle przetwórczym zostało rozwiązanych — bądź orzeczeniem ministra przemysłu i handlu, bądź też dobrowolnie.

Rozwiązano karteli w przemyśle chemicznym 26, metalowym 18, włókienniczym 2, papierniczym 6, mineralnym 17, elektrotechnicznym 3, spożywczym 9, różne 2.

Łącznie więc w całym przemyśle przetwórczym uległy rozwiązaniu 83 kartele. Obecnie jest w Polsce 276 karteli, z czego 174 krajowe i 102 międzynarodowe. W toku akcji o zniżkę cen obniżone zostały ceny 39 grup skartelizowanych towarów przemysłu przetwórczego. Dało to w sumie, w stosunku do obrotu z 1935 r., zmniejszenie wpływów skartelizowanego przemysłu przetwórczego o około 77 milionów zł.

Stwierdzić można, że obniżka cen artykułów skartelizowanych spowodowała z reguły, w pewnym stopniu, zwiększenie ich zbytu na rynku krajowym; zwłaszcza zwiększył się znacznie zbyt cukru. Jak wiadomo, powiększenie zbytu tych artykułów przez obniżkę cen było głównym celem omawianej akcji. Wartość skartelizowanej produkcji przemysłowej wynosi w Polsce około 700 mil. zł przy całej wartości przemysłu przetwórczego, wynoszącej około 5 miliardów zł.

Stosunek do karteli powinien być zależny od ich działalności, ocenianej z punktu widzenia ogólnogospodarczego. Bezpośrednie i stałe obserwacje przejawów działalności karteli, przy uwzględnieniu ciągłych zmian zachodzących w organizmie gospodarczym — może w dużej mierze dać podstawę do właściwego ustosunkowywania się do zagadnienia kartelowego. Istnienie karteli,

pomimo ostrego ich zwalczania w swoim czasie, zostało z reguły usankcjonowane we wszystkich krajach. Kartel zawierał w sobie zawsze elementy gospodarki kierowanej, która w epoce autarkii stała się zasadniczym czynnikiem polityki gospodarczej państw.

Układ stosunków gospodarczych, powstałych w związku z silnym rozwojem produkcji masowej, stał się główną przyczyną przyjęcia przez przemysł nowych form organizacyjnych, opartych niewątpliwie na chęci zabezpieczenia własnych interesów produkcji. Wobec jednak towarzyszących tym formom organizacji przemysłu tendencyj do wyzyskiwania przewagi na rynku, zwłaszcza na odcinku cen, organizacje te przez długie lata były wszędzie w ostry sposób zwalczane. Kartele uzyskały jednak ostatecznie w życiu gospodarczym „prawo obywatelstwa", lecz nad działalnością ich, wzbudzającą tak wiele zastrzeżeń, roztoczono w poszczególnych krajach nadzór na podstawie wydawanych w tym celu ustaw i rozporządzeń. Sprawy kartelowe regulowane są dziś na podstawie specjalnych przepisów w przeszło 20 krajach wszystkich części świata.

Ostatnia polska ustawa o porozumieniach kartelowych z roku 1939 nie zakazuje tworzenia karteli, ale wymaga, ażeby porozumienia kartelowe były sporządzone na piśmie. Każde porozumienie kartelowe powinno szczegółowo określać cele gospodarcze oraz środki ich urzeczywistnienia. Cele te muszą odpowiadać interesom gospodarki narodowej, a mogą być nimi w szczególności:

a) doskonalenie, specjalizacja lub racjonalizacja produkcji, b) rozwijanie produkcji i przerobu surowców krajowych, c) dokonywanie inwestycyj w istniejących przedsiębiorstwach, tworzenie nowych zakładów i gałęzi produkcji, d) wzmożenie zbytu zwłaszcza przez usprawnienie organizacji rozdzielczej, racjonalny podział rynków zbytu itp., e) potanienie kosztów produkcji lub zbytu. Każde porozumienie kartelowe podlega zgłoszeniu do rejestru kartelowego w ministerstwie przemysłu i handlu. Nadzór nad wykonywaniem porozumień kartelowych przysługuje ministrowi przemysłu i handlu.

Jeżeli porozumienie kartelowe lub sposób jego wykonywania wyrządza szkodę interesom gospodarki narodowej, w szczególności jeżeli ograniczenie swobody produkcji przemysłowej lub handlu nie prowadzi do osiągnięcia celów odpowiadających interesom gospodarki narodowej, powoduje nieusprawiedliwioną zwyżkę cen lub spadek zbytu, minister przemysłu i handlu może orzec rozwiązanie porozumienia kartelowego w całości lub w części.

Polska ustawa nie odmawia zatem kartelom prawa istnienia, ale chce je wykorzystać dla pozytywnej pracy gospodarczej. W tym celu ustawa uzależnia istnienie karteli nie tylko od negatywnego warunku niewyrządzania szkód dobru publicznemu, ale nadto od pozytywnego warunku przysparzania korzyści gospodarce narodowej.

Za nieprzestrzeganie przepisów ustawy grożą znaczne kary, jak np. za niezgłoszenie do rejestru grozi grzywna 10 000 zł, za wykonywanie porozumienia kartelowego mimo braku formy pisemnej albo niezgłoszonego do rejestru kartelowego lub rozwiązanego kartelu grozi grzywna do 500 000 zł i areszt do 2 lat itp.

R. Battaglia: Państwo a kartele, koncerny i trusty, Warszawa 1929.
R. Battaglia: Zagadnienie kartelizacji w Polsce, Warszawa 1933.
R. Z. Gawroński: Zwalczanie trustów i nielojalnej konkurencji w Stanach Zjednoczonych, Warszawa 1927.
A. Peretz: Od kartelu do koncernu, Warszawa 1929.
R. Piotrowski: Kartele i trusty, Warszawa 1933.
R. Piotrowski: Uspołecznienie karteli. Polska Gospodarcza z 1938 r., z. 52. Polska Gospodarcza, r. 1936. Z. 44.
R. Piotrowski: Definicja kartelu. Polska Gospodarcza z 1939 r., z. 12.
R. Stejn: Kartele, syndykaty, trusty, koncerny. Wiedza i Życie 1939, z. 12.

f) Struktura handlu wewnętrznego

W różnych dziedzinach wytwórczości rolniczej i przemysłowej stwierdziliśmy wydatny postęp. Natomiast w zaniedbaniu pozostał handel, którego wielkie znaczenie jako czynnika gospodarczego jest wciąż jeszcze nie doceniane. Zaniedbanie handlu cechowało życie gospodarcze na ziemiach polskich od dawna. Handlem w Polsce trudnili się obcy przybysze: Niemcy, Żydzi, Ormianie, Grecy, a nawet Tatarzy. Polak nigdy chętnie do handlu się nie garnął, czego ujemne skutki widzimy dziś wyraźnie. Jedynie w b. dzielnicy pruskiej wytworzył się polski stan kupiecki. Stwierdzić jednak należy, że stosunek opinii publicznej do handlu w Polsce uległ w ciągu ostatniego 20-lecia bardzo korzystnej ewolucji. Kompleks wyższości w stosunku do zawodu kupieckiego, wytworzony w Polsce przedrozbiorowej, wygasał już w okresie niewoli, aż uległ zanikowi w tym 20-leciu. Polska powojenna zrewidowała gruntownie swój pogląd na rolę i znaczenie handlu i znachodzi pełne uznanie dla znaczenia tej dziedziny życia gospodarczego i jej przedstawicieli.

W strukturze naszego handlu są dwa ogniwa: h a n d e l

indywidualny i spółdzielczość. Jeden i drugi kierunek wykazuje poważne braki. Struktura handlu prywatnego obejmuje takie zagadnienia, jak ilość zakładów handlowych, przygotowanie zawodowe kupiectwa, typy organizacyjne przedsiębiorstw handlu towarowego, obroty i rentowność w handlu towarowym, strukturę narodowościową handlu, strukturę branżową handlu i warunki kredytowe. Ilość zakładów handlowych w roku 1937 wynosiła 462 000, z czego na I i II kategorię przypada zaledwie 23 tys., czyli że mamy handel drobny, kramarski nad miarę i potrzebę rozbudowany. Jeden sklep czy kram przypada u nas na około 90 mieszkańców, podczas gdy normą na Zachodzie jest jeden sklep na około 200 osób. Ten proces rozdrobnienia posuwa się ciągle dalej, bo daje się zauważyć stały spadek liczby przedsiębiorstw wykupujących świadectwa I kategorii. Spadek ten wynosi od roku 1928 około 50%, podczas gdy wzrost przedsiębiorstw drobnych IV kategorii w tym czasie wynosi 41%. Ten duży spadek hurtu jest wynikiem długotrwałego kryzysu, który ze względu na duże świadczenia publiczne i wydatki wielkich przedsiębiorstw silniej uderzył w hurt niż w detal. Ilość zaś drobnych sklepów rośnie wskutek dopływu do miasta ludności wiejskiej, która będąc bez pracy na wsi i nie mogąc emigrować, szuka jej w mieście, a poza tym całe kadry bezrobotnych pracowników, zarówno fizycznych jak i umysłowych, garną się do handlu, którym może zajmować się każdy i gdzie nie potrzeba żadnego dowodu uzdolnienia. Największe rozdrobnienie handlu (kramy) istnieje w województwach tarnopolskim, lubelskim, nowogródzkim, wołyńskim, lwowskim i poleskim. Natomiast w woj. zachodnich, gdzie jest ludność zamożniejsza, jest więcej przedsiębiorstw handlowych wyższych kategoryj. Sytuację pogarsza w różnych branżach tzw. handel anonimowy, tj. liczne zastępy sprzedawców po ulicach, w bramach, zaułkach, którzy nie mając nic wspólnego z kupiectwem, nie posiadają ani firmy, ani nie prowadzą ksiąg, uchylają się od podatków i stanowią dla właściwego kupiectwa poważną konkurencję. To niesłychane rozdrobnienie i olbrzymia konkurencja — to najbardziej ujemny objaw handlu wewnętrznego. Drugim ujemnym objawem, który jest właściwie konsekwencją pierwszego, są przestarzałe formy i metody stosowane w handlu. Należałoby więc unowocześnić aparat wymiany przez nowoczesne zasady techniki handlu, reklamy itd. Pod tym względem przyniesie niewątpliwie dobre rezultaty wielka refor-

ma, przez którą obecnie przechodzi szkolnictwo handlowe. Poza tym mogą tu odegrać wdzięczną rolę zrzeszenia i związki kupieckie, na które ustawa przemysłowa w dziale V nakłada wyraźnie obowiązek popierania rozwoju handlu pod względem technicznym i gospodarczym.

W sprawie przygotowania zawodowego i wykształcenia naszego kupiectwa nie mamy żadnych oficjalnych cyfr. Możemy tu podać tylko cyfry, będące wynikiem pewnych dorywczych ankiet. Stowarzyszenie Kupców Polskich przeprowadziło ankietę u 298 kupców chrześcijańskich, członków stowarzyszenia na terenie stolicy i 1152 kupców na prowincji. Oczywiście stan przygotowania kupiectwa stolicy jest znacznie wyższy niż prowincji i przedstawia się w odsetkach następująco: z wykształceniem ogólnym średnim i wyższym 82%, elementarnym 7%, zawodowym 11%; na prowincji analogiczne cyfry dają 62,8%, 27%, 10% i analfabeci 0,2%. Wykształcenie zawodowe wykazuje zaledwie około 10% kupiectwa, podczas gdy ogólnokształcące średnie i wyższe ma od 25% (na prowincji) do 80% (w stolicy). Świadczy o tym, że kupcy posyłają swe dzieci raczej do szkół ogólnokształcących niż do zawodowych (handlowych, kupieckich). Biuro Ekonomiczne przy Centralnej Kasie Bezprocentowych Pożyczek („Cekabe“) zbadało 658 żydowskich przedsiębiorstw handlowych w różnych miastach, zatrudniających 2004 osób. Z ankiety wynika, że przeszło 56% ogółu pracowników w przedsiębiorstwach kupieckich żydowskich nie posiadało wykształcenia systematycznego (cheder 17,3%, domowe 25,6%, żadne 13,6%), wykształcenie ogólne średnie i wyższe 14,9%, elementarne 26,7%, a zawodowe 1,9%. Stan więc wykształcenia kupiectwa żydowskiego przedstawia się znacznie gorzej niż chrześcijańskiego.

Oczywiście samo przygotowanie kupców może tylko do pewnego stopnia złagodzić dzisiejszy stan, ale nie naprawi gruntownie sytuacji, gdyż do tego potrzeba ogólnego wzbogacenia ludności, a więc podniesienia dochodu społecznego i podniesienia zdolności konsumpcyjnej ludności, która będzie stawiać większe wymagania i co do jakości towarów, i rodzaju obsługi, i żądać nowoczesnych form organizacyjnych handlu. Pojemny rynek wewnętrzny, związany z własną produkcją, jest najlepszą podstawą dobrej organizacji handlowej. A to jest droga długa i żmudna. Nic jednak nie powinno zrażać narodu o tak wielkich dynamicznych siłach jak naród polski.

Jako typy organizacyjne przedsiębiorstw handlu towarowego należy wymienić: przedsiębiorstwa jednostkowe, domy towarowe, sklepy wielooddziałowe, sklepy fabryczne, automaty, handel okrężny, targi, handel straganiarski, hale targowe, skup zawodowy, sklepy jednolitych cen.[1]

W strukturze narodowościowej handlu odsetek przedsiębiorstw żydowskich przedstawia się następująco: w woj. zachodnich 7,45%, w centralnych 58,2%, w południowych 64,2%, we wschodnich 71,5%. Widzimy, że największy udział ludności żydowskiej w handlu występuje w województwach wschodnich i południowych, a największy odsetek kupców wyznania rzymskokatolickiego i ewangelickiego w województwach zachodnich. Stopień kultury wywiera tu wyraźnie swój wpływ. Największy odsetek przedsiębiorstw żydowskich wykazują województwa: nowogródzkie, wileńskie, tarnopolskie, poleskie i stanisławowskie. Sytuację pogarsza stosunek osób zawodowo biernych do czynnych, który u Żydów jest znacznie wyższy niż u innych wyznań, co świadczy o tym, że ludność wyznania mojżeszowego czerpie swe utrzymanie z handlu towarowego w większym stopniu niż ludność innych wyznań, co wpływa ujemnie na koszt pośrednictwa. Najwięcej osób wyznania rzymskokatolickiego, czynnych zawodowo w handlu towarowym, jest w województwach: pomorskim, poznańskim, śląskim, krakowskim oraz w mieście Warszawie. Największy odsetek kupców wyznania ewangelickiego wykazują woj. poznańskie, pomorskie, łódzkie oraz Śląsk Cieszyński. W strukturze handlu towarowego pod względem narodowościowym zachodzą stałe zmiany. Zmiany te szczególnie jaskrawo występują w handlu wiejskim, gdzie odsetek sklepów żydowskich z ok. 80% przed wojną spadł obecnie do ok. 30%.

Co do struktury branżowej to nie mamy ani zdecydowanie określonej ilości branż, ani ścisłej nomenklatury branżowej. Pod tym względem jest rzeczą pożądaną ustalenie ścisłej nomenklatury, opracowanie szczegółowego słownika branżowego i przestrzeganie przez kupców zasady zgodności przedmiotu przedsiębiorstwa z deklarowaną branżą.

Bardzo ważnym dla drobnego kupiectwa jest zagadnienie kredytu, którego brak kupiectwo to odczuwa bardzo dotkliwie. Tu ważną rolę mogą spełnić instytucje kas bezprocentowych. Kupiectwo żydowskie zorganizowało się w spółdzielnie

[1] J. Chodorowski: l. c., str. 54, 90.

kredytowe, których jest 360 o ilości członków około 100 tys. i kapitale przeszło 30 mil. (przy pewnej pomocy od organizacyj amerykańskich). Drobne kupiectwo chrześcijańskie ma pomoc kredytową znacznie słabszą.

Celem niesienia pomocy drobnemu kupiectwu i rzemiosłu chrześcijańskiemu zorganizowano we wszystkich niemal miastach i miasteczkach kasy kredytu bezprocentowego. Pożyczki udzielane są na cele obrotowe, gospodarczo uzasadnione, a nie na cele konsumpcyjne. Kredyty są bezprocentowe (zamiast weksli służą specjalne skrypty dłużne), pobiera się jedynie koszty manipulacyjne. Pożyczki udzielane są tylko członkom zwyczajnym kasy, którymi według statutu mogą być obywatele polscy wyznania chrześcijańskiego, bez różnicy płci, którzy ukończyli 18 lat a prowadzą samodzielnie handel lub rzemiosło. Poza tym statut przewiduje członków wspierających, którymi mogą być osoby fizyczne lub prawne.

P. minister spraw wewnętrznych zalecił, aby związki samorządowe popierały kasy bezprocentowe, które stanowią formę samopomocy społecznej, ułatwiającej powstawanie drobnych, własnych warsztatów pracy bez uciekania się do opieki społecznej. Związki samorządowe przeznaczać mogą pieniądze na kapitały zakładowe dla nowoutworzonych kas bezprocentowych. Dla ujednostajnienia działalności kas na poszczególnych terenach i wydobycia dla kas z wszelkich możliwych źródeł kredytów, powołana została do życia na terenie stolicy Centrala Chrześcijańskich Kas Kredytu Bezprocentowego.

Obecnie na terenie Rzeczypospolitej jest około 500 Chrześcijańskich Kas Kredytu Bezprocentowego. Ogólną cyfrę kapitałów obrotowych tych kas szacować można w przybliżeniu na ok. pół miliona złotych — nie jest to wiele, zwłaszcza w porównaniu z kasami żydowskimi, ale przyjmując, że wysokość poszczególnych pożyczek wynosi kilkadziesiąt, a najwyżej 100—200 złotych — ogólną liczbę pożyczek, które z funduszów kas mogą być udzielane, szacować można na parę tysięcy.

Na skutek starań Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego uzyskano w r. 1936 kredyt redyskontowy w P. K. O. na 1 mil. zł, w r. 1937 na dalsze dwa mil., a w r. 1938 przyszły z pomocą kredytową jeszcze Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Handlowy, tak że otwarto kredyt redyskontowy w łącznej sumie 8 mil. zł. Kredyt ten jest oprocentowany w stosunku rocznym 6,5%, przy czym obsługę kredytową objął Bank Związku Spółek

Zarobkowych. Udziela się kredytu jedynie członkom organizacji (Kongregacje Kup., Stow. Kupców itd.) od 100 do 1600 zł do 2 lat, tj. spłacalne w 4 ratach.

Jeżeli się podda analizie kredyt, z jakiego korzysta gros naszego kupiectwa, to ta analiza wypadnie bardzo ujemnie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozpisało w tej sprawie z końcem r. 1936 ankietę do naczelnych organizacyj kupieckich w Polsce, której celem było określenie rozmiarów, form i ceny kredytów dla handlu i kupiectwa. Z tej ankiety wynika, że gros kredytu pieniężnego dostarczają handlowi prywatne i spółdzielcze instytucje kredytowe oraz kasy bezprocentowe (żydowskie); stosunkowo dużą rolę odgrywa dla kupiectwa kredyt prywatny nie zorganizowany, posiadający w znacznym stopniu znamiona lichwy. Rola banków publicznych jest w tym zakresie minimalna. Globalny koszt kredytu zorganizowanego (banki) waha się od 9 do 18% w stosunku rocznym, przeciętnie zaś wynosi około 13%. Stopa ta jest bardzo wysoka, jeśli się zważy, iż kalkulacja cen w handlu detalicznym nie powinna przekraczać 20% (w spółdzielniach spożywczych wynosi ona 10—15%). Kredyt prywatnych dyskonterów kosztuje 18 do 24% w stosunku rocznym, co nosi już pełne znamiona lichwy. Lichwa jest tym dotkliwsza, że korzysta z niej dość znaczny odłam kupiectwa (15—28% ogólnej sumy kredytów dla handlu).

Jak widać z tego, kredyt, z jakiego korzysta nasze kupiectwo, jest za mały i za drogi. Należałoby otworzyć dla kupiectwa szersze możliwości kredytowe w Banku Polskim i w bankach państwowych i dążyć do obniżenia stopy procentowej w kredycie zorganizowanym poniżej 10%. Wreszcie należałoby wydatnie zasilić kredytem banków państwowych powstającą sieć chrześcijańskich kas bezprocentowych.

Handel spółdzielczy. Reakcja na przerosty handlu prywatnego przybrała formę spółdzielczości, czyli działania zrzeszeniowego, zorganizowanego przez wytwórców (rzemieślników, rolników) lub spożywców (z robotnikami na czele). Między spółdzielczością typu handlowego a handlem prywatnym pojawiają się tarcia na tle ideowym. Spółdzielcy uważają kupca za czynnik pasożytniczy, kupcy zaś widzą w spółdzielczości ekspozyturę ideologii komunistycznej czy socjalistycznej. Są to oczywiście poglądy skrajne i bardzo uproszczone. Oba odłamy handlu są pożyteczne, mogą z sobą współdziałać, a jeżeli spółdzielczość usuwa przerosty handlu prywatnego, jeżeli hamuje nadmierny

zysk kupca i reguluje ceny, jeżeli wykrywa nadużycia handlu prywatnego i wychowuje konsumenta, to handel jako całość tylko na tym zyskuje. Anglia jest doskonałym przykładem na to, że te dwa kierunki nie wykluczają się i mogą zgodnie działać obok siebie. Anglia jest przecież typowym krajem klasycznego, liberalnego myślenia z dewizą jak największego zysku (A. Smith), a jednak w tej Anglii spółdzielczość tak się rozrosła, że w samych tylko spółdzielniach spożywców jest tam 13,4% ogółu ludności, podczas gdy w Polsce tylko 1,7%. Spółdzielczość handlowa jest więc u nas rozwinięta za słabo. W Polsce jest dość miejsca na oba rodzaje handlu. Tam, gdzie handel prywatny jest dobrze zorganizowany, gdzie kupiectwo jest zdrowe, jak na zachodzie Polski, tam konkurencja handlu spółdzielczego jest zbędna, ale gdzie handel ma wszelkie cechy prymitywu, jak np. w prowincjach wschodnich, tam spółdzielczość jest bardzo potrzebna, bo wprowadza prawidłową gospodarkę, dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo i zdrowe zasady kupieckie.

J. Bornstein: Struktura narodowościowa i rozmieszczenie handlu w Polsce, Warszawa 1935.

J. Chodorowski: Struktura wewnętrznego handlu towarowego w Polsce, Warszawa 1938.

L. Koźmiński: Wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego we Francji, Warszawa 1937.

St. P. Wilczyński: Przyczynek do dziejów kredytu bezprocentowego i polskich kas bezprocentowych, Poznań 1937.

g) Handel zagraniczny

Pod nazwą handlu zagranicznego albo międzynarodowego rozumie się całokształt wzajemnych obrotów handlowych pomiędzy wszystkimi narodami świata. Handel nazywa się zewnętrznym, jeżeli przekracza granice danego kraju i ma za przedmiot wymianę towarów między mieszkańcami różnych krajów.

Handel zagraniczny może być wwozowy, czyli importowy, i wywozowy, czyli eksportowy. Handel zagraniczny może być jeszcze przechodni albo tranzytowy, kiedy towary sprowadza się z jednego kraju zagranicznego i wywozi do innego kraju zagranicznego. Handel zagraniczny kieruje się innymi przesłankami niż handel wewnętrzny, chociaż handel wewnętrzny zostaje pod bardzo silnym wpływem handlu zagranicznego.

Handel zagraniczny odznacza się zmiennością znacznie częstszą i głębszą aniżeli inne procesy gospodarcze. Jest to wynikiem zmian zachodzących wewnątrz gospodarstwa narodowego i zmian w gospodarstwie światowym, względnie na ważniejszych dla nas rynkach zagranicznych. Dlatego rozwój naszego handlu zagranicznego składa się z szeregu okresów krótszych lub dłuższych, różniących się od siebie. Stąd handel nasz wykazuje raz bierny, drugi raz czynny bilans handlowy, stąd rola pośrednictwa obcego jest większa lub mniejsza, stąd częste zmiany co do kierunków naszego eksportu i importu i zmiany co do rodzaju, jakości i wartości towarów dowożonych i wywożonych.

Na handel zagraniczny wpływa w wysokiej mierze polityka celna państwa, która bądź to ze względu na produkcję krajową, bądź też ze względów fiskalnych czy walutowych reguluje odpowiednio opłaty przy dowozie i wywozie towarów. Ten wpływ państwa na handel zagraniczny zaznaczał się zawsze bardzo silnie, a wystąpił szczególnie jaskrawo w wieku XVII w okresie merkantylizmu, kiedy to wytworzyło się przekonanie, że bogactwo kraju zależne jest od ilości kruszcu szlachetnego, który można zyskać bądź z górnictwa, bądź przez handel zagraniczny, bo za towar, który sprzedajemy za granicę, wpływa do kraju jako ekwiwalent złoto i srebro.

Merkantylizm powita z radością handel z zagranicą tylko wtedy, gdy suma wartości eksportu jest większa niż suma wartości importu, czyli ideałem jest bilans handlowy czynny. Do osiągnięcia tego celu stosuje państwo cały szereg zarządzeń, jak całkowity zakaz lub ograniczenie przez cła dowozu obcych fabrykatów, ułatwianie dowozu surowca, ułatwianie wywozu krajowych wyrobów przez premie eksportowe, popieranie przyrostu ludności itd. Pogląd merkantylistów błądzi o tyle, że przeceniał znaczenie pieniądza i ujmował jego wartość społeczną ze stanowiska j e d n o s t k i. Tymczasem pieniądz w gospodarstwie społecznym ma znaczenie tylko jako ogólnie uznany środek wymiany, jako narzędzie obrotu. Także mniemanie o korzyści przewyżki eksportu nie sprawdza się. Wszak Anglia, ten najbogatszy kraj świata i do dziś dnia jeszcze bankier świata, ma stale bilans handlowy bierny. Bierny bilans handlowy mają kraje tak bogate, jak Belgia, Holandia, Francja.

W dzisiejszych skomplikowanych stosunkach życia gospodarczego obrót międzynarodowy nie ogranicza się tylko do wymiany towarowej, ale obejmuje również wymianę usług i kapi-

tałów. Zestawienie tych wszystkich obrotów w bilansie płatniczym, daje pogląd o bogactwie kraju, o tym, czy kraj jest wierzycielem czy dłużnikiem zagranicy. Kraj powinien dążyć do samowystarczalności, ale pełna realizacja tego postulatu jest niemożliwością, już to ze względów przyrodniczych, już to technicznych. Pewne towary sprowadzać się musi; oczywiście powinno się unikać importowania towarów, które tanio i dobrze możemy sami u siebie produkować. Z drugiej strony musimy wywozić towary krajowe zarówno dla pokrycia przywozu jak i dla spłaty pożyczek zagranicznych.

Handel zagraniczny Polski wykazuje wiele braków, i to zarówno co do wielkości tego handlu, w którym zajmujemy skromny odsetek w świecie, jak i co do jakości towarów wywożonych (surowce) i przywożonych (fabrykaty), jak wreszcie co do samej organizacji, gdzie brak dobrze zorganizowanych przedsiębiorców eksportowo-importowych i brak odpowiednio wyszkolonego kupiectwa.

h) Bilans handlowy

Bilansem handlowym, jak już wyżej powiedziano, nazywamy stosunek wartości przywozu do wywozu towarów z jakiegoś kraju w pewnym okresie czasu. Różnica między importem a eksportem przedstawia saldo bilansu handlowego, które może być czynne, gdy wartość wywozu jest wyższa aniżeli przywozu, albo bierne, gdy rzecz się ma odwrotnie. Przy bilansie czynnym kraj otrzymuje różnicę między wywiezionymi a przywiezionymi towarami bądź w gotówce, bądź w wekslach zagranicznych, czyli dewizach. Przy bilansie handlowym biernym kraj płaci różnicę między przywiezionymi a wywiezionymi towarami. Przy saldzie bilansowym czynnym pozostaje więc pewna nadwyżka dla kraju, przy biernym zaś wynika niedobór.

Na pierwszy rzut oka położenie państw o biernym bilansie handlowym wydaje się beznadziejne i prowadzące do ruiny. A przecież niemal wszystkie europejskie większe państwa mają bierne bilanse handlowe, a stosunki finansowe Anglii, Francji czy Holandii są dobre. Z tego wynika, że nie można polegać jedynie na samym tylko bilansie handlowym, lecz trzeba wziąć pod uwagę stosunek wierzytelności do długów, czyli tzw. bilans płatniczy.

Bilans handlowy czynny jest konieczny dla tych krajów, w których wywiera decydujący wpływ na bilans płatniczy, do

których należy i Polska. Polska miała od roku 1930 do r. 1936 bilans handlowy czynny. W r. 1936 przywóz wynosił 1003 mil. zł, a wywóz 1026 mil. zł, czyli nadwyżka w bilansie wynosiła 23 mil. zł. Nadwyżka ta wynosiła w r. 1931 411 mil. zł i od tego czasu spadała rokrocznie, aż doszła w 1936 r. do tak niskiego poziomu, a nawet przeszła w latach 1937 i 1938 w deficyt i lata te wykazują bilans handlowy bierny. W r. 1937 przywóz wynosi 1254 mil. zł, a wywóz 1195 mil. zł, a więc saldo (—) 59 mil. zł, zaś w r. 1938 przywóz wynosi 1299 mil. zł, a wywóz 1184 mil. zł, czyli saldo (—) 115 mil. zł. Niżej zamieszczone tabelki przedstawiają

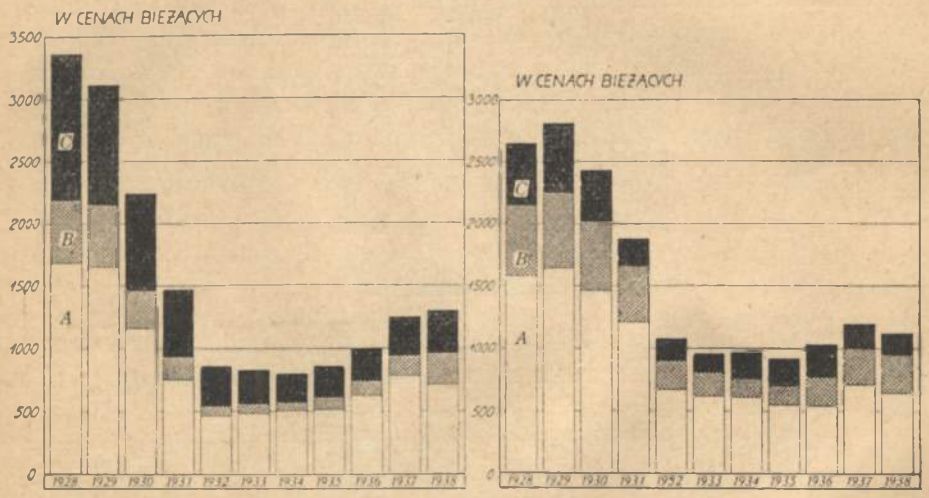

A — surowców i półfabrykatów, B — maszyn aparatów i środków komunikacji, C — konsumpcyjny.
A — wytworów przemysłu, B — wytworów gospodarki roślinnej, C — wytworów gospodarki zwierzęcej.

Ryc. 11. Przywóz w milionach zł. Wywóz w milionach złotych.

nam obraz handlu według ważniejszych krajów i ważniejszych towarów.

Analizując nasz handel zagraniczny należy omówić następujące kwestie: saldo bilansu handlowego ogólne i w stosunku do krajów europejskich względnie zamorskich, procentowy udział nasz w handlu światowym, obroty na głowę mieszkańca, kierunki wywozu i przywozu, rodzaj towarów wywożonych i przywożonych, wartość tony eksportowanej i importowanej, drogi naszych obrotów w handlu zagranicznym, stosowanie dumpingu. Należy przy tym brać pod uwagę ostatni rok i z porównania z okresem poprzednim wysnuwać odpowiednie wnioski.

W r. 1938 obrót handlu zagranicznego Polski zamyka się cyfrą ok. zł 2484 milionów; analogiczna cyfra dla roku 1937 wynosiła prawie zł 2450 milionów. Wzrost ten, aczkolwiek nikły, od-

bija się dość wyraźnie na tle spadających obrotów handlu światowego i europejskiego; spadek tych obrotów obliczony za r. 1938 w stosunku do r. 1937 wynosił dla handlu światowego prawie 12%, a dla handlu europejskiego około 6%. Spadek ten trwa wskutek ogólnych ograniczeń importu i eksportu i ograniczeń kredytu światowego nieprzerwanie od r. 1928, tak że obroty handlowe w całym świecie w ostatnim dziesięcioleciu zmalały prawie do $^1/_3$. W tym spadku partycypuje i Polska, gdyż jej bilans handlowy w r. 1928 wynosił prawie 6 miliardów zł. Jednak mimo skurcze-

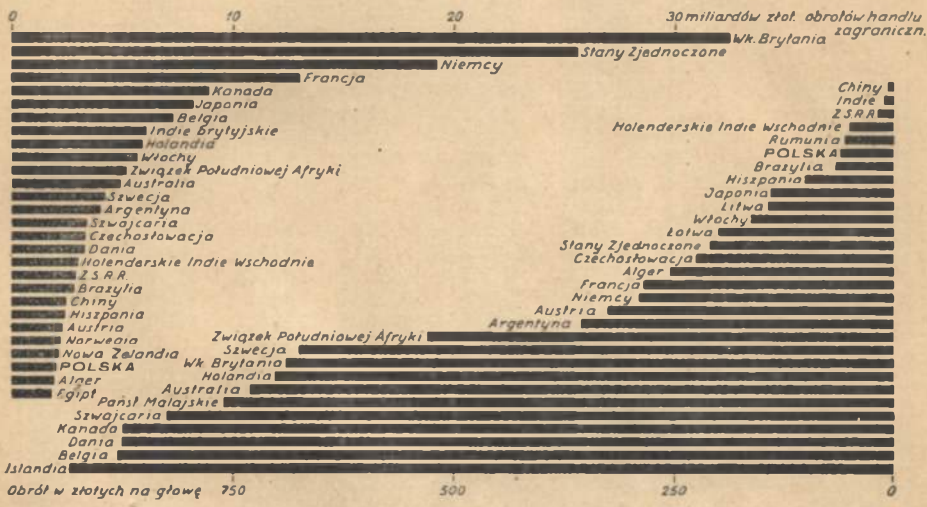

Ryc. 12. Handel zagraniczny (1936).

nia się obrotów handlu światowego w r. 1938 skurcz ten w tym roku nie dotknął Polski.

Jeżeli chodzi o udział naszego handlu zagranicznego w obrotach światowych i europejskich oraz o przeciętną wartość obrotów na głowę mieszkańca, to cyfry wyrażające te stosunki, stawiają nas na jednym z ostatnich miejsc. Jednakże i w tej dziedzinie obserwujemy tendencje stałej poprawy. Gdy w r. 1937 udział nasz w handlu światowym wyrażał się cyfrą 0,92%, to w r. 1938 odpowiednia cyfra wynosi — 1,05%. Przeciętnie natomiast obroty na głowę jednego mieszkańca w Polsce wyniosły w r. 1937 zł 72,05, w r. 1938 — zł 72,20. Są to objawy dodatnie. Polska jest jednak dalej na jednym z ostatnich miejsc, o ile chodzi o obroty na jednego mieszkańca, i tak np. Belgia ma zł 1128, Dania 994, Anglia 813, Niemcy 358, Rumunia 101, Polska 72,20. Za nami jest Z. S. R. R. z kwotą zł 18.

Handel specjalny z poszczególnymi krajami w tysiącach złotych

Ważniejsze kraje	1937 I—XII			1938 I—XII		
	Przywóz	Wywóz	Saldo	Przywóz	Wywóz	Saldo
Ogółem	1 254 298	1 195 488	— 58 810	1 299 764	1 184 712	—115 052
Europa	801 964	955 819	+153 855	855 748	1 001 155	+145 407
Anglia	149 204	219 241	+ 70 037	147 772	215 496	+ 67 724
Belgia	56 320	68 989	+ 12 669	52 940	56 675	+ 3 735
Bułgaria	15 495	7 983	— 7 512	19 423	15 829	— 3 594
b. Czechosłowacja	43 969	51 949	+ 7 980	40 715	43 203	+ 2 488
Dania	16 917	15 318	— 1 599	10 814	16 354	+ 5 540
Estonia	2 526	2 448	— 78	2 373	2 681	+ 308
Finlandia	2 794	20 398	+ 17 604	2 811	21 661	+ 18 850
Francja	40 691	49 213	+ 8 522	46 349	44 658	— 1 691
Grecja	10 881	4 474	— 6 407	14 396	9 736	— 4 660
Hiszpania	4 822	6 765	+ 1 943	1 222	7 184	+ 5 962
Holandia	57 683	61 175	+ 3 492	36 812	53 886	+ 17 074
Jugosławia	5 359	6 111	+ 752	10 183	6 504	— 3 679
Litwa	780	67	— 713	418	102	— 316
Łotwa	965	4 387	+ 3 422	966	3 245	+ 2 279
Niemcy z Sudetami	240 004	231 686	— 8 318	299 366	285 812	— 13 554
Norwegia	19 328	22 101	+ 2 773	18 594	20 205	+ 1 611
Portugalia	3 701	4 764	+ 1 063	4 000	2 996	— 1 004
Rumunia	8 588	10 552	+ 1 964	10 681	8 034	— 2 647
Szwajcaria	17 113	21 503	+ 4 390	26 932	23 999	— 2 933
Szwecja	37 319	75 155	+ 37 836	45 172	71 493	+ 26 321
Turcja	10 668	1 716	— 8 952	11 102	12 708	+ 1 606
Węgry	8 085	7 051	— 1 034	7 941	8 451	+ 510
Włochy	32 030	54 153	+ 22 123	33 821	65 653	+ 31 832
Z. S. R. R.	14 500	4 415	— 10 085	9 850	1 404	— 8 446
Azja	91 241	51 205	— 40 036	90 940	33 406	— 57 534
Chiny	3 307	6 834	+ 3 527	3 113	2 162	— 951
Indie Brytyjskie	44 507	9 212	— 35 295	31 203	9 359	— 21 844
Indie Holenderskie	18 949	2,761	— 16 188	19 148	2 678	— 16 470
Japonia	3 537	9 478	+ 5 941	3 069	4 012	+ 943
Malaje Brytyjskie	8 449	1 209	— 7 240	10 574	977	— 9 597
Mandżuria	364	2 527	+ 2 163	349	972	+ 623
Palestyna	6 318	9 521	+ 3 203	7 081	8 920	+ 1 839
Persja	674	5 519	+ 4 845	445	378	— 67
Syria	245	2 062	+ 1 817	255	1 490	+ 1 235
Afryka	71 703	26 808	— 44 895	60 757	21 068	— 39 689
Egipt	18 091	9 071	— 9 020	17 456	7 532	— 9 924
Kongo Belgijskie	8 620	2 286	— 6 334	6 648	300	— 6 348
Zw. Płd.-Afr.	11 019	6 519	— 4 500	8 372	4 956	— 3 416
Ameryka Płn.	155 465	101 946	— 53 519	164 307	64 326	— 99 981
Kanada	6 316	1 005	— 5 311	5 885	1 382	— 4 503
Stany Zjednoczone	149 145	100 922	— 48 223	158 422	62 927	— 95 495
Ameryka środk.	8 848	4 141	— 4 707	7 966	4 002	— 3 964
Guatemala	1 192	6	— 1 186	1 670	107	— 1 563
Kuba	1 858	224	— 1 634	605	212	— 393
Meksyk	3 564	2 465	— 1 099	2 206	2 521	+ 315
Panama	0	378	+ 378	0	336	+ 336
Ameryka Płd.	78 120	37 055	— 41 065	84 300	33 638	— 50 662
Argentyna	34 709	20 764	— 13 945	36 806	22 677	— 14 129
Brazylia	19 059	8 800	— 10 259	16 316	5 692	— 10 624
Chile	9 651	31	— 9 620	12 740	14	— 12 726
Kolumbia	7 719	3 646	— 4 073	6 046	1 908	— 4 138
Peru	2 719	428	— 2 291	2 971	256	— 2 715
Urugwaj	1 655	2 027	+ 372	7 253	2 249	— 5 004
Oceania	46 927	743	— 46 184	35 697	778	— 34 919
Australia	38 083	491	— 37 592	27 826	605	— 27 221
Nowa Zelandia	8 773	248	— 8 525	7 704	165	— 7 539

Handel zagraniczny Polski w r. 1937

Wywóz ważniejszych towarów

Towary	Tysięcy ton	Wartość w mil. zł	%
Drewno i wyroby	1 693	199	16,7
Węgiel	11 003	185	15,7
Szynki, polędwice wieprzowe w opakowaniu hermetycznym	19	60	5,0
Bekony	21	46	3,8
Wyroby włókiennicze, odzież	8	40	3,4
Jęczmień	192	40	3,3
Cynk i pył cynkowy	75	39	3,2
Jaja	26	34	2,8
Trzoda chlewna	230	29	2,4
Żelazo i stal	117	28	2,3
Mięso świeże, mrożone solone	16	23	2,0
Len i odpadki	18	20	1,7
Masło	8	19	1,6
Przędza niedoprzęd	2	19	1,6
Skóry surowe	6	18	1,5
Blacha, żelazo, stal	51	16	1,3
Żyto	74	16	1,3
Rury żelazne i stal	37	14	1,2
Nasiona	16	14	1,1
Szyny kolejowe	54	13	1,1
Koks	368	12	1,0
Nawozy	112	11	0,9
Cukier	52	9	0,7
Inne towary	1 029	291	24,6
Ogółem	14 997	1 195	100,0

Przywóz ważniejszych towarów

Towary	Tysięcy ton	Wartość w mil. zł	%
Bawełna i odpadki	78	142	11,4
Maszyny i aparaty, sprzęt elektrotechniczny	23	118	9,4
Wełna i odpadki	23	107	8,5
Żelastwo	643	87	6,9
Przetwory chem. i farm., farby	256	67	5,4
Skóry surowe	24	47	3,8
Środki transportowe	10	43	3,4
Skóry futrzane	3	37	3,0
Owoce, jagody jadalne	60	35	2,8
Rudy, żużle, popioły	856	34	2,7
Przędza niedoprzęd	3	31	2,5
Tytoń, wyroby tytoniowe	8	31	2,5
Szmaty	24	29	2,3
Miedź, blacha miedziana	18	29	2,3
Papier i wyroby	56	26	2,1
Wyroby włókiennicze, odzież	3	25	2,0
Śledzie świeże, solone	60	23	1,8
Kawa, herbata, kakao	14	23	1,8
Tłuszcze, oleje roślinne, zwierzęce	26	21	1,7
Inne towary	1 497	299	23,7
Ogółem	3 685	1 254	100,0

Wymiana towarowa Polski z zagranicą wykazała tendencję zwyżkową po stronie przywozu, a jednocześnie — zniżkową po stronie eksportu. Gdy w r. 1938 przywóz nasz wyniósł zł 1299 mil., co w stosunku do r. 1937 stanowi wzrost o przeszło 3%, to wywóz osiągnął cyfrę zł 1184 mil., a spadek o przeszło 2%. Taki stosunek importu do eksportu zaważył, iż w wyniku tej wymiany mieliśmy za r. 1938 saldo ujemne w kwocie zł 115 mil., gdy saldo, również ujemne w r. 1937 wyniosło zł 59 mil. Jest to objaw niepokojący.

Ujemne saldo w r. 1938 nie odbiło się jednak niekorzystnie na stanie zapasu złota i dewiz naszej instytucji emisyjnej. Gdy bowiem na koniec r. 1937 zapas złota i dewiz w Banku Polskim wynosił około zł 471 mil., to na koniec r. 1938 wynosił on blisko zł 465 mil. Ubytek zatem około 6 mil. zł w niczym nie osłabił naszej mocnej pozycji walutowej. To słabe oddziaływanie ujemnego salda w naszym bilansie handlowym przypisać należy w pierwszym rzędzie działającej w Polsce reglamentacji dewizowej. Nie mniejsze znaczenie posiada również system clearingowy obowiązujący w wymianie towarowej Polski z niektórymi krajami; przy tym systemie ujemne salda clearingowe czekają na wyrównanie w drodze wzajemnej wymiany towarowej, nie powodując odpływu dewiz. W ciągu r. 1938 obroty Polski w handlu zagranicznym wykazały dość silną tendencję do przesuwania się na rynki clearingowe.

Jeżeli chodzi o strukturę kierunkową naszego handlu zagranicznego, o jego kształtowanie się z poszczególnymi grupami rynków, to rok 1938 poczynił w tej strukturze dość poważne zmiany. W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że udział Europy w naszych obrotach wzrósł z 71% do 73%, a zmalał odpowiednio do krajów pozaeuropejskich. To wycofanie się z dalszych rynków tłumaczy się tym, że są to rynki wolnodewizowe, z którymi obroty regulowane muszą być w dewizach, co powoduje odpływ złota i dewiz z naszej instytucji emisyjnej.

Nasz bilans handlowy z Europą jest stale dodatni; saldo dodatnie za r. 1937 wynosiło zł 153 mil., lecz spadło w ciągu roku 1938 do zł 145 mil. Na czele krajów Europy, z którymi nasz bilans kształtuje się ujemnie, kroczą Niemcy. Z krajem tym prowadzimy wymianę clearingową; nasze nadwyżki importowe idą przeważnie na odmrożenie naszych należności kolejowych w Rzeszy. Ujemne więc saldo bilansu handlowego z tym krajem nie wpływa na nasz bilans dewizowy (płatniczy). Dalej z bilansem

ujemnym idą Rosja, Bułgaria, Grecja. Największe saldo dodatnie w naszym bilansie handlowym z Europą za r. 1938, podobnie jak w latach poprzednich, wykazuje bilans handlowy z Anglią, dalej z Italią, Szwecją, Finlandią, Belgią i Holandią. W grupie tej tylko z Italią mamy obrót clearingowy.

Przechodząc do kształtowania się naszego bilansu handlowego z krajami zamorskimi wskazać trzeba przede wszystkim, o czym już wspomniano wyżej, na spadek udziału tych rynków w naszym handlu zagranicznym. Z krajami zamorskimi mamy bilans stale ujemny, gdyż nie mamy czym zrównoważyć importu. W r. 1938 nastąpiło znaczne pogłębienie się w tej pasywności; o ile bowiem ujemne saldo naszego bilansu z tymi krajami w r. 1937 wynosiło 230 mil. zł, to w r. 1938 osiągnęło cyfrę zł 287 mil. To powiększenie się salda ujemnego wynika ze zwyżki wartości przywozu przy jednoczesnym spadku wartości naszego eksportu. Import obejmujący przede wszystkim surowce, właściwe tylko krajom zamorskim, jest konieczny z uwagi na to, że surowce te są dla nas niezbędne w związku z rozbudowującym się naszym organizmem gospodarczym. Eksport nasz na rynki zamorskie w r. 1938 nie tylko nie nadążał za tempem naszego importu z tych rynków, lecz jeszcze malał.

Spośród rynków zamorskich na szczególną uwagę zasługuje spadek naszego wywozu do Stanów Zjednoczonych. Spadek ten w ciągu r. 1938 wyniósł około 40%, a ponieważ w międzyczasie import nasz ze Stanów Zjednoczonych wzrósł, otrzymaliśmy w bilansie z tym krajem poważne saldo ujemne, około 100 mil. zł. Jeszcze silniejszy spadek naszego eksportu mamy w r. 1938 w obrotach z Chinami i Japonią, a mniejszy z Ameryką Południową i środkową.

Na czele odbiorców naszych towarów eksportowych, jak i na czele dostawców towarów importowych stały w roku ubiegłym, tak jak i w r. 1937 — Niemcy. Niemcy w r. 1938 były odbiorcami blisko 22% wartości naszego eksportu, a dostawcami przeszło 22% wartości naszego importu. W stosunku do r. 1937, dla którego analogiczne cyfry wynosiły po 19%, znaczenie Niemiec jako klienta w naszym handlu zagranicznym dość silnie wzrosło. Przyłączenie Austrii i Sudetów znaczenie to jeszcze spotęgowało. Jednak wskutek zamrożenia znacznych sum w Rzeszy i trudności uzyskania stamtąd bądź gotówki, bądź zamówionych towarów Polska znalazła się w konieczności zredukowania od maja 1939 r. obrotów z Rzeszą do przeszło połowy normalnego dotychczasowego

kontyngentu, tj. z 76 do 30 mil. zł kwartalnie. Drugim z kolei najpoważniejszym odbiorcą była w r. 1938 Anglia. Udział jej w naszym handlu eksportowym za r. 1938 stanowił około 20%, gdy w r. 1937 — tylko 18%. W naszym imporcie za r. 1938 Anglia uczestniczyła w 11%, ustępując miejsca Stanom Zjednoczonym, których udział w naszym imporcie wyniósł około 13%. W r. 1937 udział obu tych krajów w naszym imporcie był mniej więcej równy. Na dalszych miejscach figurują: Kraje skandynawskie, Francja, Belgia i Holandia.

Niepokojący jest również spadek wartości tony eksportowanego a wzrost importowanego towaru. I tak gdy w r. 1937 za 1 tonę tych towarów płacili nam nasi odbiorcy zagraniczni około zł 79, to w r. 1938 już tylko zł 76, a więc mniej o blisko 4%; spadek ten w głównej mierze przypisać należy spadkowi cen światowych na rynkach zagranicznych, częściowo również zmianom eksportu, w którym surowce zajęły znowu pierwsze miejsce kosztem towarów więcej uszlachetnionych. Udział towarów w naszym eksporcie według ich stopnia obrobienia wyrażał się w r. 1938 jak następuje: surowce — 44%, materiały — 40% oraz przetwory 16%; analogiczne cyfry dla r. 1937 wynosiły: 42%, 42% i 16%. Układ ten przesunął się więc w r. 1938 na naszą niekorzyść. Wartość jednej tony importowanych towarów wzrosła w r. 1938 do kwoty około zł 400, gdy w r. 1937 wynosiła blisko zł 340. Ponieważ wskaźnik cen światowych w handlu zagranicznym w ciągu r. 1938 miał tendencję zniżkową, przeto wzrost wartości 1 tony towarów przywożonych przypisać należy przede wszystkim zmianom w jakości naszego importu. O ile nasz wywóz nosi charakter wybitnie surowcowy i masowy (drewno, węgiel, produkty rolne), to odwrotnie przywóz w dużym stopniu obejmuje obok surowców drobnicę i artykuły gotowe, pod względem wartościowym znacznie droższe (maszyny, artykuły kolonialne, wełna, futra, chemikalia). Świadczy o tym już samo zestawienie tonażu i wartości towarów wywożonych z przywożonymi.

Przedstawimy nasz handel zagraniczny w szczegółach pod względem towarów i kierunków wedle podanych tablic (p. str. 121); a więc jak się przedstawia nasz wywóz? Otóż na pierwszy plan wysunęły się w r. 1937 i 1938 drewno i węgiel, następnie produkty rolne (jęczmień, bekony, żyto, jaja), następnie idą wyroby włókiennicze, potem cynk, żelazo i stal, potem znów płody rolne i hodowlane, nasiona, trzoda chlewna, masło, groch, pszenica itd. Cukier był w r. 1929 na czwartym miejscu, obecnie spadł na dwu-

dzieste trzecie. Nafta spadła na jedno z ostatnich miejsc, a był czas, kiedy była na pierwszym miejscu i ratowała nasz bilans handlowy (r. 1920 i 1921); później wysunął się na pierwsze miejsce węgiel, a obecnie drewno. To przesuwanie kolejności odbywa się często zależnie od koniunktury i pewnych zjawisk, jak np. strajk węglowy w Anglii.

Co do kierunków naszego wywozu, to na pierwszym miejscu są w r. 1938 Niemcy, dokąd wywozimy: drewno, cynk, mięso, żelazo, trzodę chlewną, żyto itd. (p. str. 120). Na drugim miejscu jest Anglia, dokąd wywozimy w kolejności: drewno, mięso, masło, jaja, pszenicę, smalec, odzież, cukier. Na trzecim miejscu jest Belgia, dokąd wywozimy: jęczmień, drewno, żyto, węgiel, owies, mięso. Na czwartym miejscu Stany Zjednoczone Am. Półn., dokąd wywozimy szynki, słód, nasiona, skóry futrzane, pierze, chmiel. Dalej szła b. Austria przy wywozie węgla, trzody chlewnej, żyta, nasion. Na ostatnim miejscu w naszym wywozie znajduje się Finlandia. Główny artykuł naszego wywozu, drewno, wywozimy przeważnie do Anglii i Niemiec, a węgiel do krajów skandynawskich i Włoch.

Jak się przedstawia nasz przywóz? Na pierwszy plan wysunęły się potrzeby naszego przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Bawełny, wełny, przędzy, szmat i wyrobów włókienniczych sprowadzamy co roku za ok. 300 mil. zł, a więc $^1/_4$ całego naszego importu.

Widzimy, jak jest ważny problem samowystarczalności pod tym względem przez uprawę lnu, konopi, rozwinięcie hodowli owiec. Na drugim miejscu są maszyny, dalej przetwory chemiczne, skóry surowe, owoce, środki transportowe, tytoń, śledzie, kawa, herbata itd. Co do kierunków naszego importu, to na pierwszym miejscu są w r. 1938 Niemcy, skąd sprowadzamy maszyny, przetwory chemiczne, środki transportowe, papier, żelazo; na drugim miejscu Anglia, skąd sprowadzamy maszyny, wełnę, śledzie, środki transportowe, szmaty, skóry futrzane, wyroby włókiennicze; na trzecim Stany Zjednoczone, skąd sprowadzamy głównie bawełnę, dalej miedź, maszyny, skóry futrzane, owoce, tytoń.

Widzimy z powyższego zestawienia, że sprowadzamy nie tylko rzeczy takie, których nie wytwarzamy, jak maszyny do szycia, aparaty filmowe, jedwab, pomarańcze, figi, kawę, herbatę, ale i takie, które produkujemy, jak materiały włókiennicze, skóry, obuwie, konserwy, śliwki, tytoń, mąkę, kapelusze itd. Jak to wytłumaczyć? Otóż sprowadza się towary obce, mimo że są swoje,

wtedy, gdy są one bądź lepsze (tytoń), bądź tańsze, bądź dostawcy dają nam dogodniejsze warunki zapłaty. Dla nas najważniejszą jest kwestia ceny i warunków zapłaty. Co do ceny, to towar zagraniczny może być niekiedy tańszy niż nasz, bo gdy weźmiemy pod uwagę np. Niemcy czy Anglię, to mają one tyle plusów w produkcji, że może ona być istotnie tańsza. Do tych plusów należą — wielka sprawność techniczna, standaryzacja wyrobów, lepsza sieć kolejowa, lepsze połączenia z morzem, a przede wszystkim większy kapitał. Z tym ostatnim łączą się warunki kredytowe. Zagraniczni przedsiębiorcy, silniejsi w kapitały, dają lepsze warunki spłaty niż to mogą zrobić nasi producenci; np. w branży skórzanej, obuwia, ubrań, dają 6—9 miesięczny kredyt, gdy nasze fabryki dają najwyżej 3 miesięczny kredyt. Jest to forma d u m p i n g u, tzw. dumpingu kredytowego, uprawianego przez zagranicę. I ten dumping kredytowy wywiera wielki wpływ na nasz bilans handlowy.

Stwierdzić nam dalej przychodzi, że nasz eksport w wielu wypadkach ma charakter dumpingowy, tj. wywozimy poniżej kosztów własnych (np. cukier, po 17 gr za kg), na czym gospodarstwo narodowe ponosi duże straty, bo około 20% wartości eksportu, ale wywozić się musi dla zrównoważenia importu, dla uzyskania obcych walut, dla utrzymania fabryk w ruchu, dla zatrudnienia robotników.

Większość naszych obrotów w handlu zagranicznym dokonywamy drogą morską. W ogólnych obrotach handlu zagranicznego udział obu portów naszego obszaru celnego, Gdyni i Gdańska, wyniósł pod względem objętości 78 proc. w r. 1937, a już 80% w r. 1938, podczas gdy w r. 1928 wynosił tylko 26% ogólnego obrotu zagranicznego. Obecnie prawie już cała część naszego handlu zagranicznego, która ze względu na swą strukturę kierunkową winna korzystać z drogi morskiej, została skierowana na porty polskiego obszaru celnego, co jest objawem dodatnim.

Spośród portów najpoważniejszym pośrednikiem polskiego handlu morskiego był w r. ub., tak jak i w latach poprzednich, port gdyński; udział tego portu w ogólnych obrotach ilościowych wyniósł tak w r. 1937 jak i w r. 1938 — 60%. Reszta przypadała na Gdańsk.

W obrotach naszego handlu zagranicznego polska bandera w dalszym ciągu reprezentuje b. mały udział. W r. 1937 udział naszej bandery stanowił około 10% ogólnego obrotu przeładunkowego obu portów wynoszącego około 14,5 mil. ton. Jest to wyni-

kiem małego tonażu naszej młodej floty handlowej, wynoszącej obecnie około 140 tys. ton. Za transport płacimy poważne kwoty rocznie.

Reasumując przytoczone powyżej zjawiska, zapisać należy na dobro 1938 r. utrzymanie obrotów handlu zagranicznego na poziomie trochę wyższym aniżeli w r. 1937, mimo cofania się obrotów handlu światowego. Procentowy udział Polski jest jednak dalej b. mały.

W ciężar rachunku wynikowego 1938 roku w naszym handlu zagranicznym należy wpisać wzrost salda ujemnego, cofanie się naszego aparatu handlowego z rynków zamorskich, dalej spadek wartości 1 tony naszego eksportu a wzrost po stronie naszego importu.

Najgroźniejszy jest tu wzrost salda ujemnego bilansu handlowego, gdyż bilans handlowy jest u nas najważniejszą pozycją bilansu płatniczego. Ujemny bilans handlowy nie może więc być u nas zjawiskiem stałym, gdyż nie mielibyśmy czym pokryć nadwyżki importu nad eksportem. Jedyną drogą do zrównoważenia bilansu jest zwiększenie eksportu i ograniczenie importu, jeśli nie surowców i maszyn, to chociaż towarów luksusowych, na które wydaje się rocznie około 60 mil. zł.

Gdy bogate, zagospodarowane, mające wielkie lokaty kapitałowe za granicą państwa przywożą więcej niż wywożą, nie ma w tym nic groźnego. Niedobory ich bilansu handlowego wyrównują przelewane zyski od kapitałów lokowanych na obczyźnie. Polska niestety, jako kraj dopiero urządzający się, przy tym kraj dłużniczy, jest w położeniu o wiele gorszym i nie może sobie pozwolić na ujemne saldo bilansu handlowego na dłuższą metę, gdyż rezerw żadnych nie posiada. Polska, aby normalnie rozwijać swą gospodarkę, aby się nie załamać gospodarczo, musi dążyć uparcie do zrównoważenia przywozu z wywozem i dlatego kapitalnym u nas zadaniem jest forsowanie pozostającego w tyle za importem — eksportu. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że nie jest to sprawa łatwa, gdyż w systemie kompensat można tylko tyle sprzedać, ile się kupuje, toteż toczy się wszędzie zażarta walka o prawo do eksportu i konkurencja na rynkach międzynarodowych jest wyjątkowo ostra.

i) Reglamentacja handlu zagranicznego (cła, zakazy, traktaty, kompensata, clearing)

Przed wojną handel zagraniczny cieszył się dużą swobodą, a jego obroty były regulowane liberalnymi traktatami handlowymi przy stosowaniu pewnych ograniczeń celnych.

Cłem nazywamy opłatę uiszczaną od dóbr znajdujących się w obrocie, skoro wyjdą poza pewną linię. Tą linią jest albo granica państwa, albo granica okręgu cłowego. Cło może być dowozowe od towarów wchodzących w okręg cłowy, wywozowe od towarów wywożonych poza okręg cłowy, przewozowe od towarów przechodzących zza granicy przez okręg cłowy za granicę. Cła dowozowe są według swego gospodarczego celu albo cłami skarbowymi (fiskalnymi), albo gospodarczymi. Cła skarbowe mają na celu pomnożenie dochodu państwa, cła gospodarcze ustanawia się z dwóch względów: 1) albo chodzi o wyrównanie ciężarów publicznych, które np. skutkiem podatków ponosi produkcja krajowa z ciężarami, jakimi jest obłożona wytwórczość zagraniczna; cła te nazywają się wyrównawczymi; 2) albo ma się na celu ochronę produkcji krajowej za pomocą uchylenia lub ograniczenia obcej konkurencji; są to cła ochronne. Te znowu mogą być wychowawcze, a więc mają na celu umożliwienie produkcji krajowej, albo opiekuńcze, których zadaniem ochrona istniejącej wytwórczości krajowej przed obcą przewagą. Cła ochronne są ciężarem dla konsumpcji, gdyż zapewniają krajowym producentom swobodę dyktowania cen wobec zupełnego braku obcego współzawodnictwa, dlatego powinny mieć charakter przejściowy, a więc gdy towar krajowy może już współzawodniczyć z zagranicznym, powinny być usunięte — w przeciwnym razie prowadzą do faktycznego monopolu.

Taryfa celna zawiera spis towarów podlegających cłu i jego wysokość. Może ona być obliczana według miary, wagi lub liczby; są to cła specyficzne albo też wartościowe, liczone od wartości towaru. Łatwiejsze i dogodniejsze są cła wartościowe, mają jednak tę wadę, że nie chronią od fałszywych deklaracji, dlatego też ogólnie używają państwa ceł specyficznych.

Kredyt cłowy jest to przyznana importerowi zwłoka w pobraniu cła aż do chwili, w której towar podlegający ocleniu będzie w kraju sprzedany. W ten sposób oszczędza się importerowi zapłaty cła naprzód. W tym celu służą państwowe składy, w których leży towar aż do sprzedaży, wolny od cła, oraz prywatne

domy składowe, magazyny celne będące pod kontrolą państwa, i wolne porty.

Kwestia utrzymania, względnie zniesienia ceł ma swoich zwolenników i przeciwników. Zwolennicy ochrony celnej, czyli tzw. systemu protekcyjnego albo prohibicyjnego, twierdzą, że bez ceł silniejsze kraje zgniotłyby słabsze, sprowadziłyby je do ruiny gospodarczej, a wreszcie, że cła są najlepszym podatkiem, bo opłacanym przez zagranicę. Zwolennicy wolnego handlu twierdzą, że skoro wszystkie państwa zaczną cła na siebie przerzucać, nikt na tym nie skorzysta, dalej że państwa nie mogą się zrujnować, wskazując, że bilans płatniczy dąży do równowagi i że kraj nie produkujący i nie eksportujący niczego z zagranicy nie otrzyma. Nadto zarzucają, że cła podnoszą ceny towaru, utrudniają postęp przemysłu itd. Historia nie przyznaje racji bezwzględnej ani jednym, ani drugim, gdyż istnieją i pomyślnie rozwijają się jedne państwa, zachowując zasady wolnego handlu (Anglia, Holandia, Dania), inne stosując ochronę celną (Stany Zjedn., Francja, Niemcy). Państwo Polskie poszło po linii ochrony celnej, wprowadzając ustawę celną, która stosuje jedynie cła przywozowe. Wysokość opłaty zależna jest od wagi. Wolne od ceł są towary przywożone na rachunek państwa.

W przedwojennej polityce handlowo-cłowej zyskiwała sobie coraz większe wzięcie droga pośrednia między ochroną cłową a wolnością, znana jako polityka traktatowa. Państwa zawierały między sobą umowy, ustanawiały dla siebie wyjątkowo niskie stawki cłowe, zwane taryfą traktatową. Nadto w traktatach coraz częściej umieszczano tzw. klauzulę największego uprzywilejowania, która orzeka, że gdyby którekolwiek inne państwo uzyskało lepsze warunki celne, stosuje się to automatycznie i do danego państwa. Jakkolwiek wojna wszechświatowa porozrywała traktaty, to jednak ponownie je już nawiązano. Dzięki traktatom stwarza się faktycznie związki państw, oparte na zasadzie wzajemności interesów.

Polska w dziesięcioletnim okresie od 1922—1932 zawarła traktaty handlowe niemal z wszystkimi państwami europejskimi, z wyjątkiem Rosji i Litwy, i z licznymi państwami pozaeuropejskimi.

Już bezpośrednio po wojnie pojawiła się dążność państw do samowystarczalności (autarkia), która tworzy zamknięte organizmy narodowe, ściślej państwowe, przy rozsadzeniu międzynarodowego organizmu gospodarczego.

W związku z tą tendencją wprowadzono zakazy przywozu

i wywozu całego szeregu towarów; w miejsce swobody w oznaczaniu ilości wprowadzono kontyngenty, które muszą być ściśle przestrzegane, a swobodę obrotu pieniężnego zastąpiły ograniczenia dewizowe. Stąd to niektórzy ekonomiści nazywają ten nowy kierunek reglamentacyjny polityką neomerkantylną, gdyż merkantyliści byli pierwszymi zwolennikami reglamentacji handlu zagranicznego.

Trwałe traktaty handlowe zastąpiono tymczasowymi układami kompensacyjnymi. Polegają one na naturalnej wymianie płodów i towarów. W układach tych albo ustala się z góry dokładną ilość i wartość produktów (po parytecie złota), które państwa wzajemnie wymieniają, albo określa się tylko pewien okres czasu, w którym jest dozwolona kompensacja pewnych towarów. Polska również ratyfikowała cały szereg umów kompensacyjnych, np. z Hiszpanią wymienia pomarańcze za jaja, we Włoszech kupiła 2 statki (Piłsudski i Batory) za węgiel, z Brazylii sprowadza kawę za szyny, z Rumunii paszę za węgiel i zboże za sukno, z Japonii statek za blachę cynkową, z Szwecji rudę żelazną za węgiel, z Indii Bryt. pieprz za rury itd. W handlu kompensacyjnym z reguły istnieje powiązanie należności za dany towar z zapłatą za inny. Ponadto w obrotach kompensacyjnych zazwyczaj należności wzajemne są transferowane, a więc regulowane w dewizach, podczas gdy w obrotach rozrachunkowych, o których niżej, z natury rzeczy transfer jest zawieszony.

Wiele państw wprowadziło ograniczenia dewizowe (reglamentację dewizową) i z tymi państwami zawiera się umowy rozrachunkowe o wymianie bezgotówkowej, tzw. clearing. W Polsce dekret z 26. IV. 1936 wprowadził kontrolę obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, czyli reglamentację dewizową, która pociągnęła za sobą, a właściwie rozszerzyła jeszcze reglamentację towarową. W ślad za tym dekretem jako naturalna konsekwencja nastąpił dekret z 7. V. 1936, którym utworzono Komisję Obrotu Towarowego i Komisję Dewizową, i dekret z 3. XI. 1936, który w miejsce Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego wprowadził Polski Instytut Rozrachunkowy (P. I. R.). Rozrachunek należytości dokonywa się w ten sposób, że np. importer niemiecki wpłaca w dniu płatności kwotę dłużną za towary importowane z Polski do Niemieckiej Kasy Rozrachunkowej (Deutsche Verrechnungskasse) na konto Pol. Instytutu Rozrachunkowego, importer zaś polski obowiązany jest wpłacić do Polskiego Instytutu

Rozrachunkowego na konto niem. kasy rozrachunkowej należytość za towary sprowadzone z Niemiec. Obrót towarowy jest w ten sposób regulowany nie pieniędzmi, ale kompensatą, i to kompensatą należności nie za jakiś oznaczony inny towar, lecz należności z tytułu różnych towarów.

Odbiorca zagraniczny płaci naszemu eksporterowi właściwie towarem swego kraju. Czyli importer nasz płaci należność za towar importowany — należnością za towar naszego eksportera. Oczywiście na to, aby powstał tego rodzaju zbiorowy rozrachunek, jest konieczne prowadzenie w obu krajach kont rozrachunkowych. Na konta te wpłacają importerzy (odbiorcy) należności za importowane towary. Jednocześnie z kont tych otrzymują swe należności eksporterzy (dostawcy) do danego kraju. Konta te są prowadzone w walucie kraju przyjmującego należności, tzn. w walucie krajowej albo też rzadziej odwrotnie w walucie kraju wierzycielskiego. Sposób prowadzenia konta zależy od umowy organizacyj, które administrują kontami. Umowy te regulują jednocześnie kurs, po jakim są rozrachowywane należności wzajemne.

Pokrycie swojej faktury otrzymuje eksporter z sum postawionych Polsce do dyspozycji przez dostawców z kraju, do którego wywiózł swój towar. Nie oznacza to bynajmniej, że nie ma on się troszczyć i starać o pokrycie, jakie daje jego odbiorca. Pokrycie to bowiem stanowi podstawę do wypłaty jego należności z konta rozrachunkowego. Uregulowanie zaś międzypaństwowe rozrachunku nie oznacza wcale przejęcia jakiejś gwarancji za odbiorcę i w razie gdy odbiorca za towar nie zapłaci, eksporter musi dochodzić swej pretensji na drodze skargi cywilnej. Uregulowanie to zapewnia natomiast stałe i ciągłe funkcjonowanie rozrachunku i odpowiedzialność powierniczą za przyjęte do rozrachunku pieniądze. Jeśli odbiorca nie wpłacił należności wcale lub wpłacił ją w innej od wymaganej wysokości lub innym terminie, instytucja rozrachunkowa za to nie odpowiada. Inaczej mówiąc, rozrachunek pełni rolę powierniczego przekazywania należności z pominięciem transferu, nie pełni natomiast roli banku windykującego należności lub handlującego towarem w zastępstwie. Instytucja rozrachunkowa przyjmując wpłaty od odbiorcy (importera) przelicza ją natychmiast na walutę kraju dostawczego według kursu rozrachunkowego. Jednocześnie awizuje tę wpłatę według tegoż kursu instytucji rozrachunkowej w kraju dostawcy. Zazwyczaj zawiadomienie to jest jednocześnie zleceniem wypłaty równowartości przyjętej sumy. Zlecenie to opiewa na wypłatę wierzycielowi, czyli do-

stawcy towaru. Wypłata jest wykonywana przez zagraniczną instytucję rozrachunkową z konta rozrachunkowego brzmiącego na imię instytucji krajowej, zlecającej wypłatę. Jak widzimy zatem, z chwilą przyjęcia wpłaty i zapisania do ksiąg, instytucja rozrachunkowa dysponuje nią, ale tylko w jednym kierunku, może i musi zlecać ją do wypłaty wierzycielowi.

Jest to więc ścisła zależność importu od eksportu. Kontyngenty towarowe wyznacza Komisja Obrotu Towarowego, a kontyngenty dewiz Komisja Dewizowa. Z takiego obrotu clearingowego mogą powstać poważne długi lub pretensje, które później trudno wyrównać.

Cechą istotną, odróżniającą kompensację od rozrachunku jest to, że przy kompensacji związano kalkulacyjnie i handlowo import z eksportem jakiegoś towaru, podczas gdy w rozrachunku mamy powiązanie mechaniczne należności z należnościami za różne towary.

Wspomnieć tu należy jeszcze o tzw. transakcjach wiązanych, stosowanych bardzo silnie w Niemczech, mało w Polsce. Chodzi przy tych transakcjach o forsowanie eksportu pewnych towarów i w zamian za eksport zapewnienie importerom zagranicznym lokaty ich towarów na rynku krajowym. Tymi transakcjami są objęte towary przeważnie bezpośredniej konsumpcji, raczej spożywcze, takie jak owoce, spożywki, wyroby gotowe nie niezbędne itd. W obecnym stanie rzeczy w Polsce mamy do czynienia z tak pojętymi obrotami jedynie w wymianie kilku towarów z krajami pozaeuropejskimi oraz z Hiszpanią i Szwajcarią.

Jeszcze wspomnieć należy o tzw. autonomiach dewizowych. Szereg poważnych grup eksportowych, a mianowicie eksport hutniczy, żelazny, eksport produktów mięsnych członków Związku Bekonowego, eksport cukru, nafty i inne posiadają tzw. autonomię dewizową i mogą pokrywać wydatki za granicą z własnych wpływów dewizowych. Pochodzi to stąd, że grupy te sprowadzają duże wartości surowców zagranicznych i każdorazowe zabieganie o przydział dewiz mogłoby opóźnić proces produkcji. Organizacje o autonomii dewizowej składają jednak Polskiemu Instytutowi Rozrachunkowemu obszerne sprawozdania z dysponowanych dewiz, ze stanu sald, względnie niedoborów, o pokrycie których starają się normalnie w Komisji Dewizowej.

Taka reglamentacja towarów i dewiz niezawodnie komplikuje i utrudnia obrót towarowy, ale jest ona konieczna ze względu na sytuację ogólnoświatową i krajową.

R. Battaglia: Aktywizacja bilansu handlowego, Poznań 1930.

A. Bojko: Dekret dewizowy, Warszawa 1939.

R. Cantillon: Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu (tłumaczenie), Warszawa 1938.

E. Dąbrowski: Izby rozrachunkowe, Warszawa 1927.

E. P. Ehrlich: Gdzie zakładać sklepy, Lwów 1938.

T. Hauser: Problemy reglamentacji dewizowej. Przegląd Ek., Lwów 1936, t. XVI.

S. Katelbach: Nauka o handlu, Warszawa 1932.

H. R. Knickerbocker: Walka z czerwonym handlem. Tł. Z. Szymanowski, Warszawa 1932.

H. Korowicz: Polityka handlowa, Lwów 1934.

A. Krzyżanowski: Bierny bilans handlowy, Warszawa 1928.

S. Fr. Królikowski: Zarys polskiej polityki handlowej, Warszawa 1938.

T. Lulek: Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce, Kraków 1922.

Z. Łopieński: Zasady polskiego rozrachunku (Clearing z zagranicą), Warszawa 1938.

Z. Łopieński: Transakcje kompensacyjne w Polsce, Polska Gospodarcza, zeszyt 46, 1932.

Z. Łopieński: Obrona bilansu handlowego, Drogi Polski, zeszyt 9, 1937.

Z. Łopieński: Wytyczne popierania handlu zagranicznego, Drogi Polski, zeszyt 9, 1937.

K. Maleczyński: Najstarsze targi w Polsce, Kraków 1926.

S. Ożga: Zmiany strukturalne polskiego eksportu rolniczego, Warszawa 1936.

K. Petyniak-Sanecki: Technika handlu światowego, Lwów 1925.

Podręczna Encyklopedia Handlowa. Red. Waschko i Olszewicz, Poznań 1932.

R. Rybarski: Handel i polityka handlowa Polski w XVI w., Poznań 1928.

K. Sokołowski: Dumping, Warszawa 1932.

W. Stopczyk: Handel międzynarodowy na Bałtyku, Toruń 1928.

F. Tomanek: Handel towarowy i pieniężny, Lwów 1937.

J. Vogelfänger - I. Blei: Reglamentacja dewizowa i towarowa w Polsce, Lwów 1937.

J. Vogelfänger - I. Blei: Polskie prawo dewizowe, Lwów 1936.

A. Wakar: Zasady specjalizacji poszczególnych krajów w handlu zagran., Ekonomista, rok 1938.

A. Wakar: Zakres teorii handlu zagranicznego, Ruch Pr. Ekon. i Socj. 1939. Z. 1.

Czasopisma: Tygodnik Handlowy, Gazeta Handlowa, Warszawa. Kupiec, Świat Kupiecki, Poznań, Wiedza Handlowa, Kraków. Polski Eksport-Import, Warszawa.

E. Abramowski: Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego, Warszawa 1928.

Z. Chmielewski: Czynniki psychiczne spółdzielczości, Warszawa 1935.

J. Jasiński: Rola spółdzielczości w rozbudowie gospodarstwa narodowego w Polsce, Warszawa 1938, wyd. II.

W. Jenner: Ekonomika ruchu spółdzielczego, Lwów 1932.

W. Jenner: Kodeks spółdzielczy, Lwów 1936.

T. Kłapkowski: Przyszłość spółdzielczości: Biblioteka Pol. Tow. Ek., Lwów 1933.

T. Poźniak: Rachunkowość spółdzielni uczniowskiej, Warszawa 1936.

E. Taylor: O istocie spółdzielczości, Poznań 1935.

M. J. Tuhan-Baranowski: Społeczne zasady kooperacji. Tł. z ros. J. Hempel, Warszawa 1933.

j) Bilans płatniczy

Przez bilans płatniczy rozumiemy s t o s u n e k w i e r z y t e l n o ś c i do długów. Na bilans płatniczy danego kraju wpływa cały szereg okoliczności, a mianowicie:

1. Obroty towarowe (bilans handlowy).

2. Usługi. Tu należą zarobki emigrantów, turystyka, usługi komunikacyjne (kolejowe, pocztowe, morskie), usługi ubezpieczeniowe i różne, jak np. spadki, wygrane zagraniczne, opłaty za obce filmy (Polska płaci 24 mil. zł).

3. Odsetki, prowizje, dywidendy, zyski, tantiemy itd.

Bilans płatniczy często oddziaływa w ten sposób, że przechyla w przeciwną stronę saldo bilansu handlowego, jak to widoczne jest np. w Anglii, której saldo handlowe jest bierne, odsetki od wierzytelności zagranicznych, należytości za transporty przeważają w czynne, analogicznie we Francji, Stanach Zj., Holandii. Ale też Anglia do dziś dnia jest jeszcze głównym wierzycielem i bankierem świata (i jej pretensje zagraniczne wynoszą 18 miliardów dolarów; następnie idą Stany Zj. Ameryki z 17 miliard., Francja z 8 miliard. O ile chodzi o Polskę, to punkt pierwszy wykazuje w r. 1936 i 1937 saldo ujemne, drugi (z wyjątkiem turystyki i ubezpieczeń) wykazuje saldo dodatnie, natomiast punkt trzeci wobec stosunkowo dużego zadłużenia za granicą (7 mild.) jest wybitnie ujemny — ok. 185 mil. Dlatego, o ile Anglia czy Francja nie muszą się troszczyć zbytnio o swój bilans handlowy, o tyle dla Polski utrzymanie bilansu handlowego w stanie czynnym jest pierwszorzędnej wagi. Ujemne do r. 1936 saldo bilansu płatniczego Polski obraca się od czasu wstrzymania wypłat odsetek od pożyczek zagranicznych i po uzyskaniu kredytów z Francji w saldo dodatnie.

Zauważyć tu trzeba, że gdy bilans handlowy państw jest dokładnie znany, gdyż ogłasza się corocznie dokładne daty statystyczne, to bilansów płatniczych dokładnie nie znamy, gdyż wchodzą tu pozycje nie dające się ująć cyfrowo (np. wydatki cudzoziemców itd.).

Według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen bilans płatniczy Polski kształtował się w latach 1936 i 1937 pomyślnie. Dodatnie saldo bilansu płatniczego wyniosło w 1936 r. 39,4 mil. zł, a w 1937 r. 135,8 mil. zł. Wybitna poprawa bilansu płatniczego w 1937 r. tłumaczy się uzyskaniem na początku r. 1937 kredytu francuskiego w sumie 100 mil. zł.

Bilans wymiany towarów, tj. bilans handlowy w r. 1937 jest ujemny na 59 mil. zł. Dodatnie saldo bilansu usług wyniosło 19,3 mil. zł w r. 1936 oraz 32,8 mil. zł w r. 1937.

W dziale usług ujemne salda dają turystyka, około 14 mil., ubezpieczenia około 2 mil., usługi różne około 18 mil. zł; wybitnie dodatnie pozycje stanowią: emigracja, tranzyt kolejowy i dochody z marynarki handlowej. Wpływy z emigracji netto wyniosły w 1936 r. 118,6 mil. zł, w 1937 r. 108,2 mil. zł. Dochody P. K. P. z tytułu tranzytu, po potrąceniu bonifikat i refakcyj, wyniosły w 1936 r. 61,6 mil. zł, a w 1937 r. 62,9 mil. zł. Marynarka handlowa dała netto 24,5 mil. zł w 1936 r., oraz 34,7 mil. zł w 1937 roku, Wymienione trzy dodatnie pozycje są prawie całkowicie skompensowane obciążeniami, wynikającymi z tytułu należnych zagranicy dywidend, odsetek, tantiem itp., które wyniosły 171,7 mil. zł w 1936 r., oraz 176,2 mil. zł w 1937 roku.

Jeżeli bilans płatniczy Polski w r. 1937 mógł zamknąć się nadwyżką pomimo ujemnego salda bilansu handlowego, to fakt ten tłumaczy się, poza pożyczką francuską w sumie 100 mil. zł, odmrożeniem znacznej części należności kolejowych w Niemczech (42,6 mil. zł), zmniejszeniem się skupu znajdujących się za granicą polskich papierów wartościowych (z 43,2 mil. zł w 1936 r. do 23,8 mil. zł w 1937 r.) oraz innymi drobnymi pozycjami.

W latach 1936 i 1937 stosunkowo dużą rolę w naszych stosunkach z zagranicą odgrywały obroty rozrachunkowe (clearingowe), nie figurujące w bilansie płatniczym w ścisłym znaczeniu tego pojęcia, gdyż nie pociągają za sobą żadnych wpłat i wypłat zagranicznych. W r. 1936 osiągnęły one sumę 246,5 mil. zł, a w roku 1937 sumę 359,3 mil. zł. Stanowi to 17,5% ogólnej sumy przychodów bilansu płatniczego w roku 1936, a 22,6% w roku 1937.

Punkt trzeci: odsetki, dywidendy, prowizje, jak zaznaczono wyżej, ma saldo wybitnie ujemne.

Ogólna suma zobowiązań zagranicznych Polski, która na początku 1936 r. wynosiła 7693,2 mil. zł, spadła do 6825,6 mil. zł w końcu 1937 r. Silny spadek zobowiązań tłumaczy się niemal wyłącznie zyskami w kursach walut obcych, na kursach papierów wartościowych, na przeszacowaniu majątku spółek itp. Zyski te wyniosły netto 691,3 mil. zł w 1936 r., a 330,8 mil. zł w 1937 r. Gdyby nie te zyski, zobowiązania zagraniczne Polski nie tylko by nie spadły, ale nawet by wzrosły, zwłaszcza silnie w roku 1937.

Na sumę 6825,6 mil. zł zobowiązań zagranicznych Polski w końcu 1937 roku składają się: 1) akcje i udziały zagranicy

w przedsiębiorstwach polskich 1818,9 mil. zł, 2) zobowiązania w obligacjach i listach zastawnych — 919,8 mil. zł, z czego na pożyczki państwowe przypada 470,5 mil. zł, na pożyczki samorządowe — 70,3 mil. zł, na banki i towarzystwa kredytowe — 89,5 mil. zł, na przedsiębiorstwa przemysłowe — 288,1 mil. zł, wreszcie na papiery wylosowane — 1,4 mil. zł, 3) długi gotówkowe 3558, mil. zł, z czego na długi wojenne, które obecnie przez żadne państwo nie są obsługiwane, przypada 1587,7 mil. zł, na inne długi Skarbu Państwa i urzędów państwowych — 510,1 mil. zł, na samorządy — 25,4 mil. zł, na banki — 187,7 mil. zł, na przedsiębiorstwa — 1247, 4 mil. zł, 4) zobowiązania inkasowe — 11,0 mil. zł, 5) kredyty towarowe — 466,2 mil. zł, 6) zaległe licencje, dywidendy, odsetki itp. 51,4 mil. zł.

Ogólna suma należności zagranicznych Polski, łącznie ze złotem Banku Polskiego, wynosiła w końcu 1936 r. 809,3 mil. zł, w końcu 1937 r. 814,0 mil. zł.

Największym dłużnikiem zagranicy jest Państwo Polskie, gdyż zobowiązania Państwa wynoszą 3026,1 mil. zł, zobowiązania przedsiębiorstw państwowych 113,8 mil. zł, a zobowiązania samorządu terytorialnego 182,8 mil. zł. Zobowiązania publiczne wynoszą zatem ponad 45% ogólnej sumy zobowiązań. Tak wielkie zadłużenie Państwa i ciał samorządowych jest usprawiedliwione potrzebami odbudowy kraju po zniszczeniu wojennym, wydatkami związanymi z organizacją Państwa i siły zbrojnej, jak również koniecznością stworzenia podkładu kruszcowego dla polskiej waluty. Tytułem odsetek, prowizyj, dywidend, tantiem, zysków itd. zapłaciła Polska w r. 1935 — 145,2 a w r. 1937 — 176,2 mil. zł, co odpowiada oprocentowaniu 2,5%. Oczywiście przy kredycie długoterminowym (dywidendach) przeciętne oprocentowanie wynosiło mniej (1%) niż oprocentowanie kredytu krótkoterminowego (około 3,5%).

Bilans płatniczy dąży automatycznie do równowagi. Wyrazicielem jego stanu jest kurs dewiz. Gdy jest on wysoki (tzn. że mniej eksportowano aniżeli importowano), działa zachęcająco na produkcję i eksport, w następstwie czego stosunki się poprawią, a kurs obniży. Gdy kurs niski (oznacza to większy wywóz aniżeli przywóz), znika podnieta eksportu, ogranicza się go, skutkiem czego bilans handlowy pogorszy się, a kurs poprawi.

Tak jest przy swobodzie obrotów towarowych i pieniężnych. W dzisiejszych jednak stosunkach międzynarodowych, kiedy są liczne reglamentacje, zakazy, ograniczenia celne, kompensaty, kontyngenty itd., obrót towarowy jest ograniczony, wskutek cze-

go nie możemy celem pokrycia ujemnego salda obrotów płatniczych rozwinąć należycie eksportu towarów do naszych państw wierzycielskich. Rząd polski, nie będąc w możności prowadzenia w dalszym ciągu obsługi istniejących długów zewnętrznych (zwłaszcza wobec St. Zjedn., Francji i Szwajcarii) złotem względnie dewizami, oświadczył, że z dniem 25. VI. 1936 zawiesza czasowo transfer dewiz zagranicznych na obsługę bieżących polskich zobowiązań zagranicznych. Rząd zawiadomił równocześnie agentów fiskalnych i płatniczych, iż zamiast użycia dewiz zagranicznych przyszłe spłaty zagranicznym wierzycielom będą uskuteczniane w równowartości złotych polskich, wpłacanych na konta zablokowane, w Banku Polskim w tym celu utworzone. Inne państwa dłużnicze zrobiły to już dawniej. Wobec coraz większej płynności kapitałów na rynkach światowych, kapitałów poszukujących korzystnej lokaty i interesujących się rynkiem polskim Polska, chcąc je pozyskać, złagodziła dekretem z 21 listopada 1937 więzy dewizowe i postanowiła, że procenty i dywidendy od nowozaciągniętych pożyczek będą mogły być wypłacone bez żadnych ograniczeń i z pominięciem Komisji Dewizowej. Uzyskane nowe kredyty zagraniczne muszą być odstąpione Bankowi Polskiemu lub innemu bankowi dewizowemu. Zarządzenie to jest bezsprzecznie poważnym wyłomem w naszej reglamentacji dewizowej i świadczy o tym, że Polska dąży do zdrowej wymiany gospodarczej i finansowej z zagranicą.

Dekret dewizowy (Dd) z 26 kwietnia 1936 r. był dotychczas nowelizowany trzykrotnie. Ostatni dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1938 nowelizuje zasadniczo przepisy Dd. Zmiany idą w kierunku „uszczelnienia polskiej ochrony dewizowej", przy czym uszczelnienie to zawiera w sobie w pewnym stopniu i obostrzenie dotychczasowych przepisów. Zakazane zostały wszystkie bez wyjątku transakcje za walutę zagraniczną. Wprowadzono zakaz wywozu za granicę platyny przerobionej i nie przerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów. Wyraźnie postanowiono, że udzielenie cudzoziemcowi pełnomocnictwa do odbioru lub dysponowania środkami płatniczymi jest zakazane. Przepis art. 10 Dd. o obowiązku zgłoszenia i zaofiarowania do skupu w Banku Polskim należności z zagranicy został rozciągnięty na posiadane za granicą środki płatnicze zagraniczne, złoto, zagraniczne i krajowe, opiewające na walutę zagraniczną papiery wartościowe, nieruchomości zagraniczne i inne prawa majątkowe za granicą.

Bilans zgłoszeń przekracza sumę 300 mil. zł, w czym około 100

mil. stanowią dewizy w postaci lokat bankowych i należności z tytułu obrotu towarowego, oraz około 70 mil. zł akcje i udziały obywateli polskich, znajdujące się przedsiębiorstwach zagranicznych.

Trzecią najpoważniejszą grupę stanowi rejestracja majątków nieruchomych, a więc domów, fabryk i udziałów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych itp., położonych poza granicami Polski. Ta grupa zgłoszonego mienia będzie ze względu na swój charakter najpóźniej doprowadzona do naszego gospodarstwa, czy to w formie przymusowego likwidowania zagranicznych majątków nieruchomych, czy też przez wprowadzenie do Polski zysków, osiąganych z pracy zagranicznych przedsiębiorstw i z nieruchomości.

M. Fularski: Aktualne problemy turystyki zagranicznej, Warszawa 1938.
Gł. Urząd Statystyczny: Bilans płatniczy Polski, 1938.
Liga Narodów: Bilanse płatnicze w r. 1937. (Balances des paiements).

2. Pieniądz

a) Znaczenie i funkcje pieniądza

Z chwilą, gdy gospodarstwo naturalne przestało być izolowanym i stało się wymiennym i zjawiła się wartość zamienna, okazała się potrzeba wyszukania odpowiedniego dobra, które by spełniało funkcję dobra obiegowego. A funkcjami tymi są: p o ś r e d n i c z e n i e w wymianie i o c e n i a n i e wartości. Z początku są dobra te jedynie pośrednikami w wymianie, ale że każda wymiana zawiera w sobie wzajemne ocenienie wymienianych towarów, więc dobra obiegowe, przechodzące często z rąk do rąk, nabywają wartości i są używane do oszacowania innych dóbr. Jako środków obiegowych używano na rozmaitych stopniach kultury różnych dóbr. Skóry (futra) u ludów myśliwskich, bydło u koczowników, suszone ryby, muszle, kość słoniowa, sól, tytoń, cukier, herbata, daktyle, deski, płótno, żelazo (Sparta i Senegambia), cyna (Chiny), miedź (Grecja, Rzym), mosiężne pierścionki (Kafrowie). Lecz wszystkie te przedmioty miały charakter lokalny. Trudności, jakie się nasuwają przy tego rodzaju transakcjach, były omówione przy wymianie naturalnej. Dopiero kruszce szlachetne zdobywały sobie powszechne uznanie, jako najdoskonalsze dobro obiegowe, i wtedy skrystalizowało się pojęcie pieniądza.

Pieniądz jest więc dobrem o b i e g o w y m, powszechnie uznanym za miernik wartości i środek wymiany. Każdy go zatem

przyjmie przy wymianie, ponieważ wie, że za pieniądze nabędzie wszystkie inne dobra. Ze stanowiska jednostki pieniądz jest bogactwem. W gospodarstwie społecznym rola pieniądza jest nieco inna; jest on tam tylko środkiem wymiany i narzędziem obrotu. O dobrobycie społeczeństwa stanowi nie pieniądz, lecz dobra realne. Że ilość pieniędzy (złota) nie decyduje wcale o bogactwie kraju, mieliśmy na to liczne przykłady w historii. Hiszpania po odkryciu Ameryki miała pod dostatkiem złota, a przecież w kraju był brak chleba i panowała skrajna nędza. Toteż słusznie Alan Dane (str. 86) mówi, że „pieniądz jest jak gdyby czerpakiem. Przy jego pomocy można wyciągnąć ze strumienia produkcji te rzeczy, których się pragnie. Sam pieniądz nie tworzy strumienia".

Zastosowanie pieniądza usunęło wymianę naturalną, której miejsce zajęły czynności: kupno i sprzedaż. Odpada zatem konieczność zachowania jednolitości miejsca i czasu, bo możemy przedmiot kupić i sprzedać gdzie indziej.

Prócz tych dwu głównych funkcyj, tj. pośrednika przy wymianie i miernika wartości, pieniądz spełnia jeszcze funkcje uboczne, jak możność uskuteczniania nim zapłat w przypadkach świadczeń jednostronnych (podatki, darowizny, odszkodowania, kary itp.). Dlatego można zdefiniować pieniądz także jako „państwowy znak płatniczy, z reguły będący dobrem obiegowym, który posiada moc prawną zwalniania od zobowiązań".[1] Do funkcji ubocznych należy także funkcja przechowywanie wartości gospodarczych w czasie (tezauryzacja), na co mieliśmy liczne przykłady, zwłaszcza w okresach tzw. inflacji.

Nie należy jednak mniemać, jakoby zaraz z zaprowadzeniem pieniądza znikła zupełnie gospodarka naturalna. Wymiana naturalna odgrywa często jeszcze długi czas ważną rolę w gospodarczym obrocie; jeszcze ku końcowi wieków średnich oddaje lud swoje periodyczne świadczenia często w naturaliach, a nie w pieniądzu. Można ogólnie powiedzieć, że gospodarka pieniężna w całym tego słowa znaczeniu rozpoczęła się w Europie dopiero z XVI stuleciem. A i potem, po wielkich przesileniach gospodarczych czy wojennych, ludzie chętnie powracali do wymiany naturalnej, czego wyraźne przykłady mamy obecnie po wielkiej wojnie zarówno w gospodarstwach prywatnych, jak i publicznych (umowy dla kompensacji towarów eksportowanych za importowane bez pośrednictwa pieniądza).

[1] W. Fabierkiewicz: Nauka o pieniądzu, Warszawa 1932.

b) Rodzaje pieniądza i surogaty

Pieniądze dzielimy na kruszcowe (materialne) i papierowe (niematerialne). Pieniądze kruszcowe (monety) wybija się ze złota i srebra.

Przymiotami, które uzdatniają szczególnie szlachetne kruszce, tj. złoto i srebro, na pieniądze, są:

1) kruszce te są pożądane powszechnie,
2) są jednorodne w swej zawartości,
3) nie podlegają zepsuciu,
4) wartość zamienna jest stosunkowo stała,
5) podzielność możliwa bez uszczerbku wartości.

Przy małej objętości posiadają wielką wartość zamienną, stąd wielkie wartości dają się łatwo przenosić. Na kruszce szlachetne jest więc ogólny popyt, gdyż za pomocą nich można zaspokoić potrzeby, które każdy odczuwa; z powodu swej piękności i połysku nadają się do sporządzania przedmiotów ozdobnych.

Kruszce szlachetne są jednorodne, to znaczy, że są jednego gatunku, gdziekolwiek i w jakimkolwiek czasie je znaleziono: Srebro australijskie jest takie samo jak rosyjskie. Ta jednorodność jest konieczną własnością pieniędzy, bo gdyby się różniły pod względem gatunku, nie mogłyby być miernikiem wartości ani powszechnym środkiem obrotu.

Nie ulegają zepsuciu, to znaczy, że nie podlegają ani wpływom fizycznym, ani chemicznym: Srebro lub złoto z czasów rzymskich lub greckich nie straciło nic ze swej wartości.

Wartość ich zamienna jest stosunkowo stała. Wartości złota i srebra podlegają także pewnym fluktacjom, lecz fluktacje te są rzadkie i mniejsze niż wszelkich innych przedmiotów. Zresztą absolutnie stałej wartości, jak wiadomo, nie ma żaden przedmiot. Co do zmian, jakim ulegało pod względem wartości złoto i srebro, możemy oznaczyć kilka tylko epok, w których zmiany te występują wyraźnie, wywierając wielki wpływ na stosunki ekonomiczne.

Dalszą własnością kruszców szlachetnych jest to, że są łatwo podzielne i to bez zmiejszenia swej wartości wewnętrznej, tak że np. suma wartości pojedynczych cząstek kawałka złota równa jest wartości całego kawałka. Moneta 10 Frs przedstawia dokładnie połowę wagi i wartości monety 20 Frs. Tu tkwi przyczyna, dlaczego nie możemy używać kamieni szlachetnych jako pieniądza, chociaż kamienie szlachetne przytoczone właściwości

posiadają, lecz dzielić się nie dadzą bez zmienienia lub nawet zniszczenia ich wartości.

Z początku używano kruszców szlachetnych w postaci brył lub piasku, które ważono. Umawiano się więc przy kupnie-sprzedaży o pewną ilość jednostek ciężaru. Ponieważ było rzeczą niewygodną każdorazowo odważać kruszec, przeto nadano mu z czasem kształt sztab, na których był oznaczony ich ciężar. Lecz tu znowu łatwe było fałszerstwo przez obcięcie sztaby, przeto nadano mu kształt krążka, ażeby utrudnić odcięcie lub inne fałszerstwo, pokryto go po obu stronach i na brzegu odpowiednimi godłami i napisami.

Ponieważ pieniądz stał się ważnym czynnikiem zarówno w gospodarczym życiu, jak i politycznym, przeto państwo wzięło na siebie obowiązek czuwania nad wybijaniem odpowiednich sztuk pieniądza oraz ściganiem fałszerzy. W ten sposób powstaje pojęcie m o n e t y jako krążka kruszcowego wybitego przez państwo w myśl przepisów ustawowych, które dokładnie określają jego ciężar, wielkość, próbę i wygląd zewnętrzny. Ogół zaś przepisów, zawierających zasady techniczne i prawne obowiązujące co do wybijania i obiegu monet, nazywamy systemem monetarnym.

Monety przez ciągły obrót zużywają się. Zachodzi więc potrzeba wycofywania i przetapiania monet częściowo zużytych, bo gdyby zostały w obiegu, dałoby to powód do spekulacji opartej na różnicy wagi monet. W wypadkach, w których równocześnie obiegały monety nowe i stare, spekulanci zbierali monety nowe, przetapiali je lub nieprzetopione wywozili za granicę, gdzie otrzymywali zapłatę za wartość metalu zawartego w tych monetach. W kraju monety zużyte obiegały na równi z monetami nowymi, spekulanci więc zarabiali na różnicy wagi monet. Jeżeli taka spekulacja się rozwinie, to mimo bicia monet nowych w kraju kursować będą monety zużyte o wartości niepełnej (prawo Kopernika względnie Greshama). Dlatego państwo oznacza tzw. w a g ę o b i e g o w ą (tolérance de frais), tj. granicę wagi, poza którą moneta nie ma być przyjęta w wartości nominalnej.

Ze względu na siłę płatności rozróżniamy monety: o b i e g o w e, z d a w k o w e i h a n d l o w e. Monety obiegowe są te, które są pełnowartościowe i w pewnym kraju mają nieograniczoną i bezwarunkową siłę płatności. Przez pełnowartościowość monet określamy fakt, że ich wartość nominalna, czyli nadana, równa jest wartości kruszczu, z którego zostały sporządzone.

Monety zdawkowe lub kredytowe wybija się z kruszcu tańszego, jak ze srebra (czerwony aliaż), niklu, miedzi, brązu, a ich wartość nominalna przedstawia ułamek monety obiegowej. Służą one do małych wypłat w obrocie wewnętrznym i ustawowa ich siła płatności jest ograniczona do pewnej umiarkowanej sumy. Nie mają one pełnej wartości nominalnej. Wybijanie tych monet z pełną wartością nie jest wskazane nie tylko z powodu większych kosztów wybijania, lecz nadto z tego powodu, że gdyby były wybijane o pełnej wartości, to przy podniesieniu ceny kruszcu, a zatem i ich wewnętrznej wartości ponad wartość nominalną, byłyby narażone na niebezpieczeństwo przetopienia, przez co zostałyby wycofane z obiegu monetarnego, a użyte do innych celów.

Monetami handlowymi są te, które są wprawdzie uwierzytelnione przez państwo co do ich wagi i próby, nie mają jednak charakteru prawnego, bo nie są ustawowym środkiem płatniczym w kraju (np. hiszpański piaster w Azji wschodniej, talar Marii Teresy, zwany także lewantyńskim, w Abisynii, i dukat — odgrywające w handlu wschodnim ważną rolę).

Przyznanie przez państwo charakteru pieniądza monetom obiegowym, sporządzonym z kruszcu szlachetnego, zowie się walutą. To uznanie za pieniądz leży w postanowieniu ustawy, że odnośne monety mają spełniać wszystkie bezwzględne funkcje pieniądza, a mianowicie: 1) przy zamianie każdy kupujący ma prawo płacenia odnośnymi monetami za towary czy świadczenia, a każdy sprzedający towary czy świadczenia musi przyjąć te monety w takiej wartości, jaką zgodnie z ich treścią wyraziło na nich państwo; 2) przy wypłatach każdy uprawniony ma obowiązek przyjęcia, a każdy obowiązany ma prawo użycia tych monet do skutecznej zapłaty, chyba że omówiono się o inne monety: 3) szacowanie wartości majątków, szkód itd. ze skutkiem powszechnie ważnym może nastąpić tylko w monetach posiadających walutę.

Z takiego pojęcia waluty wynika: 1) że państwo może słusznie nadać ją w całej pełni monecie, którą sporządziło z materiału zdolnego jako pieniądz spełniać wszystkie trzy powyższe funkcje, to znaczy monecie sporządzonej z kruszczu szlachetnego; 2) że monety zagraniczne, za których stopę, czystość i dokładność państwo nie może ręczyć, nie mogą też mieć waluty w kraju; 3) że monety zdawkowe nie mogą posiadać całkowitej waluty; 4) że państwo mając do wyboru dwa rodzaje szlachetnego kruszcu, mogłoby wprawdzie z obu wybijać monety i obu gatunkom nadać

walutę; gdyby jednak tylko jeden z nich wzięto za materiał stosowny na pieniądz, to wówczas monety z drugiego kruszczu nie byłyby pieniędzmi pomimo wszelkiej swej prawidłowości technicznej i mimo szlachetnego materiału swego.

Waluta może być trojaka: waluta srebrna wyraża monetę obiegową tylko ze srebra, a zdawkową ze srebra, niklu lub miedzi; waluta złota monetę obiegową ze złota, a zdawkową ze srebra; waluta podwójna, czyli mieszana, obejmuje monety obiegowe tak ze złota, jak ze srebra.

Już w obrotach starożytnego Wschodu znano walutę podwójną, bo używano równocześnie złota i srebra jako środka płatniczego. Na podstawie dokładnego zbadania starych monet złotych i srebrnych oszacowano stosunek wartościowy między złotem a srebrem dla Egiptu na 1: $12^1/_2$, dla Babilonii na 1: $13^1/_3$. Jeszcze w wiekach średnich podobny mniej więcej stosunek zdołał się utrzymać i dopiero w XV stuleciu podniósł się na 1: 15. Wedle postanowień unii łacińskiej monetarnej, zawartej w r. 1865 przez Francję, Belgię, Włochy i Szwajcarię, wybijało się z 1 kg złota (o próbie $^9/_{10}$) 3100 fr., z 1 kg srebra (o próbie również $^9/_{10}$) 200 fr. (tylko pięciofrankówki), co odpowiadało stosunkowi 1: $15^1/_2$. Taki stosunek wartościowy między złotem a srebrem istniał oczywiście na targu światowym w czasie zawierania unii. Obecnie unia monetarna łacińska nie istnieje.

Jeżeli używa się równocześnie jako środka płatniczego monet ze złota i srebra, jednak bez oznaczenia ustawowego stosunku wartościowego obydwu rodzajów pieniądza, i o ile wybór środka płatniczego w każdym poszczególnym wypadku jest pozostawiony swobodnemu obrotowi, mówimy wtedy o walucie równoległej.

Walutą kulawą, chromą, zowiemy taki stan walutowy, w którym istnieje wprawdzie ustawowo waluta złota lub podwójna, ale z powodu pewnych względów nie może być ta waluta złota czy podwójna ściśle zachowana.

Państwa wybijają z 1 kg złota różne ilości monet, stąd to istnieją różne monety o różnej wielkości i wartości. Tak np. Szwajcaria wybija z 1 kg czystego złota 3444,44 frank., Polska 5924,44 złotych. Ten stosunek ilościowy, w jakim państwa wybijają monety z 1 kg czystego złota, tworzy tzw. parytet monetarny, czyli równię monetarną złota.

W historii polityki monetarnej od dawna trwał spór między zwolennikami systemu dwukruszcowego, czyli bimetalizmu, a jed-

nokruszcowego, czyli monometalizmu, i to złotego. Z początku żaden system nie brał góry i dlatego to na przełomie wieku XIX jedne państwa przyjęły bimetalizm, inne monometalizm. Dopiero na skutek inicjatywy Ludwika Wołowskiego, emigranta z roku 1830, a profesora ekonomii politycznej w Paryżu (La question monétaire, 1868) i dzięki jego działalności na zjazdach międzynarodowych zaczęto żywiej interesować się sprawą bimetalizmu, który też zyskuje coraz więcej zwolenników. Uważano, że tylko bimetalizm może zapewnić stałość cen, gdyż stosunek dwu kruszców będzie zapewniał automatyczną równowagę, czyli że w razie zwiększonej produkcji jednego kruszcu, cena jego zacznie spadać, a wtedy dłużnicy rzucą się do używania go celem zapłaty, stworzą większe zapotrzebowanie, a tym samym zaczną przywracać mu wyższą cenę. Zainteresowanie bimetalizmem wzrosło i odbyło się kilka kongresów, a ostatni w r. 1892 w Brukseli. Jednak zasada bimetalizmu nie zdołała zwyciężyć, a cios decydujący zadała mu Anglia, która absolutnie zaoponowała przeciw wprowadzeniu u siebie bimetalizmu. Równolegle niemal z powyższymi kierunkami zaczęło życie praktyczne wykazywać, że bimetalizm jest niemożliwy do utrzymania, gdy inne państwa hołdują monometalizmowi. Przykładem tego jest Francja, która najpierw w roku 1848 wprowadziła premię na złoto, następnie zaś w roku 1873 przestała wybijać monety srebrne pełnowartościowe na rachunek prywatny. Że nawet unia kilku państw oparta na bimetalizmie nie mogła się ostać, wskazuje unia łacińska, która musiała zawiesić wybijanie srebrnych pięciofrankówek, a tym samym przeszła faktycznie do złotego monometalizmu.

Złoto zyskało sobie przewagę nad srebrem, co było rzeczą naturalną, gdyż w stosunku do srebra dzięki swej wyższej wartości stało się cenniejszym środkiem wymiany. Zwłaszcza łatwość przewozu i dogodność uskuteczniania większych wypłat złotem, którego potrzeba było bez porównania mniejszych ilości aniżeli srebra, zadecydowały o wprowadzeniu waluty złotej. Nastąpiło to późno, gdyż dopiero z końcem ubiegłego wieku, a przyczyną był brak dostatecznych zapasów złota, którego odpowiednich ilości dostarczyła Kalifornia, Australia, południowa Afryka, umożliwiając w ten sposób ogólne przejście do złotego monometalizmu, a srebro, które od dawnych wieków było drugim pieniądzem podstawowym obok złota, zeszło w ciągu ostatnich lat czterdziestu do roli podrzędnej. O losie srebra zadecydował rok

1893, w którym Indie i Stany Zjednoczone wykluczyły wolność wybijania monet srebrnych na prywatny rachunek.

Pieniądzem p a p i e r o w y m nazywamy papiery państwowe lub bankowe, nieoprocentowane i niewymienne, wyposażone przez państwo w kurs przymusowy. Kurs przymusowy nazywa się też nadaniem waluty, która tutaj w odróżnieniu od pieniądza kruszcowego jest papierowa. Pieniądz papierowy mógł powstać jedynie skutkiem przemiany papieru kredytowego w papier niewymienny, któremu w opinii społecznej nadal nadaje się wartość kredytową, jakkolwiek wymienność została zniesiona. A więc tak długo, dopóki utrzymuje się zaufanie społeczeństwa, że papier, może chwilowo niewymienny na kruszec, kiedyś stanie się wymiennym, przedstawia wartość obiegową i krąży w charakterze pieniądza. Zatem n i e w y m i e n i a l n o ś ć jest istotną cechą pieniądza papierowego, a w związku z tym musi mieć miejsce k u r s p r z y m u s o w y i z a u f a n i e s p o ł e c z e ń s t w a. Gdy brak tego ostatniego, zachwieje się zaraz wartość papieru i mimo kursu przymusowego może spaść bardzo nisko, a nawet i zupełnie stracić wartość. Nie trzeba też sądzić, aby pojęcie pieniądza papierowego musiało być w nierozerwalnym związku z pieniądzem państwowym. Każdy banknot, będący papierem kredytowym wymiennym, polegającym na zaufaniu do danego banku, stanie się pieniądzem papierowym z chwilą, gdy wymienialność z jakichkolwiek względów zostanie zawieszona.

Ponieważ pieniądz papierowy nie posiada własnej wewnętrznej wartości, lecz opiera się na sztucznych podstawach, przeto wadą jego jest c h w i e j n o ś ć w a r t o ś c i, czyli kursu, która oczywiście odbije się zaraz na cenach towarów, dochodach, produkcji i konsumpcji. Pieniądz papierowy wytwarza więc niepewność w całym gospodarstwie społecznym, a z czasem staje się klęską, gdyż prowadzi do niewypłacalności państwa. Państwo co prawda ratuje się przez tzw. d e w a l u a c j ę, a więc obniżanie wartości nominalnej do wartości, która już ustaliła się na targu, o ile jednak kurs pieniądza papierowego dalej spada, zachodzi konieczność dalszej dewaluacji, czyli jest to powolnym bankructwem. Na targu pieniężnym rychło uwydatnia się różnica między wartością pieniądza kruszcowego a papierowego, powstaje tzw. „ażio“ kruszcu szlachetnego a „disażio“ pieniądza papierowego. W wyjątkowych wypadkach może być i przeciwnie, tzn. pieniądz papierowy zyskuje ażio w stosunku do pieniądza kruszcowego. Tak było w czasie wojny i bezpośrednio po niej w Szwe-

cji, kiedy napływ złota do Szwecji był tak wielki, że rząd szwedzki zawiesił wymianę, co spowodowało podniesienie kursu banknotów. Podobnie było z dolarem w Polsce w latach inflacji ze względu na tańszy koszt transportu dolarów papierowych.

Po raz pierwszy z pieniądzem papierowym, i to chińskim, zapoznała się Europa z końcem XIII w. dzięki podróżom Wenecjanina Marca Pola. W r. 1574 Holendrzy puścili w obieg pieniądze papierowe w formie małych krążków, które ściśle naśladowały ówczesne ich pieniądze kruszcowe. Szwecja po r. 1650 zaprowadziła pieniądz papierowy. Francja po raz pierwszy około r. 1720 przeżyła okres olbrzymiego przesycenia pieniądzem papierowym, dzięki pomysłom Lawa, po raz drugi za rewolucji francuskiej, która asygnatami na sumę ponad 40 miliardów franków pokrywała swoje wydatki. Stany Zjednoczone za Waszyngtona płaciły swe wojsko i dostawę pieniądzem papierowym. Również w Polsce z czasów powstania kościuszkowskiego zachowały się bilety skarbowe. Nawet i Anglia z powodu wojny z Francją w r. 1797 zawiesiła wypłacalność swoich not, czyli zamieniła je w pieniądz papierowy.

Skutkiem kłopotów finansowych każde niemal państwo próbowało emisji pieniądza papierowego i wszędzie widoczne były ujemne jej skutki. Z końcem zeszłego stulecia Włochy, Austria i Rosja z wielkim trudem wydobyły się z tego niezdrowego i niebezpiecznego położenia, a obecnie, jako wynik światowej wojny, znalazły się znowu w tym samym położeniu niemal wszystkie państwa walczące. Celem pokrycia olbrzymich miliardowych wydatków zwróciły się rządy państw do swoich banków emisyjnych z żądaniem udzielania pożyczek, przy czym zniosły ograniczenia, jakie poprzednio były stosowane ze względu na pokrycie i wymienialność banknotów. Zaczęto więc wybijać bez ograniczeń banknoty, które stały się od razu pieniądzem papierowym. Polska miała walutę papierową po wojnie światowej, a mianowicie markę polską aż do r. 1924, kiedy to wprowadzono ustrój monetarny złoty.

Mówiąc o notach państwowych i bankowych, wypada wspomnieć o różnicach natury bądź zewnętrznej, bądź wewnętrznej, jakie między tymi dwoma rodzajami pieniądza papierowego zachodzą, i tak: a) noty państwowe wydaje państwo, a banknoty bank; b) banknoty dostają się w obrót albo w drodze pożyczki, jakiej bank udziela w formie kredytu wekslowego lub lombardowego, albo przez zakupno papierów wartościowych za gotówkę;

przy notach państwowych państwo nie udziela, lecz samo korzysta z kredytu; c) banknoty mają tę właściwość, że regularnie z biegiem czasu wracają do instytucji, która je wydała, noty państwowe wracają do kas rządowych tylko o tyle, o ile ich się używa do płacenia podatków; d) ilość banknotów, jakie się dostają w obieg, zależy od gospodarczych stosunków narodu, ilość zaś not państwowych od wielkości wydatków państwa; e) banknoty mają zabezpieczenie w pokryciu, gwarancją zaś przy notach państwowych jest jedynie kredyt państwa.

Dewaluacja, o której wyżej wspomniano, stopniowa, powolna, stwarzająca dobrą koniunkturę dewaluacyjną może się przerodzić w chaos hiperdewaluacyjny, jak to było w latach bezpośrednio powojennych. Z czasem poznano jednak sposoby walki z dewaluacją i potrafiono zatrzymać dalszą dewaluację, a kurs waluty ustabilizować na mniej więcej stałym poziomie. Tak więc przeprowadziły dewaluację, odstępując od parytetu złotego, Wielka Brytania w r. 1931, dolar amerykański w r. 1933. Za wzorem tych dwu potęg finansowych 34 walut odstąpiło od standardu złotego (np. b. Czechosłowacja w r. 1934, Belgia 1935, Włochy w r. 1934). Żadna waluta nie zdołała się oprzeć klęsce dewaluacji, która nawiedziła cały świat.

Obecna wartość poszczególnych walut przedstawia się procentowo jak następuje: floreny holenderskie 81,5%, franki szwajcarskie 70%, funty szterlingów 67%, dolary 59,6%, liry włoskie 16,62%, franki francuskie 8%, franki belgijskie 10,4%, dawne marki niemieckie oraz ruble rosyjskie, jak wiadomo, straciły całkowicie swą wartość. Zaznaczyć wypada, że każde z tych państw miało inny cel na oku przy wprowadzeniu dewaluacji. Anglii chodziło o wzmożenie eksportu, Stanom Zjedn. o oddłużenie farmerów i zwiększenie emisji banknotów dla publicznych inwestycyj i zmniejszenie bezrobocia, Francji o wydobycie z ukrycia tezauryzowanych zasobów pieniężnych itd. Cele te przeważnie zostały osiągnięte.

W Polsce w r. 1926 zatrzymano spadek złotego i ustabilizowanego na parytecie gospodarczym (cen), ponownie ustabilizowano w r. 1927. Najdłużej utrzymały wolny złoty standard taki, jaki wprowadzono w latach przed kryzysem tylko 3 państwa, tj. Francja, Holandia i Szwajcaria. Ale i te 3 państwa, ostatni przedstawiciele bloku złotego, musiały we wrześniu 1936 dostosować swoje waluty do innych walut uprzednio zdewaluowanych. Waluta regulowana w ten sposób wedle siły nabywczej i wskaźnika cen by-

wa nazywana walutą „manipulacyjną". Pod tym względem pojawił się cały szereg projektów różnych walut: „indeksowych", „wskaźnikowych", „towarowych", „okiełzanych", „regulowanych" itp., których nazwy wyprowadzono albo z faktu oparcia ich na wskaźnikach, czyli indeksach cen towarów, albo z faktu konieczności utrzymania ich stałej siły nabywczej przy pomocy działalności banku emisyjnego.

Zależnie od charakteru i pochodzenia pieniądze dzielimy na g o t ó w k o w e i k r e d y t o w e. Do gotówkowych należą pieniądze w złocie, srebrze i innych metalach, do kredytowych banknoty banków emisyjnych.

Wreszcie pod względem funkcji pieniądze dzielimy na g ł ó w n e i p o m o c n i c z e. Do głównych należą pieniądz walutowy (złoty) i reprezentujący walutę — banknot, do pomocniczych pieniądz zdawkowy, czyli tzw. b i l o n. Bilon jest wybijany względnie drukowany przez państwo w ilościach z góry ustalonych i w pewnym określonym stosunku do ilości pieniędzy głównych. Ustawowa ilość bilonu (monety srebrne, niklowe, brązowe), w Polsce wynosi zł 15 na głowę ludności, tj. obecnie 520 milionów złotych.

Do surogatów pieniędzy zaliczają inne środki płatnicze, nie będące pieniądzem kruszcowym czy papierowym, jak w e k s l e, c z e k i, p r z e k a z y, a k r e d y t y w y. Weksel może być własny, gdy wystawca sam zobowiązuje się do uiszczenia wierzycielowi pewnej kwoty, lub przekazowy, gdy poleca osobie drugiej wypłacić pewną kwotę trzeciemu.

Czek jest dokumentem, w którym wystawca poleca bankowi wypłacić ze swego rachunku oznaczonej osobie pewną kwotę. Wystawca musi więc mieć w banku złożoną pewną kwotę i tylko do tej wysokości wolno mu wystawić czek. Czeki nie pokryte powodują u nas wysokie kary. Podobne do weksli są przekazy, które różnią się od weksli tym, że brak tu akceptu, są płatne za okazaniem lub w przeciągu krótkiego czasu (np. 8—14 dni) i nie stosuje się do nich surowego rygoru prawa wekslowego.

Akredytywa, albo list uwierzytelniający, służy do uniknięcia niewygód i niebezpieczeństwa przewożenia znaczniejszej gotówki. Kupiec, bankier czy inna osoba, udający się w podróż, nie biorą zazwyczaj większej gotówki, lecz składają w banku w miejscu swej siedziby, na co otrzymują akredytywę, uprawniającą ich do podjęcia tych pieniędzy w oznaczonym banku u celu swej podróży. Te tzw. surogaty pieniędzy są raczej dokumentami kre-

dytowymi niż płatniczymi i tylko w pewnych warunkach przybierają formę środków płatniczych, pełniących funkcję płacenia na równi z resztą środków pieniężnych z tą różnicą, że zakres ich obiegu jest nader ograniczony w porównaniu np. z obiegiem banknotów. Jeżeli więc sprzedaż nastąpiła za weksel, zdolność nabywcza sprzedającego powstanie z chwilą zapłaty tego weksla w zwykłych środkach pieniężnych, chyba że sprzedający zdoła ten weksel zużytkować do celów płacenia, i to albo przez eskont, albo w ten sposób, że wekslem płaci komu innemu. Tylko w tym ostatnim wypadku weksel jako taki staje się środkiem płatniczym, weksel zeskontowany bowiem przybiera formę innych środków pieniężnych (najczęściej banknotów). „Czek zrealizowany natychmiast czy po upływie pewnego czasu, w zwykłych środkach pieniężnych, jest tylko ułatwieniem lub odroczeniem wypłaty; osobnym środkiem płatniczym stanie się wówczas, gdy uprawniony z czeku płaci nim albo też gdy staje się podstawą do obrotu wyrównawczego. Widzimy więc, że te tzw. surogaty pieniędzy rekrutują się z obrotów kredytowych".[1]

W rozwoju stosunków pieniężnych rychło zwrócono uwagę na nader charakterystyczne zjawisko, że w kraju, gdzie są w obiegu dwie ustawowe monety, gorsza wypędza lepszą.

Po raz pierwszy astronom polski Mikołaj Kopernik w traktacie swym „O najlepszym sposobie wybijania monety" wydanym w r. 1526 dowodzi, że licha moneta podnosi ceny towarów i wywołuje zamieszanie, gdyż wypiera z obiegu lepszą. Dzieło to astronoma wśród ekonomistów współczesnych, a także i późniejszych, mało było znane, toteż gdy w 32 lat później odkrył to prawo i opublikował w r. 1558 kanclerz angielski Tomasz Gresham w liście do królowej Elżbiety, powszechnie określono je jego nazwiskiem i jako takie wprowadzono do ekonomii.

Na pierwszy rzut oka wydaje się może to prawo dziwnym, zwłaszcza że nie można go zastosować do żadnych innych przedmiotów, jak tylko do pieniądza.

Stanie się ono jednak zupełnie zrozumiałe, jeśli uwzględni się fakt, że gdy inne dobra przeznaczone są dla produkcji lub konsumpcji, to pieniądz ma za zadanie pośredniczyć w wymianie, a przy tej nasz osobisty interes spowoduje, że raczej dawać będziemy pieniądz gorszy aniżeli lepszy, zwłaszcza jeżeli obydwa mają jednakową ustawową zdolność obiegową, czyli możność

[1] T. Brzeski: Ustrój pieniężny, Warszawa 1928.

zwalniania od zobowiązań. W ten sposób pieniądz gorszy zostaje w obiegu, zaś lepszy znika. Przy monometalizmie okaże się to, gdy państwo dopuści do wielkiego starcia monet złotych, a potem zacznie wybijać nowe monety; wtedy te znikają, zaś dawne krążą zupełnie dobrze. To właśnie przytrafiło się Greshamowi w Anglii, gdy zaczął wybijać nowy pieniądz pełnowartościowy, aby nim zastąpić dawny, starty, tymczasem nowego w obiegu nie było, stary zaś funkcjonował nienagannie. Przy bimetalizmie, ilekroć wartość jednego kruszczu zdeprecjonuje się, zaraz wypiera on drugi. To samo daje się zauważyć nawet i przy walucie papierowej, ilekroć znajduje się w obiegu obok kruszcowej. Przykładem tego były Włochy, Hiszpania, a nawet kraje dostarczające szlachetnych kruszców, jak Stany Zjednoczone i Rosja, które nie mogły utrzymać u siebie pieniądza kruszcowego, gdyż papierowy usuwał go niemal zupełnie. W Austrii przed wojną światową krążyły w obiegu korony złote, srebrne i papierowe, a państwo dokładało wszelkich starań, aby utrzymać ich wzajemną wymienialność w stosunku ustawowym i nie dopuścić do zwichnięcia sztucznie podtrzymywanej równowagi. Z chwilę wybuchu wojny znikają najpierw pieniądze złote, potem srebrne, przy czym pierwej guldeny, a po nich jednokoronówki, a przy końcu przychodzi kolej nawet na podwartościowe monety niklowe i miedziane.

Ostatnia wszechświatowa wojna ujawniła, że prawo Kopernika działa nawet wśród pieniądza papierowego. Za czasów okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim wybito w r. 1918 tzw. marki polskie (noty Kriesa), za których wymienialność na marki niemieckie wzięła gwarancję Rzesza Niemiecka. Odrodzone Państwo Polskie w r. 1919 zaczęło emitować marki polskie (tzw. kościuszkowskie). Z początku oba rodzaje banknotów obiegały w równej wartości. W połowie jednak roku 1920 olbrzymia inflacja marek polskich, spowodowana miliardowymi kosztami wojny z najazdem bolszewickim, sprowadziła ich deprecjację nawet w stosunku do okupacyjnych marek polskich. W następstwie tego noty Kriesa zaczęły znikać z obiegu, a równocześnie ich kurs zaczął się zwolna podnosić.

Gdy dotychczas rozpatrywano tylko jedną stronę działalności, a mianowicie wypieranie lepszego pieniądza przez gorszy, to obecnie należy omówić drogi, którymi ucieka pieniądz dobry. Są nimi:

1. Przetopienie monet, które od dawna miało miejsce i żadne próby zakazów nie były w możności temu przeciwdziałać. Ilekroć

krążek kruszcu ze względu na zawartość w nim metalu jest więcej wart aniżeli jego wartość nominalna, jest czystym zyskiem nie używać go jako pieniądza, lecz przetopić i posłać na targ szlachetnych metali.

2. Wypłaty zagraniczne, które mniej uwzględniają wartość nominalną pieniądza, a więcej liczą się z jego wartością rzeczywistą. Toteż lepszy pieniądz wyemigruje za granicę, natomiast gorszy, który ma walutę obiegową tylko w granicach jakiegoś państwa, utrzyma się w nim.

3. Tezauryzacja mająca na celu składać i chować pieniądze bez fruktyfikowania ich. Jeśli więc ktoś chce gromadzić jakąś kwotę na nieprzewidziane wypadki, wybiera pieniądz jak najlepszy, a zatem kruszcowy, i to przede wszystkim złoto, a następnie srebro. Różne mogą być przyczyny tezauryzacji pieniądza; jedni, może nawet nieświadomie, nie zdając sobie sprawy z celu swej działalności, gromadzą kruszec, drudzy celem ochronienia się od nadmiernych strat, inni dla zwyczajnej spekulacji. Również i pieniądz papierowy staje się w ostatnich latach wojny przedmiotem tezauryzacji; w czasach ogólnej drożyzny każdy stara się mieć znaczniejszą kwotę na przyszłe wydatki. Przyczyną tego utrata zaufania do banków, od których nie zawsze i tylko z ograniczeniami można wydostać zwrot wkładek, a nadto lokacja staje się mało korzystna skutkiem niskiej stopy procentowej. Gromadzenie pieniądza papierowego może mieć również cele spekulacji, gdyż usuwając go z obiegu stwarza się brak, a tym samym podnosi kurs.

Odnośnie do prawa Kopernika względnie Greshama należy pamiętać, że jest ono zjawiskiem niezmiernie doniosłym jakkolwiek chwilowym, gdyż skoro tylko zaczyna się objawiać jego działanie, i to ujemne, na gospodarkę pieniężną — natychmiast objawia się reakcja, mająca na celu udoskonalić ustrój pieniężny, aby przecież pieniądz lepszy utrzymać. W historycznym rozwoju wypadków powtarza się powyższe prawo jako wyjątek od przeciwnej zasady i dążności w gospodarce pieniężnej, tzn. aby pieniądz lichy zastępować coraz to lepszym. Działanie zaś tego prawidła, czyli zachwianie równowagi pieniężnej, daje się zaraz zauważyć po różnych objawach, z których najklasyczniejszym jest ażio jednego pieniądza wobec drugiego; tworzą się podwójne ceny i następuje ogólna zwyżka cen.

c) Organizacja obiegu pieniężnego w współczesnym gospodarstwie społecznym

W obecnym ustroju pieniężnym bank biletowy jest tą instytucją, która reguluje prawie cały obieg pieniężny w państwie.

Banki biletowe zajmują niemal wszędzie górujące stanowisko w systemie banków, a stanowisko to zawdzięczają z jednej strony większej łatwości w gromadzeniu kapitałów pieniężnych i korzyściom z tym połączonym, z drugiej zaś strony doniosłemu znaczeniu banknotów dla dzisiejszego gospodarstwa obrotowego.

Mianowicie wolno bankom biletowym zazwyczaj wydawać banknoty ponad rzeczywistą wysokość własnego kapitału zakładowego, a także ponad zapas zgromadzonego pokrycia w kruszcu i gotówce. Emisja taka zapewnia też bankom znaczne korzyści, ponieważ bilety swe fruktyfikują one przez skup weksli, warrantów itp., natomiast swoim wierzycielom, każdoczesnym posiadaczom banknotów wcale nie płacą procentu, a nawet nie amortyzują biletów zniszczonych i zaginionych.

Banki biletowe powołane są do zaopatrywania obiegu w banknoty, jako dogodniejsze środki obrotu i wypłat niż pieniądze kruszcowe. Tym posłannictwem swoim wyręczają i uzupełniają banki biletowe zadanie dzisiejszego państwa, które jedynie jest powołane i uprawnione do zaopatrywania gospodarstwa społecznego w niezbędne środki obiegowe. Skoro więc banknoty, jako najdoskonalsze z wszystkich surogatów pieniężnych, z góry już przeznaczone są do obiegu zamiast pieniądza, przeto muszą istnieć w interesie ogółu i pewności obiegu prawne normy i ograniczenia tak pod względem prawa emisji banknotów, jak co do tzw. fundacji banknotów, czyli rękojmi i ich ewentualnej wymienności na kruszec, niemniej też co do sposobów ich fruktyfikacji, zgodnych z ich przeznaczeniem i potrzebami gospodarstwa społecznego.

Bilety banków emisyjnych powinny mieć p o k r y c i e, czyli odpowiednie zabezpieczenie umożliwiające ich wymianę. Z początku wymagano pełnego pokrycia k r u s z c o w e g o, tzn. że każdy bilet musiał mieć w pełnej swojej wartości zabezpieczenie w monetach, sztabach lub bryłach kruszcu szlachetnego. Doświadczenie jednak wykazało, że część biletów znajduje się stale w obiegu i nie bywa wymieniana na kruszec, przeto rozszerzono z czasem granice emisji biletów ustalając, że wystarcza mieć część emisji (30—50%) pokrytą kruszcem, resztę można zabez-

pieczyć krótkoterminowymi dobrymi zobowiązaniami prywatnych osób i instytucji (weksle, dewizy, banknoty innych banków biletowych itd.). Pokrycie to nazywa się pokryciem b a n k o w y m w odróżnieniu od kruszcowego.

Różne systemy pokrycia mniej lub więcej elastyczne, dają bankowi większą lub mniejszą swobodę przy emisji banknotów.

Rezerwa kruszcowa albo pokrycie służy na to, aby w razie zapotrzebowania wypłacić każdemu za banknot ekwiwalent w złocie, toteż im większe jest pokrycie, tym większe jest zabezpieczenie i gwarancja, że bank zdoła zadość uczynić żądaniom wypłat, zwłaszcza w okresach pewnych wstrząsów. Praktyka wykazała, że z reguły nie wraca więcej banknotów jak $^1/_3$ do banku z żądaniem zamiany na kruszec, i na tym oparto system pokrycia.

Jednak przy częściowym pokryciu koniecznym jest sprawne funkcjonowanie całego delikatnego i skomplikowanego mechanizmu monetarnego. Najmniejsze zachwianie zaufania do banknotów, pojawienie się „ażia“, może wywołać panikę i run na bank emisyjny, który będzie zmuszony zawiesić wymienialność i przejść z waluty kruszcowej do papierowej. Wypadki takie są znane w historii.

Przy najczęściej stosowanym 40% ustawowym pokryciu złotem obiegu banknotów znane są przykłady banków emisyjnych posiadających ponad 50%, a nawet około 100% pokrycia złotem.

Zapasy złota jako podstawa emisji stanowiły tylko czynnik hamujący w państwach mało zasobnych w złoto, które w miarę zapasów złota musiały ograniczyć swą emisję banknotów. Państwa zasobne w złoto, jak np. Szwajcaria, Holandia, Szwecja, po stabilizacji franka również Francja, Stany Zjednoczone A. P. itd. posiadały w skarbcach wielkie zapasy złota, mało wpływające na rozmiary emisji banknotów.

Zwiększenie ilości banknotów bez zwiększenia ich pokrycia nazywa się i n f l a c j ą Jednak nie jest to definicja ścisła. Ustalenie ścisłej definicji inflacji, sformułowanie określenia, które skrystalizowałoby wszystkie pojęcia i zjawiska, przywiązane do tego wyrazu, jest bardzo trudne. Wyraz „inflation“ użyty został po raz pierwszy w pracy Aleksandra Delmer'a w roku 1864. Najodpowiedniejszą jest definicja: Inflacja jest to powiększanie ilości środków płatniczych i możności dysponowania środkami płatniczymi, względnie ich surogatami, ponad uzasadnione gospodarczo potrzeby. Musi ona zawsze doprowadzić do zmniejszenia się wartości banknotów, czyli d e p r e c j a c j i pieniądza papierowego.

Inflacja w swej początkowej fazie rozwoju stwarzając dodatkowe zapotrzebowanie, działa zatem w kierunku zmniejszenia zapasów towarowych i zwiększenia produkcji, czyli działa ożywiająco na życie gospodarcze. Następną jej konsekwencją jest wzrost cen. Wzrost cen powoduje z kolei zmniejszenie się wywozu i wzrost przywozu, pogorszenie się salda bilansu handlowego, odpływ złota i walut oraz dewiz obcych z banku emisyjnego, co zmusza państwo do zawieszania wymienialności banknotów na złoto, gdy wymienialność istnieje, i przejścia do waluty papierowej.

W handlu zagranicznym kraj inflacyjny, pozostający w stosunkach handlowych z krajami o walucie stabilizowanej, znajduje się w położeniu kupca, który udziela znacznych zniżek swym odbiorcom, a sam płaci drożej dostawcom; może on dzięki takiemu postępowaniu częściowo powiększyć swe obroty, ale w końcu musi upaść.

Inflacja prowadzi także do naruszenia równowagi bilansu płatniczego: zobowiązania, o ile transfer nie jest zawieszony, muszą być regulowane w walutach obcych, należności najczęściej inkasowane są w topniejącej walucie krajowej. Wierzyciele zagraniczni odmawiają udzielenia nowych kredytów i prolongowania starych.

Preliminowanie budżetu państwa, samorządu, przedsiębiorstwa, czy nawet jednostki prywatnej staje się w okresie inflacji coraz bardziej utrudnione. Wpływy z podatków, monopoli, opłat itd. nie odpowiadają wymiarowi i mimo stosowania mnożników nie mogą sprostać rozchodom, zwłaszcza wydatkom rzeczowym. W dziedzinie kredytowej wpływ inflacji jest również szkodliwy: kredyt krótkoterminowy kurczy się, mimo coraz bardziej wygórowanej stopy procentowej, kredyt średnio i długoterminowy zupełnie zamiera.

Inflacja paraliżuje zupełnie proces kapitalizacyjny i niszczy substancję oszczędności już skapitalizowanych.

Wzrastające tempo cen zaczyna zwracać uwagę coraz to większej liczby producentów i kupców i wywołuje tendencje do szybkiego zaopatrywania się w towary, a w braku ich — do lokowania swych nadmiarów pieniężnych w papierach wartościowych, w złocie itp. Zmysł oszczędności szerokich rzesz zupełnie zamiera. Dalszy rozwój inflacji rozszerza liczbę tych producentów, którzy w celu zabezpieczenia się od strat grożących w konsekwencji sprzedaży towarów po niższych cenach, aniżeliby mogły być później odkupione, lokują swe wolne zapasy kasowe w złocie, walutach i de-

wizach obcych pełnowartościowych, a ceny sprzedawanych towarów kalkulują w złocie.

Żaden kryzys ekonomiczny nie zrujnował banków w ostatecznej konsekwencji w tym stopniu, co inflacja. Państwa zmuszone były w krajach inflacyjnych podtrzymywać a nawet objąć liczne instytucje, których upadek zrujnowałby materialnie i tak już przez inflację pokrzywdzone dotkliwie liczne rzesze zwłaszcza drobnych ciułaczy.

Czasy inflacyjne przynieść mogą korzyści, nieuzasadnione zresztą pojęciami prawnymi ani etycznymi, tylko dłużnikom i świadomym spekulantom. Inflacja powoduje pęd masowy do nabywania tzw. wartości rzeczonych, towarów, nieruchomości itd., a co gorsza, walut zagranicznych, monet złotych, srebrnych, a nawet bilonu. Najsurowsze zakazy i ograniczenia okazują się w końcu bezskuteczne.

Skoro pęd do kalkulowania cen w złocie i zabezpieczenia swych zasobów kasowych w złocie, w pełnowartościowych walutach obcych i papierach wartościowych, staje się zjawiskiem masowym, inflacja traci swoje znaczenie jako środek pokrywania deficytów budżetowych. Wówczas przerwanie procesu inflacyjnego i stabilizacja pieniądza, względnie wprowadzenie na jego miejsce nowego pieniądza (reforma walutowa), staje się nieuniknione.

Słusznie też inflacja traktowana jest jako forma rozwiązywania szerokich trudności gospodarczych najbardziej sprzeczna z interesami szerokich warstw pracujących.

Zatrzymać inflację jest rzeczą niezmiernie trudną, gdyż z reguły postępuje ona w tempie przyśpieszonym; np. inflacja marki polskiej, która była tymczasową walutą papierową, wynosiła w roku 1919 7 miliardów Mp, a w roku 1924 — 570 trylionów Mp, rezultat jej zaś był taki, że gdy w roku 1918 frank złoty mniej więcej równał się Mp, to w kwietniu 1924 r. płacono za fr. zł. Mp 1800 tys. i ten kurs przyjęto jako stosunek, czyli r e l a c j ę, przy wymianie waluty markowej na złotową.

Zmniejszanie obiegu pieniężnego celem obniżenia cen nazywamy d e f l a c j ą.

Deflacyjne niedostateczne zaopatrywanie gospodarstwa w pieniądz obiegowy wywołuje raczej ogólne kurczenie się zbytu towarów i zmniejszenie się stopnia zatrudnienia gospodarczego aniżeli ogólny spadek cen. W tym stanie rzeczy proces deflacyjny, mający regulować ceny, traci swój istotny sens, a to na-

wet i wtedy, gdyby pod naciskiem deflacyjnej polityki została przywrócona zachwiana równowaga bilansu handlowego i płatniczego kraju. W normalnych warunkach gospodarczych prowadząc konsekwentnie i wytrwale politykę deflacyjną, musielibyśmy — na skutek taniości swej produkcji — osiągnąć znaczne nadwyżki eksportowe, poprawić znakomicie nasz bilans płatniczy i jeżeli nie powiększyć, to przynajmniej zachować swe zapasy złota. Jednocześnie rozwój eksportu powetowałby nieuniknione przy deflacji kurczenie się rynku wewnętrznego.

Dzisiaj, gdy handel międzynarodowy opiera się na zasadach kompensacyjnych i przy ograniczeniach dewizowych, deflacja nie może przynieść tych korzyści.

d) Bank Polski

W Polsce utworzono bank biletowy w roku 1924 pod nazwą Bank Polski. Statut Banku Polskiego był kilkakrotnie zmieniany. Pierwszy artykuł tego statutu mówi: „Celem utrzymania stałości pieniądza oraz regulowania obiegu pieniężnego i kredytu zawiązuje się spółka akcyjna pod nazwą Bank Polski, wyposażona przez Państwo w przywilej emisji biletów bankowych". Bank Polski jest więc spółką akcyjną, podobnie jak inne banki biletowe w Europie. Prywatny charakter banku zapewnia jego niezależność od wpływów politycznych. Kapitał akcyjny wynosił początkowo 100 mil. zł, w roku 1927 podwyższono kapitał akcyjny do 150 mil zł, a całą nadwyżkę objął rząd. Do roku 1933 były akcje imienne przy 15% okazicielskich, od r. 1933 wprowadzono akcje okazicielskie bez ograniczenia, jednak na walnych zebraniach mogą brać udział tylko akcje imienne. Wreszcie w r. 1936 kapitał akcyjny obniżono do pierwotnej wysokości, tj. do 100 mil. zł. Bilety bankowe miały być pokryte co najmniej w 30% zapasem złota w monetach lub sztabach, a 70% walutami i dewizami, wekslami, zapasem polskich monet srebrnych oraz bilonu (najwyżej 5% ogólnej sumy emisji banknotów), pożyczkami na zastaw, papierami procentowymi oraz długami skarbu Państwa na rachunku bezprocentowego kredytu najwyżej do 100 mil. zł. Bank Polski nawiązując do tradycji Zygmunta Starego w XVI w. w miejsce marek polskich, które były notami państwowymi, wprowadził złote polskie i zdołał je mimo pewnych wahań w r. 1925 i 1926 ostatecznie ustabilizować. Wymienialność biletów jest na razie wstrzymana i statut mówi: „Bank będzie miał obowiązek wy-

miany wypuszczonych biletów bankowych na każde żądanie i w nieograniczonych ilościach na monety złote".

„Moment rozpoczęcia przez Centralę Banku w Warszawie obowiązkowej wymiany biletów na złoto według ustawy monetarnej zostanie oznaczony rozporządzeniem Rady Ministrów, wydanym na wniosek Ministra Skarbu, opierający się na uchwale Rady Banku". Natomiast wedle art. 54 — Bank wymienia na każde żądanie złoto na bilety bankowe według ustawowego stosunku, z potrąceniem kosztów bicia, badania technicznego i innych opłat, w wysokości pobieranej za te czynności przez rząd.

Przed wojną swoboda w kształtowaniu się cen dóbr i usług pod wpływem gry podaży i popytu pozostawała w harmonii z niezależnym stanowiskiem instytucji emisyjnej. Instytucja ta dbała tylko o stałość waluty przy pomocy nagromadzonego złota i wpływała na obieg pieniężny przy pomocy zmian stopy dyskontowej. Instytucja centralna była niemal niezależna od państwa, a waluta regulowała się automatycznie drogą dopływów i odpływów złota.

Czasy powojenne wprowadziły głęboką zmianę do tego stanu rzeczy. W niektórych krajach, jak we Włoszech czy Niemczech, nastąpił całkowity przewrót w roli i sytuacji banku centralnego. W Niemczech bank ten poddany jest całkowicie władzy rządu, którego stał się właściwie jednym z organów. Ostatni dekret oddaje bank bezpośrednio pod rozkazy głowy państwa.

Ale do tych form skrajnych doszedł rozwój instytucji emisyjnej jedynie w kilku krajach. W większości zachowała ona w mniejszym lub większym stopniu byt niezależny, gwarantowany statutem. Nie ma wszakże ani jednego kraju, w którym by ona nie służyła bezpośrednio polityce gospodarczej państwa. W większości zaś krajów rząd czuwa nad stałością waluty nie przy pomocy automatycznie działającego mechanizmu złotego — standardu, ale bądź przy pomocy kontroli dewiz, bądź przy pomocy Funduszów Wyrównawczych czy Stabilizacyjnych tam, gdzie kontroli tej nie ma, a więc np. w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Holandii, Szwajcarii, Szwecji.

Polska musiała się do tych tendencyj przystosować i Walne Zebranie Akcjonariuszów Banku Polskiego z dnia 13 lutego 1939 uchwaliło zmianę statutu Banku Polskiego. Zmiana statutu Banku dotyczy zagadnień, które uszeregować można jak następuje: a) sprawy emisji i pokrycia, b) wymienialność biletów Banku, c) kredyty dla Skarbu Państwa, d) przywilej emisyjny, e) czynności Banku, f) uprawnienia akcjonariuszów, g) sprawy organizacyjne.

a) Dawny przepis art. 51 o 30% pokryciu złotem obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań okazał się w obecnych warunkach nieodpowiedni. Nowy system przewiduje tzw. obieg fiducjarny, którego wysokość ustala art. 52 na sumę 800 mil. zł; Radzie Banku przysługuje prawo podwyższenia tej kwoty za zgodą ministra skarbu najwyżej do 1200 mil. zł. Złota zaś Bank jest obowiązany posiadać co najmniej 40% tej sumy, o jaką obieg biletów, łącznie ze stanem natychmiast płatnych zobowiązań, przekraczać będzie emisję fiducjarną.

Zamiast dotychczasowego rozróżnienia przez statut pokrycia złotem i tzw. pokrycia bankowego obiegu biletów (dawny art. 53) nowy art. 51 przewiduje, że łączna kwota biletów w obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań ma być pokryta następującymi aktywami: złotem w monetach i sztabach, pieniędzmi zagranicznymi i dewizami, zapasem polskich monet srebrnych i bilonu, wekslami, warrantami, czekami i kuponami od papierów wartościowych, pożyczkami, zabezpieczonymi zastawami, biletami skarbowymi, zapasem papierów procentowych, długiem Skarbu Państwa z tytułu kredytów przewidzianych w art. 55.

b) Zasada wymienialności biletów na złoto i dewizy, przewidziana w art. 47, jest dostosowana do stanu faktycznego i prawnego, jaki istnieje w dziedzinie walutowej; obowiązujący bowiem dotychczas przepis o wymienialności biletów na czeki zagraniczne w walucie wymienialnej na złoto stał się bezprzedmiotowy, gdyż waluty takie, z wyjątkiem „belga", nie istnieją. Ponadto art. 47 w swej nowej redakcji został dostosowany do obowiązujących przepisów dewizowych.

c) Nowy art. 55 postanawia, że na czas trwania przywileju emisyjnego Bank udziela Skarbowi: 1) bezprocentowego kredytu w otwartym rachunku, z którego Skarb Państwa korzysta do wysokości 150 mil. zł (zamiast jak dawniej 100 mil. zł) i 2) oprocentowanego kredytu amortyzacyjnego do wysokości 515 mil. zł na cele konsolidacji niektórych kredytów, udzielanych przez Bank bankom państwowym (Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny) w latach od 1931 do chwili wejścia w życie uchwalonych zmian statutu.

d) Art. 46 w nowym brzmieniu przedłuża przywilej emisyjny, wygasający w końcu 1944 r., do 31 grudnia 1954 r.

e) Szereg artykułów statutu, dotyczących czynności Banku, został dostosowany do wyżej omówionych zmian. Ponieważ konsolidacja zadłużenia Skarbu Państwa spowoduje poważne zmniejszenie portfelu wekslowego Banku, górna granica niektórych ope-

racji Banku określona została nie w stosunku procentowym do portfelu wekslowego, lecz cyfrą absolutną. Tak więc ogólna suma pożyczek i kredytów Banku udzielonych na zastaw wartości przewidzianych w art. 63 nie będzie mogła przekroczyć 300 mil. zł, podczas gdy dotychczas ograniczona była do wysokości 30% portfelu wekslowego Banku. Stopa procentowa od pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami — według nowego brzmienia art. 65 — powinna być co najmniej o pół proc. wyższa od stopy dyskontowej, a nie jak dotychczas o 1 proc. Ogólna suma biletów skarbowych posiadanych przez Bank nie może przekraczać kwoty 400 mil. zł. W art. 54 podwyższono ze 150 do 200 mil. zł ogólną sumę, do której Bank ma prawo nabywać na własny rachunek papiery procentowe. Na miejsce dotychczasowych artykułów 58 i 60 zakres czynności dyskontowych Banku ustala nowy art. 58. W nowej redakcji art. ten postanawia, że weksle zabezpieczone rejestrowym zastawem rolniczym oraz weksle wynikające z udzielonych przez instytucje kredytowe zaliczkowych kredytów na sprzedaż płodów rolnych mogą być 9-miesięczne; również 9-miesięczne mogą być weksle, pochodzące z kredytów sezonowych, zaciągniętych przez przedsiębiorstwa tych związanych z rolnictwem gałęzi przemysłu, które ustali Rada Banku. Ponadto dopuszczalne są do dyskonta czeki na krajowe instytucje kredytowe. Natomiast przepis art. 60 przewidujący dyskonto papierów wartościowych został zniesiony. Kupony od papierów wartościowych i warranty będą w dalszym ciągu przyjmowane do dyskonta.

f) Zmiana art. 5 polega na tym, że akcje imienne wydawane będą w odcinkach zbiorowych nie niższych od 10 akcyj, zamiast jak dotychczas 25 akcyj. Akcje na okaziciela będą mogły być zamieniane na akcje imienne za zgodą Prezesa Banku. Zmiana art. 17 i 18, dotyczących uprawnień akcjonariuszów na Walnym Zebraniu, polega na obniżeniu z 25 do 10 ilości akcyj, dających prawo jednego głosu na tym zebraniu, oraz na podwyższeniu z 500 do 1000 maksymalnej ilości głosów, jaka przysługuje jednemu akcjonariuszowi. Art. 77 w nowej redakcji ustala, że akcje Banku i wypłacana od nich dywidenda i superdywidenda nie podlegają do końca 1945 r. żadnym podatkom.

Nastąpiła również zmiana art. 75 o podziale czystego zysku. Dotychczas obowiązywała zasada, że Skarb Państwa bierze udział w zyskach Banku po wydzieleniu akcjonariuszom 8 proc. dywidendy. Obecnie udział Skarbu Państwa rozpoczynać się będzie po wydzieleniu akcjonariuszom 6 proc. dywidendy. Równocześnie

wprowadzono przepis, przewidujący możność utworzenia rezerwy na wypłatę dywidendy. Na wniosek Rady Banku Walne Zebranie będzie mogło całość lub część kwoty, przewidzianej na superdywidendę, przeznaczyć na rezerwę celem uzupełnienia w latach następnych dywidendy oraz superdywidendy do łącznej wysokości 8%, o ile zyski Banku w danym roku na taką wypłatę nie wystarczyłyby.

g) Stanowisko wiceprezesa Banku, przewidziane w dotychczasowym art. 39, nie będzie nadal utrzymane. W nowym brzmieniu art. 39 ustala, iż na wypadek nieobecności prezesa zastępuje go w przewodnictwie na Walnym Zebraniu lub w Radzie Banku członek Rady z wyboru.

Uchwała Rady Banku, będąca wyrazem dążenia do uporządkowania rynku pieniężnego, pozostaje w ścisłym związku z konsekwentnymi wysiłkami Rządu w kierunku zlikwidowania procesów kryzysowych i pokryzysowych, dostosowania działalności instytucyj finansowych do obecnej rozwojowej tendencji gospodarczej w Polsce oraz wzmocnienia zaufania do struktury aparatu kredytowego.

Jedną z zasadniczych zmian statutu jest zmiana dotycząca zasady pokrycia emisji banknotów. W poszukiwaniu dróg rozwiązania tego zagadnienia w płaszczyźnie interesów gospodarki polskiej władze Banku uznały za najbardziej odpowiednie oparcie się na systemie utrwalonym i cieszącym się zaufaniem w takich krajach, jak Anglia, Finlandia, Norwegia i Szwecja. Wspomniany system polega na tym, że bank centralny ma obowiązek utrzymywania zapasów złota w stosunku ściśle określonym do tej kwoty obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań, która przekracza ustalony statutem kontyngent tak zwanej emisji fiducjarnej. Zachodzi pytanie, czy emisja fiducjarna (powiernicza, oparta o zaufanie) nie wpłynie na zwyżkę cen?

Przede wszystkim zaznaczyć trzeba, że wykorzystanie uprawnień przez Bank Polski do zwiększenia emisji nastąpi głównie w związku z realizacją inwestycyj państwowych. Dokonywać się ono będzie w celu finansowania produkcji przemysłowej, a więc tylko stopniowo. Nie będzie tu ani jakiegoś tempa gwałtownego, ani użytkowania emisji do zapełniania niedoborów budżetowych; jak wiadomo, równowaga budżetu zwyczajnego jest przestrzegana skrupulatnie. Następnie nie można zapominać, że kraj cierpi na brak kapitałów. Na to, aby wystąpiły objawy nadmiaru pieniędzy, potrzeba by długiego czasu i zupełnie innego tempa emisji niż ta, na jaką pozwala obecna reforma statutu. Pozostaje

wszakże strona najważniejsza i najbardziej skomplikowana zagadnienia — gospodarcza: taki mianowicie stosunek podaży dóbr i usług do popytu, który by nie wywołał silnej zwyżki cen, płac i wynagrodzeń. Jeśli wzrost ilości pieniądza będzie użyty na cele produkcyjne a nie konsumpcyjne, jeśli więc ilość towarów na rynku będzie proporcjonalnie wzrastać, to wówczas nie nastąpi ani zwyżka cen, ani spadek wartości pieniądza, groźne następstwa inflacji.

Tylko powiększenie środków pieniężnych bez powiększenia dóbr jest inflacją.

Akcje Banku Polskiego są obecnie papierem bardzo cenionym i poszukiwanym na rynku pieniężnym, gdyż przynoszą normalną 8% dywidendę, a poza tym superdywidendę, zależną od wielkości zysków. Obieg biletów, ogłaszany co dekady, wynosił wedle podanego zestawienia w dniu 31. III. 1939, 1669 mil. zł, a emisja skarbowa bilonu 520 milionów zł. Cały więc obieg pieniężny w Polsce wynosił przeszło 2 miliardy, co daje przeszło 60 zł na głowę ludności. Jest to ilość pieniędzy stosunkowo mała, jeżeli się zważy, że ciężary publiczne, a więc podatki państwowe i samorządowe i świadczenia socjalne, wynoszą około 100 zł na głowę, a więc 2 niemal razy więcej.

Najkorzystniejszy dla życia gospodarczego jest stan taki, gdy ilość pieniędzy odpowiada co najmniej sumie budżetu państwowego, gdyż wtedy pieniądz odpływa z rynku do Skarbu Państwa raz, a nie kilka razy.

STAN RACHUNKÓW BANKU POLSKIEGO

dnia 31 marca 1939 r.

Aktywa:

1)	Złoto	447 512 796,93	+ 479 925,67
2)	Pieniądze zagraniczne i dewizy	13 090 447,35	— 181 801,18
3)	Polskie monety srebrne i bilon	38 139 486,30	— 14 765 804,22
4)	Portfel weksli, warrantów, czeków i kup.	450 608 078,15	—303 818 030,88
5)	Pożyczki i kredyty zabezpiecz. zastawami	132 887 542,—	+ 43 714 045,86
6)	Portfel biletów skarbowych	100 545 700,—	+ 31 219 200,—
7)	Portfel papierów procentowych	134 940 172,29	+ 2 462 508,09
8)	Skarb Państwa — dług bezprocentowy	45 000 000,—	bez zmiany
9)	Skarb Państwa — dług oproc. książkowy	327 000 000,—	+327 000 000,—
10)	Obligacje przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ i Państw. Funduszu Drogow.	188 000 000,—	+188 000 000,—
11)	Nieruchomości	20 000 000,—	bez zmiany
12)	Papiery funduszu zapasowego	74 921 130,29	— 13 596 248,17
13)	Inne aktywa	191 223 554,47	+ 1 077 213,39
		2 163 868 907,78	

Pasywa:			
1) Kapitał zakładowy		100 000 000,—	bez zmiany
2) Fundusz zapasowy		75 000 000,—	— 14 000 000,—
3) Bilety bankowe w obiegu		1 669 391 340,—	+364 057 080,—
4) Rki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania:			
a) rki żyrowe kas państw.	7 858 305,26		
b) rki żyrowe banków i innych instytucji kredyt. .	99 928 070,43		
c) pozostałe rki żyrowe .	29 550 503,28		
razem rki żyrowe . .	137 336 878,97		
d) inne natychmiast płatne zobowiązania	40 723 866,07	178 060 745,04	— 89 894 002,48
5) Inne pasywa		141 416 822,74	+ 1 427 931,04
		2 163 868 907,78	

Naczelny dyrektor
(—) Barański

Dyrektor i naczelnik centralnej księgowości
(—) Oczechowski

Stopa dyskontowa $4^1/_2{}^0/_0$. Stopa od pożyczek zabezpieczona zastawami $5^1/_2{}^0/_0$.

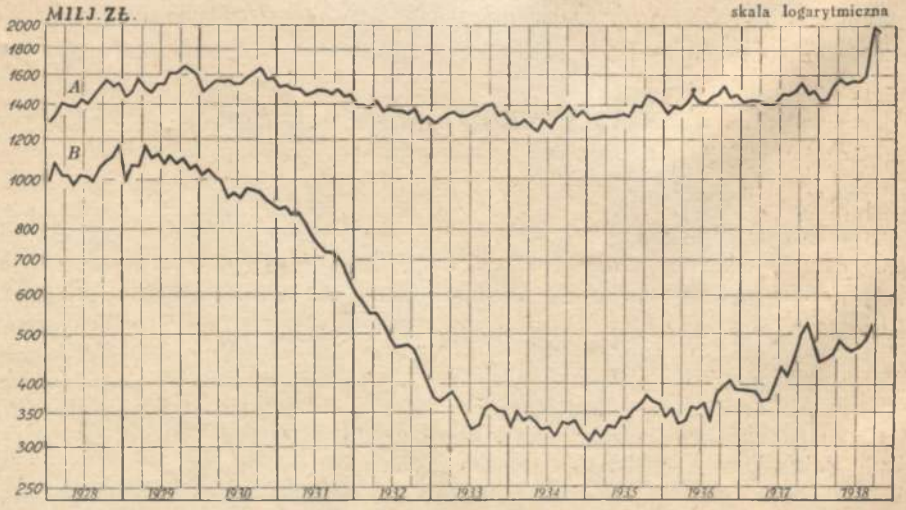

A — obieg pieniężny (bilety bankowe, monety srebrne i bilon), B — weksle wystawione (trzymiesięczna średnia ruchoma danych Ministerstwa Skarbu o wpływach z opłat stemplowych od sprzedaży blankietów wekslowych).

Ryc. 13. Obieg pieniężny.

d) Podstawy stałości waluty

Każde zachwianie wartości pieniądza jest połączone ze szkodliwymi skutkami. Gdy pieniądz traci na wartości, gdy zmniejsza się jego siła nabywcza, to nastaje ulga ciężaru dla dłużników, zyskują wyższe ceny przedsiębiorcy i samoistni wytwórcy, a cierpią na tym wszyscy, których dochody są stale w pieniądzu oznaczone, a więc urzędnicy, robotnicy, rentierzy itp. Dochód ich pozostaje niezmieniony, natomiast wydatki wzrastają. Produkcja otrzymuje sztuczną podnietę do rozwoju i zbytniego rozszerzania się, które może doprowadzić do katastrofy. Z drożeniem pieniądza, z wzrostem jego siły nabywczej powstaje znowu ogólna zniżka cen. Z nią zyskują ludzie pobierający stałe dochody, ale cierpi cała produkcja; producenci nie mogąc otrzymać odpowiedniej ceny za swe produkty, zwracają się do ograniczenia produkcji lub do zniżki płac robotników; zadłużone przedsiębiorstwa popadają w bankructwo, życie gospodarcze słabnie; przychodzi do likwidacji społecznej w kierunku pogarszającym położenie pracy i właścicieli ziemi, a podnoszącym zamożność i znaczenie przede wszystkim wielkiego pieniężnego kapitału. Ponieważ ceny drobnego handlu okazują wielką oporność przeciw tendencji zniżkowej, zatem podrożenie pieniądza nie przyniesie korzyści także i drobnym konsumentom. Gdy zatem chwiejność wartości pieniądza pociąga za sobą straty to dla jednych, to dla drugich kół społecznych i niweczy wszelkie obliczenia produkcji, obrotu, zobowiązań, przeto naczelnym wymogiem dobrej organizacji monetarnej jest s t a ł a w a r t o ś ć pieniądza. Stała wartość pieniądza jest pożądana i ważna zarówno w krajowych jak i w międzynarodowych stosunkach. Waluta taniejąca działa jak premia na eksport własnych towarów, a jak cło wzrastające na dowóz cudzych towarów, przeciwnie drożejąca waluta działa jak premia na dowóz cudzych towarów, a jak cło wywozowe na eksport własnych towarów.

Przy długach zagranicznych, zaciągniętych w walucie zagranicznej, wzrasta znów w razie podrożenia ciężar zobowiązań, trzeba bowiem więcej niż dawniej ofiarować na procent i na spłatę kapitału. Wobec tego zjawiska trzeba w miarę rozrostu międzynarodowego obrotu starać się o zapewnienie stałości krajowej waluty wobec walut krajów, z którymi ma się najżywsze handlowe i kredytowe stosunki. Mając stosunki obrotowe z innymi krajami, trzeba się o to troszczyć, aby pieniądz krajowy ani nie drożał, ani nie taniał w stosunku do walut postronnych. Zachwianie to wartości między krajową a zagraniczną walutą może

nastąpić tak skutkiem zarządzeń jednego lub drugiego państwa, jak skutkiem wpływu nawet innych niezależnych czynników. Praktyczna polityka musi dbać o to, aby uchylić wszystko, co by przez własną akcję mogło spowodować chwiejność, i aby uzyskać rękojmię, że państwa postronne nie zachwieją gwałtownie stosunkami wzajemnej wartości walut.

Jako konieczne warunki utrzymania stałości waluty należy wymienić zrównoważony budżet państwa, czynny bilans płatniczy i odpowiednie pokrycie kruszcowe. Równowaga budżetu państwowego jest pierwszym kardynalnym warunkiem stałości waluty. O ile dochody skarbowe nie pokrywają wydatków, państwo musi powiększać ilości pieniędzy przez druk środków obiegowych nie pokrytych kruszcem, a opierających swą siłę płatniczą li tylko na zaufaniu społeczeństwa. Pociąga to za sobą gwałtowne wahania i spadek waluty. Budżet Państwa Polskiego na rok 1939/40 wynosi w wydatkach 2 525 847 560, a w dochodach 2 525 884 145, co zapewnia nadwyżkę dochodów w kwocie zł 36 585. Zgodnie zatem z przyjętą zasadą bezwzględnego utrzymania równowagi budżetowej będzie nowy budżet czwartym z kolei zrównoważonym budżetem Państwa.

Budżet jest więc na dłuższy okres czasu zrównoważony i daje gwarancję stałości waluty.

Drugim warunkiem jest równowaga bilansu płatniczego. O ile bilans handlowy, usługi i inne pozycje omówione przy bilansie płatniczym nie dostarczają sum potrzebnych dla pokrycia zobowiązań zagranicznych, powstają wahania i spadek waluty. Nasz bilans płatniczy ze względu na długi zagraniczne wykazywał do r. 1936 saldo ujemne. Państwo Polskie wywiązywało się z tych zobowiązań bez wstrząsów dla waluty, a po wstrzymaniu transferu i obsługi długów zagranicznych — zresztą za wzorem innych państw — bilans płatniczy w latach 1936, 1937 był dodatni — nie ma więc z tej strony niebezpieczeństwa dla stałości pieniądza.

W końcu pokrycie kruszcowe. Jak z powyżej podanego zestawienia stanu rachunków Banku Polskiego wynika, procentowe pokrycie cyrkulujących banknotów ponad sumę fiducjarną przekracza ustawową normę i ten warunek daje również gwarancję stabilizacji waluty. Ten ostatni punkt wymaga jeszcze pewnego wyjaśnienia. Wprawdzie podzielamy pogląd, że najlepszą gwarancją stabilizacji waluty jest utrzymanie odpowiedniego pokrycia, ale równocześnie stwierdzić przychodzi ciekawe zjawisko, jakie zostało wywołane wielką wojną i jej skutkami, a które do pewnego stopnia kłóci się z kanonem o pokryciu.

Typowym przykładem tego jest Bank Rzeszy Niemieckiej, który ma pokrycie wynoszące zaledwie 2%, a mimo to marka niemiecka trzyma się doskonale. Ostatnia zmiana statutu banku opiera walutę nie na złocie ale na produkcji i pracy. Waluta niemiecka trzyma się mimo braku pokrycia tylko dzięki surowej kontroli dewiz na zewnątrz, a cen i płac wewnątrz jak również ograniczeniu konsumpcji i odpowiedniej polityki podatkowo-emisyjnej. Czy ten eskperyment wytrzyma próbę życia na dłuższą metę — przyszłość okaże. Jednak dowodzi to, że świat finansowy pod naporem konieczności życiowych i przebytego doświadczenia potrafił już zdobyć metody skutecznej walki nie tylko z dewaluacją i inflacją, ale z kardynalną zasadą pokrycia kruszcowego.

Jako rzecz charakterystyczną pokreślić należy, że właśnie rok 1938 był okresem, w którym znowu najtęższe waluty światowe (funt angielski, dolar, frank) podlegały coraz większym wahaniom, a złoty polski dzięki zrównoważonemu budżetowi, reglamentacji dewizowej, zdrowemu podkładowi i realnej polityce Rządu Polskiego utrzymał się niezachwianie na stałym poziomie.

T. Brzeski: Ustrój pieniężny. Teoria, Warszawa 1928.

J. Dmochowski: Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie oraz Decjusza: Traktat o biciu monety, Warszawa 1924.

W. Fabierkiewicz: Problem stabilizacji koniunktury, Warszawa 1938.

St. Grabski: Ku lepszej Polsce, Warszawa 1938.

M. Gumowski: Monety polskie, Warszawa 1924.

Z. Harlender: Waluta o ustalonej sile nabywczej, Warszawa 1935.

K. Krzetuski: Kredyt — pieniądz — kapitał, Warszawa 1937.

A. Krzyżanowski: Pieniądz, Kraków 1911.

A. Krzyżanowski: Nauka o pieniądzu i kredycie, Kraków 1919.

J. S. Lewiński: Pieniądz, kredyt i ceny, Warszawa 1933.

Z. Ludkiewicz: Deflacja i redeflacja. Bibl. Polsk. Tow. Ek., Lwów 1933.

F. Młynarski: Kryzys i reforma walutowa, Warszawa 1925.

F. Młynarski: Złoto i banki biletowe, Warszawa 1928.

F. Młynarski: Na przełomie kwestii walutowej, Warszawa 1922.

W. Romanow: Pieniądz w gospodarstwie społecznym, Bibl. Polsk. Tow. Ek., Lwów 1933.

J. Świdrowski: A. B. C. o pieniądzu, Wiadomości Ped.-Handl. nr 1—2, 1939.

J. Świdrowski: Waluta złota, Warszawa 1938.

E. Taylor: Inflacja polska, Poznań 1926.

E. Taylor: Druga inflacja polska, Poznań 1926.

M. Wyczałkowski: Dewaluacja, Warszawa, 1938, Wiadomości Pedag.-Handlowe nr 8.

A. Weiss: Waluta indeksowa, Kraków 1932.

Wł. Zawadzki: Manipulowanie pieniądzem jako narzędzie polityki gospodarczej, Kraków 1938.

J. Zdziechowski: Mit złotej waluty, Warszawa 1937.

III. DOCHÓD SPOŁECZNY

1. Dochód i jego rodzaje

Przez dochód rozumie się wszystkie regularne przychody, czyli przybytki pewnej osoby w pewnym okresie, będące wynikiem jej zabiegów gospodarczych. Tworzy się on przez regularne prowadzenie gospodarstwa albo polega na pewnych stosunkach prawnych. Istotnym znamieniem dochodu jest ta okoliczność, że przypływ dóbr musi być regularny, tj. trwały i względnie niezmienny. Do dochodu nie będą więc należały wygrane losów, dziedzictwa, legaty.

Przychód jest to dochód z uwagi na źródło dochodu, np. przychód z kawałka gruntu, z przedsiębiorstwa handlowego.

Dochód dzieli nauka na liczne rodzaje:

Przede wszystkim należy odróżnić dochód społeczny i dochód prywatny albo indywidualny, zależnie od tego, czy mamy do czynienia z wzrostem majątku społecznego, czy tylko prywatnego. Dochód indywidualny, czyli dochód jednostki, jest to zatem dochód przybytków, przypadających jednostce w pewnym okresie czasu, a dochód społeczny jest to suma dochodów jednostek składających się na dane społeczeństwo. Wysokość dochodu społecznego zależy w dużej mierze od udziału w ogólnej cyfrze ludności jednostek gospodarczo czynnych, tj. w wieku 20—60 lat. Czynnikiem wpływającym decydująco na wielkość dochodu społecznego jest zasobność w kapitały. O ile dochód prywatny może się zwiększyć przez przybytek nowych wartości, to dochód społeczny można zwiększyć nawet przez zmianę rozdziału dóbr pomiędzy członków społeczeństwa, np. gdy dobra pozostające w ręku osób nieudolnych dostaną się gospodarzom lepszym, i na odwrót, może się zmniejszyć, gdy zajdą okoliczności przeciwne. Dlatego też dochód prywatny może być stratą dla spo-

łeczeństwa, i na odwrót, dochód społeczny może być rezultatem strat prywatnych. Dochód społeczny, jak i prywatny, może się dzielić na:

Dochód pierwotny i pochodny. Dochód pierwotny powstaje przez bezpośredni udział w produkcji, np. dochód kapitalisty, właściciela ziemskiego, przedsiębiorcy, robotnika, rzemieślnika, fabrykanta; dochód pochodny powstaje przez każdy inny zarobek lub przez pewne stosunki prawne, które dają pewnym osobom prawo do dochodu bez gospodarczej działalności; należy tu np. dochód urzędnika, lekarza, nauczyciela.

Dochód fundowany i niefundowany. Fundowany pochodzi z posiadania majątku, niefundowany pochodzi z pracy.

Dochód pieniężny i dochód naturalny. Pieniężny, jeżeli przypływa w pieniądzu, naturalny, jeżeli w przedmiotach spożywczych, a więc tzw. naturaliach. W okresie gospodarstwa naturalnego odgrywał dochód naturalny ważną rolę. Dochód królów polskich był po największej części dochodem naturalnym. I dziś obok dochodu pieniężnego ma dochód naturalny w wielu dziedzinach wielkie znaczenie, np. lekarze po wsiach otrzymują wynagrodzenie w maśle, drobiu; urzędnicy niektórych dykasterii otrzymują mieszkanie, deputaty; służba dworska tzw. ordynarie; ksiądz kolędę, itd.

Dochód surowy, czysty i wolny. Dochód surowy stanowią wszelkie wpływy regularne, bez względu na ich stosunek do potrzeb pobierającego. Dochód czysty, czyli przyrost użyteczności jest to ta część dochodu, która pozostaje po potrąceniu kosztów związanych ze zdobyciem tych użyteczności a która jest potrzebna do odpowiedniego utrzymania pobierającego, a więc przeznaczona do konsumpcji. Dochód wolny jest tą częścią dochodu, która pozostaje do dyspozycji jako wolna i nieograniczona po opędzeniu niezbędnych potrzeb życiowych.

Najważniejszy jest podział opierający się na gospodarczo-zarobkowej działalności. Działalność zarobkowo-gospodarcza polega bądź na uprawie ziemi, bądź na dysponowaniu własną siłą roboczą, bądź na obracaniu kapitałem, bądź wreszcie na działaniu w charakterze przedsiębiorcy. Stąd rozróżniamy cztery gałęzie dochodu: 1) dochód z ziemi (renta gruntowa); 2) dochód z pracy (płaca); 3) dochód z kapitału (odsetki); 4) dochód przedsiębiorcy (zysk).

a) Dochód społeczny Polski; porównanie z innymi krajami

Pojęcie dochodu społecznego podaliśmy wyżej. Rozwijając podaną definicję, jako dochód rozumiemy dochód produkowany, tj. sumę wartości wytwarzanych dóbr i usług konsumowanych oraz tych, które nieużyte w późniejszych procesach produkcyjnych pozostały też nieskonsumowane. Dochód więc rozbijamy na: 1) dochód konsumowany i na 2) dochód akumulowany, przy czym przedmiotem akumulacji rzeczowej są bądź a) inwestycje, b) przyrost zapasów, bądź nadwyżka wywozu nad przywozem dóbr i usług.[1]

Dochód konsumowany to znaczy dochód przeznaczony na spożycie, a więc na jedzenie, mieszkanie, ubranie, opał itd. Wskutek niskich stawek zarobków mas pracujących w Polsce prawie cały ich dochód zostaje zużyty na spożycie.

Na podstawie obliczeń szacunkowych możemy określić dochód społeczny Polski w poszczególnych latach następująco:

Lata	w miliardach złotych			
	1929	1933	1935	1938
Dochód społeczny	26,0	15,0	12,5	18,0
W tym dochód akumulowany . . .	2,1	1,2	0,9	1,9

W roku 1935 dochód społeczny osiąga wartość najniższą, w ciągu jednak ostatnich trzech lat daje się zaobserwować dość znaczny wzrost dochodu społecznego. Pomimo to dochód społeczny w Polsce jest w porównaniu do innych państw niski, jak świadczy o tym następujące porównanie:

	1929	1932	1935	1938
	dochód na głowę ludności w złotych			
Stany Zjednoczone	3690	—	2760	—
Anglia	3050	3210	—	—
Niemcy	2552	1515	1680	—
Dania	2501	1586	1100	—
Francja	2081	1727	1483	—
Łotwa	1043	674	—	—
Polska	830	472	369	510

Obok niskiego dochodu społecznego występuje jeszcze drugie niekorzystne zjawisko, a mianowicie, że część dochodu akumulo-

[1] Kalecki M. i Landau L.: Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu. Warszawa 1935. (Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen).

wana jest niska w porównaniu z innymi państwami o podobnej strukturze gospodarczej. Równie niekorzystnym zjawiskiem jest niesprawiedliwy podział dochodu społecznego, polegający na zbyt niskim udziale w nim ludności wiejskiej, jak świadczy następująca tabelka.

Dochód społeczny w Polsce na jednego mieszkańca w latach 1929—1938 wedle tablic statystycznych Koniunktury Gospodarczej

lata	ludność nierolnicza ogółem	ludność rolnicza ogółem
	w złotych	
1929	1138	643
1931	835	421
1933	625	285
1935	572	244
1936	603	246
1938	715	320

Następna tabelka przedstawi poszczególne pozycje dochodu konsumowanego i akumulowanego.

Szacunek dochodu społecznego Polski w r. 1929 [1]	miliard. zł
Spożycie miejskie	12,5
Spożycie wyrobów przemysłowych	2,8
Usługi państwa w zakresie szkolnictwa	0,4
Spożycie naturalne wsi, liczone po cenach miejskich	8,2
Akumulacja brutto (bez potrącenia amortyzacji)	2,1
Ogólna suma dochodu społecznego	26,0

Powyższa suma dzieli się pomiędzy klasy społeczne, jak następuje:

Dochód konsumowany:		
pracownicy umysłowi	2,5	
robotnicy prócz rolnych	4,3	
robotnicy rolni	1,6	
mała własność rolna	8,7	
drobnomieszczaństwo	3,5	
żyjący z zysku (w tym wielka własność rolna) i wolne zawody	2,9	
usługi Państwa w zakresie szkolnictwa	0,4	23,9
Dochód akumulowany:		
udział Państwa i innych ciał publicznych (w tym wzrost zaległych podatków)	1,4	
udział kapitału zagranicznego	0,4	
reszta (udział kapitału krajowego prywatnego)	0,3	2,1
		26,0

[1] Kalecki i Landau: Dochód społeczny, Warszawa 1935.

Dochód społeczny na r. 1929 jest oceniany na 26 miliard., na r. 1938 na 18 miliard. zł, czyli spadek od r. 1929 o 23,07%. Gdy dochód społeczny w r. 1929 na jednego mieszkańca wynosił 830 zł, to w r. 1938 przy uwzględnieniu naturalnego przyrostu ludności wynosił zł 510, czyli spadek o 38,55%. Spadek dochodu na jednego mieszkańca jest więc procentowo silniejszy niż ogólnego dochodu. Zjawisko to występuje nie tylko w okresach spadku, ale i wzrostu ogólnego dochodu. W latach 1926—1929 był wzrost dochodu ogólnego o 11,6%, a na jednego mieszkańca o 8,7%. Jest to objaw niepokojący, świadczący o tym, że rozwój dochodu społecznego nie dotrzymuje tempa przyrostowi ludności. Wszystkie działy produkcji muszą wzmóc swe wysiłki, aby ten ujemny objaw usunąć i dać odpowiednie warunki bytu narastającej ludności.

Dochód społeczny jest bardzo trudny do obliczenia, gdyż opiera się na szacunkach, a nie ścisłych obliczeniach, i dlatego cyfry oceniać należy bardzo ostrożnie. Porównanie z innymi krajami jest również niewiele mówiące, gdyż w różnych krajach siła nabywcza tego samego pieniądza jest bardzo różna (dolar w Ameryce a w Polsce).

Następna tabelka da nam obraz porównawczy dochodu społecznego z rolnictwa, górnictwa i przemysłu w poszczególnych krajach stosownie do podziału przyjętego w Cz. I. (p. Rolniczy charakter...).

Nie uwzględniono w tej tabelce wartości produkcji rzemiosła, chałupnictwa i usług. Wartość rzemiosła i chałupnictwa oceniają w Polsce na około 4 miliardy zł, a usług (administracja, handel, obrót, komunikacja, transport) ok. 3 miliardy. Dla uzyskania ogólnego dochodu społecznego należy więc jeszcze te pozycje dodać i uzyskamy wtedy 26 miliardów zł zgodnie z podanym wyżej zestawieniem.

Jak widać z powyższych zestawień, pozostajemy w tyle w dochodzie społecznym w porównaniu z innymi krajami. Ale jak już niejednokrotnie zaznaczyłem, brak nam samodzielnej polityki gospodarczej przez cały wiek XIX, wiek kolosalnego rozwoju przemysłu i bogacenia się.

Należy w końcu zauważyć, że przy oszacowaniu dochodu społecznego w Polsce natrafiamy na wiele trudności i cyfry nie mogą być zupełnie ścisłe. Raz dlatego, że w Polsce zbyt dużo jest drobnych wieśniaków, których dochód wyjęty jest ze statystyki podatku dochodowego, po wtóre dlatego, że oszacowanie produkcji jest tu bardzo trudne, gdyż w Polsce dominuje drobny rze-

Wartość łączna produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej w r. 1929

Kraje	Produkcja rolnicza, górnicza i przemysłowa razem	Produkcja rolnicza	Produkcja górnicza	Produkcja przemysłowa	Produkcja rolnicza	Produkcja górnicza	Produkcja przemysłowa	Produkcja rolnicza, górnicza i przemysłowa razem na głowę ludności w tys. zł
	w miliardach złotych				w odsetkach łącznej produkcji			
Świat	1434	650,0	73,6	711	45	5	50	0,74
1. Kraje na wysokim poziomie gospodarki kapitalistycznej	901	282,4	51,6	567	31	6	63	2,49
a) Kraje europejskie	370	100,5	17,1	252	27	5	68	1,76
Niemcy	115	32,6	6,0	76	29	5	66	1,76
Anglia wraz z W. P. Irl.	86	13,6	6,1	66	16	7	77	1,76
Francja	76	20,2	2,7	53	27	3	70	1,83
Inne kraje	93	34,1	2,3	57	36	3	61	1,70
b) Kraje pozaeuropejskie	531	181,9	34,5	315	34	6	60	3,51
Stany Zjednoczone	455	139,1	31,9	284	31	7	62	3,71
Kanada	37	17,8	1,9	17	49	5	46	3,87
Argentyna	17	12,5	0,1	5	71	1	28	1,55
Australia	17	9,2	0,6	7	55	3	42	2,59
Nowa Zelandia	5	3,3	0,0	1,5	69	0	31	3,52
2. Kraje o przejśc. strukturze	70	28,9	1,4	40	41	2	57	0,68
a) Włochy	35	12,9	0,3	22	37	1	62	0,88
b) Japonia	35	16,0	1,1	18	46	3	51	0,55
3. Kraje częściowo objęte gospodarką kapitalistyczną	351	272,4	17,8	61	78	5	17	0,26
a) Europa rolnicza	78	54,7	2,8	21	69	4	27	0,64
Polska	**19**	**13,0**	**1,2**	**5**	**68**	**6**	**26**	**0,61**
Kraje nadbałtyckie	9	7,3	0,0	2,0	79	0	21	1,04
Węgry	7	4,9	0,1	2,0	70	1	29	0,83
Rumunia	11	8,8	0,5	1,2	84	5	11	0,60
Inne kraje bałkańskie	12	9,6	0,2	2,0	81	2	17	0,45
Hiszpania	17	9,5	0,8	7	55	5	40	0,75
Portugalia	3	1,6	0,0	1,5	52	0	48	0,46
b) Kraje pozaeuropejskie	273	217,7	15,0	40	80	5	15	0,21
Ameryka środk. i Południ.	50	32,3	6,2	12	64	12	24	0,47
Indie	61	51,7	1,1	8,5	84	2	14	0,18
Chiny	90	79,3	0,6	10	88	1	11	0,23
Inne kraje azjat. i Oceanii	46	37,5	2,4	6	82	5	13	0 20
Afryka	26	16,9	4,7	4	66	18	16	0,20
4. Z. S. R. R.	112	66,3	2,8	43	59	3	38	0,75

L. Landau: Gospodarka światowa, Warszawa 1939, str. 128.

mieślnik, chałupnik, których dochody bardzo trudno dokładnie obliczyć. Widzimy, że zarówno nasz cały dochód społeczny w porównaniu z innymi krajami jest niski, a zwłaszcza niski jest dochód naszej wsi. Mówiliśmy już o tym przy omawianiu rolniczego charakteru Państwa. Przekonaliśmy się, że państwa uprzemysłowione mają znacznie większy dochód społeczny niż rolnicze. Należy więc dążyć z jednej strony do rozwoju przemysłu, w którym znalazłby zajęcie nadmiar ludności wiejskiej, a z drugiej strony do powolnej zmiany struktury rolnej i podniesienia kultury rolnej na poziom zachodniej dzielnicy Państwa, która w swej wydajności zbliża się do państw Europy zachodniej.

B. Dederko: Dochód społeczny Polski, Kwartalnik Statystyczny 1932 r.
A. Heydel: Dochód, Encyklopedia Nauk Politycznych, str. 892.
A. Heydel: Zagadnienia dochodu społecznego, Ekonomista r. 1935.
M. Kalecki i L. Landau: Dochód społeczny w r. 1933, Warszawa 1935.
L. Landau: Gospodarka światowa, Produkcja i dochód społeczny w liczbach, Warszawa 1939.
Szawlewski: Polska na tle gospodarki światowej, Warszawa 1938.
J. Wiśniewski: Statystyka dochodu społecznego, Encyklopedia Nauk Politycznych, str. 901.

b) Zagadnienie sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego

W dzisiejszych społeczeństwach każda jednostka bierze udział w gospodarczym obrocie dóbr, sprzedając swe produkty lub siły fizyczne czy umysłowe, a biorąc w zamian ich równowartości w postaci różnych form dochodu. Normalnie jednostka nie korzysta równocześnie z wszystkich rodzajów dochodu. Ze względu na daleko sięgające zróżniczkowanie współczesnych społeczeństw wyodrębniają się pod względem rozdziału dochodów następujące warstwy:

1. Wytwórcy samoistni, do których należą włościanie, rękodzielnicy zużytkowujący swą własną niezależną pracę we własnym gospodarstwie czy przedsiębiorstwie. Tutaj zaliczyć należy zawody tzw. wolne, np. adwokatów, lekarzy itp.

2. Przedsiębiorcy, którzy posiadają zasoby potrzebne do produkcji w takiej ilości, że ich własna praca nie wystarcza, używają więc pracy innych ludzi. Dochód ich to zysk przedsiębiorcy, względnie renta gruntowa.

3. Kapitaliści, rozporządzający dużymi sumami pieniężnymi i zyskujący bez pracy periodyczne dochody w postaci odsetek czy dywidend od kapitału.

4. Zarobkujący, którzy swe siły umysłowe czy fizyczne odsprzedają przedsiębiorcom, względnie kapitalistom. Zaliczają się tu zarówno urzędnicy, jak i robotnicy. Wynagrodzenie, jakie otrzymują za swą pracę, to płaca.

5. Ubodzy, a więc ci, którzy nie żyją z pracy ani kapitału, lecz utrzymują się z dobroczynności prywatnej lub publicznej.

Warstwa pierwsza i czwarta tworzy w obecnych społeczeństwach bezwzględną większość co do ilości, natomiast co do wartości majątku przewagę ma warstwa druga i trzecia. Właściciele ziemscy należą do przedsiębiorców (gdy używają cudzej pracy), albo do kapitalistów (gdy wydzierżawiają swe posiadłości).

Podział ten nie jest analogiczny z dawnym podziałem na kasty, tam bowiem było wykluczone przesunięcie się z jednej do drugiej, tutaj jest ono możliwe, gdyż pełno jest przykładów, że ludzie wznoszą się do wyższych warstw lub schodzą w szeregi ubogich. Nadto często jedna i ta sama osoba należy do kilku warstw (przedsiębiorcy są kapitalistami, robotnicy korzystają z zapomóg itp.).

Z powyższego wynika, że istnieje nierównomierność rozdziału dochodów, a zasada wolności z wszystkimi swoimi zaletami nic nie pomoże, skoro zawłaszczenie ziemi i kapitałów zadecydowało już z góry o nierównym rozdziale dochodów. Posiadanie zaś ziemi i kapitałów opiera się na prawie własności i dziedziczenia, usankcjonowanym przez wszystkie cywilizowane społeczeństwa. Wprawdzie prawo własności, a z nim i prawo spadkowe rozwijały się w ciągu wieków rozmaicie i przybierały różne kształty, które niejednokrotnie mogły zagrażać nawet dobru publicznemu (np. latyfundia rzymskie), to jednak zasadniczo z żadnych względów obalić się nie dadzą i własność prywatna musi być uważana ze stanowiska prawa za świętość. Nierówność majątkowa bywa coraz więcej atakowana, zwłaszcza że inne nierówności (wobec prawa, polityczne, obywatelskie itd.) zostały uchylone, tak że obecnie jedynie nierówność bogactw pozostała i ściąga na siebie w społeczeństwach demokratycznych coraz więcej ataków. Dlatego to i te instytucje prawne (własność, dziedziczenie) mogą ulegać zawsze rozwojowi i reformom z uwagi na potrzeby społeczeństwa i państwa. Mogą tu zajść różne względy, np. obrona państwa, ważne względy polityczne, gospodarcze, socjalne, komunikacyjne, z powodu których instytucje powyższe doznają pewnych ograniczeń. Że tak jest istotnie, poznaliśmy przy reformie rolnej, ograniczeniach odsetek, lichwie itd.

A przecież nierówność jedna drugiej nie jest równa. Mamy nierówność szkodliwą, która powstrzymuje rozwój gospodarstwa społecznego, pozwalając żyć jego kosztem wielu pasożytom. A istnieje i dobroczynna nierówność będąca warunkiem postępu, przyspieszająca tempo życia i chroniąca je od martwoty. Należy więc starać się o usunięcie szkodliwej nierówności, względnie przekształcenie jej w taką, aby wywołała zbawienne skutki. W tym celu nierówność majątkowa powinna: 1) stać w pewnym stosunku do oddanych usług, 2) nie być zbyt wielką. O ile nierówność nie odpowiada powyższym warunkom i gdy jedni posiadają za dużo, a drudzy za mało, zjawiają się nieszczęśliwe skutki w postaci lenistwa i ubóstwa, trawiące społeczeństwo i prowadzące je do ruiny skutkiem nieprodukcyjnej konsumpcji. Nadto zrywają się tu już wszelkie węzły solidarności społecznej, niczego nie ma, co by wskazywało na jakąkolwiek wspólność interesów, powstaje przepaść, której normalne środki nie są w stanie usunąć, chyba tylko przewroty.

2. Konsumpcja

a) Pojęcie konsumpcji

Dochód społeczny służy głównie do zaspokojenia osobistych potrzeb społeczeństwa, czyli konsumpcji, nadto zaś do utrzymania i wzmożenia środków produkcji oraz tworzenia nowych dochodów w przyszłości.

Konsumpcją nazywamy zużytkowanie dóbr celem zaspokojenia naszych potrzeb. Jest ona więc ostateczną przyczyną, a zarazem i zakończeniem całego procesu ekonomicznego. Gdy produkcja stwarza użyteczność dóbr, to konsumpcja zużywa ją przez przekształcenie lub zniszczenie. Zależnie od tego dzielimy konsumpcję na produktywną, mającą na celu dalszą wytwórczość, oraz nieproduktywną, mającą na celu bezpośrednie zaspokojenie potrzeb ludzkich.

Jest rzeczą jasną, że istnieją pewne granice, poza które zużycie dóbr tak w całym gospodarstwie społecznym jak i w pojedynczym gospodarstwie prywatnym wychodzić nie może. Można tylko tyle dóbr zużyć, ile da się w przeciągu pewnego czasu uzyskać. Przedmiotową granicę zużycia dóbr — o ile bierzemy pod uwagę całe gospodarstwo społeczne — stanowi ilość dóbr będą-

cych już do dyspozycji i ilość, która może jeszcze być osiągnięta w drodze produkcji i nabycia. Co się tyczy pojedynczych osób gospodarczych, to ilość dóbr, którą one mogą osiągnąć, zależy od ich stanu majątkowego, od intensywności pracy, jaką mogą te osoby wykonywać i od praw i pretensji, jakie te gospodarstwa posiadają. Nie mają natomiast żadnego znaczenia niegospodarcze sposoby nabycia, jak rabunek, kradzież. Przy spożyciu dóbr tak w gospodarstwie jednostek prywatnych, jak i publicznych, powinien panować pewien porządek, tj. odpowiedni rozdział dochodów w stosunku do wydatków, czym przy gospodarstwie państwa zajmuje się skarbowość.

Konsumpcja występuje normalnie w dwu odmiennych formach, jako bezpośrednia i odroczona. Gdy bezpośrednia dąży do natychmiastowego zaspokojenia potrzeb i nazywa się wydatkiem, to odroczona zachodzi wówczas, gdy ma na celu przygotowanie pokrycia na potrzeby przyszłe, a przejawia się jako oszczędność lub ubezpieczenie.

Wydatek jest ceną, którą płacimy za środki spożycia, czyli jest konsumpcją wyrażoną w pieniądzach. Najważniejszą rzeczą w każdym gospodarstwie, zarówno indywidualnym jak i społecznym, jest odpowiedni rozkład wydatków, od niego bowiem zależy osiągnięcie najwyższego zadowolenia i dobrobytu. Rozkład wydatków nie byłby rzeczą trudną, gdyby ilość dochodów była wystarczająca na pokrycie wszystkich potrzeb. Tymczasem potrzeby rosną szybko, a za nimi podążają dopiero dochody. Toteż konsument dla pokrycia jednej potrzeby musi poświęcić inną; w tym celu porówna użyteczność tego, czego się wyrzeka, z użytecznością tego, co chce zużyć, i zdecyduje się na tę konsumpcję, która wyda mu się użyteczniejszą. Jeden i ten sam przedmiot może mieć różną użyteczność dla różnych konsumentów, zależnie od przeróżnych okoliczności i stosunków. Dlatego też i rozdział wydatków rzadko odbywa się w stosunku do rzeczywistych potrzeb, często natomiast stosuje się do intensywności indywidualnych potrzeb.

Ponieważ zazwyczaj dochody nie są dostateczne, aby zaspokoić wszystkie racjonalne potrzeby, a trudno jest podwyższyć ilość dochodów, przeto u narodów uboższych szerokie masy cierpią na niedokonsumpcję. Jednym z środków obrony jest tworzenie rozmaitych form zrzeszeń konsumpcyjnych.

b) Spółdzielnie konsumpcyjne

Bardzo korzystne skutki przynosi k o o p e r a t y w a k o n s u m e n t ó w, mająca na celu przez tworzenie przedsiębiorstw w formie stowarzyszeń dostarczać swoim członkom dobrych i tanich środków pierwszej potrzeby. Stowarzyszenia te są powołane do ochrony członków swych przed wyzyskiem ze strony pośredników. Obserwujemy tu ciekawe zjawisko; najpierw tworzą się przeróżne rodzaje pośredników w obrocie, a gdy ich za dużo i usługi za kosztowne, następuje reakcja usuwająca ich, a dążąca do nawiązania bezpośredniego kontaktu między producentem a konsumentem. Powodzenie kooperatyw spożywczych zależne jest od zapobiegliwości i uczciwości zarządu oraz od poparcia ze strony członków przez zakupno towarów.

Najwcześniej i najpomyślniej rozwinęły się stowarzyszenia konsumpcyjne w Anglii, gdzie po raz pierwszy w r. 1844 zrzeszyło się 28 robotników tkackich w Rochedale, na których wskazuje się jako na pionierów tego ruchu. Stowarzyszenie to doszło do wspaniałego rozkwitu, posiada własną rzeźnię, młyn i piekarnię. Różne później powstałe angielskie kooperatywy spożywcze połączyły się w związek C. W. S. (Cooperative Whole Sale Society, obejmujący ponad 1500 zrzeszeń), o przeszło 7 milionach członków, który posiada własne plantacje herbaty na Cejlonie, fabrykę kakao, mydła, konserw owocowych, obuwia, ubrań, szczotek, własny bank, drukarnię itd. Związki zaś krajowe stowarzyszeń konsumpcyjnych połączyły się w Międzynarodowy Związek Kooperatywny ze stałą siedzibą w Londynie, który w r. 1919 liczył ponad 9 tysięcy stowarzyszeń, a członków około 15 milionów. Hurtownia tego związku udzieliła swej pomocy Polskim Związkom Kooperatyw, przyznając im w r. 1919 kilkuletni duży kredyt. Ruch ten rozwinął się najbardziej w Anglii, gdyż tam jest około 60% najemnictwa.

Główne zasady, na których opierają się kooperatywy konsumpcyjne, są:

1) kupowanie towarów z pierwszej ręki z pominięciem pośrednictwa,

2) sprzedaż tylko za gotówkę,

3) po cenach miejscowego handlu, aby mieć zysk,

4) przyznanie każdemu członkowi stowarzyszenia prawa tylko do jednego głosu na ogólnych zebraniach, bez względu na ilość posiadanych udziałów,

5) zysk rozdzielać między członków w stosunku do zakupów, a nie do wkładów, od których płaci się normalne odsetki;

6) część zysku przeznacza się na zakłady i środki publicznej użyteczności (propaganda idei spółdzielczości i inne).

Rezultatem jest zmniejszenie wydatków i usunięcie fałszowania środków spożywczych. Unikając pośrednictwa a kupując wprost u producentów czy hurtowników nabywa spółdzielnia towar dobrego gatunku i taniej, gdyż kupując bezpośrednio u źródła w większych ilościach, korzysta ze specjalnych rabatów i tańszych kosztów transportu. Sprzedaż po cenie rynkowej, a nie poniżej niż w sąsiednim sklepie, ma na celu zaoszczędzenie większej kwoty i przydział jej członkom po zamknięciu rachunkowym, co uwidoczni się silniej niż przy stałych drobnych codziennych oszczędnościach. Przy czym zachodzi tu ciekawe zjawisko, że im kto więcej kupuje, tym więcej gromadzi mu się oszczędności. Sprzedawanie za gotówkę zawiera w sobie wielki moment wychowawczy. Chodzi tu o przyzwyczajenie członków, a więc ludzi niezamożnych, których budżet domowy jest skromny i chwiejny, do równowagi wydatków z dochodami i do życia w myśl zasady „wedle stawu grobla". Dla nas Polaków jest ten moment bardzo ważny, bo nierzadko jeszcze pokutuje wśród naszego społeczeństwa smutnej pamięci staroszlachecka zasada „zastaw się, a postaw się". Klient kupując na kredyt nie zdaje sobie z tego sprawy, że kupuje drożej, gdyż kupiec musi w cenę wstawić odsetki od skredytowanej kwoty, a poza tym uzależnia go od siebie.

Przyznanie tylko jednego głosu na walnych zebraniach odróżnia spółdzielnię wybitnie od spółki np. akcyjnej i dowodzi, że znaczy tu więcej osoba niż kapitał, i w ten sposób realizuje ideę demokratyczną.

Prąd zrzeszania się konsumentów przybiera niebywałe rozmiary. W każdym państwie powstaje duża ilość konsumów, które następnie grupują się w coraz potężniejsze związki. Francuska Federacja Kooperatywy liczy 2163 stowarzyszeń; w Niemczech Centralny Związek Stowarzyszeń Spożywców 1112; Szwajcarski Związek Kooperatyw: 476; Szwedzki Związek Spółdzielczy Spożywców: 916. W Rosji „Centrosojuz", czyli związek związków, ma obejmować ponad 50 000 zrzeszeń.

Na ziemiach polskich najwcześniej w b. Królestwie zaczęła się rozwijać kooperatywa konsumpcyjna, gdyż tu powstał najwcześniej przemysł fabryczny, a wraz z nim stan robotników fabrycznych. Już w r. 1869 powstała tu pierwsza spółdzielnia spo-

żywców pod nazwą „Merkury". Do rozkwitu doszła po r. 1904. W czasie wojny w całej Polsce powstaje wielka ilość zrzeszeń spożywców, które zazwyczaj łączą ludzi pokrewnych zawodów (kolejarzy, sędziów, nauczycieli, adwokatów, drukarzy, kaflarzy i i.). To zbyt silne rozproszkowanie z pogwałceniem zasady powszechności było główną przyczyną upadku wielu tych spółdzielni.

Związki stowarzyszeń spożywców zaczęły rozwijać się pomyślnie dopiero po r. 1918. Warszawski Związek Stow. Spoż. (zał. w r. 1908) obejmuje ponad 900 zrzeszeń i 12 składnic. Warszawski Związek Robotniczych Stow. Spoż. (zał. w r. 1919) skupia około 100 stowarzyszeń. W r. 1925 połączyły się trzy związki spółdzielcze, a to: 1) Społem, 2) Związek Robotniczy i 3) Związek Pracowników Państwowych, w jeden wielki Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polski, „Społem". Spółdzielni Spożywców Związkowych jest w Polsce 1355 z 400 tys. członków a obroty towarowe dochodzą do 200 milionów zł. Mają one własną instytucję finansową, Bank Społem.

Związek Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem" ostatnie cztery lata poświęcił intensywnej pracy nad eksportem. Rezultaty przedstawiają niżej przytoczone cyfry:

1935 — zł 538 000,—
1936 — zł 921 000,—
1937 — zł 1 444 000,—
1938 — zł 2 499 000,—

Celem wysiłków eksportowych „Społem" jest nie tylko uzyskanie z własnego eksportu dewiz potrzebnych na pokrycie stale wzrastającego importu Związku, lecz także współdziałanie w ogólnych wysiłkach naszego handlu zagranicznego i usprawnienie tej dziedziny życia gospodarczego.

Cyfra importu za rok 1938 doszła do zł 7 000 000,—. Należy przy tym podkreślić, że całość importu przeznaczona jest na potrzeby własne, tj. dla zaspokojenia potrzeb spółdzielni spożywców należących do Związku „Społem".

Rozwijający się u nas pomyślnie ruch spółdzielczy konsumentów, oparty na zdrowych i silnych moralnych i materialnych podstawach, daje gwarancję, że z czasem wypleni lichwę towarową i stanie się podwaliną, najpierw gospodarczego odrodzenia, a z czasem i dobrobytu. Pionierami naszego ruchu spożywców byli St. Wojciechowski, R. Mielczarski i E. Milewski.

E. Abramowski: Idee kooperatyzmu, Warszawa 1938.
S. Dąbrowski: Gospodarka finansowa spółdzielni spożywców, Warszawa 1928.
S. Dąbrowski: Co czynią spółdzielnie spożywców dla przebudowy ustroju społecznego, Warszawa 1928.
J. Dominko: Jak założyć spółdzielnię spożywców, Warszawa 1935.
K. Gide: O kooperatywach spożywczych, z franc., Warszawa 1906.
J. Kurnatowski: Kooperatywa spożywcza, Warszawa 1912.
R. Mielczarski: Cel i zadania stow. spożywców, Warszawa 1919.
R. Mielczarski: Rachunkowość spółdzielni spożywców, Warszawa 1935.
E. Milewski: Sklepy społeczne, rzecz o kooperacji spożywców, wyd. II Warszawa 1930.
J. F. Schär: Społeczne i gospodarcze zadanie spółdzielczych stow. spoż., Warszawa 1920.
E. Strassburger: Kooperacja spożywcza w Królestwie, Kraków 1909.
E. Taylor: Zwalczajmy lichwę towarową, Lwów 1912.
St. Thugutt: XXV lat w pracy i walce, Warszawa 1936.

c) Oszczędność

Oszczędność, która umożliwia zaspokojenie potrzeb przyszłych, doniosłe ma znaczenie zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństwa. Umożliwia ona powstanie znacznych kapitałów, których można użyć produkcyjnie. W codziennym życiu przez oszczędność rozumie się odłożenie pewnej kwoty pieniężnej. W znaczeniu ekonomicznym należy przez oszczędność rozumieć wszelkie gromadzenie dóbr gospodarczych przez ich niespożywanie lub spożywanie powolne. Oszczędność jest objawem kultury, bo tylko człowiek kulturalny powstrzyma się od natychmiastowego spożycia dóbr, które mogą powoli nasze potrzeby zaspokajać, co przyjdzie mu zazwyczaj zrobić z pewnym przymusem i opanowaniem się, świadczącym o sile charakteru, i tylko człowiek kulturalny w swej przezorności będzie wytwarzał dobra na przyszłość. Stąd to najbardziej kulturalne narody, Anglicy, Francuzi i Niemcy, wykazują najwyższy stopień oszczędności w Europie, czego np. o Rosji nie można powiedzieć. Oszczędzanie pieniędzy jest tylko częścią zagadnienia. Należy tu bowiem również umiejętność oszczędzania materiału, życia, zdrowia, czasu itp.

Cechą człowieka kulturalnego jest szanowanie swojego i cudzego zdrowia. Człowiek kulturalny nie niszczy odzieży, nie zje, nie wypije więcej niż mu to potrzebne, nie niszczy żadnej wartości bez celu (bez zaspokojenia swojej istotnej potrzeby), a gdy jakąś potrzebę swoją zaspokaja, zawsze się zastanawia, czy zniweczenie tej samej wartości nie mogłoby zaspokoić (choćby

w przyszłości) innej, większej potrzeby. Człowiek kulturalny wie i pamięta, że każda miniona chwila już nigdy nie wróci, a przeto szanuje swój czas i cudzy, zwłaszcza że wie, jak istotnie życie jest krótkotrwałe, a jak wiele w tym życiu uczynić należy. Toteż mając czas ograniczony musimy wybierać to, czego najbardziej pragniemy dokonać. Nie możemy zrobić wszystkiego, co nam się podoba, tak samo nie możemy kupić wszystkich rzeczy, na które mamy ochotę. Pod tym względem czas jest podobny do pieniądza, gdyż oba są jednakowo ograniczone.[1]

Ponieważ oszczędność jest dla kraju i jednostek użyteczna, przeto jest moralnym obowiązkiem tych, którzy mogą — oszczędzać. Że zamożnym nie sprawi to wielkiego uszczerbku, jest jasne, co do ubogich, to jakkolwiek potrzeby odznaczają się cudowną elastycznością, gdyż dadzą się bardzo ścieśniać, trzeba jednak postawić zasadę, że najpierw powinno się zaspokoić wszystkie słuszne potrzeby teraźniejsze, a dopiero o ile pozostanie jakaś nadwyżka, można ją zaoszczędzić. A już nigdy nie powinno się oszczędzać kosztem rozwoju sił fizycznych i umysłowych. Wszak wzmocnienie własnego zdrowia i rozwinięcie inteligencji jest nieocenionym kapitałem, nie stojącym w żadnym stosunku do zaoszczędzonej sumy pieniężnej. Walczyć jednak powinno się z nałogami (alkohol, morfina, opium, tytoń), na które ludność, i to przeważnie uboga, wydaje miliardy.

Gdybyśmy oszczędzali każdy zarobiony grosz, prowadząc życie na możliwie najniższej stopie życiowej, z zamiarem zrobienia użytku z pieniędzy dopiero w przyszłości, to nasze zdrowie i zdolność używania życia mogłyby tak podupaść, że nie moglibyśmy mieć w przyszłości zadowolenia z zaoszczędzonych pieniędzy. Byłoby to zbyt daleko posunięte oszczędzanie, które mijałoby się z celem. Gdy oszczędzamy za mało, stajemy się rozpustnikami; oszczędzając za dużo, możemy zamienić się łatwo w skąpców. Równowaga powinna być zawsze zachowana. Dobrze oszczędzać znaczy to, jak mówi Al. Dane (str. 117), tak mądrze dzielić swój czas, pracę i dobra, żeby zapewnić równowagę między teraźniejszością a przyszłością. Kto w ten sposób postępuje, gospodaruje nie tylko w pewnym m o m e n c i e, lecz gospodaruje w c z a s i e. Tu należy także oszczędzanie za pośrednictwem państwa, czyli przymusowe. Państwo pobiera od ludności pieniądze w postaci podatków, pożyczek przymusowych. Część tych pieniędzy, pobie-

[1] H. Radziszewski: Podręcznik ekonomii politycznej, Warszawa 1919.

ranych przez państwo teraz, używana jest na rzeczy, które przynoszą pożytek wszystkim lub prawie wszystkim dopiero później. Tutaj należy budowa szkół, dróg, szpitali, mostów. Z tego powodu ludzie mają mniej pieniędzy na swoje wydatki obecnie (gdyż część pieniędzy idzie na podatki), ale za to później oni lub ich dzieci mogą korzystać z lepszego wykształcenia, lepszych dróg i wygodniejszej komunikacji, dostarczanych przez państwo.

Wspomnieć również wypada o tzw. o s z c z ę d n o ś c i p o z o r n e j, która nie prowadzi do zamierzonego celu. Jeżeli chce się mieć parę dobrych bucików, to nie należy kupować najtańszych. Wyda się wprawdzie mniej pieniędzy, ale nie będzie się miało tego, o co chodziło. Będzie się miało parę lichych bucików, które podrą się po kilku dniach. A w końcu te liche buciki mogą kosztować więcej niż dobre, bo trzeba będzie je ciągle reperować.

Istota oszczędności polega na zaniechaniu teraźniejszej konsumpcji z uwagi na przyszłe potrzeby. Wymaga więc pewnych warunków, i to po stronie osoby żąda się przezorności, zaś po stronie przedmiotu możności przechowania go. Przezorność jest zdolnością obejmowania i porównywania z sobą potrzeb teraźniejszych i przyszłych. Życie w nowożytnych społeczeństwach zmusza nas do myśli o przyszłości; wszyscy mniej albo więcej liczymy się z nieznanym jutrem. Jedynie ludzie zbliżeni do stanu pierwotnej ludzkości żyją z dnia na dzień. Nie wszystkie przedmioty dadzą się przechowywać w równym stopniu, stąd niektóre wybiły się na pierwsze miejsce. Oczywiście będą nimi w pierwszym rzędzie pieniądze, jako powszechnie używane dobra obiegowe.

Oszczędność odbywa się w dwojakiej formie: 1) jako t e z a u r y z a c j a, czyli bezproduktywne gromadzenie dóbr, albo 2) l o k a c j a, czyli przeznaczenie dóbr, aby w drodze reprodukcji służyły naszym przyszłym potrzebom. Tezauryzacja gromadząc pieniądz usuwa go z obiegu, w następstwie czego wywołuje trudności finansowe, a nadto jest nieekonomiczną, gdyż kapitały, które mogłyby przynieść pożytek, leżą bezużytecznie. Lokacja natomiast nie skazuje dóbr na bezczynność; skoro jednostka nie może ich z korzyścią użyć produktywnie, oddaje powołanym ku temu instytucjom, które zapewniają jej zwrot kapitału, a nadto pewien dochód , określony nazwą odsetek. Lokacja umożliwiła rozwinięcie się kredytu, za którego pośrednictwem gromadzi się drobne oszczędności w wielkie kapitały i zasila następnie produkcję, której czynnikiem jest przecież i kapitał. Kapitał powstały z lokacji musi być obracany na produkcję, i słusznie pisze ekonomista an-

gielski J. M. Keynes w „Traktacie o pieniądzu“: „Jednak oszczędności, których się nie inwestuje, nie przyczyniają się niczym do dobrobytu narodowego; dobrobyt ten mogą podnieść jedynie inwestycje, tj. wzmożona produkcja dóbr wytwórczych“.

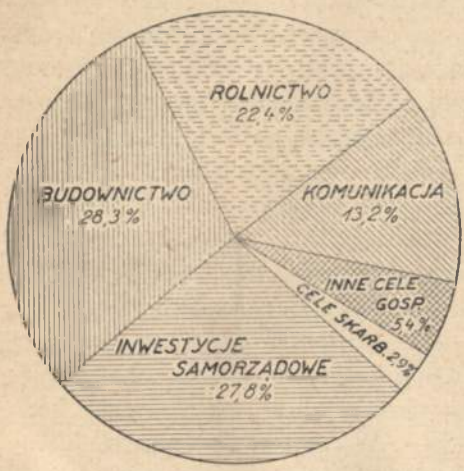

Ryc. 14. Podział kredytów długoterminowych P. K. O. 31. XII. 1938 r.

Ryciny pomieszczone niżej świadczą wymownie o tym, że nasza największa instytucja oszczędnościowa P. K. O. obraca oszczędności głównie na cele odpowiednie, tj. produkcyjne.

Lokacja wymaga jednak pewnych warunków, a mianowicie bezpieczeństwa i korzyści. Człowiek rozstanie się ze swoimi pieniędzmi wtedy tylko, gdy ma pewność, że ich nie straci, lecz otrzyma je z powrotem i to z jakimś przyrostem. Ważną więc rolę odgrywają tu takie czynniki, jak spokój pod względem politycznym (w razie wojny czy przesileń runy na kasy i banki), bezpieczeństwo prawne, poręczające wykonanie umów (hipoteka, weksel, egzekucja itp.), zaufanie w uczciwość ludzką, oparte na wzroście moralności ogółu społeczeństwa.

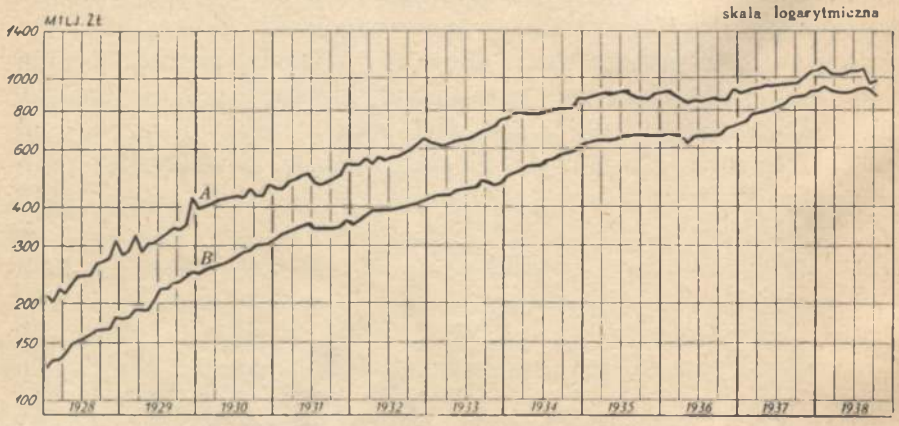

A — wkłady, B — portfel papierów procentowych.

Ryc. 15. Pocztowa Kasa Oszczędności.

Przeróżne instytucje, które są w bardzo pomysłowy sposób urządzone, dają niezliczone sposobności tym, którzy chcą oszczędzać. Należą do nich przede wszystkim kasy oszczędności, dalej rozmaite instytucje finansowe, stowarzyszenie wzajemnej przezorności (często oparte na zasadzie przeżycia), stowarzyszenia kredytowe; Pocztowa Kasa Oszczędności jest dogodna, gdyż umożliwia złożenie i podjęcie gotówki w którymkolwiek urzędzie pocztowym, itp.

Idea oszczędności ma doniosłe społecznie znaczenie; oznacza ona:

1) zwycięstwo rozumu, obowiązkowości i pracowitości nad złymi nałogami, jak lenistwo, marnotrawstwo itd.;

2) silną wolę jednostek umiejących się ograniczać;

3) niezależność materialną, i to zarówno jednostek jak i społeczeństw;

4) spełnienie patriotycznego obowiązku przez gromadzenie majątku narodowego. Dlatego to krzewienie idei oszczędności uważa się za znakomity środek wychowawczy i propaguje się go od dawna w szkołach. Dla propagandy oszczędności wprowadzono tzw. „Dzień oszczędności“ (31 października).

Wkłady w instytucjach kredytowych i oszczędnościowych w Polsce w roku 1938 wynosiły okrągło 4 miliardy, czyli około 100 zł na głowę. Największe wkłady ma P. K. O., bo przekraczają już 1 miliard, potem Komunalne Kasy Oszczędności z 850 milionami. Wszystkie banki prywatne razem wykazują wkładów 565 mi-

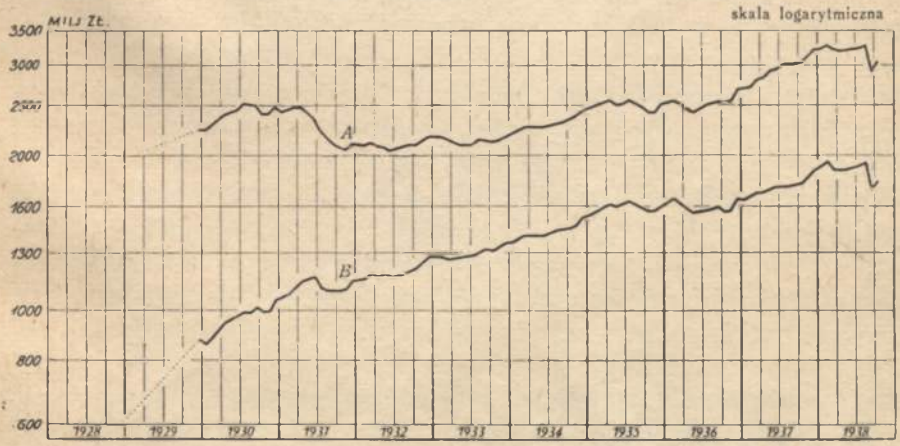

A — wkłady ogółem w bankach i kasach oszczędności,
B — wkłady w kasach oszczędności (P. K. O., K. K. O. i inne).

Ryc. 16. Wkłady w bankach i kasach oszczędności.

lionów. Jest to dowodem tego, co już wyżej zaznaczono, że szeroka publiczność darzy większym zaufaniem instytucje publiczne niż prywatne (ryc. 16). Zauważyć tu należy, że nie cała wyżej podana kwota jest objawem i wyrazem oszczędności, gdyż są w niej zawarte i wkłady czekowe, które służą tylko do ułatwiania obrotów pieniężnych. Same wkłady oszczędności bez wkładów czekowych wynoszą ok. 2 miliardy zł. Ponieważ połowa wkładów oszczędnościowych u nas to depozyty drobne, przeto zmysł oszczędnościowy szarego człowieka musi budzić podziw i szacunek. Przy porównaniu z innymi krajami Europy, przyjmując wszędzie walutę złotową, Polska znajduje się na 11 miejscu, po Niemczech (30 mild.), Anglii (17 mild.), Francji (15 mild.), Włoszech (11 mild.) itd.

B. Chomicz: Komunalne Kasy Oszczędności na tle struktury gospodarczej Polski, Warszawa 1938.

S. Klimecki: Zasadnicze elementy bogactwa społecznego, Kraków 1933.

Tadeusz Uhma: Dajmy Polsce rodzimy kapitał, Warszawa 1935.

M. Wyczałkowski: Formy przymusowego oszczędzania; Wiadomości Pedagogiczno-Handlowe, nr 2, 1938.

Czasopismo Kas Oszczędności, miesięcznik, Poznań.

Przegląd Oszczędnościowy, kwartalnik, Warszawa.

Oszczędność, dwutygodnik, Warszawa.

d) Marnotrawstwo

Omawiając potrzeby podzielimy je na niezbędne, zbędne i zbytkowe (luksusowe). Do zbytkowych należą potrzeby materialne, idealne lub społeczne zaspokajane w sposób niezwykły (np. potrzeba pałacu, salonki, loży teatralnej) lub środkami niezwykłymi, marnotrawnymi, np. zapalanie banknotami. Samo pojęcie zbytku jest zmienne stosownie do czasu, do warstwy społecznej, o którą chodzi, a nawet od stanowiska osoby, która ten objaw ocenia. Można nawet powiedzieć, że zbytek jest niekiedy dźwignią cywilizacji, gdyż każdy postęp objawia się naprzód w postaci jakiejś potrzeby zbytkowej, występującej po raz pierwszy na widownię i wymagającej znacznej pracy na swe zaspokojenie. Zegarki, automobile, aeroplany, radio itd. musiały być kiedyś zbytkiem. Nawet rzecz codziennego obecnie użytku, jak cukier, była kiedyś zbytkiem, czego dowodem zachowane do dziś stare cukierniczki z zamkami. Koszula — jak mówi Gide — stanowiła niegdyś przedmiot wielkiego zbytku i podarunek niemal królewski. Zbytek jest szkodliwy społecznie wtedy, gdy przeradza się w m a r n o t r a w s t w o. Marnotrawstwem w znaczeniu

ekonomicznym będzie dysproporcja między zaspokojoną potrzebą a wartością dobra, które w celu zaspokojenia potrzeby zostało zniszczone. O marnotrawstwie nie decyduje osobista możność, majątek gospodarza, ale niezachowanie odpowiedniego stosunku między intensywnością potrzeby a wartością zniszczonego dobra. Trzeba zawsze pamiętać o tym, że ilość dóbr istniejących nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich elementarnych potrzeb naszych bliźnich, a trzy siły produkcyjne, ziemia, praca i kapitał, które zasilają i odnawiają ten zasób bogactwa, są wszystkie ograniczone co do ilości. Chociaż marnotrawca daje niezawodnie zarobek pewnym jednostkom, np. krawcowi, kupcowi, to jednak nie naprawia tym szkody, jaką wyrządza gospodarstwu społecznemu, bo nie chodzi tu o zarobek indywidualny tej czy innej osoby, ale o niemarnotrawienie wartości, bo jej zachowanie jest podstawą ogólnego dobrobytu. Każdy gospodarz winien swój dochód dzielić racjonalnie między wszystkie kategorie potrzeb. Marnotrawstwo działa zawsze zgubnie pod względem społecznym. Przesadna konsumpcja zbytkowa w jedzeniu, piciu, strojach, ucztach itp. rozszerza przepaść między warstwami społecznymi, wzbudza zazdrość u warstw niższych i pobudza do zgubnego naśladownictwa; dalej skierowuje kapitały w zanadto silnym stosunku do produkcji wytworów zbędnych, które wzrastają w cenie i stają się mniej przystępnymi dla warstw roboczych. Toteż — jak mówi Biliński — narody z wybitnym usposobieniem do marnotrawstwa nie dochodzą prawie nigdy do rozkwitu gospodarstwa społecznego. — A jak pięknie ujmuje to zagadnienie nasz wielki ekonomista Fryderyk Skarbek, który przed 120 laty kładł podstawy polskiej nauki ekonomii: „Wydatki zbytkami powodowane poświęcone są nabywaniu rzeczy drogich i rzadkich, tj. takich płodów, które albo z zagranicznych krajów pochodzą, albo też z wielkimi nakładami w kraju produkowane bywają, a przez to nadają przemysłowi narodowemu dążność z pomyślnością powszechną mniej zgodną. Gdyby też same dochody były wydane przez większą liczbę konsumentów, służyłyby wtedy do zaspokojenia więcej rzeczywistych potrzeb, do zakupienia mniej kosztownych płodów, dałyby odbyt większym krajowym płodom i mogłyby się stać przez to większym bodźcem narodowego przemysłu. Tam, gdzie panować będą zbytki i rozrzutność w domach bogatych próżniaków, a niedostatek i nędza między robotnikami, tam mniej będzie rocznie wydanych zarobków niż zysków, a ludność składać się będzie z pewnej liczby rozrzutnych bogaczów, z małej liczby

rządnych i dostatnio opatrzonych ludzi i z wielkiej ilości nędzarzy". Cokolwiek robimy, musimy pamiętać o zasadach gospodarowania. Czy to w wydatkach, czy w pracy, czy w zabawach, czy w oszczędzaniu — zawsze musimy gospodarować. Życie, jak słusznie pisze Al. Dane, nie daje nam wszystkiego, na co mamy ochotę. Musimy wybierać pomiędzy dobrami, które chcemy mieć, pomiędzy czynnościami, które chcemy wykonać. Rzeczą każdego jest dbać, by jego wybór był mądry. Ale gdy już wybór zostanie wykonany, musi dążyć do tego, by osiągnąć zamierzony cel z jak największą oszczędnością środków. Musimy gospodarować rozporządzalnymi środkami — czasem, pracą czy pieniędzmi, by uniknąć marnotrawstwa.

IV. SIŁA GOSPODARCZA PAŃSTWA POLSKIEGO

Analizując ogólny nasz stan gospodarczy na podstawie wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, stwierdzić nam przychodzi, że w sumie jesteśmy ubodzy i skala naszego życia jest niska. Przyczyny tego stanu były omówione. Mimo to potrafiliśmy w czasie stosunkowo krótkim, bo w lat kilkanaście, odbudować Polskę ze zgliszczy wojennych i urządzić ją nowocześnie. Zespolono gospodarstwo, złożone dotychczas z trzech części, w jedną organiczną całość, w prawdziwe gospodarstwo narodowe, stworzono własny przemysł wojenny, którego ani śladu nie było na ziemiach Polski, Polska z kraju rolniczego staje się krajem rolniczo-przemysłowym. Ogólny wskaźnik naszej produkcji przemysłowej wykazuje stały i nieprzerwany wzrost, a wzrost ten dotyczy zarówno dóbr produkcyjnych jak i dóbr spożycia, jest więc bardziej normalny od rozwoju w szeregu innych krajów. Stworzono własny system skarbowy, kredytowo-pieniężny, walutowy i ubezpieczeniowy. Jest to wysiłek olbrzymi i owocny. Powstała Gdynia, rośnie Centralny Okręg Przemysłowy, powstają źródła energii i nowe drogi komunikacyjne. Gospodarstwo polskie obecnie jest rzeczywiście niezależne od wstrząsów i zmian gospodarczych na terenie międzynarodowym i w krajach ościennych, gdyż rozwój jego ma swoje własne przyczyny i czynniki, tkwiące wewnątrz własnego organizmu. Kraj nasz odznacza się niskim jeszcze poziomem produkcji i spożycia na głowę ludności, a wobec tego istnieją wielkie możliwości podnoszenia tych cyfr poprzez świadomą i planową politykę inwestycyjną oraz politykę właściwego zagospodarowania ziem polskich. Poza tym obecnie nie grozi nam to zjawisko, które było powodem głębokiego kryzysu w Polsce w latach 1930—1932, tj. gwałtownego wycofywania z Polski kredytów zagranicznych. Jak wiadomo, wierzyciele zagraniczni już w okresie kryzysu wycofali z naszego kraju wszystko, co mogli. Na straży naszych rezerw złota i kapitałów,

pracujących w kraju, stoją przepisy dewizowe. Sytuacja finansowa jest zdrowa nie tylko dzięki przepisom dewizowym, które pozwoliły m. in. na powiększenie zapasu złota w Banku Polskim o blisko 100 mil. zł od najniższego stanu, zanotowanego w r. 1936, ale również wskutek zrównoważenia budżetu państwowego i zupełnie wyraźnego w ostatnich czasach procesu odradzania się kapitalizacji wewnętrznej i rynku pieniężno-kredytowego. Wzrost kapitalizacji w Polsce stanowi podstawę zwiększania obrotów gospodarczych i poprzez regenerację kredytu, zwiększania się dochodu społecznego i zatrudnienia, które w ciągu roku ub. powiększyło się o około 200 tys. osób. Nasz bilans płatniczy, ten najwymowniejszy wyraz siły gospodarczej państwa, jest od 2 lat dodatni. Zmiana statutu Banku Polskiego i wprowadzenie emisji fiducjarnej wpłynie niezawodnie na dalsze ożywienie życia gospodarczego. Przyłączenie Śląska Zaolziańskiego podnosi poważnie nasz potencjał gospodarczy. Jeżeli chodzi o stosunki finansowe z zagranicą, to w ostatnim czasie obserwujemy, jak to zaznaczyliśmy wyżej, raczej zjawisko interesowania się kapitałów zagranicznych lokatami w Polsce. Kapitaliści zagraniczni, mając na uwadze spokojną i zharmonizowaną politykę gospodarczą Państwa Polskiego, dają wyraz temu zaufaniu do naszej polityki. Przejawia się to nie tylko w uzyskaniu przez Polskę pożyczki francuskiej na cele wojskowe, ale również i w innych pożyczkach i wreszcie w szeregu kredytów towarowych i gotówkowych dla prywatnego życia gospodarczego. Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego jest tym czynnikiem, który wybitnie pogłębia zainteresowanie kapitałów zagranicznych lokatami w Polsce.

Uważna i spokojna analiza wszystkich elementów każe stwierdzić, że położenie gospodarcze Polski stale się poprawia. Warto przypomnieć, że w roku 1939 — jak to podkreślił w swym ostatnim przemówieniu w senacie p. wiceminister Kwiatkowski — możemy oczekiwać dalszej poprawy w gospodarstwie Polski, o ile nie zakłócą jej jakieś nieprzewidziane wypadki. Prywatne życie gospodarcze i kapitały mają w Polsce coraz szersze pole do działania, zarówno ze względu na widoczny rozwój gospodarczy jak i z uwagi na te wszystkie korzyści i premie, które stwarza dlań polityka gospodarcza. Zdolność konsumpcyjna szerokich mas ludowych w Polsce, a zwłaszcza mas wiejskich, w dalszym ciągu wprawdzie powoli, lecz stopniowo podnosi się.

Pamiętać jednak musimy o tym, że nie należy wpadać ani

w zbyt wielki optymizm, jakiego byliśmy świadkami bezpośrednio po wojnie, a zwłaszcza w latach 1928 i 1929, a który był wówczas poparty sztuczną koniunkturą, ani też w drugą ostateczność, skrajny pesymizm, jaki się u nas przejawił w latach 1930—1933, gdy przyszła depresja gospodarcza. Fluktuacje w życiu gospodarczym zawsze być muszą, ale w ujęciu tych stosunków powinniśmy zachować właściwą miarę i oceniać naszą rzeczywistość gospodarczą trzeźwo i realnie. Realizm bowiem w życiu gospodarczym jest podstawowym warunkiem postępu, kroczenia prostą i pewną drogą.

Zagadnienia gospodarcze za granicą skupiają całą uwagę rządu, armii i nauki, bo wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że od stanu gospodarczego zależy nie tylko zaspokojenie materialnych potrzeb społeczeństwa, ale i niezależność polityczna, rozwój nauki, literatury i sztuki; wszystko to jest pod bezpośrednim wpływem bogactwa czy ubóstwa narodu. Samodzielność gospodarcza stanowi gwarancję niezawisłości politycznej, należy zatem o nią walczyć z tą samą planowością i z tą samą energią, z jaką naród i Państwo pracują nad zabezpieczeniem niezawisłości politycznej.

Przeświadczenie o konieczności gospodarczego odrodzenia narodu i wytężenia wszystkich sił dla osiągnięcia tego celu przeniknęło już wszystkie warstwy i odłamy naszego społeczeństwa. co napawa otuchą na przyszłość. Zainteresowanie szerokich mas zagadnieniami gospodarczymi rośnie. Chcąc wdrożyć już młodzież naszą do myślenia kategoriami gospodarczymi, władze nasze wprowadziły naukę o zagadnieniach gospodarczych, względnie geografię gospodarczą jako przedmiot obowiązkowy do wszystkich typów szkół średnich.

Gdy społeczeństwo podniesie produkcję rolną przynajmniej na poziom dzielnicy zachodniej, gdy oprze przemysł fabryczny i górnictwo o swe rodzime kapitały przez postępujący proces kapitalizacji, gdy zorganizuje należycie nasz handel wewnętrzny i zewnętrzny, którego tyle braków wykazaliśmy, możemy być pewni, że majątek nasz narodowy i dochód społeczny znacznie się powiększą, siła gospodarcza i polityczna Państwa wobec świata wzrośnie.

LITERATURA

Podręczniki i dzieła ekonomiczne:

L. Biliński: System ekonomii społecznej, Lwów 1894.
L. W. Biegeleisen: Wstęp do nauki ekonomii społecznej, t. I, Warszawa 1937.
A. Bogdanow: Wykład ekonomii politycznej, Warszawa 1905.
— Zarys nauki ekonomii politycznej, Warszawa 1906.
T. Brzeski: Ekonomia I. — Teoria gospodarowania, Warszawa 1938.
L. Caro: Zasady ekonomii społecznej, Lwów 1925.
Alan Dane: Łatwa ekonomika, tł. W. Skrzywan, Lwów 1937.
Z. Daszyńska: Zarys ekonomii społecznej, Lwów 1898.
J. Dunajewski: Wykład ekonomii politycznej, Kraków 1935.
St. Głąbiński: Ekonomika społeczna, Lwów 1913.
St. Grabski: Ekonomia społeczna, Lwów 1933.
K. Gide: Zasady ekonomii społecznej, Warszawa 1920.
St. Koszutski: Ekonomia polityczna, Warszawa 1920.
A. Krzyżanowski.: Założenie ekonomiki, Kraków 1919.
H. Landau: Zarys ekonomii społecznej, Kraków 1908.
J. St. Lewiński: Zasady ekonomii politycznej, wyd. II, Warszawa 1934.
— Twórcy ekonomii politycznej, Warszawa 1920.
A. Marshall: Zasady ekonomiki, tł. C. Znamierowski, Warszawa 1925.
J. Milewski: Polityka ekonomiczna, Kraków 1905.
— Zagadnienia polityki narodowej, Lwów 1909.
St. Pszczółkowski: Zarys ekonomii, Warszawa 1936.
— Przedmiot i metoda ekonomii, Warszawa 1937.
H. Radziszewski: Ekonomia polityczna, Warszawa 1919.
— Polityka ekonomiczna, Warszawa 1920.
R. Rybarski: System ekonomii politycznej, Warszawa 1934, T. III, 1939.
J. Stecki: Zasady ogólne ekonomii politycznej, Warszawa 1892.
W. Studnicki.: Wykład ekonomii politycznej, Kraków 1900.
E. Taylor: Wstęp do ekonomii, Cz. I, Poznań 1936, Cz. II, 1938.
W. Żelaznow: Ekonomia społeczna, Łódź 1907, (tłum.).

Czasopisma gospodarcze ogólne:

Czasopismo Prawniczo-Ekonomiczne, Kraków, kwartalnik.
Drogi Polski, miesięcznik, Warszawa, ul. Moniuszki 8.
Ekonomista, kwartalnik, Warszawa, ul. Rakowiecka 43 a.
Gospodarka Narodowa, dwutygodnik, Warszawa, ul. Nowy Świat 37.
Naród i Państwo, tygodnik, Warszawa, ul. Widok 3.
Polska Gospodarcza, tygodnik, Warszawa, ul. Elektoralna 2.
Praca i Opieka Społeczna, Warszawa.
Przegląd Ekonomiczny, kwartalnik, Lwów.
Przegląd Współczesny, miesięcznik, Warszawa, ul. Szpitalna 12.
Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Poznań, Zamek.
Przegląd Oszczędnościowy, kwartalnik, Warszawa.
Wieś i Państwo, Lwów.
Wiedza i Życie, Warszawa.

Wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego:

Rocznik Statystyczny.
Handel Zagraniczny, miesięcznik i rocznik.
Bilans Płatniczy, rocznik.
Wiadomości Statystyczne, 3 razy w miesiącu.
Statystyka Pracy, kwartalnik.
Statystyka Polski.

Wydawnictwa Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen:

Koniunktura Gospodarcza, kwartalnik.
Miesięczne Tablice Statystyczne.
Prace Instytutu Bad. Koniunktur Gospodarczych, kwartalnik.

SPIS TREŚCI

I. Produkcja przetwórcza

a) Ogólna charakterystyka i rodzaje produkcji przetwórczej . . . 3
b) Pojęcie urbanizacji i jej rozwój w Polsce i za granicą 4
c) Rzemiosło 7
d) Chałupnictwo 13
e) Przemysł fabryczny 21
f) Znaczenie maszyn w produkcji 23
g) Wytwórczość wielkiego przemysłu 27
h) Rozwój przemysłu w Polsce i jego znaczenie pod względem społeczno-gospodarczym (koncentracja, demokratyzacja produkcji, standaryzacja, nadprodukcja), demograficznym i kulturalnym 44
i) Prawo pracy, ochrona pracy i opieka społeczna; kwestia robotnicza; bezrobocie 47
j) Znaczenie przemysłu dla obrony kraju. Polski przemysł wojenny . 58
k) Surowce i zagadnienie kolonialne Polski 63
l) Rola wytwórczości wielkoprzemysłowej w całokształcie gospodarki Państwa Polskiego 70

II. Wymiana

1. Wymiana — handel 83
a) Znaczenie gospodarcze i kulturalne handlu 84
b) Rynek i cena 92
c) Kształtowanie się ceny, podaż i popyt, wahania 94
d) Cena monopolowa 98
e) Kartele, trusty, koncerny, holdingi 101
f) Struktura handlu wewnętrznego 109
g) Handel zagraniczny 115
h) Bilans handlowy 117
i) Reglamentacja handlu zagranicznego (cła, zakazy, traktaty, kompensata, clearing) 128
j) Bilans płatniczy 134

2. Pieniądz 138
a) Znaczenie i funkcje pieniądza 138
b) Rodzaje pieniądza i surogaty 140
c) Organizacja obiegu pieniężnego w współczesnym gospodarstwie społecznym 152
d) Bank Polski 156
e) Podstawy stałości waluty 163

III. Dochód społeczny

1. Dochód i jego rodzaje 166
a) Dochód społeczny Polski; porównanie z innymi krajami. . . . 168
b) Zagadnienie sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego . . 172
2. Konsumpcja 174
a) Pojęcie konsumpcji 174
b) Spółdzielnie konsumpcyjne 176
c) Oszczędność 179
d) Marnotrawstwo 184

IV. Siła gospodarcza Państwa Polskiego

SPIS RYCIN

1. Produkcja hutnicza. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 67).
2. Produkcja przemysłów: metalowego, elektrotechnicznego i chemicznego. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 69).
3. Produkcja przemysłów: mineralnego i drzewnego. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 69).
4. Zasięg okręgu przemysłowego C. O. P. (St. Srokowski: Geografia gospod. Polski, str. 339).
5. Produkcja przemysłowa. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 64).
6. Inwestycje i produkcja. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 63).
7. Inwestycje maszynowe w przemyśle i komunikacji. (Koniunktura Gospodarcza XI, 4, 47).
8. Inwestycje budowlane. (Koniunktura Gospodarcza XI, 4, 47).
9. Zasadnicze wskaźniki koniunktury w jednostkach średniego odchylenia od przeciętnej z lat 1928—1937. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 52).
10. Ceny hurtowe surowca i półfabrykatów. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 60).
11. Przywóz w milionach zł. Wywóz w milionach zł. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 73).
12. Handel zagraniczny (1936). (E. Romer i R. Mochnacki: Atlas Geograficzny dla I kl. gimn. kup. i innych gimnazjów zawodowych. Cz. I. Świat [4 strona okładki]).
13. Obieg pieniężny. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 53).
14. Podział kredytów długoterminowych P. K. O. 31. XII. 1938 r. (Codzienna Gazeta Handlowa, 1939, nr 20).
15. Pocztowa Kasa Oszczędności. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 56).
16. Wkłady w bankach i kasach oszczędności. (Koniunktura Gospodarcza VII, 12, 56).

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K S I Ą Ż N I C A - A T L A S
Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa, Al. Ujazdowskie 41

poleca

K. PETYNIAKA-SANECKIEGO i F. TOMANKA

ZASADY EKONOMII SPOŁECZNEJ

Wyd. III Cena zł 4,90

Treść: 1. Wiadomości wstępne. 2. Zarys rozwoju gospodarstwa społecznego. 3. Warunki i czynniki rozwoju gospodarstwa społecznego. 4. Produkcja rolna, górnicza i przemysłowa (przemysł fabryczny, rzemiosło, chałupnictwo, kwestia robotnicza). 5. Wymiana i obieg (cena, kartele, trusty, bilans handlowy, bilans płatniczy, komunikacja, pieniądz, kredyt, banki). 6. Dochód społeczny (konsumcja, oszczędność). 7. Niezależność gospodarcza kraju a jego niezależność polityczna.

K. PETYNIAKA-SANECKIEGO

TECHNIKA HANDLU ŚWIATOWEGO

System nauki o handlu międzynarodowym. Część ogólna. 1925. Str. VIII + 356. . . . Cena zł 6,—

Treść: I. Warunki rozwoju handlu międzynarodowego. II. Organizacja handlu światowego. III. Technika kontraktów w handlu międzynarodowym. IV. Służba komunikacyjna w handlu międzynarodowym. V. Organizacja handlu zamorskiego.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie
B 62 209 | 2
Retrokonwersja

E. R O

POLITY
ATLAS KIESZC

BIBLIOTEKA U. M. C. S.
Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki

WYDANIE II

Cena w pięknej płóc
okładce . . . . . zł 8,—

*

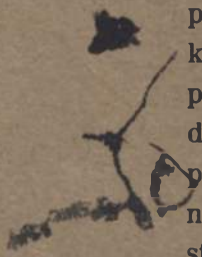

Zawiera na 64 stronach formatu 12×19 cm 38 barwnych politycznych mapek świata, kontynentów i poszczególnych państw ze szczególnym uwzględnieniem Polski i krajów europejskich, oraz zestawienie flag narodowych. Na dalszych 26 stronach daje mapki jednobarwne, poświęcone fizjograficznym i gospodarczym zagadnieniom świata i kontynentów. Atlas zamyka alfabetyczny skorowidz z niespełna 10 000 nazw geograficznych.

Poleca

K S I Ą Ż N I C A - A T L A S

Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa, Al. Ujazdowskie 41

1005027397